

PZ 1914. 4309

Oz 18624

1915

1914 wgriffen!

Kalendarz Dziennika Kujawskiego

Bezpłatny dodatek dla abonentów.



Inowrocław.

Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Kujawskiego”.
1915

1915



Ig. Kornaszewski, Inowrocław

Telefon 281

ul. Toruńska 26.

Telefon 281



Największy magazyn mebli w miejscu

i zakład tapicersko-dekoracyjny.

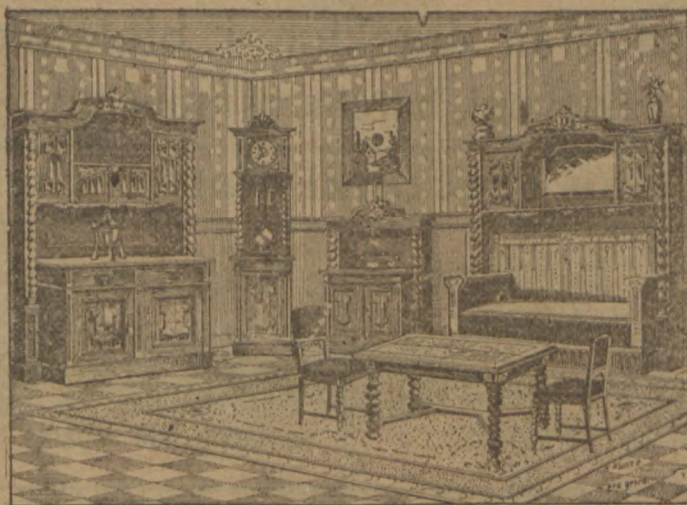
Poleca

Poleca

meble

od najtańszych
do najdroższych
w wszelkich
stylach
i gatunkach.

Ceny tanie



meble

zawsze wielkim
wyborze,
także dywany,
portyery, plusze
i t. d. i t. d.

Obsługa rzetelna

J. DZIOCH,

INOWROCLAW,
ulica Mała Fryderykowska 2.

SKŁAD SUKNA,

artykułów krawieckich

□ □ i handel skór. □ □

Hurtownie.

Detalicznie.

Pracownia modnej garderoby męskiej.

Pracownia wszelkich prac kuśnierskich.

M. RACZKOWSKI

Inowrocław, ulica Toruńska nr. 15.

Dom komisyjny i spedycyjny.

Interes spedycyjny i zwózkowy

Transport mebli.

Skład drzewa opałowego

:- i węgla kamiennych. :-

Sprzedaż w całych wagonach i detal.

Zastępstwo i sprzedaż nafty amerykańskiej

(Königsberger Handels-Compagnie).

Interes założony 1871 roku.



Ed. Hedinger,

Tel. 263.

Inowrocław.

Tel. 263.



Interes założony 1871 roku.

Skład płócien śląskich i bielefeldzkich.

— Szyrtyngi, barchany i muśliny. —

Stołowizna i ręczniki białe i kuchenne.

Gotowa bielizna

dla pań, dzieci i panów.

Całkowite wyprawy

wykonuję we własnej pracowni.

Miechy i płachty.

Dery

na konie, do spania i do podróży.

Złoty medal.

**Fabryka papierosów
i jedyna krajalnia tytoni**

pod firmą:

„FORTUNA”

Fabryka i kantor w własnym domu:

ulica Kasztelańska nr. 2.

O łaskawe poparcie prosi

T. Lipczyński

Inowrocław.

J. Skwierczyński,

Inowrocław, Rynek.

ooo

**Handel żelaza,
materiałów budowlan.,
sprzętów gospodarczych
:: i kuchennych. ::**

Ceny najtańsze.

Hurtownie i detalicznie.

Telefonu nr. 316.



KALENDARZ „DZIENNIKA KUJAWSKIEGO”

NA ROK PAŃSKI

⦿ 1915 ⦿



ROCZNIK XXIII.



INOWROCLAW.

DRUKIEM I NAKŁADEM „DZIENNIKA KUJAWSKIEGO”

Sp. z ogr. por.





Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni		Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wsch. zach. g. m. g. m.		Znaki	Księżyc wschód zachód g. m. g. m.	
1. O obrzezaniu Chrystusa. Łuk. 2.										
1	P	Nowy Rok, Mieczysł.	19	Dekabr.	Bonifatja m.	8 14	3 53	☾	3 30	8 38
2	S	Makarego w. Mart.	20		Ihnatija.	8 13	3 54	☾	4 45	9 12
2. 1 po N. Roku. O chrzcie Chrystusa w Jordanie. Mat. 3.										
3	N	Im. Jez. Genowefy	21	N. p. Rożd.	Julianiji	8 13	3 55	☾	6 5	9 37
4	P	Tytusa b. Eugen. b.	22		Anastazyja m.	8 13	3 57	☾	7 27	9 55
5	W	Telesfora p. męcz.	23	10 mucz.	w Kryta	8 13	3 58	☾	8 49	10 9
6	Sr	Sw. Trzech Króli	24	Naweczer.	Ewhen.	8 13	3 59	☾	10 10	10 21
7	Cz	Lucyana m. Juliana	25	Rozdest.	Chrysta.	8 12	4 0	☾	11 33	10 32
8	P	Seweryna opata	26	Sobor Preśw. Bohorod		8 12	4 2	☾	rano	10 44
9	S	Marecyany panny	27	Stefana perwo mucz.		8 11	4 3	☾	12 58	10 57
3. 1 po Trz. Kr. 12-letni Jezus naucza w kościele. Łuk. 2										
10	N	Agatona p. Wilh. b.	28	N. po Rożd.	20 tys m.	8 11	4 4	☾	2 27	11 14
11	P	Hygina p. męcz.	29		14000 ubit. Mład.	8 10	4 6	☾	3 59	11 38
12	W	Arkadyusza męcz.	30	Anysyi.		8 9	4 7	☾	5 29	12 13
13	Sr	Gotfryda i Leone.	31	Melaniji.		8 9	4 9	☾	6 48	1 7
14	Cz	Eufrozyny p. Hilar.	1	Janw. Obrizanie Hosp.		8 8	4 10	☾	7 48	2 20
15	P	Pawła I. pustelnika	2	Sylwestra, papy		8 7	4 12	☾	8 28	3 46
16	S	Marcel. p. Włodzim.	3	Małachiji.		8 6	4 14	☾	8 55	5 16
4. 2 po Trzech Król. Gody w Kanie Galilejskiej. Jan 2.										
17	N	Antoniego op.	4	N. pr. Bohoj.	Sobor.	8 5	4 15	☾	9 13	6 42
18	P	Kat. ś. Piotra w Rz.	5		Wig. do Bohojawl.	8 4	4 17	☾	9 26	8 3
19	W	Ferdyn. Henryka	6		Bohojawienije Hosp.	8 3	4 18	☾	9 37	9 20
20	Sr	Fabiana i Seb. mm.	7		Joanna krest.	8 2	4 20	☾	9 47	10 34
21	Cz	Agnieszki p. i m.	8		Heorhja.	8 1	4 22	☾	9 57	11 47
22	P	Wincent. i Anastaz.	9		Poliewkta mucz.	8 0	4 24	☾	10 8	rano
23	S	Zaśl. NMP. Rajm. w.	10		Hryhorya ep. nyss.	7 59	4 26	☾	10 21	1 0
5. 3 po Trzech Król. O trędowatym i paralityku. Mat. 8.										
24	N	Tymoteusza b. m.	11	N. O Myt. i Far.	Teod.	7 57	4 27	☾	10 37	2 14
25	P	Nawróc. ś. Pawła	12		Tatyanny mucz.	7 56	4 29	☾	10 59	3 27
26	W	Polikarpa b. m.	13		Emyla i Stratonika.	7 55	4 31	☾	11 30	4 38
27	Sr	Jana Chryzostoma	14		Św. Otec w Synai.	7 53	4 33	☾	12 15	5 41
28	Cz	Walerego i Juliana	15		Pawła Tywejskoho.	7 52	4 35	☾	1 14	6 33
29	P	Franciszka Salez.	16		Pokl. wer. św. Petra	7 50	4 37	☾	2 26	7 12
30	S	Martyny, Hyacynty	17		Antonija	7 49	4 38	☾	3 46	7 41
6. Starozapustna. O robotnikach w winnicy. Mat. 20.										
31	N	Piotra w. Marcelli w.	18	N. O błud. Syni. Ath.		7 47	4 40	☾	5 9	8 1

Teatr miejski
w Krakowie



SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Józef Szujki

ur. r. 1835, um. r. 1883
dziejopisarz i dramaturg polski. Był przez lat kilkanaście profesorem historii przy uniwersytecie krakowskim. Z dramatów jego znane są i grywane na scenach polskich: „Jadwiga i Jagiello”, „Maryna Mniszchówna”, „Śmierć Władysława IV”. Dzieł historycznych naukowych wydał znaczną ilość.



Ks. Marcin Kromer

ur. r. 1512, um. r. 1589
biskup warmiński, powiernik i doradca najznakomitszych królów polskich: Zygmunta Starego, Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Posłował od nich do papieża i cesarzów niemieckich, do króla duńskiego i miast hanzeatyckich. Napisał po łacinie księgę dziejów polskich.

Kalendarz słowiański.

(Styczeń.)

1-go Mieczysław. 2-go Strzeżysław. 3-go Wlastymila. 4-go Dobromir. 5-go Wlastybór. 6-go Bojomir. 7-go Światosław. 8-go Mćcisław. 9-go Władymira. 10-go Dobrosław. 11-go Krzesimir. 12-go Czesława. 13-go Bogumir. 14-go Radogost. 15-go Domosław. 16-go Włodzimierz. 17-go Rościsław. 18-go Jaropełk. 19-go Ratymir. 20-go Przeździsław. 21-go Jarosława. 22-go Witosław. 23-go Wróclisława. 24-go Chwalibóg. 25-go Miłosz. 26-go Skarbimir. 27-go Przybysław. 28-go Radomir. 29-go Zdzisław. 30-go Dobrogniewa. 31-go Spitogniew.

Jaka będzie pogoda?

Ostre zimno z przeszłego miesiąca trwa aż do 11-go; od 12—18-go pochmurno i łagodnie; od 19—24-go zimno i pogodnie; od 26-go deszcz, 27-go ulewa, potem powietrze spokojne aż do końca.

Zmiany księżycy.

- ☾ Pełnia: 1 stycznia o 1 po południu.
- ☾ Ostatnia kwadra: 8 stycznia o 10 wieczorem.
- ☾ Now: 15 stycznia o 4 po południu.
- ☾ Pierwsza kwadra: 23 stycznia o 7 przed południem.
- ☾ Pełnia: 31 stycznia o 6 rano.

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżyc	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Ignacego b. i m. †	19	Makarya pr.	7 46	4 42	☾	6 33	8 16
2	W	N. M. P. Gromniczej	20	Ewtymija.	7 44	4 44	☾	7 56	8 29
3	Śr	Błażeja b. i m	21	Maksyma.	7 43	4 46	☾	9 20	8 41
4	Cz	Weroniki panny	22	Tymoftea apost.	7 41	4 48	☾	10 45	8 52
5	P	Agaty panny męcz.	23	Kłymentija j.	7 39	4 49	☾	rano	9 5
6	S	Doroty p. męcz.	24	Kseniji	7 38	4 51	☾	12 13	9 20

7. Mięsopestna. O rozmaitej roli. Łuk. 8.

7	N	Romualda op. wyz.	25	N. Mięsopestna Hryh.	7 36	4 53	☾	1 44	9 41
8	P	Jana z Maty	26	Xenofonta prepod.	7 34	4 55	☾	3 13	10 11
9	W	Apolonii i Cyryla	27	Joanna Zlatoust.	7 32	4 57	☾	4 35	10 56
10	Śr	Scholastyki panny	28	Efrema prep.	7 30	4 59	☾	5 40	12 1
11	Cz	Objawienie NMP.	29	Per. Moszez. ś. Iln.	7 28	5 1	☾	6 26	1 21
12	P	Modesta męcz.	30	Trech światytelej	7 27	5 3	☾	6 57	2 48
13	S	Katarzyny de Ricei	31	Kyra i Joanna	7 25	5 5	☾	7 17	4 14

8. Zapustna. Jezus przepowiada swoją mękę. Łuk. 18.

14	N	Walentego kapł m	1	Fewr. N. Syropustna	7 23	5 7	☾	7 32	5 38
15	P	Faustyny męcz.	2	Strytenije Hospodno	7 21	5 9	☾	7 44	6 57
16	W	Julianny p. i męcz.	3	Symeona	7 19	5 11	☾	7 54	8 13
17	Śr	Poptelec. Alexego F.	4	Izydora	7 17	5 13	☾	8 4	9 27
18	Cz	Symeona bisk. i m.	5	Ahafi mucz.	7 15	5 15	☾	8 15	10 41
19	P	Konrada wyzn.	6	Wukoła	7 13	5 16	☾	8 27	11 55
20	S	Leona bw.	7	Prepod. Otca. Part.	7 11	5 18	☾	8 41	rano

9. Wstępna (1 postu). O kuszeniu Chrystusa. Mat. 4.

21	N	Fortunata męcz.	8	N. 1 posta. Teodora	7 9	5 20	☾	9 1	1 9
22	P	Kat. ś. Piotra w Ant.	9	Nykyfora mucz.	7 6	5 22	☾	9 28	2 21
23	W	Piotra D. i Florent.	10	Charalampja	7 4	5 24	☾	10 6	3 28
24	Śr	Macieja apostoła. †	11	Własya	7 2	5 26	☾	10 58	4 24
25	Cz	Zygryda b. i Wikt.	12	Meletya i Mar. diwy	7 0	5 28	☾	12 4	5 8
26	P	Aleksandra bisk. †	13	Martyniana	6 58	5 29	☾	1 20	5 41
27	S	Juliana i Leand. †	14	Teodora. Awksent.	6 56	5 31	☾	2 43	6 4

10. Sucha (2 postu). O przemienieniu Pańskim. Mat. 17.

28	N	Romana opata.	15	N. 2 posta Onysyma	6 53	5 33	☾	4 7	6 22
----	---	---------------	----	--------------------	------	------	---	-----	------

W święto Matki Boskiej Oczyszczenia, 2-go lutego, święcą świece zwane gromnicami.

Pałac
arcybiskupi
w Poznaniu.



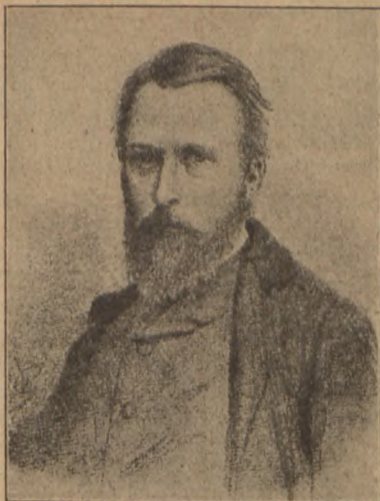
SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Ignacy Komorowski

ur. r. 1825. um. r. 1857

wybitny muzyk i kompozytor polski. Zasłynął zwłaszcza swemi pieśniami, z których najwięcej upodobała się i rozpowszechniła „Kalina“, napisana do słów Lenartowicza. Komorowski urodził się i umarł w Warszawie, gdzie ma piękny pomnik na grobie na Powązkach.



Jan Kryński

ur. r. 1849. um. r. 1890

wybitny rzeźbiarz polski, wykształcony staraniem Juliusza Kossaka w Petersburgu i w Rzymie. Kryński był jednym z pierwszych, który sztukę rzeźbiarską stosował w przemyśle i tworzył wzory dla złotników, nadając kandelabrom, wazonom i innym przedmiotom z złota i srebra cechę swojską.

Kalendarz słowiański.

(Luty.)

1-go Żegota. 2-go Miłosława. 3-go Scibór. 4-go Witosławia. 5-go Dobrochna. 6-go Bohdana bł. 7-go Sullaw bł. 8-go Gniewomir. 9-go Gorysława. 10-go Tomiła bł. 11-go Świętochna. 12-go Radzyn ś. 13-go Jordana ś. 14-go Niemir. 15-go Szczesław. 16-go Milada b. 17-go Świętorad. 18-go Wielosława. 19-go Czcisława bł. 20-go Lubomil. 21-go Onosława. 22-go Wróciław. 23-go Przeździśława. 24-go Bogusz. 25-go Sławobój. 26-go Mirosław. 27-go Wiarosława. 28-go Tworzimir.

Jaka będzie pogoda?

1-go silny wiatr; 2-go i 3-go deszcz; od 4—10-go pochmurno i wietrzno, z czego 12 i 13-go rozwiną się silne wichry; 14-go śnieg; 15 i 16-go wiatr i deszcz ze śniegiem; od 17—19-go pochmurnie i deszcz; od 20-go aż do końca piękna pogoda.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 7 lutego o 6 rano.
- ☾ Now: 14 lutego o 6 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra: 22 lutego o 4 rano.

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Albina b. i Anton.	16	Pamfyla mucz.	6 51	5 35	♈	5 32	6 36
2	W	Heleny w. Kaźm. kr.	17	Fteodora mucz.	6 49	5 37	♈	6 58	6 48
3	Śr	Kunegundy cesarz.	18	Lwa pap.	6 47	5 39	♈	8 25	7 0
4	Cz	Kazimierza w.	19	Archippa ap.	6 45	5 41	♈	9 55	7 13
5	P	Gerazyma p.	20	Lwa ep.	6 42	5 43	♈	11 27	7 27
6	S	Marcyana b. m.	21	Tymoteja	6 40	5 44	♈	rano	7 46

11. Głucha (3 postu). Pan Jezus wypędza djabła. Łuk. 11.

7	N	Tomasza z Akw.	22	N. 3 posta. Obr. m.	6 38	5 46	♈	12 59	8 14
8	P	Bl. Wincentego K.	23	Polykarpa jep. m.	6 35	5 48	♈	2 25	8 54
9	W	Franc. wd., Cyryla M	24	Obr. Hol. s. Joanna	6 33	5 50	♈	3 35	9 52
10	Śr	40 męczenników.	25	Tarasia ar.	6 31	5 52	♈	4 26	11 7
11	Cz	Konstantyna w.	26	Porfyrja archiep.	6 28	5 53	♈	5 0	12 31
12	P	Grzegorza W. p. w.	27	Prokopia ar.	6 26	5 55	♈	5 23	1 56
13	S	Katarzyny bon.	28	Wasyiła	6 24	5 57	♈	5 39	3 18

12. Śródpustna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. Jan 6.

14	N	Leona bisk. męcz.	1	Mart. N. 4 posta. Teod.	6 22	5 59	♈	5 52	4 38
15	P	Klemensa Hofb.	2	Fteodota mucz.	6 19	6 1	♈	6 3	5 54
16	W	Abrahama pust.	3	Jewtropia m.	6 17	6 2	♈	6 13	7 9
17	Śr	Gertrudy i Patryka	4	Gerasyma	6 15	6 4	♈	6 23	8 23
18	Cz	Gabryela i Cyryla	5	Konona mucz.	6 12	6 6	♈	6 34	9 37
19	P	JÓZEFA obl. N. P.	6	Śśw. 42 mucz.	6 10	6 8	♈	6 48	10 51
20	S	Klaudyi i Eufemii.	7	Ous. Mucz. w Chers.	6 8	6 9	♈	7 5	rano

13. Biała (5 postu). O żydach, chcących Chrystusa ukam. Jan 8.

21	N	Benedykta opata.	8	N. 5 posta. Theofyl.	6 5	6 11	♈	7 29	12 4
22	P	Katarzyny Szwedz.	9	Śś. 40 męczennik.	6 3	6 13	♈	8 2	1 13
23	W	Wiktor. i Pelagii	10	Kondrata mucz.	6 0	6 15	♈	8 47	2 14
24	Śr	Tymoteusza	11	Sofronija prepod.	5 58	6 16	♈	9 46	3 2
25	Cz	Zwiastowanie N. M. P.	12	Teofana ispowid.	5 55	6 18	♈	10 57	3 30
26	P	Dyzmy i Emanuela	13	Per. mosz. Ł. Nykif.	5 53	6 20	♈	12 16	4 6
27	S	Jana Damasc. wdk.	14	Wenedykta	5 51	6 22	♈	1 38	4 26

14. Palmowa (6 postu). O wjeździe P. Jez. do Jeruz. Mat. 21.

28	N	Jana Kapistrana w.	15	N. Cwitonosna. Ahap.	5 49	6 23	♈	3 2	4 41
29	P	Wiktorynai Eustaz.	16	Sawyna, Juliana	5 46	6 25	♈	4 27	4 54
30	W	Zozymai Jana Klim.	17	Aleksia prep.	5 44	6 27	♈	5 54	5 6
31	Śr	Kornelii i Balbiny.	18	Kirylla archiep.	5 41	6 29	♈	7 25	5 18

W piątek po 5-toj niedzieli postu: Siedem boleści Najsw. Maryi Panny.
W niedzielę Palmową święcą w kościołach palmy; w Wielką Sobotę wodę błogosławioną, w pierwsze święto wielkanocne pokarmy wielkanocne.



SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Katarzyna Lewocka

ur. r. 1799, um. r. 1890

przyjaciółka Hofmanowej pracowała około wychowania dzieci i uszlachetnienia ludu. Pisała więc powiastki pouczające i umoralniające, z których najwięcej rozpowszechniły się: „Powiastki dla dzieci z prawdziwych zdarzeń“, „Powiastki starego sługi“, „Podróż Józia do wód śląskich“.



Prof. Dr. Marceł Nencki

ur. r. 1847, um. r. 1901

słynny uczony lekarz i chemik. Kształcił się w Krakowie, potem w Berlinie i w Bernie szwajcarskiem. W Bernie też został profesorem przy uniwersytecie. Od r. 1891 został dyrektorem przy Zakładzie doświadczalnym w Petersburgu i na tem stanowisku położył ogromne zasługi dla wiedzy i nauki.

Kalendarz słowiański.

(Marzec.)

1-go Budzisław. 2-go Radosław.
3-go Sławomila. 4-go Kazimierz św.
5-go Pakosław. 6-go Wojsław. 7-go
Bogowit bl. 8-go Miłogost. 9-go Mści-
sława. 10-go Bożesław. 11-go Ludo-
sława. 12-go Światosz. 13-go Nieci-
sław. 14-go Bożena 15-go Długomir.
16-go Ojcosław. 17-go Zbigniewa.
18-go Boguchwał. 19-go Bohdan. 20-go
Polemir. 21-go Bogosław. 22-go Go-
dysław. 23-go Czcimisław. 24-go Zbi-
sław. 25-go Lubomira. 26-go Więcy-
sława. 27-go Świętobój. 28-go Boh-
dar bl. 29-go Krzesław. 30-go Szuko-
sław. 31-go Dobromira.

Jaka będzie pogoda?

Od 1-go do 5-go powietrze ostre i zimne; od 6—9-go ciepło; 10-go miernie ciepło; 11-go deszcz; od 12—16-go pogoda; od 17—19-go poranki zimne i ostre; 22-go silny wiatr i zimno aż do 29-go; 31-go deszcz.

Zmiany księżyca.

- ☉ Pełnia: 1 marca o 8 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 8 marca o 1 po poł.
- ☾ Now: 15 marca o 9 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 23 marca o 12 w nocy.
- ☉ Pełnia: 31 marca o 7 przed połudn.

ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 Cz	W. Czwartek, Teod.	19	Chryszta i Daryi.	5 39	6 30		8 59	5 33
2 P	W. Piątek, Franc.	20	Wielki Piątek	5 37	6 32		10 35	5 51
3 S	W. Sobota, Ryszard.	21	Jakowa ep.	5 34	6 34		rano	6 15

15. O zmartwychwstaniu Pańskim. Mat. 16.

4 N	Wielkanoc. Izidora	22	Woskresenje Chr.	5 32	6 36		12 6	6 52
5 P	Poniedz. Wielkanocny	23	Poniedziok Swiaty.	5 30	6 37		1 25	7 45
6 W	Wilhelma op., Cel.	24	Wtorek Swiaty.	5 27	6 39		2 23	8 56
7 Śr	Epitaniusza	25	Blahowiszcz. pr. Boh.	5 25	6 41		3 2	10 19
8 Cz	Dyonizego b.	26	Sobor Arch.	5 23	6 42		3 28	11 44
9 P	Marcel i Maryi Kl.	27	Św. Matrony	5 21	6 44		3 47	1 6
10 S	Ezechiela	28	Ilaryona	5 18	6 46		4 0	2 25

16. Przewodnia. O niewiernym Tomaszu Jan 20.

11 N	Leona W. pwdk.	29	N. 2 Tomyna Marka	5 16	6 48		4 11	3 41
12 P	Wiktora m., Dam.	30	Maryi Chyp.	5 14	6 49		4 22	4 55
13 W	Hermenegilda	31	Ihnatya	5 11	6 51		4 32	6 8
14 Śr	Justyna i Waler.	1	Apr. Maryi	5 9	6 53		4 42	7 22
15 Cz	Anastazyi i Wiktora.	2	O. Tyta cudotworc.	5 7	6 55		4 55	8 36
16 P	Urbana i Julii mm.	3	Nykity ispowid.	5 5	6 56		5 11	9 50
17 S	Aniceta p. m. Stef.	4	Josyfa i Heorbja.	5 3	6 58		5 33	11 0

17. 2 po Wielkanocy O dobrym pasterzu. Jan 10.

18 N	Apolloniusza m.	5	N. 3 Myron. Teodula	5 0	7 0		6 2	rano
19 P	Tymona m.	6	Jewtychia jepisk.	4 58	7 2		6 43	12 3
20 W	Wiktora, Antonina	7	Hrehorya prep.	4 56	7 3		7 37	12 56
21 Śr	Anzelma b.	8	Irydyona ap.	4 54	7 5		8 42	1 36
22 Cz	Sotera m. i Teodora	9	Eupsychia mucz	4 52	7 7		9 56	2 6
23 P	WOJCIECHA B. M.	10	Terentja	4 50	7 9		11 15	2 28
24 S	Fidelisa, Egberta.	11	Antypy ep.	4 47	7 10		12 35	2 45

18. 3 po Wielkanocy. Maluczko a nie ujrzye mnie. Jan 16

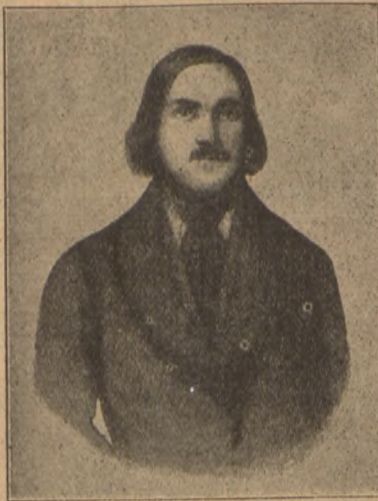
25 N	Marka Ewang.	12	N. 4 o Razslabl. Was.	4 45	7 12		1 57	2 59
26 P	Kleta i Marcelina	13	Artemona J.	4 43	7 14		3 22	3 11
27 W	Tertuljana b.	14	Martyna papy	4 41	7 15		4 50	3 23
28 Śr	Pawła od Krzyża	15	Arystarcha	4 39	7 17		6 22	3 37
29 Cz	Piotra m. i Hug. op.	16	Ahapii i Iryny	4 37	7 19		7 58	3 53
30 P	Katarzyny p.	17	Symeona	4 35	7 21		9 35	4 15

21-go Kwietnia. Uroczystość św. Józefa. — 26-go Kwietnia: Matki dobrej Rady.

Pomnik
Kopernika
na dziedzińcu
Biblioteki Jag.
w Krakowie.



SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Edmund Wasilewski

ur. r. 1814, um. r. 1846
poeta i literat, najczęściej ulubiony
pieśniarz polski. W całej Polsce zna-
ne są i śpiewane: „Wesoły, szczęśliwy
parobczek ci ja“, „Hej bracia orły,
do lotu“, „Wesoło żeglujmy, wesoło“
i inne. Oprócz piosenek pisał Wasi-
lewski poematy większe, liryki, dum-
ki, sonety.



Henryk Wieniawski

ur. r. 1835, um. r. 1880
znakomity skrzypek polski i kompo-
zytor. Występował w koncertach ja-
ko skrzypek we wszystkich większych
miastach Europy, wszędzie zyskując
pochwały wdzięcznych słuchaczy. Na-
pisał też wiele dzieł na skrzypce: po-
lonezów, etiud, z bratem zaś swym Jó-
zefem, duety na skrzypce i fortepian.

Kalendarz słowiański.

(Kwiecień.)

1-go Zbigniew. 2-go Sudomir. 3-go
Mieczyśław. 4-go Wratysław. 5-go
Bożywój bł. 6-go Świętobór bł. 7-go
Przesław. 8-go Radosław. 9-go Do-
broślaw. 10-go Gorysław. 11-go Ja-
romir. 12-go Lubosław. 13-go Prze-
mysław. 14-go Myślimir. 15-go Wa-
claw bł. 16-go Nosisław bł. 17-go Kra-
sisław. 18-go Gościsław. 19-go Wła-
dywir. 20-go Czesław. 21-go Drogo-
mir. 22-go Strzeżymir. 23-go Woj-
ciech św. 24-go Jerzy ś. 25-go Jaro-
sław. 26-go Spitymir. 27-go Bogu-
fał. 28-go Żywisław. 29-go Sogo-
sław. 30-go Chwalisława.

Zmiany księżycy.

Od 1-go do 9-go powietrze dżdżyste
i pochmurne, przytem wiatr; od 10 do
13-go obfity deszcz; od 14—20-go zimno;
21-go piękna pogoda; od 22-go aż do
25-go miernie ciepło; od 26-go aż do
końca deszcze.

Jaka będzie pogoda?

- (Ostatnia kwadra: 6 kwietnia o 9 wie-
czorem.
- (Now: 14 kwietnia o 1 po południu.
- (Pierwsza kwadra. 22 kwietnia o 5 po
południu.
- (Pełnia: 29 kwietnia o 3 po południu.

ZAPISKI



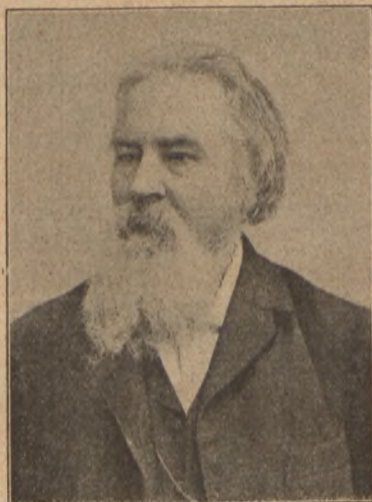
Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch.	zach.		wschód	zachód
				g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
1 S	Filipa i Jakóba ap.	18	Joanna Dekap.	4 33	7 22	♋	11 3	4 47
19. 4 po Wielkanocy. O odejściu do Ojca. Jan 16.								
2 N	Zygmunta, Atanaz.	19	N. 5 o Samarytany	4 31	7 24	♋	rano	5 34
3 P	Znalez. św. Krzyża	20	Fteodora prepod.	4 29	7 26	♋	12 13	6 41
4 W	Floryana, Moniki	21	Januaria mucz.	4 27	7 27	♋	1 0	8 3
5 Śr	Piusa papieża w.	22	Fteodora Sykeota	4 25	7 29	♋	1 31	9 29
6 Cz	Jana w Ol. ap. i ew.	23	Heorhia	4 23	7 31	♋	1 52	10 54
7 P	Domiceli p., Bened.	24	Zacharyji, Jakowa	4 21	7 32	♋	2 7	12 15
8 S	Stanisława biskupa	25	Marka Ewang.	4 20	7 35	♋	2 19	1 32
20. 5 po Wielkanocy. O prawdziwej modlitwie. Jan 16.								
9 N	Grzegorza z Naz.	26	N. 6 o śliporoż. Was.	4 18	7 36	♋	2 30	2 46
10 P	Izydora rolnika †	27	Symeona jepisk. m.	4 16	7 37	♋	2 40	3 58
11 W	Mamerta b. w. †	28	Jasona ap.	4 14	7 39	♋	2 51	5 11
12 Śr	Pankracego †	29	Sw. 9 mucz.	4 13	7 41	♋	3 3	6 24
13 Cz	Wnieb. P. J. Serwac.	30	Woznesenije Hospod.	4 11	7 42	♋	3 18	7 38
14 P	Bonifacego, Justyny	1	Maj. Sw. Jeremiji	4 9	7 44	♋	3 38	8 49
15 S	Zofii, Jana Chrzcic.	2	Atanazyja	4 8	7 45	♋	4 5	9 55
21. 6 po Wielk. O obietnicy zesłania Ducha św. Jan 15-16.								
16 N	Jana Nepomucena	3	N. 7 s. Otec. Teodoz.	4 6	7 47	♋	4 42	10 51
17 P	Paschalisa, Brunona	4	Pelahi mucz.	4 5	7 48	♋	5 32	11 35
18 W	Feliksa, Eryka	5	Iryny m.	4 3	7 50	♋	6 33	rano
19 Śr	Piotra, Celestyna	6	Jowa mnohostr.	4 2	7 51	♋	7 44	12 7
20 Cz	Bernardyna wyzn.	7	Znam. Cz. kr.	4 0	7 53	♋	9 0	12 31
21 P	Julii pm. i Wiktora	8	Joana Bohosi.	3 59	7 54	♋	10 18	12 49
22 S	Faustyna, Emilia †	9	Isaiji proroka	3 58	7 56	♋	11 37	1 4
22. 7 po Wielkanocy. O zesłaniu Ducha św. Jan 14.								
23 N	Ziel. Świątki. Andr.	10	Soszewstwie s. Ducha	3 56	7 57	♋	12 57	1 17
24 P	Pon. Ziel. S. Joanny	11	Preświatoj Trojcy	3 55	7 59	♋	2 20	1 28
25 W	Grzegorza VII	12	Epifanija	3 54	8 0	♋	3 47	1 41
26 Śr	Filipa N., Urbana †	13	Hlykeryi	3 52	8 2	♋	5 20	1 55
27 Cz	Bedy w., Jana pap.	14	Izydora mucz.	3 51	8 3	♋	6 56	2 14
28 P	Augustyna b. w. †	15	Pachomija Welyk.	3 50	8 4	♋	8 30	2 40
29 S	Maryi Magdaleny †	16	Teodora	3 49	8 5	♋	9 51	3 19
23. 1 po Z. Św. (Św. Trójcy). O władzy danej Chryst. Mat. 28								
30 N	Ferdynanda króla	17	N. 1. Wsich świątych	3 48	8 7	♋	10 50	4 18
31 P	Anieli p., Petroneli	18	Teod., Konst. i Jel	3 47	8 8	♋	11 29	5 37

W drugą niedzielę maja: Najśw. Panny Maryi Łaskawej. — W Wigilię Ziel. Świątek święcą wodę.

Dom
Przemysłowy
w Poznaniu.



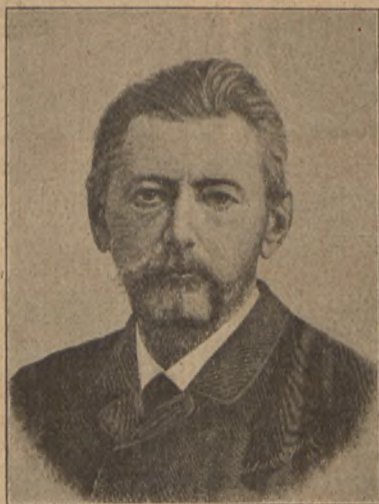
SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Wojciech Gerson

ur. r. 1831, um. r. 1901

jeden z najznakomitszych malarzy polskich, tworzył obrazy historyczne, religijne, rodzajowe, ornamenty i krajobrazy. Liczba jego utworów przechodzi setkę. Oprócz tego Gerson kształcił w swej pracowni młode talenty malarskie. Pochodził z rodziny francuskiej, osiadłej w Polsce.



Józef Bliziński

ur. r. 1827, um. r. 1893

znakomity komedyopisarz polski. Utwory jego dotąd grywane są na scenach teatrów stałych i amatorskich. Najwięcej rozpowszechnione są: „Marcowy kawaler“, „Pan Damazy“, „Rozbitki“, „Moskowskie swaty“ i „Mąż od biedy“. W komediach swych Bliziński zarazem bawił i nauczał.

Kalendarz słowiański.

(Maj.)

1-go Lubomir. 2-go Witymir. 3-go Świętosława. 4-go Wieńczysław. 5-go Chocisław. 6-go Gościwid bł. 7-go Ludomila św. 8-go Stanisław św. 9-go Bożerad bł. 10-go Cierpimir. 11-go Ludowit. 12-go Wszemił. 13-go Cichosław. 14-go Dobiesław. 15-go Strzeżysław. 16-go Wieńczysław. 17-go Sławomil. 18-go Wszesław. 19-go Krzesomyśl. 20-go Bronimir. 21-go Przesława bł. 22-go Wisława bł. 23-go Budziwój. 24-go Tomira. 25-go Borysław. 26-go Włecymil. 27-go Rusław. 28-go Jaromir. 29-go Boguchwała. 30-go Sulimir. 31-go Bożesława.

Jaka będzie pogoda?

Aż do 9-go jest maj piękny i ciepły; od 10—12-go niezwykle gorąco, potem zimno i deszcze aż do 23-go; 24-go mróz; od 25—27-go pochmurnie; 28-go i 29-go zimno; 30-go i 31-go pięknie i ciepło.

Zmianv księżvca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 6 maja o 6 przed południem.
- ☾ Now: 14 maja o 5 rano.
- ☾ Pierwsza kwadra: 22 maja o 6 przed południem.
- ☾ Pełnia: 28 maja o 11 wieczorem.

ZAPISKI



Czerwiec



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 W	Jakóba b. w., Fort.	19	Patrycja	3 46	8 9	☿	11 54	7 5
2 Śr	Marcelina i Bland.	20	Talaleja	3 45	8 10	♄	rano	8 34
3 Cz	Boże Ciało. Erazma	21	Konstantyna, Jelen	3 45	8 11	♃	12 13	9 59
4 P	Franciszka Caracc.	22	Św. m. Wasyliska	3 44	8 12	♂	12 26	11 19
5 S	Bonifacego b. m.	23	Mychajła epyskop.	3 43	8 13	♂	12 37	12 35

24. 2 po Ziel. Św. O wezwaniu na wielką ucztę. Łuk. 14.

6 N	Norberta, Pauliny	24	N. 2. Preśw. Euchar.	3 42	8 14	♂	12 48	1 48
7 P	Roberta, Sabiniana	25	Obr. bł. Joanna kr.	3 42	8 15	♂	12 59	3 1
8 W	Medarda, Seweryna	26	Obr. Hławy ś. J.	3 41	8 16	♂	1 11	4 14
9 Śr	Felicyana, Pelag.	27	Fteraponta Swm.	3 41	8 17	♂	1 25	4 27
10 Cz	Małgorzaty król.	28	Prep. O. Nykity ep.	3 40	8 18	♂	1 43	6 39
11 P	Barnaby ap.	29	Teodozyi	3 40	8 19	♂	2 8	7 47
12 S	Eschylego, Jana w.	30	Izaakja	3 40	8 19	♂	2 42	8 46

25. 3 po Ziel. Św. O zgubionej owcy i o groszu. Łuk. 15.

13 N	Antoniego z Padwy	31	N. 3. Jermija ap.	3 39	8 20	♂	3 28	9 34
14 P	Bazylego b	1	I jun. Justyna	3 39	8 21	♂	4 26	10 10
15 W	Wita, Modesta m.	2	Nykifora, Alexan.	3 39	8 21	♂	5 35	10 36
16 Śr	Benona b., Justyny	3	Lukjana	3 39	8 22	♂	6 49	10 55
17 Cz	Adolfa b., Jolanty	4	Mitrofana p., Konst	3 39	8 22	♂	8 6	11 11
18 P	Marka, Marceliana	5	Doroteja	3 39	8 23	♂	9 24	11 24
19 S	Gerwazego, Protaz.	6	Wissaryona	3 39	8 23	♂	10 42	11 35

26. 4 po Ziel. Św. O obfitym połowie ryb. Łuk. 5.

20 N	Sylwereco, Florent.	7	N. 4. Teodota	3 39	8 23	♂	12 1	11 47
21 P	Alojzego Gonzagi	8	Fteodora jep.	3 39	8 24	♂	1 24	12 0
22 W	Paulina, Flawiusza	9	Kyryła arch.	3 39	8 24	♂	2 51	rano
23 Śr	Agrypiny p., Zen.	10	Tymoteja	3 39	8 24	♂	4 22	12 15
24 Cz	Nar. ś. Jana Chrzcic.	11	Wartolomeja	3 39	8 24	♂	5 56	12 37
25 P	Wilhelma opata	12	Onufry pustyn.	3 40	8 24	♂	7 23	1 9
26 S	Jana i Pawła br.	13	Akilyn i Tryfylla	3 40	8 24	♂	8 34	1 56

27. 5 po Ziel. Św. O sprawiedliwości Faryzeuszów. Mat. 5

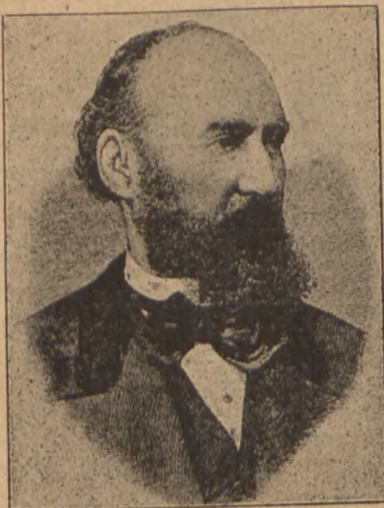
27 N	Władysława króla	14	N. 5. Jetyseja pror.	3 40	8 24	♂	9 22	3 6
28 P	Leona pap. wyz. †	15	Amosa proroka	3 41	8 24	♂	9 54	4 32
29 W	Piotra i Pawła apost.	16	Sw. Tychona	3 41	8 24	♂	10 16	6 4
30 Śr	Wspomn. ś. Pawła	17	Manuila mucz.	3 42	8 24	♂	10 31	7 34

W piątek no oktavie Bożego Ciała. Najst. Serca Jezusowego. — W pierwszą niedzielę Czerwca. Serca Najsw. Maryi Panny. — W ostatni dzień oktav Bożego Ciała poświęcają wieńce z różnych kwiat. — W dzień św. Jana i Pawła, 25-go Czerwca, bywają święcone świece gradowe.

Teatr
Wielki
w Warszawie.



SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Zygmunt Kaczkowski

ur. r. 1806, um. r. 1896

powieściopisarz polski, który napisał kilkadziesiąt tomów powieści, osnutyh przeważnie na tle stosunków XVIII wieku. Kaczkowski był także znakomitym finansistą. Za projekt spłacenia przez Francję Niemcom pięćmiliardowej kontrybucyi otrzymał order Legii honorowej.



Felicya Boberska

ur. r. 1825, um. r. 1889

najznakomitsza w Polsce wychowawczyni, utrzymywała przez lat kilkadziesiąt zakład wychowawczy we Lwowie, który był ze wszelkich miar wzorem instytucyi pedagogicznych. Wykłady naukowe, wygłaszane przez Boberską, gromadziły tłumy słuchaczy także z poza Zakładu.

Kalendarz słowiański.

(Czerwiec.)

1-go Świątopelk. 2-go Ratysław.
3-go Bratumiła. 4-go Litomił. 5-go Dobromił. 6-go Cichomir. 7-go Wiśław b. 8-go Wyszosław. 9-go Sław wól. 10-go Bogumił św. 11-go Rado-
mił. 12-go Wyszomir. 13-go Choty-
mir. 14-go Przedzimir. 15-go Wit św.
16-go Budzimir. 17-go Drogomyśl.
18-go Długosław. 19-go Bożysław.
20-go Bogna św. 21-go Domysław.
22-go Broniwól. 23-go Wanda. 24-go Janisław. 25-go Włastymił. 26-go Roznysław. 27-go Władysław. 28-go Zbroisław. 29-go Wyszomir. 30-go Cichosława.

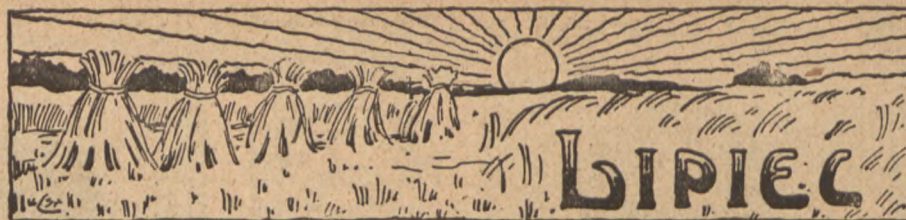
Jaka będzie pogoda?

Od 1—3-go miłe ciepło; od 4—6-go pochmurnie i ciemno; 7-go długotrwały deszcz, potem pogodnie i ciepło aż do 26-go; od 27—29-go deszcze; 31-go noc niezwykle zimna.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 4 czerwca o 6 po południu.
- ☾ Now: 12 czerwca o 8 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 20 czerwca o 3 po południu.
- ☾ Pełnia: 27 czerwca o 5 rano.

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżyc	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	Cz	Rumolda, Teodor.	18	Leontija mucz.	3 43	8 24	☉	10 44	8 58
2	P	Naw. NMP., Otona	19	Judy ap.	3 43	8 24	☿	10 55	10 18
3	S	Anatola, Heliodora	20	Metodya św.	3 44	8 23	♊	11 6	11 34

28. 6 po Ziel. Św. O nakarmieniu 4000 ludzi. Mar. 8.

4	N	Ireneusza, Józ. Kal.	21	N. 6. Juliana mucz.	3 45	8 23	♋	11 17	12 48
5	P	Anton. Zacc., Filom.	22	Jewsewya jep. m.	3 46	8 22	♌	11 31	2 2
6	W	Izajasza proroka	23	Ahrypiny m.	3 46	8 22	♍	11 48	3 16
7	Sr	Cyryla i Metodego	24	Roźdestwo Joanna kr.	3 47	8 21	♎	rano	4 29
8	Cz	Elżbiety kr., Eugen.	25	Feuronyi prep. m.	3 48	8 21	♏	12 10	5 38
9	P	Weroniki, Mikołaja	26	Dawda prepod.	3 49	8 20	♐	12 41	6 40
10	S	7 Braci męcz. Aleks.	27	Sampsona	3 50	8 19	♑	1 23	7 32

29. 7 po Ziel. Św. O fałszywych prorokach. Mat. 7.

11	N	Piusa pm., Pelagii	28	N. 7. Kyra i Joann	3 51	8 18	♒	2 18	8 12
12	P	Jana G., Marcyany	29	Ap. Petra i Pawła	3 52	8 18	♓	3 24	8 41
13	W	Małgorzaty p.	30	SS. 12 Apostolów	3 53	8 17	♊	4 38	9 2
14	Sr	Bonawentury bw.	1	Ijul. Kosmy i Dam	3 54	8 16	♋	5 55	9 18
15	Cz	Rozesł. św. Apostoł.	2	Położ. ryzy Pr. Boh.	3 56	8 15	♌	7 14	9 31
16	P	Szkaplerza NMP.	3	Jakinta mucz.	3 57	8 14	♍	8 32	9 43
17	S	Aleks., Marceliny	4	Andreja kryt	3 58	8 13	♎	9 50	9 55

30. 8 po Ziel. Św. O niesprawiedliwym szafarzu. Łuk. 16.

18	N	Szymona z Lipnicy	5	N. 8. Kyrilla i Met.	3 59	8 12	♏	11 10	10 7
19	P	Wincentego z Pauli	6	Atanazyja	4 1	8 10	♐	12 34	10 21
20	W	Czesława, Hieron.	7	Ftomy pr.	4 2	8 9	♑	2 1	10 39
21	Sr	Daniela, Praksedy	8	Prokopija mucz.	4 3	8 8	♒	3 32	11 5
22	Cz	Maryi Magdaleny	9	Pankratija	4 5	8 7	♓	5 0	11 44
23	P	Apolinarego bm.,	10	42 mucz. nikopol.	4 6	8 5	♊	6 16	rano
24	S	Franc. Sal., Kryst.	11	Eufymiji, Olhy	4 8	8 4	♋	7 13	12 42

31. 9 po Ziel. Św. O zburzeniu Jerozolimy. Łuk. 19.

25	N	Jakóba, Krzysztofa	12	N. 9. Prokla i Mar.	4 9	8 3	♌	7 52	2 0
26	P	Anny, matki NMP.	13	Hawryli archan.	4 10	8 1	♍	8 18	3 30
27	W	Pantaleona, Aurelii	14	Akyl ap.	4 12	8 0	♎	8 36	5 2
28	Sr	Wiktora, Inocent	15	Władymira	4 13	7 58	♏	8 50	6 30
29	Cz	Kunegundy p.	16	Atynogena	4 15	7 57	♐	9 1	7 53
30	P	Abdona, Julity m.	17	Mariny w. mucz.	4 16	7 55	♑	9 12	9 13
31	S	Ignacego Loy., Hel.	18	Emiliana	4 18	7 53	♒	9 24	10 30

W dniu 1-go lipca: Najdroższej Krwi Pana Jezusa. — W trzecią niedzielę: Najśw. Odkupiciela. — 24-go lipca: Bł. Kunegundy, Kr. Polak.

Pałac sztuki
w Krakowie.

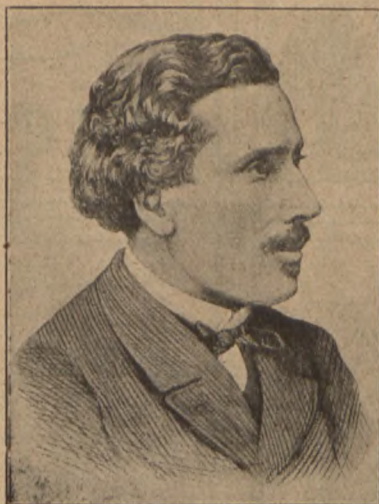


SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Marya Julia Zaleska

ur. r. 1831, um. r. 1889
zasłużona autorka licznych dzieł dla
ludu i młodzieży, oraz artykułów po-
pularno-naukowych, drukowanych w
„Kronice rodzinnej“, w „Wieczorach
rodzinnych“ itp. Zaleska pisała języ-
kiem pięknym a przytem jasnym i
zrozumiałym, co tem więcej podziwiać
należy, że w młodości nie miała wcale
nauczycieli.



Jan Chęciński

ur. r. 1826, um. r. 1874
aktor i literat polski. Napisał kilka
komedyi, z których najwięcej znane:
„Szlachectwo duszy“, „Cicha woda
brzezi rwie“, „Poświęcenie“. Napisał
także libretto, czyli treść do oper Mo-
nuszki: „Straszny dwór“, „Verbum
nobile“, „Beata“ oraz tłumaczył treść
oper francuskich i włoskich.

Kalendarz słowiański.

(Lipiec.)

1-go Bogusław. 2-go Ojcomir. 3-go
Miłosław. 4-go Wielisław. 5-go Pro-
kop. 6-go Izasław. 7-go Krasnoroda.
8-go Chwalimir. 9-go Strachota. 10-go
Radziwój. 11-go Olcha św. 12-go To-
limir b. 13-go Radomiła. 14-go Dobro-
gost. 15-go Radosław. 16-go Dzierży-
sława. 17-go Dzierżykraj. 18-go Uni-
sław. 19-go Wodzisław. 20-go Cze-
sław. 21-go Stosław. 22-go Bolesła-
wa. 23-go Zelisław. 24-go Lubomira.
25-go Sławosz. 26-go Mirosława. 27-go
Wszebór. 28-go Świętomir. 29-go Cier-
pislawa. 30-go Ludomir. 31-go Zdo-
bysław.

Jaka będzie pogoda?

1-go i 2-go mgliście, potem od 3—6-go
ciągle deszcz; od 7—14-go wiatr;
15-go deszcz; potem piękna pogoda aż
do końca.

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 4 lipca o 7 przed
południem.
- ☾ Now: 12 lipca o 11 przed południem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 19 lipca o 10 wie-
czorem.
- ☾ Pełnia: 26 lipca o 1 po południu.

ZAPISKI



Sierpień



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca wach. zach. g. m. g. m.		Znaki	Księżycy wachód zachód g. m. g. m.	
32. 10 po Ziel. Św. O taryzeuszu i celniku. Luk. 18.									
1	N	Piotra w ok. Fausta	19	N. 10. Makryny	4 19	7 52	☿	9 37	11 45
2	P	NMP. Anielskiej	20	Ilyi proroka	4 21	7 50	♂	9 52	1 0
3	W	Znal. św. Szczepana	21	Symeona pr.	4 23	7 48	☿	10 12	2 14
4	Sr	Dominika wyzn.	22	Maryi Mahdał.	4 24	7 47	♂	10 40	3 25
5	Cz	NMP. Snieżnej	23	Trofima i Teofyla	4 26	7 45	☿	11 17	4 31
6	P	Przemien. Pańskie	24	Chrystyny mucz.	4 27	7 43	♂	rano	5 27
7	S	Kajetana w. Donata	25	† Uspen. św. Anny	4 29	7 41	☿	12 7	6 11
33. 11 po Ziel. Św. O uzdrowieniu głuchoniemego. Mar. 7.									
8	N	Cyryaka, Emiliana	26	N. 11. Jermolaja m.	4 30	7 39	☿	1 10	6 43
9	P	Romana, Juliana	27	Pantelejmona	4 32	7 37	♂	2 22	7 7
10	W	Wawrzyńca, Pauli	28	Prochora ap.	4 34	7 36	☿	3 40	7 25
11	Sr	Tyburcego, Zuzan.	29	Kalinyka mucz.	4 35	7 34	♂	4 59	7 39
12	Cz	Klary p., Hilaryi m.	30	Syly i Sylwana	4 37	7 32	☿	6 18	7 52
13	P	Hipolita, Radegundy	31	Eudokiji	4 39	7 30	♂	7 38	8 4
14	S	Euzebiusza b. †	1	Awhust. Proisch Kr.	4 40	7 28	☿	8 58	8 15
34. 12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytan. Luk. 10.									
15	N	Wniebowzięcie NMP.	2	N. 12. Pr mosz. ś.St.	4 42	7 26	☿	10 21	8 28
16	P	Rocha, Tarsycyusza	3	Isaakya prepod.	4 44	7 24	♂	11 47	8 45
17	W	Jacka w., Juliany	4	Sedmy Otr.	4 45	7 22	☿	1 16	9 8
18	Sr	Agapita, Firmina	5	Ewsygnia mucz.	4 47	7 20	♂	2 43	9 41
19	Cz	Juliusza, Mar. i Ruf.	6	Preobrażenie Hosp.	4 49	7 18	☿	4 3	10 30
20	P	Bernarda, Samuela	7	Dometya	4 50	7 15	♂	5 6	11 39
21	S	Jeanny, Fremiot w.	8	Emyliana jep.	4 52	7 13	☿	5 50	rano
35. 13 po Ziel. Św. O dziesięciu trędowatych. Luk. 17.									
22	N	Tymot. Antonina	9	N. 13. Maftya ap.	4 54	7 11	☿	6 20	1 3
23	P	Filipa i Benicyusza	10	Ławrentya m.	4 55	7 9	♂	6 40	2 32
24	W	Bartłomieja ap.	11	Jewpła m.	4 57	7 7	☿	6 55	4 1
25	Sr	Ludwika, Patrycyi	12	Fotia mucz.	4 59	7 5	♂	7 8	5 26
26	Cz	Zefiryna pm.	13	Maksyma ispowid.	5 0	7 2	☿	7 19	6 48
27	P	Przen. r. św. Kaźm.	14	Michea proroka	5 2	7 0	♂	7 31	8 6
28	S	Augustyna, Aleks.	15	Uspenije prześw. Beh.	5 4	6 58	☿	7 43	9 24
36. 14 po Ziel. Św. O służeniu Bogu i mamonie. Mat. 6.									
29	N	Ścięcie św. Jana	16	N. 14. Nerukoł. obr	5 5	6 56	☿	7 58	10 40
30	P	Róży Lim., Feliksa	17	Myrona m.	5 7	6 53	♂	8 16	11 55
31	W	Rajmunda, Paulina	18	Flora i Ław.	5 9	6 51	☿	8 40	1 9

W środę po oktawie Wniebowzięcia: NMP. jasnogórskiej. — W święto Wniebowzięcia poświęcenie ziela.

Kościół
św. Wojciecha
w Poznaniu.



Cz. Baliński Bazar Strzelno

Największy polski skład w miejscu
:: bławatów, bielizny i konfekcyi damskiej ::
poleca po znanych niskich cenach

Materye na suknie

Barchany i flanele

Płótna, adamaszki

Aksamity i welwety

**Konfekcyja damska
i dziecięca**

Chustki czarne i fraucuskie

Pierze i kwap.

Koszule wierzchnie

Krawaty, rękawiczki

Parasole

Szelki i Skarpety

Ceny nizkie.

Obsługa rzetelna.

FR. DROGOWSKI

Telefonu nr. 341

mistrz rzeźnicki

Telefonu nr. 341.

Inowrocław, ulica Kasztelańska 29.

Fabryka wyborowych kiszek

pędzona siłą elektryczną

Skład mięsa i wszelkich wyrobów mięsn.

Specyalność: Kielbasa swojska i wiejska wątrobianka.

Codziennie świeża wędzonka (Kassler).

Na czas wielkanocny wyborne szynki i kielbasy.

Ceny przystępne.

Odstawa w dom

Założ. 1892.

Telefon 447.

W. Kozłowicz

w Inowrocławiu

**Skład żelaza sztabowego,
sprzętów kuchennych, narzędzi
i rzemieślniczych i rolniczych.**

Materyały budowlane.

I dźwigary, koryta gliniane.

Broń i amunicya.

Przybory bartnicze.

Kuchnie westfalskie.

Wagi decymalne. Szczotki.

Siatki druciane.

Centryfugi „Alfa-Laval“.

Ceny najtańsze!

Wybór wielki!

I. Kurdykowski,

Inowrocław,

ul. Szeroka, przy Rynku.

**Skład garderoby męskiej
i dla chłopeów.**

**Kapelusze Trykotaże Szelki
Skarpetki.**

Ceny tanie.

Usługa rzetelna.

M. Rosińska • Inowrocław

ul. Mała Fryderykowska :: naprzeciw drogerii p. Siemianowskiego.

Obsady

Koronki

Hafty - Tule

Jedwabie

Halki

Gorsety

Szale

żenilk.

**Stale nadchodzą nowości
w towarach modnych.**

**Wszelkie przybory
do krawiecczyny.**

Ceny przystępne.

Towar doborowy.

Bielizna

mężka

Krawaty

Kołnierzyki

Rękawiczki

Parasole

Skarpetki

Trykotaże

**Kaputki i płaszczyki dla dzieci
Fartuchy - Pończochy.**

SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Mikołaj Wolski

ur. r. 1555, um. r. 1630

jako marszałek nadworny koronny króla Zygmunta III wysłany w poselstwie do obcych krajów, wszędzie co dobrego zwiadał i widział, w Polsce następnie zaprowadzał. Zakładał fabryki, ogrody, zwierzyńce, budował zamki i kościoły. Sprowadził do Polski zakon Kamedułów i w klasztorze na Bielanach pod Krakowem ich osadził.



Książę Adam Kazimierz Czartoryski

ur. r. 1734, um. r. 1823

generał ziem podolskich (generałem nazywał się w Polsce starosta nad kilku grodami). W roku 1768 mianowany komendantem szkoły kadetów, wielkie na tem stanowisku położył zasługi. Należał też do Komisji Edukacyjnej i współdziałał w utworzeniu Konstytucji 3-go maja. W dobrach swych Puławy gromadził dzieła sztuki i nauki. Napisał też kilka dzieł naukowych.

Kalendarz słowiański.

(Sierpień).

1-go Rolisław. 2-go Światosława.
3-go Letosław. 4-go Ostromir błog.
5-go Stanisław św. 6-go Chlebosław.
7-go Olech św. 8-go Niezamyśl. 9-go
Borys i Chleb. 10-go Wawrzyniec.
11-go Włodzimira. 12-go Sława błog.
13-go Rosław. 14-go Dobrowój. 15-go
Jaclaw św. 16-go Domorad. 17-go Mi-
ron św. 18-go Bronisława. 19-go Bo-
lesław. 20-go Soblesław. 21-go Kazi-
mira. 22-go Radomił. 23-go Cichomir.
24-go Cieszymir. 25-go Namysław.
26-go Włastymira. 27-go Przedzislaw.
28-go Wyszomir. 29-go Racibor błog.
30-go Szczęsny św. 31-go Świętosław.

Jaka będzie pogoda?

Pierwsze 8 dni ciepło i miło; od
10—12-go zimno i szrony; 13—14-go
silne deszcze; od 15—18-go pięknie,
20-go upał; od 21—26-go deszcz; od
27-go do końca piękna pogoda.

Zmiany księżycy.

- ☾ Ostatnia kwadra: 2 sierpnia o 10 wie-
czorem.
- ☾ Nów: 10 sierpnia o 12 w nocy.
- ☾ Pierwsza kwadra: 18 sierpnia o 3 r.
- ☾ Pełnia: 24 sierpnia o 11 wieczorem.

ZAPISKI



Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
				wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1 Sr	Bronisławy, Idziego	19	Andrea Str.	5 10	6 49	♌	9 13	2 17
2 Cz	Stefana kr. węg.	20	Samuila	5 12	6 47	♍	9 58	3 17
3 P	Zenona, Eufemii p.	21	Tadeja apost.	5 14	6 44	♎	10 55	4 6
4 S	Rozalii i Róży Wit.	22	Agatonika mucz.	5 15	6 42	♏	rano	4 43

37. 15 po Z. Św. O wskresz. młodzieńca z Naim. Łuk. 7.

5 N	Wawrzyńca, Just.	23	N. 15. Łupa mucz.	5 17	6 40	♐	12 4	5 10
6 P	Zacharyasza, Eug.	24	Ewtycha mucz.	5 19	6 37	♑	1 19	5 30
7 W	Anastaz., Reginy †	25	Wartolomeja	5 20	6 35	♒	2 38	5 46
8 Śr	Nar. Najśw. Maryi P.	26	Adrijana m.	5 22	6 33	♓	3 58	5 59
9 Cz	Gorgoniusza, Serg.	27	O. Pimena Wcl.	5 24	6 30	♈	5 18	6 11
10 P	Mikołaja z Tol.	28	Mojseja muryrna	5 25	6 28	♉	6 40	6 23
11 S	Prota, Jacka, Teod.	29	Us. głowy Joanna	5 27	6 26	♊	8 4	6 37

38. 16 po Ziel. Św. O uzdrowieniu opuchłego. Łuk. 14.

12 N	Waleryana, Gwid.	30	N. 16. Aleksandra	5 29	6 23	♋	9 31	6 52
13 P	Filipa Alex., Amata	31	Położenie Pojasa	5 30	6 21	♌	11 1	7 13
14 W	Podw. św. Krzyża	1	Sentiabr. Mamanta	5 32	6 19	♍	12 30	7 43
15 Śt	Nikodema, Emilia †	2	Symeona	5 34	6 16	♎	1 52	8 27
16 Cz	Kornela, Euzebi p.	3	Antyma, Teoktysta	5 35	6 14	♏	3 0	9 29
17 P	Piętn. ś. Francisz. †	4	Wawyl	5 37	6 11	♐	3 49	10 47
18 S	Józefa z K., Zofii †	5	Zacharyasza pror.	5 39	6 9	♑	4 22	rano

39. 17 po Ziel. Św. O najprzedn. przykazaniu. Mat. 22.

19 N	Januarego, Konst.	6	N. 17. Cz. ś. Mychaila	5 40	6 7	♒	4 45	12 13
20 P	Eustachego, Zuzany	7	Sozonta mucz.	5 42	6 4	♓	5 2	1 40
21 W	Mateusza ap. i ew.	8	Różdestwo Pr. Boh.	5 44	5 2	♈	5 15	3 5
22 Śr	Tomasza z W. b.	9	Joakima i Anny	5 45	6 0	♉	5 27	4 26
23 Cz	Lina pm., Tekli p.	10	Minodory	5 47	5 57	♊	5 38	5 45
24 P	NMP. od wyk. niew.	11	Św. Fylypa apost.	5 49	5 55	♋	5 50	7 2
25 S	Ładysława*, Kleof.	12	Awtonoma mucz.	5 51	5 52	♌	6 4	8 19

40. 18 po Z. Św. O uzdrowieniu powietrzem rusz. Mat. 9.

26 N	Cypryana, Justyny	13	N. 18. Kornylia m.	5 52	5 50	♍	6 21	9 35
27 P	Przen. ś. Stanisława	14	Wozd. czesna Kr.	5 54	5 48	♎	6 42	10 50
28 W	Wacława, Eustachii	15	Nykity m.	5 56	5 45	♏	7 12	12 1
29 Śr	Michała archaniola	16	Ewfymiji	5 57	5 43	♐	7 52	1 5
30 Cz	Hieronima, Zofii wd.	17	Sofiji	5 59	5 41	♑	8 44	1 58

W pierwszą niedzielę: Aniołów Stróżów. — W niedzielę po Nar. NMP.: Imienia NMP. — W trzecią niedzielę: NMP. Bolesnej, Niepokal. Serca NMP. — *) Uroczystość kościelna w następną niedzielę.

Ulica
Nowy-Świat
w Warszawie.



SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Kazimierz Puławski

ur. r. 1768, um. r. 1817

jeden z dowódców Konfederacji Barskiej, z nielicznym swym poczem bronił się przez kilka tygodni w Berdyczowie, Zwańcu i Okopach św. Trójcy i po licznych utarczках zajął Częstochowę, skąd robił wycieczki zbrojne. Dopiero w maju 1772, nie mogąc bronić się dłużej uszedł z kraju i udał się do Ameryki, gdzie w wojnie o niepodległość zginął w bitwie pod Savannah dn. 9. paźdz. r. 1779.



Rajmund Korsak

ur. r. 1768, um. r. 1817

towarzysz Tadeusza Kościuszki i przyjaciel Jasińskiego walczył wraz z nimi w obronie ojczyzny. Po wojnie osiadł na wsi i obok pracy zawodowej i społecznej zajmował się poezją. Jego ulotne wierszyki bardzo były przez współczesnych lubiane i rozchwytywane.

Kalendarz słowiański.

(Wrzesień.)

1-go Dzierżysław. 2-go Czciobóg.
3-go Przesława św. 4-go Rościśława.
5-go Wodzisław. 6-go Drogowit. 7-go Domosława. 8-go Radosława. 9-go Sobiebor. 10-go Władybój. 11-go Iściśław. 12-go Radzimir. 13-go Chronisław. 14-go Ziemomysł. 15-go Budzimil. 16-go Sędzisław. 17-go Drogośław. 18-go Dobrowit. 19-go Krzepimir. 20-go Myślisław. 21-go Bożydar. 22-go Zelimir. 23-go Bogusława. 24-go Homir. 25-go Świętopelk. 26-go Ładysław b. 27-go Damian. 28-go Wacław ś. 29-go Dadzibóg. 30-go Imisław.

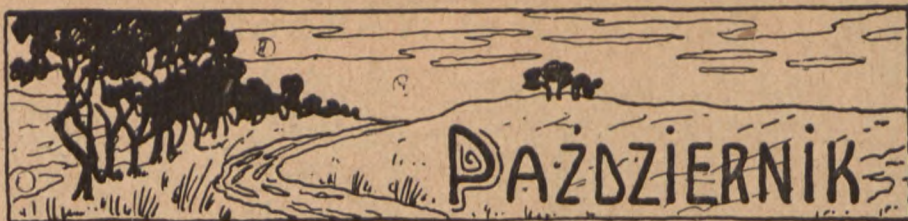
Jaka będzie pogoda?

Od 1—6-go pogodnie i miło, 7-go zmiennie; 8-go szron; 9-go pochmurno i zimno; od 13—16-go piękna pogoda; 17-go zmiennie; 18-go obfity deszcz, potem pogodnie aż do 21-go; odtąd aż do końca dni ponure i deszczowe.

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 1 września o 4 po południu.
- ☾ Nów: 9 września o 12 w południe.
- ☾ Pierwsza kwadra: 16 września o 8 przed południem.
- ☾ Pełnia: 23 września o 11 przed południem.

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżyca	
					wach. g. m.	zach. g. m.		wachód g. m.	zachód g. m.
1	P	Remig., bł. Jana z D.	18	Sw. m. Minodory	6 1	5 38	☾	9 47	2 39
2	S	Aniołów Str., Teof.	19	Trofyma mucz.	6 2	5 36	☾	10 58	3 10

41. 19 po Ziel. Św. O szacie godowej. Mat. 22.

3	N	Kandyda i Ewalda	20	N. 19. Eustatja m.	6 4	5 34	☾	rano	3 33
4	P	Franciszka Seraf.	21	Kondrata apost.	6 6	5 31	☾	12 15	3 51
5	W	Placyda m.	22	Foki mucz.	6 7	5 29	☾	1 33	4 5
6	Śr	Brunona, Romana	23	Zaczął Joanna Pr.	6 9	5 27	☾	2 53	4 18
7	Cz	Winc. Kadł. * Marka	24	Tekly Ap.	6 11	5 24	☾	4 14	4 30
8	P	Laurencyi, Pelagii	25	Eufrosyniji prepod.	6 13	5 22	☾	5 38	4 43
9	S	Dyonizego, Ludw.	26	Joanna Bohosłowa	6 14	5 20	☾	7 5	4 58

42. 20 po Ziel. Św. O uzdrowieniu syna królewsk. Jan 4.

10	N	Franc. B., Pauliny	27	N. 20. Kallistrata	6 16	5 17	☾	8 36	5 18
11	P	Germana, Firmina	28	Charytona	6 18	5 15	☾	10 9	5 45
12	W	Maksymiliana	29	Kyriaka pr.	6 20	5 13	☾	11 37	6 25
13	Śr	Edwarda, Daniela	30	Hryhorya mucz.	6 22	5 10	☾	12 52	7 22
14	Cz	Kaliksta, Ewarysta	1	Oktiabr. Pokr. Pr. B.	6 23	5 8	☾	1 47	8 37
15	P	Jadwigi ks., Teresy	2	Kypriana św. m.	6 25	5 6	☾	2 24	10 1
16	S	Saturnina, Florent.	3	Dionysya	6 27	5 4	☾	2 50	11 27

43. 21 po Z. Św. O dłużniku złośliwym i słudze. Mat. 18.

17	N	Wiktora, Małgorz.	4	N. 21. Jerofteja jep.	6 29	5 2	☾	3 8	rano
18	P	Łukasza, Trytonii	5	Charytyny m.	6 31	4 59	☾	3 23	12 51
19	W	Piotra z Al., Pelagii	6	Tomy ap.	6 32	4 57	☾	3 35	2 12
20	Śr	Jana Kant. * Ireny	7	Serhya i Wakha	6 34	4 55	☾	3 46	3 30
21	Cz	Urszuli, Hilarjona	8	Pelagiji	6 36	4 53	☾	3 58	4 46
22	P	Filipa bm., Korduli	9	Jakowa apost.	6 38	4 51	☾	4 11	6 1
23	S	Ignacego, Teodora	10	Ewłampija mucz.	6 40	4 49	☾	4 26	7 17

44. 22 po Ziel. Św. O monecie czynszowej. Mat. 22.

24	N	Rafała ar., Feliksa	11	N. 22. Fylypa ap.	6 41	4 47	☾	4 46	8 32
25	P	Chryzanta, Krysp.	12	Prowa mucz.	6 43	4 45	☾	5 13	9 45
26	W	Ewarysta, Lucyana	13	Karpa i P.	6 45	4 43	☾	5 49	10 52
27	Śr	Sabiny, Florentego	14	† Paraskewiji	6 47	4 40	☾	6 36	11 49
28	Cz	Szymona, Tadeusza	15	Eutymia i Łukiana	6 49	4 38	☾	7 35	12 35
29	P	Zenobiusza, Narcyza	16	Longina mucz.	6 50	4 36	☾	8 43	1 9
30	S	Marcela, Zenobii †	17	Osiji, Andreja	6 52	4 34	☾	9 56	1 35

45. 23 po Ziel. Św. O wskrzeszeniu córki Jaira. Mat. 9.

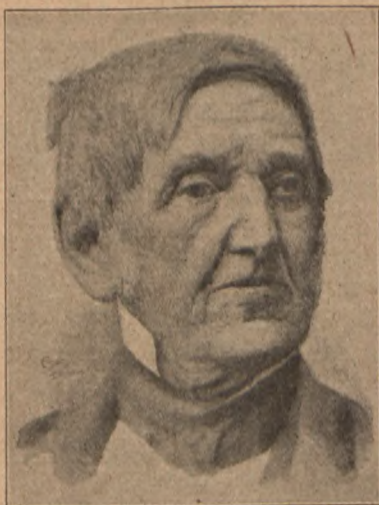
31	N	Lucyli, Antonina	18	N. 23. Łukijew. ap.	6 54	4 32	☾	11 11	1 54
----	---	------------------	----	---------------------	------	------	---	-------	------

*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W 1. niedz. NMP. Różańc., w 2. Macierzyństwa NMP., w 3. Czystości NMP.

Kościół
św. Barbary
w Krakowie.



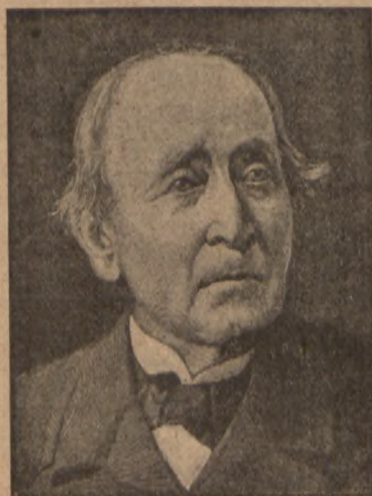
SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Antoni Edward Odyniec

ur. r. 1804, um. r. 1885

poeta, dramaturg i stylista, przyjaciel serdeczny Mickiewicza. Pisał dramaty, wiersze i rozprawy. Tłumaczył też po mistrzowsku arcydzieła obcej literatury, zwłaszcza angielskiej. Jako wspomnienie przebywania z Mickiewiczem za granicą napisał przepiękne „Listy z podróży“.



Ignacy Domejko

ur. r. 1802, um. r. 1889

kolega szkolny i przyjaciel serdeczny Mickiewicza rozślawił imię polskie jako uczony geolog. Jako profesor a później rektor uniwersytetu w Sant-Jago, w Chili, w południowej Ameryce zbadał dokładnie słynne pokłady saletry chilijskiej. Pisał dzieła naukowe po polsku, francusku i hiszpańsku.

Kalendarz słowiański.

(Październik.)

1-go Znatysław. 2-go Stanimir. 3-go Siemian. 4-go Bratysław. 5-go Zasław. 6-go Bronisław. 7-go Rosława. 8-go Wojsława. 9-go Dogomost. 10-go Tomil. 11-go Dobromila. 12-go Grzmisław. 13-go Ziemisław. 14-go Dzierzymir. 15-go Długosława. 16-go Radzisław. 17-go Żytysława. 18-go Bratumił. 19-go Ziemowit. 20-go Budzisława. 21-go Daromila. 22-go Przybysława. 23-go Wlastymir. 24-go Siemisław. 25-go Samomysł. 26-go Lutosław. 27-go Witomil. 28-go Władybóg. 29-go Dalelil. 30-go Przemysława. 31-go Godzimir.

Jaka będzie pogoda?

Od 1—12-go powietrze zmienne; od 13—15-go bardzo zimno, potem łagodnie i zmiennie aż do 25-go; 26-go trochę deszczu, tak samo 27-go i 28-go; 29-go i 30-go zimno, 31-go deszcz.

Zmiany księżyca.

- ☾ Ostatnia kwadra: 1 października o 11 przed południem.
- ☾ Now: 8 października o 11 wieczorem.
- ☾ Pierwsza kwadra: 15 października o 3 po południu.
- ☾ Pełnia: 23 października o 1 rano.
- ☾ Ostatnia kwadra: 31 października o 6 rano.

ZAPISKI



Listopad



Dni		Kalendarz rzymsko - katolicki	Dni	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch. g. m.	zach. g. m.		wschód g. m.	zachód g. m.
1	P	Wsz. Święt. Juliany	19	Joiła proroka	6 56	4 31		rano	2 9
2	W	Dzien Zad. Wiktor.	20	Artemja m.	6 58	4 29		12 28	2 22
3	Sr	Huberta b., Sylwii	21	Hariona	7 0	4 27		1 47	2 35
4	Cz	Karola b., Modesty	22	Awerkja	7 2	4 25		3 8	2 47
5	P	Zachar. i Elżbiety	23	Jakowa apost.	7 4	4 23		4 32	3 1
6	S	Feliksa, Leonarda	24	Arethy mucz.	7 6	4 21		6 2	3 19

46. 24 po Ziel. Św. O kąkolu między pszenicą. Mat. 13.

7	N	Amaranta, Florent.	25	N. 24. Markyana	7 7	4 19		7 35	3 43
8	P	Gotfryda i Maura	26	Św. Dymytrya mucz.	7 9	4 18		9 8	4 18
9	W	Teodora żol. Ursyna	27	Nestora m.	7 11	4 16		10 32	5 10
10	Sr	Andrzeja z Aw.	28	Paraskewiji	7 13	4 14		11 38	6 21
11	Cz	Marcina, Felicyana	29	Anastazyi	7 15	4 13		12 23	7 45
12	P	5 Braci Polaków	30	Zynowija i Zynowiji	7 17	4 11		12 53	9 13
13	S	Stanisł. Kost. *), Dyd.	31	Stachija, Narkissa	7 18	4 10		1 14	10 39

47. 25 po Ziel. Św. O ziarnku gorczycznem. Mat. 13.

14	N	Józafata, Jukunda	1	Nojabr. N. 25. Kosmy	7 20	4 8		1 30	rano
15	P	Leopolda, Gertrudy	2	Akindyna, Pigasya	7 22	4 7		1 43	12 2
16	W	Edmunda, Otmara	3	Josyfa, Heortia	7 24	4 5		1 54	1 20
17	Sr	Salomei, Grzegorza	4	Joanykia	7 26	4 4		2 6	2 35
18	Cz	Anieli M. Romana	5	Halaktiona	7 27	4 2		2 18	3 50
19	P	Elżbiety wd.	6	Pawła archiep.	7 29	4 1		2 33	5 5
20	S	Feliksa Wal., Eust.	7	Jerona, Łazarya	7 31	4 0		2 51	6 19

48. 26 po Ziel. Św. O okropnym spustoszeniu. Mat. 24.

21	N	Alberta b. w.	8	N. 26. Ś. A. Mychaila	7 33	3 58		3 16	7 32
22	P	Cecylii, Filemona	9	Onysyfora mucz.	7 34	3 57		3 49	8 41
23	W	Klemensa, Lukrecyi	10	Eresta ap.	7 36	3 56		4 32	9 42
24	Sr	Jana od Krzyża	11	Miny mucz.	7 38	3 55		5 27	10 31
25	Cz	Katarzyny p. i m.	12	Św. Josafata	7 40	3 54		6 32	11 9
26	P	Sylwestra op. Piotra	13	Joanna Zlatoust.	7 41	3 53		7 43	11 37
27	S	Waleryana, Maks.	14	Fylypa apost.	7 43	3 52		8 56	11 58

49. 1 Adwentu. O znakach na niebie i na ziemi. Łuk. 21.

28	N	Grzegorza III p.	15	N. 27. Hurya, Sam.	7 44	3 51		10 11	12 14
29	P	Saturnina, Illumin.	16	Mateja ew.	7 46	3 50		11 26	12 28
30	W	Andrzeja, Justyny	17	Hryhorya	7 47	3 49		rano	12 40

*) Urocz. kość. w nast. niedz. — W niedz. po 2-gim list.: Opleki NMP. — W 3. niedz.: Ofiarowanie NMP. 17-go listopada: Dzień modlitwy i pokuty.

Kościół
Bożego Ciała
w Poznaniu.



SŁAWNI W NARODZIE POLSKIM.



Oskar Kolberg

ur. r. 1824, um. r. 1890

najsłynniejszy etnograf polski i jeden z największych w Europie położył olbrzymie zasługi na tem polu zbierając z niezrównaną gorliwością wiadomości o zwyczajach i sposobie życia ludu polskiego. Dzieła jego etnograficzne obejmują przeszło 30 tomów i są wspaniałem świadectwem polskiej nauki.



Ks. Jakób Falkowski

ur. r. 1774, um. r. 1849

członek zakonu Pijarów, założył w Warszawie pierwszy w Polsce zakład dla głuchoniemych i ociemniałych i sam go prowadził przez kilkanaście lat. Napisał też kilka książek do czytania dla ludu oraz dziełka o wychowaniu i nauczaniu głuchoniemych. Był to człowiek o wielkiej duszy i szlachetnem sercu.

Kalendarz słowiański.

(Listopad.)

1-go Warcisław. 2-go Witymir. 3-go Chwalisław. 4-go Mściwój. 5-go Sławomir bł. 6-go Wszewład. 7-go Żytonir. 8-go Sędziwój. 9-go Bogodar. 10-go Ludomir. 11-go Spitosław. 12-go Nowosław. 13-go Wszerad. 14-go Wodzimir. 15-go Przebysław. 16-go Radomir. 17-go Zbislawa. 18-go Stanisław. 19-go Drogomira. 20-go Sędzimir. 21-go Sław. 22-go Wszemiła. 23-go Miływój. 24-go Darosław. 25-go Chwalimira. 26-go Lechosław. 27-go Tomir. 28-go Gościsław. 29-go Przemysł. 30-go Ludosław.

Jaka będzie pogoda?

Od 1—5-go dni ponure i raz poraz deszcz; od 6—17-go ciągle deszcze, potem powietrze zmienne do 22-go; 23-go pogodnie i zimno, 24-go łagodnie, potem zmienne aż do 28-go; 29-go i 30-go robi się zima.

Zmiany księżyca.

- ☾ Now: 7 listopada o 9 przed połudn.
- ☾ Pierwsza kwadra: 13 listopada o 12 o północy.
- ☾ Pełnia: 21 listopada o 7 wieczorem.
- ☾ Ostatnia kwadra: 29 listopada o 11 wieczorem.

ZAPISKI



Dni		Kalendarz rzymsko-katolicki	Dni	Kalendarz grecko-katolicki	Słońca		Znaki	Księżycy	
					wsch.	zach.		wschód	zachód
					g. m.	g. m.		g. m.	g. m.
1	Śr	Eligiusza b., Natalii	18	Platona	7 49	3 48	☿	12 43	12 52
2	Cz	Bibianny, Aurelii	19	Awdja prorok.	7 50	3 48	♄	2 3	1 5
3	P	Franciszka Ksaw.	20	Ob. Hryhorya Dek.	7 52	3 47	♃	3 27	1 20
4	S	Barbary, Piotra Chr.	21	Wowedenije Pr. D. M.	7 53	3 46	♂	4 57	1 40

50. 2 Adwentu. O Janie we więzieniu. Mat. 11.

5	N	Anastazego, Krysp.	22	N. 28. Fyłymona ap.	7 55	3 46	♂	6 30	2 9
6	P	Mikołaja b. i w.	23	Amfłochyja jep.	7 56	3 45	♂	8 0	2 52
7	W	Ambrożego bwdk. †	24	Ekataryny	7 57	3 45	♂	9 18	3 55
8	Śr	Niep. Począ. NMP.	25	Klymenta papy	7 58	3 45	♂	10 14	5 17
9	Cz	Leokadyi, Waler.	26	Ałypja stołpa	8 0	3 44	♂	10 51	6 49
10	P	NMP. Loreta, Julii	27	Jakowa mucz.	8 1	3 44	♂	11 17	8 20
11	S	Damazego, Sabiny	28	Stefana Pr. mucz.	8 2	3 44	♂	11 35	9 46

51. 3 Adwentu. O świadectwie św. Jana. Jan 1.

12	N	Aleksandra, Dyona.	29	N. 29. Paramona m.	8 3	3 44	♂	11 49	11 7
13	P	Lucyi p. m., Otylii	30	Andreja apost.	8 4	3 44	♂	12 1	rano
14	W	Izydora, Spirydona	1	Dekabr. Nauma	8 5	3 44	♂	12 13	12 25
15	Śr	Wiktora, Waler. †	2	Awwakuma pr.	8 6	3 44	♂	12 25	1 40
16	Cz	Euzebiusza, Alb.	3	Sofonija	8 7	3 44	♂	12 39	2 55
17	P	Łazarza, Floryana †	4	Warwary mucz.	8 8	3 44	♂	12 46	4 9
18	S	Oczek. NMP. †	5	Sawwy pr. mucz.	8 9	3 44	♂	1 19	5 22

52. 4 Adwentu. O rządach Tiberyusza. Łuk. 3.

19	N	Tymot., Urbana	6	N. 30. Nykołaja Czud.	8 9	3 44	♂	1 49	6 32
20	P	Teofla, Juliusza	7	Amwrozya	8 10	3 44	♂	2 29	7 35
21	W	Tomasza, Seweryna	8	Patapia pr.	8 11	3 45	♂	3 21	8 28
22	Śr	Zenona, Honoryusza	9	Nep. Zaczatije Boh.	8 11	3 45	♂	4 23	9 9
23	Cz	Wiktoryi, Magdal.	10	Miny, Hermogena	8 12	3 46	♂	5 33	9 40
24	P	Adama i Ewy †	11	Danyła Stołpnyka	8 12	3 46	♂	6 46	10 3
25	S	Boże Narodzenie	12	Spiridona jep.	8 12	3 47	♂	8 0	10 20

53. Niedz. po Nar. Chr. P. O uczonych w piśmie i faryzeuszach. Mat. 23.

26	N	Szczepana pierw. m.	13	N. 31. Eustratija j.	8 13	3 48	♂	9 14	10 34
27	P	Jana apost. i ew.	14	Tyrasy i Lew.	8 13	3 49	♂	10 29	10 47
28	W	Młodzianków mm.	15	Elewteryja j.	8 13	3 49	♂	11 45	10 58
29	Śr	Tomasza K., Dawida	16	Ahhea proroka	8 13	3 50	♂	rano	11 10
30	Cz	Sabina, Eugen.	17	Danyła prorok.	8 14	3 51	♂	1 4	11 24
31	P	Sylwestra, Melanii	18	Sewastyana mucz.	8 14	3 52	♂	2 28	11 42

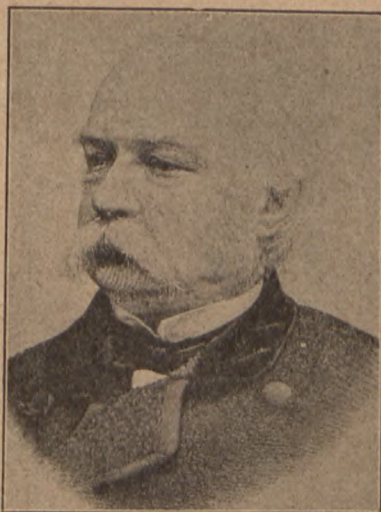
W dzień św. Szczepana święcą owies.

Stare Miasto
w Warszawie.



A black and white portrait of a man with a mustache and goatee, wearing a suit and bow tie. The portrait is framed by a simple border.

ur. r. 1824, um. przed kilku laty
słynny malarz polski, malował prze-
ważnie wodnymi farbami sceny rycer-
skie staropolskie, utarczki wojenne,
obrazki z życia obozowego. Był to
słynny malarz koni i dotąd nikt go
pod tym względem nie prześcignął.
Juliusz Kossak jest ojcem sławnego
dziś Wojciecha Kossaka.



ur. r. 1818, um. r. 1890

pierwotnie rolnik, osiadły na wsi, gdy poznał lud wiejski, oddał się całkowicie pracy nad oświatą ludu i zaczął pisać powiastki i dramaty. W sposobie pisania dla ludu dotąd nikt nie przewyższył Gregorowicza albo Janka z Bielca (taki był pseudonim jego).

(Grudzień.)

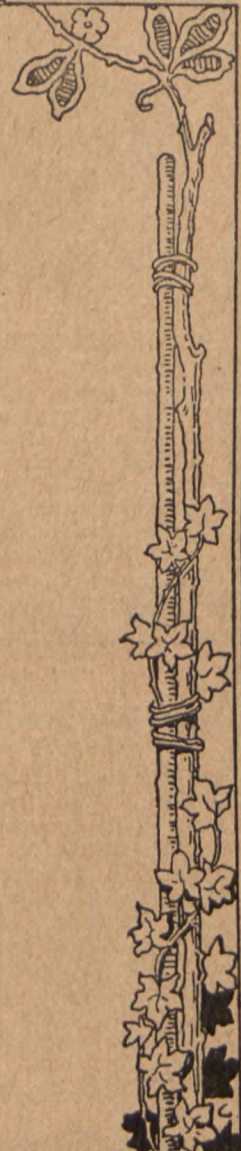
1-go Samosław. 2-go Szulisława.
3-go Wiślimir. 4-go Lubomiła. 5-go
Spitosława. 6-go Jarogniew. 7-go Lu-
domyśl. 8-go Boguwola. 9-go Wysz-
sława. 10-go Radzisława. 11-go Woj-
mir. 12-go Wolidar. 13-go Władysła-
wa. 14-go Sławibór. 15-go Wolimir.
16-go Zdzisława. 17-go Żyrosław. 18-go
Wszemir. 19-go Mścigniew. 20-go Bo-
gumiła. 21-go Tomisław bł. 22-go Dro-
gomir. 23-go Słowomira. 24-go Gody-
sława. 25-go Grzymisława. 26-go Wró-
ciwój. 27-go Radomyśl. 28-go Godzi-
sław. 29-go Gosław bł. 30-go Ludomił.
31-go Lasota.

1-go i 2-go zimno; 3-go i 4-go śnieg; 4—10-go silne deszcze; 11 i 12-go jeszcze przepada; od 13—16-go pochmurno; od 17—20-go zmiennie; 21-go dość obfity śnieg; od 22-go aż do końca zimno.

☉ Now: 6 grudnia o 7 wieczorem.
 ☽ Pierwsza kwadra: 13 grudnia o 1 po
 południu.
 ☿ Pełnia: 21 grudnia o 2 po południu.
 ☾ Ostatnia kwadra: 29 grudnia o 2 po
 południu.

ZAPISKI

DNI
PAMIĘTNE





KOLEDA.

Tobie bądź chwała Panie wszego świata,
Żeś nam doczekać dał nowego lata;
Daj byśmy się i sami odnowili,
Grzech porzuciwszy, w niewinności żył.

Łaska Twa święta niechaj będzie z nami,
Bo nic dobrego nie uczynim sami:
Mnóż w nas nadzieję, przysporz prawej wiary;
Niech uważamy Tve prawdziwe dary.

Użycz pokoju nam i świętej zgody,
Niech się nas boją pogańskie narody,
A ty nas nie chciej odstępować Panie;
I owszem, racz nam dopomagać na nie.

Błogosław ziemi z Twojej szczodroblwości,
Niechaj nam dawa dostatek żywności,
Uchowaj głodu i powietrza złego:
Daj wszystko dobre z miłosierdzia swego.

Jan Kochanowski.

REZUREKCYA

OBRAZEK ---
Z PRZESZŁOŚCI



Miedzy rodzinami w Polsce niegdyś cudzoziemskimi, dobrze jednak w kraju naszym zasłużonymi, spotykamy nazwisko *Fontanów*. Dawna to rodzina włoska, która, jak widać, tradycyjnie znakomitą darami ducha była uposażona. Z niej bowiem pochodził ów sławny architekt Dominik, urodzony w Mili 1543 r.; brat jego Jan, również architekt, który uczestniczył w budowie katedry św. Piotra w Rzymie. W XVII-ym wieku dwóch Fontanów, Franciszek i Kajetan wslawiło się jako astronomowie, a Karol jako autor i budowniczy; w XVIII-ym Feliks, fizyk i naturalista, a Grzegorz brat jego jeden z najznakomitszych matematyków swojego czasu; Franciszek wreszcie, uczony geolog, przez Piusa VII-go wyniesiony był do godności kardynała.

Potomkowie tej prawdziwie znamienitej rodziny pojawili się u nas w Polsce i na Litwie, jak się zdaje, za Sasów; wspominają już o nich konstytucje z lat 1764 i 1768; za Stanisława Augusta zaś, Jan przez długie lata był burgrabią zamku warszawskiego.

Mając opisać zdarzenie małoznaczne i drobne, lubo niezwykłe, chociaż prawdziwe, mógłbym być nie nudzić cierpliwego czytelnika całym tym wstępem i prozapią czeigonych Fontanów. Ale zważywszy, że nazwisko cudzoziemskie, niekażdemu, zwłaszcza w terażniejszych czasach, może być znane, chodziło mi o wykazanie praw-

dziwości w opowiadaniu zdarzenia, zaszłego u nas, w szlacheckim, mimo nazwiska, czysto polskim domu.

Z rodziny Fontanów, więcej niżeli sławni architekci, astronomowie i matematycy dla naszego w szczególności kraju zasłużony był imiępan pułkownik Onufry Fontana, który wstąpiwszy w roku 1794-ym do wojska koronnego, odbył wszystkie pod Napoleonem kampanie, trzy razy ranny, okryty chwałą i krzyżami, bez nogi, bo mu ją kula pod Lipskiem urwała, cały swój wiek i zdrowie poświęciwszy na usługi kraju, dopiero w roku 1818-ym opuścił służbę wojskową i osiadł na wsi w okolicach Warszawy.

Dom pana pułkownika nie był liczny. Oprócz żony, niegdyś sławnej i znanej piękności Warszawianki rodem, oraz dwóch córek, bawił przy nim tylko 90-cio letni staruszek, wuj pani pułkownikowej, niegdyś Barszczanin jeszcze, którego zwano dziaduniem, albo panem porucznikiem. Z córek, starsza dostała była na chrzcie świętym pocziwe staropolskie imię Korduli, ale że ono jakoś zdawało się niedość pięknem, folgując przeto modzie Napoleońskich czasów, przezwano ją Konkordią. Młodsza Łucya Józefina, dwóch imion, w owym pamiętnym, który opisujemy, 1822 roku, miała zaledwie lat dwanaście i uczyła się w Warszawie na pensyi, którą utrzymywała tam wdowa po panu Janie Fontanie, kapitanie, bracie pułkownika, Petzoldówna z domu, matka znanego a przedwcześnie zgasłego znakomitego muzyka Juliana, kolegi i przyjaciela Chopin'a, który wslawiwszy się na starym i nowym łądzie, jako wirtuoz i kompozytor, pozostał już za granicą i tam zakończył życie.

Najciekawszą bez wątpienia osobą w domu pułkownika był dziadunio. Niewielkiego wzrostu, trochę przygarbiony, z białym długim wąsem i takiemiż nawisłemi brwiami, chociaż kroku nie stąpił bez swego jak nazywał „obuszka“, czyli laski ze stalową siekierką, ruszał się jednak dość żwawo jeszcze, słuch miał tylko nieco przytępiony, ale na swoje lata trzymał się doskonale, i byle czas pogodny co dzień nawet dość dalekie

odbywał przechadzki. Główny strój pana porucznika składał się z granatowej z czarnymi pończobami, długiej niż kolan taratki, z czarnego skózanego albo jedwabnego pasa, czarnych długich butów, wypłowiałej, niegdyś karmazynowej z czarnym barankiem konfederatki. Dziadunio był jedyną w domu osobą, która się nie bała wcale ani marsowej potężnie rozrosłej postaci starego pułkownika, ani jego donośnego głosu, ani stukającej drewnianej nogi. Chociaż bowiem stary weteran najlepszym był ojcem i mężem, łagodny i miękkiego serca, w postawie jednak i głosie miał coś tak poważnego, że drżeli przed nim prawie nietylko domownicy, ale i dzieci, i sama nawet pani pułkownikowa; prawda, że miała ona zawsze pewne trwożliwe usposobienie z powodu zapewne wątłego i osłabionego zdrowia. Prawie bezustannie trapiły ją tak zwane „wapory“, choroba niewytlómaczona, która w niewieścim świecie pojawiwszy się z końcem ośmnastego wieku, nieszczęśliwych ofiar swych nie opuszczała już do końca ich życia, nieraz i dziewięćdziesiąt lat je mordując, aż wreszcie położyła w grobie. Dlatego też zawsze piękna pani pułkownikowa, otulona w powiewne gazy, miękkie muśliny i szale, najczęściej przylegała ocieźlałe na ulubionej swojej „ottomance“, trzeźwiąc się ulubioną kolońską wodą, wachając sole i oddając się wzruszającej francuzkiej „lekturze“, rada niezmiernie, że już od lat kilku wszelkie gospodarstwa domowego kłopoty i zajęcia zdać mogła zupełnie i bezwarunkowo na starszą swą córkę, pannę Kordulę. Właściwa epoka abdykacyi tej kluczykowej władzy nie daje się nawet oznaczyć, gubiąc się gdzieś w pomroce dziecinnych lat panny Konkordii, która szczęściem nie odziedziczywszy po matce żadnego eteryczno-waporycznego usposobienia, żywa, bystra, wesoła, ruchliwa i pracowita, od lat najmłodszych już się i do kluczyków i do krzątania a domowego porządku rwała ochotnie. Z zadowoleniem też powszechnem, począwszy od własnego, zarządzała ona całym domem z pomocą starej klucznicy, panny Grzybowskiej. Nawet pan pułkownik nieraz ją za porządek pochwalił i pod brodę pogłaskał, a to już wiele znaczyło; sławny bowiem ze swej służbistości, radby był wszystkich pod regulamin wojskowy podciągnąć, na równi ze swoim ordynansem Mateuszem, który chodził, mówił i ruszał się, jakby był wiecznie we fronce, a gdy pułkownikowi ogień do fajki podawał, miał minę kanoniera przykładającego lont do armaty.

Panna Konkordia jednak, pomimo swej rezolucyjności, żywości i pewnej siły charakteru, bała się dosyć tej marsowej postaci poczciwego ojca, nie wiedząc sama dla czego, niemniej od matki, siostry i domowników, a gdy pułkownik około południa powróciwszy od gospodarstwa huknął głośno: „Jeść!“ czemu regularnie od lat dwudziestu kilku towarzyszył wykrzyknik: „Ach!“

a później cicho dodane: „Jezus Marya!“ — wtedy panna Kordula, choćby nawet na ten raz była tylko w jednym trzewiczku, pędziła klusem co tchu do służby, żeby w mgnieniu oka podawano do stołu. Pan pułkownik bowiem, choć się niby po włosku nazywał, ale sałatka żyć nie umiał, jadł za dwóch, a jako rodowity Polak skoro był głodny, stawał się zły, wedle jego słów własnych, jak pies, chociaż są psy różne na świecie; ale tu objaśnić musimy, że u szanownego pułkownika wszelkie najsprzeczniejsze wypadki i położenia dziwnym sposobem z psem zawsze i nieodmiennie znajdowały porównania.

W ostatnich czasach panna Konkordia podwajała jeszcze gorliwość, ażeby ojcu dogodzić, starał się bowiem o nią młody sąsiad pan Józef, który się wszystkim, poczynając od panny, nawet dziaduniowi przypodobać się umiał, ale u pułkownika żadnym do tej pory sposobem nie mógł sobie łaski zaskarbić; przyczyna leżała w tem, że był nieco jak to mówią papinkowaty, lubił się stroić modnie, a co najważniejsza, że mu się niegdyś wobec wszystkich wyrwała o Napoleonie jakaś niepochlebna uwaga.

Pan Józef jednak nie zrażał się przeciwnościami; mimo dość kwaśnych min nawet gospodarza, przyjeżdżał co czas niejaki, spotykał się prócz tego z paniami bądź w kościele, bądź w domach sąsiedzkich, i jak się zdaje, wcale nieodpychany przez pannę, rozmiłowany był w niej, wedle przysłowia „po same uszy“. I nie dziw, pana Konkordia, brunetka z niebieskimi oczyma, z wesołym zawsze uśmiechem na różowych usteczkach, żywa, miła, radna, gospodarna, była panną co się zowie piękną, mogła się podobać każdemu, i w dodatku obiecywała stać się kiedyś niepospolitą w domu gospodynią. Dla takiego więc skarbu, tembardziej jeśli ten skarb „słodkie oczy robił“, jak Francuzi mówią, można narażać się nawet na złe humory pułkownika, zwłaszcza, że pannie Korduli w tej stanowczej dla serca jej i przyszłości kampanii, przybył w ostatnich czasach znakomity korpus posiłkowy... w osobie dziadunia.

Pan porucznik, cichy zawsze, spokojny, uśmiechnięty, wiedział kiedy, co i komu mówić należy, a co powiedział, ważyło jak złoto. Szanował go też pułkownik i považał wiele, można więc było prawie na pewno rachować, że wstawienie się jego przełamanie uprzedzenie pana pułkownika. Panna Kordula przeto na coraz usilniejsze prośby swego wielbiciela, widząc, że na niego pan porucznik dość łaskawem okiem spogląda, odważyła się wreszcie kiedyś o szarym zimowym zmroku, wypowiedzieć się przed ukochanym dziaduniem ze swej tajemnicy i o pomoc prosić.

Dziadunio zamyślił się na chwilę, potem się uśmiechnął, i poklepawszy wnuczkę po twarzy, ozwał się z cicha:

— Hm, więc mnie asińdzka prosisz na swata?

— A cóż robić, kochany dziadziu? — szepnęła panna wdychając, — pan Józef tak prosi...

— Jakże prosi? — przerwał uśmiechając się dziadzio.

Zawsze wesola panna Kordula parsknęła przytłumionym uśmiechem.

— Bardzo, bardzo prosi, — odrzekła.

— Hm, bardzo! — powtórzył pan porucznik; — a no, to już trzeba dopomódz. Przeciw wodzie popłyniesz, cóż robić? Ale jak mnie pułkownik zbuczy i nie posłucha, to co zrobicie?

— E, to nie może być! — przerwała panna, — ja wiem, że dziadzio ma na ojca różne sposoby i co zechce to robi; przecież to nieraz bywało.

— No, no, — odparł porucznik, — dobrze; ale mi czasu trochę zostawcie, bo co nagle, to mospañie, p... tego... na nie się nie zdało; trzeba to powoli przygotować i porę upatrzeć.

Na tem się urwała pierwsza narada panny Korduli z dziaduniem.

Tymczasem karnawał biegł szybko i nadeszły zapusty; a bawiono się i w sąsiedztwie, i u pułkownika wcale nie po dzisiejszemu, ale tak, jak to dawniej umiano. Więc bez strojów, co się dziś płacą po bajecznych cenach, bez kosztownych urządzeń domowych, bez krygów, wymysłów i udawania tego, czem kto nie jest, a na czem jednak ludzie doskonale się znają, ale skromnie, wedle przemożenia własnego, jadła tylko i napitku w bród, a zatem i dobrego humoru tyle, że jak go w owe czasy wyszafowano, już nam i na dzisiejsze zabrakło.

Pan Józef korzystając ze sposobnej pory, na wszystkich wieczorkach, kuligach i zabawach, ani na krok swojej bogdanki nie odstępował. Zżył się na to czasem pułkownik, ale zabawy psuć nie wypadało, a córunia też ulubiona przez ojca, przymilała mu się na wszelkie sposoby; tak więc,

gdy już głowy posypano popiołem, ucichła wrzawa, a hoże tancerki wdychając po cichu, słodkie mi się tylko przeszłości wspomnieniami bawiły, panna Konkordia grzecznie już i sumiennie będąc o przeznaczeniu swoim przekonana, z przynagleniem i powtórzonymi prośbami znowu się do pocziwego a jedynej swej sprawy serdecznej opiekuna udała.

Było to w parę tygodni po Popielecu. Szara jak zwykle godzina, wsunęła się do pokoiku pana porucznika. Zajmował on na rogu domu izdebkę niewielką, z jednym oknem od strony ogrodu; nad skromnym, losiową skórą zasłanym łóżkiem starego konfederata wisiała zardzewiała szabla, blachmalowa ładownica i para skałkowych pistoletów, gromnica związana niebieską wypłowiałą wstążeczką i ściemniały na długim łańcuszku rzyngraf z wyobrażeniem Częstochowskiej Najświętszej Panny. Przy łóżku stolik, pod nim duża dębowa, misternie okuta szkatułka, szafa, kilka stołków i ciasny, czarną włosienicą obity fotelik, na którym siedział właśnie gospodarz, — stanowiły cały sprzęt pana porucznika.

W chwili kiedy na progu stała panna Kordula, starowina, z twarzą zwróconą do swego starego rzyngrafu, szeptał półgłosem Zdrowaśki, powoli przesuwając w palcach różańcowe paciorki. Spostrzegłszy

wchodzącą, wskazał jej oczyma i palcem krzeselko i niebawem kończąc pacierze, po przeżegnaniu zwrócił się do wnuczki.

— No, spytał, cóż u asińdzki słychać?

Panna Kordula schyliła się i ucałowała serdecznie suchą, kościstą rękę staruszka.

— Ach! kochany dziaduniu, — rzekła, — ja jeszcze przyszedłam prosić o pomoc w mojej sprawie, żeby z ojcem pomówić, bo... pan Józef...

— Co pan Józef?... — spytał porucznik.

— Gotów sobie co złego zrobić! — żywo dokończyła panna.



— Hm, więc mnie asińdzka prosisz na swata?

— Patrzaj! — rzekł staruszek, — proszę uniżenie! a to mospanie impetyk! Hm, a serduszko u asińdzki miłosierne! Dobrze, dobrze, ja już pułkownikowi napomknąłem i pamiętam o was.

— Dziękuję dziaduniowi, — przerwała panna, całując go znowu w rękę.

— Czekajże, — kończył porucznik, — ja nie mówię, ale obmyśliłem wszystko jak się patrzy. Teraz Wielki post, pułkownik zawsze głodny, ergo, mospanie, zawsze zły, nie ma co z nim mówić; poczekamy do Wielkiejnocy, będą lepsze humory, a przy kielichu, moja gołąbko, i najtwardszy orzech da się zgryźć. Ho! ho! — dodał rozweselając się z uśmiechem, — nie takie się sprawy przy kielichu dawniej załatwiały! Pamiętam, jak pan Józef, Bierzyński, podstoli nowogrodzki, co się tak później haniebnie pokawił, najechał był Machory, dobra imćpana Dolegi, oberszteljtanta, i doszczętnie zrabował. Była o to sprawa później i kondemnaty, i krociove pretensye, a jednak, mospanie, to się wszystko zgodnie przy kielichu skończyło.

Ale pannę Kordulę wspomnienia ostatniego karnawału nieskończenie więcej zajmowały, niż barskie wspomnienia dziadunia; przerwała więc żywo:

— Kochany dziadziu, to już na Wielkanoc pewno? ale jakże to zrobić?

— A, właśnie, — mówił porucznik, — chciałem ci powiedzieć; już ja mam plantę ułożoną, bo mnie i twój pan Józef o to obligował. Na Wielkanoc będą u nas sąsiedzi, przyjedzie pani Janowa z Warszawy z bratem, majorem Petzoldem, a to człowiek poważny i kolega pułkownika, którego on weneruje mocno; no, nasiądziemy na niego wszyscy i wypijemy wasze zdrowie.

Panna Kordula uradowana, ze zdziwieniem słuchała porucznika.

— A dziadzio mnie nie do tej pory nie mówił! — zawołała.

— Hm! — mruknął porucznik, — cożem ci miał mówić? U was białych głów wszystko na języku, a słowo wiatr; ale ja, kiedym ci przyrzekł pomoc, to sobie, moja gołąbko, śpij a ino czekaj, wszystko będzie dobrze, jak Bóg pozwoli.

Nie potrzebujemy dodawać, że panna Kordula widząc sprawę swojego serca na tak dobrej i pewnej drodze, opuściła cichy pokój dziadunia przepelniona nadzieją ziszczenia swych marzeń, którym pozwoliła już teraz bujać swobodnie i wybiegać na spotkanie szczęśliwej przyszłości. Ale postu zostawało jeszcze cztery tygodnie: cztery wieki dla tych, co czekają ba! i dla pułkownika nawet, który pościł jak najregularniej i po staroświecku, a przeto zawsze był mniej więcej głodny i prawie zawsze też zły, a raczej w kwaśnym humorze. W tem usposobieniu swoim nie był on wcale podobny do starego dziadunia, który

pościł jak Pismo św. każe, z twarzą spokojną i wesołą, chociaż ten post jego prawdziwie kamiedulski, dochodził do takiej ścisłości, o jakiej my dzisiaj i pojęcia nie mamy. Przez całe bowiem dni czterdzieści, nie wyłączając niedziel, jadał tylko dwa razy na dzień, nigdy do sytości, i z olejem, tak samo też przez ciąg całego Wielkiego tyrodnia. Ten porządek postu zachował stary porucznik od lat najdawniejszych, i mimo podeszłego wieku, bo dziewiąty krzyżyk pomijał, do żadnej zmiany nakłonić go nie było podobna. Raz tylko przed laty pani pułkownikowa poprobowała namówić dziadunia, w niedzielę rano, na staroświecką winną polewkę; kiedy mu jednak przyniesiono, zaczął w filiżance przebierać łyżeczką i przypatrywać się uważnie.

— A cóż to tu porozbijanego pływa? — spytał wreszcie, — ejże, czy to nie jest żółtko od jaja?

— Naturalnie, — odrzekła pułkownikowa, — przecież polewka winna nie robi się jak z żółtkiem.

— Taak! — zawołał porucznik, — a! to upadam do nóg piękna rzecz! cóż to, masz mnie asińdzka za adherenta tego Grabowskiego, co w Słucku dyssydencką konfederacyę robił? O ho! ho! za pozwoleniem, ja z dyssydentami nie trzymam, a u nas niegdyś mawiano:

... kawał hultaja,
Pojadł w poście jaja,
Kury, kaczki, gąsięta;
Zje... sto dyabłów na święta!

Tak, tak, — dodał stary: — weźcie sobie asaństwo swoją polewkę, a ja się czystej wody napiję, i będzie *satis... pro peccatis* (dosyć — za grzechy).

Tak też i pan porucznik i teraz pościł skrupulatnie; ale wiek ma swoje prawa: chociaż zawsze pogodny był i uśmiechnięty, coraz bardziej jednak zaczął suwać nogami. Po spowiedzi wielkanocnej, dla której razem z całym domem jeździł do parafii, pod koniec postu, już więcej siedział niż chodził, przedrzemywał w krzeselku, czego dawniej nigdy nie bywało, i widocznie z każdym dniem na siłach opadał. Z początku jakoś się nie postrzeżono, ale w Kwietnię niedzielę do tego przyszło, że starowina nie mógł się z łóżka podźwignąć. Przestraszyli się wszyscy, już miano po lekarza posyłać, ale dziadunio ani chciał o nim słyszeć.

— Mnie bo nie nie boli, — mówił z uśmiechem, powolnie i z cicha: — niepotrzebnie się alarmujecie, trochę jestem niby... labefactus, poleżę, to wstanę, tylko mi mój ryngraf z Matką Boską zdejmcie ze ściany i połóżcie tu, na stoliczku koło mnie, żebym się mógł modlić przed Jej obliczem, bom ja przecie sodalis nie pro forma tylko.

Staruszek miał umysł swobodny i twarz tak wesołą, że się uspokojono wreszcie; do żadnego jednak przekroczenia swojej reguły postu, mimo wszelkich namów, nie dał się teraz zniewolić. Następných dni nie zauważono żadnej zmiany. Wszelako we czwartek z południa porucznik nagle osłabł jeszcze bardziej i ciągle przysypiał; pułkownik przeto bez namysłu już i bez pytania posłał po lekarza, który przybył nazajutrz nad ranem, kiedy wszyscy spali; przedrzemał się więc w pokoju pułkownika, i gdy już powstawano, udał się do chorego.

Chłopak, który spał przy piecu w pokoiku porucznika, słysząc zbliżające się kilku osób kroki, uchylił drzwi ostrożnie.

— Czy śpi? — spytała naprzód idąca panna Kordula.

— Zdaje się, że śpi — odparł zapytany.

— A budził się w nocy?

— I! nie, nie mówił nic.

Panna Kordula na palcach wsunęła się cicho do izdebki i podeszła do łóżka.

Dziadunio zdawał się spać w istocie; wyciągnięty i wyprostowany leżał na skromnej pościeli z zamrużonemi oczyma, z twarzą spokojną, wypogodzoną i uśmiechniętą, wszelako tak bladą, że równała się niemal jak śnieg białym nieco rozrzuconym włosom i dziwnie jakoś odbijała i jaśniała na ciemnej skórzanej poduszce. Na piersiach przed twarzą samą, złożone chude i żylaste ręce, w silnie zaciśniętych palcach trzymały kokosowy różaniec i stary ryneczek, najdroższy sprzęt i pamiątkę pana porucznika.

Ten uroczysty układ, spokój i powaga całej postaci dziadunia zatrwożyły pannę Kordulę, podbiegła żywo do łóżka i dotknęła się ręki.

Ręka była zimna i ostygła zupełnie.

Krzyknęła rozpaczliwie, zachwiała się i byłaby upadła, gdyby jej pułkownik z doktorem nie podtrzymali.

Zrobił się rozruch i zamęt w domu; lekarz obejrzał, pomacał, posłuchał, skrzywił się wreszcie, i ruszając ramionami oświadczył, że już tu nie ma nic do czynienia, a że wiosenne zimnice tego roku były bardzo intratne, prosił, aby mu jak najprędzej dano do powrotu konie.

Nie potrzebujemy opisywać tych chwil, dla rodziny bolesnych... Któż takich czarnych godzin nie przeplakał w życiu? Jeśli jednak zgon poważanego powszechnie starego porucznika okrył serca domowników żałobą, był on podwójnym ciosem dla panny Korduli, której cała przyszłego wymarzonego szczęścia nadzieja uleciała z ostatniem technieniem ukochanego dziadunia. Któż się teraz za nią, za jej przyszłym, prawdę rzekłszy, dość blizkim sercem, wstawi do ojca? Kto będzie miał dość powagi, aby uprzedzenia jego sprostować? Jeden dziadunio mógł tego dokonać, jak przyobiecał; ale te usta, niestety! już

mówić przestały, pożegnawszy świat złudny ostatnim spokojnym uśmiechem.

Ciężkie było położenie panny Korduli; pułkownik razem z doktorem wyjechał do miasta dla uczynienia przygotowań pogrzebu, pułkownikowa mdlejąca, płacząca i słaba, która się nigdy domem nie zajmowała, tembardziej teraz o niczem myśleć nie mogła; przy całym przeto strapieniu spadały jeszcze na pannę Kordulę wszelkie kłopoty i zarządzenia do smutnego obrzędu i domowe rozporządzenia dla przyjęcia pierwszej na ten czas właśnie zaproszonych gości, i wreszcie nieszczęśliwa proza kuchenna w przyrządzeniu tradycyą nakazanego święconego, bez którego, mimo wszelkich wypadków, po staroświecku, ani Wielkanoc, ani goście, ani domownicy obejść się nie mogli. Wszystko na raz zważyło się na biedną strapioną pannę Kordulę, która lubo wolą i duchem dość silna, nie byłaby zdolna sprostać temu zadaniu, gdyby nie pomoc nieocenionej panny Grzybowskiej, klucznicy, obdarzonej tak szczęśliwą naturą, że mogła bez żadnej przeszkody, jednocześnie, wzdychać, łyż ocierać, robić kielbasy i ubierać nieboszczyka.

Załatawały się tedy rzeczy, jak było można, ale się co krok i nowe trudności tworzyły. Śmierć porucznika spostrzeżono w piątek rano, pogrzeb przeto mógł się odbyć zaledwie w poniedziałek albo we wtorek; tymczasem pułkownikowa, mając swój pokój sypialny, wielce ulubiony, obok izdebki dziadunia, lamentowała, płakała, nakazywała i prosiła, aby z jej sąsiedztwa co najprędzej wyniesiono gdzie nieboszczyka. Dom nie był zbyt obszerny. Pułkownik nawet czując potrzebę rozszerzenia mieszkania, przed dwoma laty dobudował właśnie był z jednego boku dużą salę, przez całą szerokość domu, ale zaszyły przeszkody gospodarskie i stała ona jeszcze pustkami, rozdzielona tylko tymczasowem przepierzeniem z desek dla jakiegoś składu, gdzie właśnie teraz pomieszczono przygotowane zapasy święconego przed Wielkanocą.

Na nalegania matki, aby dziadunia wyniesiono, panna Kordula udała się na naradę do nieocenionej Grzybosi.

— Moja najdroższa! — wołała wbiegając do piekarni z załzawionemi oczyma: — co my zrobimy? Mama koniecznie każe dziadzia wynieść... ja sama nie wiem gdzie postawić... Boże! Boże! co za nieszczęście!

Grzybosia w czepcu z ogromnemi szlarkami kiwającemi się za każdym poruszeniem, w fartuchu i z zakasanemi rękawami, gdyż właśnie znajdowała się przy pieczywie, widząc zafrasowaną panienkę, podparła brodę prawą ręką, lewą dłoń pod prawy łokieć podłożyła, a kiwając głową i szlarkami od czepca stała długo w niemem zamysleniu.

— Aj! nieszczęście! — powtórzyła za panną klucznica. — I to najgorzej, że nieboszczyk umarł

JAN NALASKOWSKI

zegarmistrz i złotnik

Ul. Główna 21 (Hotel London) **Mogilno** Ul. Główna 21 (Hotel London)



Wielki wybór

**w zegarach, zegarkach,
rzeczach złotniczych i srebrnych
alfenidzie oraz artykułach optycznych.
Rzetelna usługa! Ceny niskie!**

Reparacye wykonuje samodzielnie w własnej pracowni pod
gwarancyą sumiennie i szybko.

W. Chęciński

Inowrocław,

Poznańska 9, naprzeciw Ochronki
poleca uprzejmie swój

**skład towarów kolonialnych
win, cygar i papierosów.**

Destylacja i restauracja

:- z wygodnymi pokojami. :-

Wielki wybór wódek i likierów,
także i własnego wyrobu po cenach najtańszych.

Polecam

**narzędzia rolnicze, mleczarskie
- i urządzenia do tartaków -**

uznane za najlepsze, jako to:

kosiarki i wiązaki, maszyny do opielania zboża i buraków »Delnego«, grabie, kultywatory, brony, młynki do czyszczenia zboża i mielenia saletry, siekacze do buraków, wyorywacze do buraków, maszyny do wybierania perek, pługi różne, kufy do wody i gnojówki, magle kręcone i stołowe, maszyny do młocki, maneże, parowniki, wały gładkie, pierścieniowe Cambridge i inne, śrótowniki, parowe maszyny do młocki, płachty nieprzemakalne na stogi, seperatory do odtłuszczania mleka itd. itd. Ceny fabryczne przy dogodnych warunkach spłaty.

Zabezpiecza od ognia i gradu na stałe premie.

A. Szyper :: Gniewkowo.

Tapety, linoleum

dywany == dywaniki

linoleumowe

rozety sztukowe i
lisztwy do dekoracji

== poleca ==

po cenach ==
przystęp.



Fr. Głowacki

Ul. Farna 5.

Telefon 587.



Również
polecam mój

zakład malarsko - dekoracyjny.

Przyjmuje

wszelkie prace w zakres ten wchodzące.

== Wykonanie trwałe i gustowne. ==

Ceny umiarkowane

Obrączki ślubne,

prezenta ślubne
i zaręczynowe.

Grube łańcuchy
- do zegarków -

w złocie, srebrze i imitacji.



Pierścienie

z drogoc. kamieniami,
brylantami, rubinami itp.

poleca w olbrzymim wyborze

M. DUTKIEWICZ,

zegarmistrz i złotnik

w Inowrocławiu, Fryderykowska 10.

Przystanek kolei elektrycznej.



Zakład

artyst.-ślusarski
i skład nagrobków



T. Bochiński, Inowrocław

ulica Fryderykowska 19

poleca

bramy,
okna,
kraty
wszelkiego
rodzaju.



Szyldy
firmowe
żelazne
i
szklane.

Specyalny warsztat dla sztuki ementalnej. Gotowe
kraty w artystycznym i skromnym wykonaniu.

Słupki z łańcuchem i wieńcami.

Pomniki marmurowe, sarkofagi i płyty.



Figury terakotowe
oraz wszelkie monu-
menta na groby.



przed samemi świętami; żeby tak na drugi albo trzeci dzień... to jużby jakoś było wygodniej... a tu goście i święcone... Ty! Marysia! Marysia! czego się oglądasz? — wołała żywo zwracając się do dziewczyny — czemu nie trzesz migdałów?... Ach! otóż to — ciągnęła dalej — gdzie tu nieboszczyka postawić?

Panna Kordula ocierała łzy w mileczeniu.

— I! niech paniuńcia oczu nie psuje — mówiła Grzybowska — wola Boża, trudna rada... tylko z tem ciałem najgorzej... co zrobić? A! wie paniuńcia co? postawimy w nowej sali.

— Ależ tam święcone stoi! — przerwała panna Kordula.

— No to co? nieboszczyka za przepierzeniem postawić; tam zimno, dobrze; ja nawet bardzo kontenta, co się mięsiwo nie psuje, a to i dla nieboszczyka, świeć Panie nad jego duszą, też lepiej.

Nie znalazłszy tedy innej rady, ustawiono tapczan za przepierzeniem, zasłano go staroświeckim, zdjętym z nad łóżka porucznika kilimkiem, i przeniesiono nieboszczyka, ubranego, jak przystoi na ostatnią w życiu paradę, w stary wypłowiały mundur kawaleryi narodowej. — Drzwi od przepierzenia, że nie miały zamka, lekko tylko przytknięto, i tak sobie dziadunio leżał spokojnie, w swoim granatowym kontuszu i żółto-słomianym żupanie z karabelą, po jednej stronie przegrody, gdy z drugiej gospodarna Grzybowska zносиła i ustawiała szynki, kielbasy, jajka, placki i mazureki.

W nocy powrócił pułkownik, zdziwił się nieco dowiedziawszy się o przeniesieniu porucznika, ale machnął ręką tylko, i nic nie powiedział. W sobotę ku wieczorowi wpadł na chwilę, w przejeździe do innych dworów dla błogosławienia święconego, miejscowy proboszcz, wdział komżę, chleby i mięsiwo pokropił, wpakowano mu do wózka, wedle obyczaju, coś nie coś z darów Bożych, i po-

śpieszył dalej, zapowiadając rezurekcyę nazajutrz na godzinę szóstą rano.

Zaproszeni goście: pani Janowa Fontanowa z dziećmi, major Petzold, oraz kilku sąsiadów, między którymi miał się przypadkiem znaleźć i pan Józef, wielbiciel Korduli, w niedzielę dopiero przybyć mieli. Na rezurekcyę kto żyw z całego dworu pośpieszył; przed świtem więc jeszcze, w dzień Wielkiejnocy, konno, na wózkach, pieszo, jak wypadło, za państwem wybrała się i cała czeladka; w domu jak wymiotti, nie zostało

żywej duszy, prócz kilku ze służby ludzi starych, słabych i dzieci, w oficynie i na folwarku.

Nabożeństwo w pierwszy dzień Wielkiejnocy rozpoczynając się dość rano, kończy się też zwykle daleko wcześniej nawet, aniżeli w każdą inną niedzielę, co jest zwyczajem wielce chwalebny, zważywszy na głód wielkopostny i czekające już gotowe święcone; tak przynajmniej utrzymywał pan pułkownik, i nikt mu nie przeczył. Około dziesiątej więc pośpieszono już z kościoła do domu, a równocześnie i goście zjeżdżać się zaczęli. Panna Kordula, jako gospodyni, ledwie z powozu wysiadła, kazała nakrywać do stołu, a zawoławszy Grzybowską i kucharza z potężnym nożem do krajania ciasta i mięsiwa, żywo pochwyciła klucz od nowej sali, śpie-



— Matko Najświętsza! Jak Boga kocham, nieboszczyk!

sząc z wydawaniem ustawionych tam zapasów święconego. Zamek mało używany i zardzewiały ciężki był do otworzenia, w pomoc przeto pannie Korduli przyszła Grzybowska, która ująwszy klucz we wprawną i wyrobioną rękę, zakręciła raz i drugi i drzwi otworzyła; ale zaledwie okiem zdołała rzucić na salę, wielkim głosem krzyknęła:

— Matko Najświętsza! jak Boga kocham! nieboszczyk!

I gwałtownym ruchem rzucając się wstecz przerażona, o mało nie wywróciła kucharza i pannę Korduli.

Kucharz, niewiele widać w sobie bohaterskiego ducha mający, na wiarę tylko wykrzykniku klucznicy, mimo potężnego swego w nóż uzbrojenia, wyrażając się stylem biuletynów wojennych, „podał tył haniebnie” i oparł się aż gdzieś w oficynie, drżący, blady, wystraszony. Ale panna Kordula, nieodrodną córką żołnierza, lubo nie wiedziała wcale o co chodzi, pósunęła się żywo ku drzwiom; stanąwszy jednak w progu, gdy spojrzała na salę... osłupiała.

Za stołem, gdzie święcone było ustawione, na ławie siedział... dziadunio, we własnej osobie, przed suto naładowanym talerzem, i smaczno przeżuwał szynkę, której kawał jeszcze na widelcu trzymał, zwrócił się z uśmiechem do panny Korduli:

— No, cóż się asińdzka tak wystraszona? — ozwał się wesoło; — przecież nieboszczyki nie jedzą, Chrystus pan po zmartwychwstaniu jadł rybę, a ja sługa Jego niegodny szynkę repetuję... Widzisz, zmartwychwstałem i dalipan w samą porę, bom był okrutnie głodny; dobrze, żeście mnie tu położyli po śmierci, blisko święconego; tylko tu trochę zimno, i wino jakieś cienkie, istną lurę daliście do benedykcyi.

Oprzytomniała panna Kordula, z niewymowną radością rzuciła się do ukochanego, prawdziwie jakby z tamtego świata wracającego dziadunia. Niebawem znalazł się pułkownik i pułkownikowa, goście wszyscy i domownicy, zaprowadzono staruszkę do ogrzanych pokojów, a gdy wkrótce całe grono zebranych osób zasiadło do

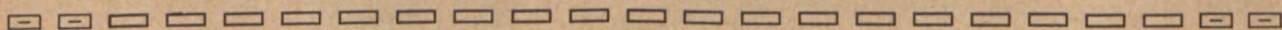
stołu, i po filiżance ciepłego rosółu nalano panu porucznikowi kielich starego węgryzyna, wziął go ręką drżącą, podniósł się z krzesła i rzekł z uśmiechem do pułkownika:

— No, mój kochany panie Onufry, jeszcześmy się *tandem* i tego roku święconem jajkiem podzielili; dziwujecie się, że zmartwychwstał i że zdrow, ale nim wam opowiem, co na tym świecie widziałem, muszę pierwszej objaśnić, dlaczego się wróciłem. Oto, gdy mnie tam zawezwano pilno na Józefatową dolinę, musiałem się po służbie stawić, ale mi święty Piotr, pocziwy starowina, dał *urlaup* na czas niejaki, bo tu miałem jeszcze sprawę do załatwienia. Chodzi mnie mospanie, przedewszystkiem o zapewnienie losu i szczęścia mojej, obecnej tu — dodał wskazując na pannę Kordulę, — ukochanej wnuczce; więc ja jej z mojej mizeryi zapisuję co mam, a jegość pobłogosław.

To mówiąc, skinął na pannę i na siedzącego obok siebie pana Józefa.

Młodzi powstawszy żywo schylili się do stóp rodziców, wszyscy obecni podnosząc wesołe okrzyki, ruszyli się za nimi całem gromem, pułkownik udobruchany wreszcie, rozczulony i rozweselony pobłogosławił młodą parę. Pocziwy zaś dziadunio, podżywiwszy się i podsztukowawszy starym tokajem, ozdrowiał tak, jak gdyby nigdy nie chorował; i żył jeszcze lat kilka po tej przygodzie, poszcząc zawsze bez zmiany i szepecąc pobożne paciorki przed swoim ryngrafem.

Kajetan Kraszewski.



WPŁYW DOMU RODZINNEGO NA WYCHOWANIE

Dom rodzinny, to najdoskonalszy ze wszystkich zakład wychowawczy. Natura i społeczność ukształtowały rodzinę tak, że przedstawia ona jakoby państwo w zmniejszeniu: ojciec to przedstawiciel władzy, uosabia on siłę prawodawczą i wykonawczą; matka, to opiekuńcze bóstwo rodziny, co czuwa nad jej szczęściem; rodzeństwo, to społeczność równych sobie; służba, to młodzi bracia w narodzie. Małeńkie to państwo ma swych sprzymierzeńców i nieprzyjaciół; ma swoją politykę, swoją moralność i cywilizację; ma środki utrzymania bytu i swoją ekonomię: jednym słowem ma wszystko, co potrzebne jest do wszechstronnego wychowania człowieka.

To też dom rodzinny daje istotnie pierwsze podwaliny wielostronnego wychowania. Idzie tylko o to, aby ten dom przedstawiał państwo oparte na szlachetnej cywilizacji, silne w swoich podstawach; idzie o to, aby ten dom był ile możności doskonałym, a doskonałość ta polega na moralnej wartości ojca i matki. Jaką war-

tość moralną posiadają rodzice, taką natchną dzieci swe i całe otoczenie.

Któż z nas nie przyzna, że miłość macierzyńska cudownie na czas oddziaływa? I dzieje się to w sposób zupełnie naturalny. Słabe niemowlę zginęłoby bez opieki ludzkiej. Doznaje też tej opieki, ale ze wszystkich dłoni, co mu pomoc podają, dłoń matki czyni to najdelikatniej. Gdyby dziecko swej matki nie przeczuwało sercem, wyróżniłoby ją po wzroku, z jakim na nie spogląda; spojrzenie to jest inne, zupełnie inne, niż spojrzenia tych wszystkich istot, co się do dziecięcia zbliżają. I pamięć tego spojrzenia staje się potem tak trwałą, że dziecko z łatwością pokocha wszystko, na co matka z miłością spogląda. Jeżeli kocha ona krzyż, a pod nim Matkę bolejącą — pokocha je i dziecko; jeżeli kocha towarzysza swego życia, rodzeństwo, sługi, przyjaciół, naturę, książkę; jeżeli kocha Ojczyznę, jej przeszłość i przyszłość; jeżeli kocha współrodaków — to wlewa tę miłość i w serce dziecka.

Pamiętajcie o tem, matki polskie! Nie za-
sklepiacie się w ciasnym obrębie pojęć i uczuć!
Obejmujcie sercem i umysłem szersze koła pojęć
obywatelskich! Interesujcie się wszystkim, co
dotyczy współbraci, narodu i Ojczyzny — a
wszystko to wsiąknie także głęboko w duszę
dziecka.

Jeżeli stosunki rodzinne są takie, jakie być
powinny, wtedy dziecko przejmie się takim
uczuciem dla ojca, jakiem oddycha jego matka.
Jeżeli matka ma dla ojca poważanie, jako dla
głowy domu, dźwigającej cały ciężar troski o byt
materyalny i odpowiedzialnej za wszystko, co do-
tyczy rodziny, wobec Boga i ludzi, jeżeli w tem
uczuciu jest i odcień czci, jaką otacza się zasłu-
żonych obywateli — wtedy i dziecko przejmie
się czcią i poważaniem dla ojca i uważać go bę-
dzie za wzór dla siebie.

Jakaż w tem ważna jest wskazówka dla oj-
ców! Obyć oni wszyscy pamiętali o tem, że nie
wystarczy żądać poważania i czci, ale trzeba na
to postępowaniem swem zasłużyć.

Serce i wola dziecka znajdują w postępowani-
u rodziców niespopolitą szkołę, która na całym

ich życiu późniem piętno swoje wycisnie.
Niechże więc porządek życia w domu podlega
prawom stałym, które ściśle winny być przez
wszystkich przestrzegane; niech każde odstępnie-
nie od tego porządku bez ważnych powodów pod-
lega surowemu potępieniu — wtedy dzieci przy-
zwyczają się do poszanowania prawa. Niech się
w domach rodzinnych ustali przekonanie, że nie-
wypełnienie obowiązków jest karygodnem; niech
niedokładność lub brak wytrwałości w wypełnia-
niu obowiązków będzie czemś wzgardzonem przez
ojca — a poczucie obowiązku i silna wola tak zo-
staną wpojone w naturę dzieci, że już im one
pozostaną na całe życie.

Bezustannie winni rodzice pamiętać o tym
przemożnym wpływie domu rodzinnego na życie
i postępowanie przyszłych obywateli.

Jedyną nadzieję utrzymania zdrowia moral-
nego w społeczeństwie, jedyną podstawę przy-
szłości narodu przedstawia — rodzina. Je-
żeli ona pamiętać nie przestanie o swem poslan-
nictwie, jeżeli stanie silna i niezłomna w swych
zasadach, wtedy żadna potęga zła zasad tych zła-
mać nie zdoła.

WĘŻE W INDYACH.

Z pomiędzy 22 000 ludzi, którzy co rok w In-
dyach angielskich tracą życie, uśmierceni przez
dzikie zwierzęta, przynajmniej $\frac{1}{3}$ część umiera
wskutek pokąsania przez węże jadowite, co na-
turalnie sprawia, że wspomniane gady budzą po-
strach w krajowcach. Europejczycy znacznie
mniej obawiają się indyjskich węży jadowitych;
poczęści dlatego, że mniej chodzą pieszo i mniej
przebywają pod gołym niebem,
aniżeli tuziemcy; częścią też
z powodu, że noszą zwykle dobre
wysokie buty, które poniekąd za-
bezpieczają od ukąszeń węży.
Plązy jadowite kasają zazwyczaj
w stopy lub w nogi do kolan.
Najpospolitsze i najgroźniejsze
z indyjskich węży jadowitych,
są: węże — okularniki *Cobra*
de Capello, zwykle mające 1,4
do 1,8 metrów długości, zasadni-
czej barwy jaskrawo-żółtej z od-
blaskiem popielatym; Efa czyli
Kuphur, *Echis arenicola* i *cari-*
nata, tylko 60 cm. długi i kilko-
rako mieniące się barwy pia-
skowej z ciemno-brunatnymi
i czarniawymi piętami, oraz
dwa rodzaje *Paraguda*, *Bunga-*
rus coeruleus, jakie 80 cm. dłu-
gi, ciemnoblękitny w białe pręgi

i pasy poprzeczne, oraz *Pamah*, *Bungarus annu-*
laris, 1,6—2 metrów długi, w czarne kółka na
tle żółtem; oba nader jadowite i w dzień wychod-
zące na łowy.

Najstraszniejszym z tych trzech gatunków
węży jest okularnik, którego kuglarze indyjscy
niekiedy „tańczącego“ pokazują. Korpus tego
węża długi i gładki; w okolicy szyi korpus ten



Wąż okularnik.



Walka wrony z okularnikiem.

może być wzdęty tak, że głowa odcina się wyraźnie od szyi i wąż tak wygląda, jak gdyby miał kapelusz na głowie; podczas kiedy właściwie ciemne okulary ukazują się na grzbiecie. Tym to rysunkom zawdzięcza on swe pospolite miano. W całej Azji południowej oraz na wyspach sąsiednich z wyjątkiem Celebes, Timor, wysp Moluckich i Nowej Gwinei jest on bardzo rozpowszechniony i znajduje się w znacznej liczbie, gdyż większość krajowców indyjskich nie zabija go, pomimo jego szkodliwości, ze względu na światobliwą grozę, jaką okularnik w tych prostakach budzi. Wąż ten jest w ruchach ciężki, leniwy, powolny, zwija się jednak, gdy go człowiek ukazaniem się przestraszy, albo nastąpi nań niespodzianie. Wtedy już około $\frac{1}{3}$ części swego korpusu, licząc od góry, szybko prostuje i ubezpieczony w ten sposób, sycząc, zbliża się do przeciwnika, aby go schwycić gdziekolwiek jadowitymi kłami. Rana przez niego zadana, może być śmiertelną, jeśli się nie zastosuje natychmiast właściwych środków zaradczych, jakoto: wyssanie, wypalanie rany, albo dotykanie jej zlekką tajemniczym „serpentynem“, który zawsze noszą z sobą zaklinacze węży, wzmacnianie się tegiem winem, wódką, albo nalewką na liściach *Aristolochia indica*, rośliny wijącej się, z kilku ziarnkami pieprzu i trochę wody. Środek ten dla ludzi jest często skuteczny, dla psów zaś i innych zwierząt domowych — rzadziej.

Okularnik jest przez to niebezpieczniejszy, że się dostaje do mieszkań ludzkich rurami wo-

dniami albo kanałami, prawdopodobnie dybiąc na szczury albo kurczęta. Lubi on się kryć w takim razie w sofach, kanapach i łózkach. Gdy dostrzeżony w jakim domu, służba miejscowa robi wielką wrzawę i, zaopatrzona w pręty oraz witki, najchętniej pod dowództwem zaklinacza węży, robi obławę i póty się nie cofa, dopóki go nie znajdzie i nie zabije. Czasami daje się słyszeć na folwarcznym podwórzu krzyk pawi, kur, albo kruków i widzi się tylko, jak taki indyjski drób, odkrywszy kobrę, śmiało z nim walczy i krzykiem zwołuje inne ptactwo, które rzuca się z rozpostartymi skrzydłami na węża, prostującego się dla swej obrony

i z łatwością rozbijają mu czaszkę. Pewien oficer brytański opowiada, że widział pewnego razu, na przechadźce, młodego Hindusa, który siedział przy mogile i widocznie bał się przejść na drugą stronę. Na zapytanie, czego się lęka, chłopak ów wskazał na kobrę, co zwinięta w kłębek, leżała na tym grobie. Oficer spłoszył węża grudką ziemi, rozjątrzył go sykaniem a jak tylko się podniósł, rozplątał mu grzbiet; wąż na wpół żywy wczolgał się wtedy do dziury, a zalekły chłopiec dopiero wtenczas odważył się przeskoczyć grób.

Zwykłą siedzibą okularników, których 6—8 gatunków rozmaitej wielkości znanych jest w Indjach, są dziury w groblach i ścianach, gliną wylepionych, porzucone mrowiska termitów, stosy kamieni i drzewa, stare mury, puste drzewa itp. Tam to samice składają swe jajeczka (16—18)



Kuglarze indyjscy z tresowanymi okularnikami.

wielkości i kształtu gołębic, które się na słońcu wylęgają. Młode węże zaraz po wykluciu się mają pół piędzi długości i rosną szybko. W czasie kiedy są młode ptaszęta, kobra wchodzi na drzewa i ogalaca gniazda, istnienie których zdradza przed nim krzyk starych ptaków. Kobra żywi się głównie młodem ptactwem. Widząc to, ludzie, rzucają się z kijami na kobrę, żeby ją wypędzić. Ponieważ kobra jest zwierzęciem nocnym i pełza po cichu, więc ofiarą jego przeważnie padają posłańcy piesi, wędrowcy, żołnierze stojący na warcie i t. p. Włazą one pociemku na człowieka i z nędznych sandałów, jakimi się obuwają krajowcy, z łatwością czepiają się nóg, kostek i łydek. Wypadek tego rodzaju, który się zdarzył pewnemu sipojowi, trzymającemu straż, nie jest wcale wyjątkowym. Żołnierza tego zastano przy zmianie warty zemdlonym na posterunku. Zanimiono go natychmiast do obozu, gdzie chirurg wojskowy zaraz rozpoznał, że biednego chłopca zranił do kości kobra, na którego nastąpił w ciemnościach nocnych; wycięto natychmiast ranę i od czasu do czasu wlewano do gardła arak żołnierzowi, który już był zimny i prawie bez życia. Gdy dzień nastal, a on wciąż leżał nieprzytomny, podobny do trupa, z kurczowo zacisniętymi szczękami, otworzono mu usta i wiano w nie odwar z garstki wyciśniętych liści *Aristolochia* w uncji wody. Po upływie 5-ciu godzin puls ożywił się nieco i dano pacjentowi jeszcze jedną dozę nalewki *Aristolochia*. Dopiero w 40 godzin po otrzymaniu rany odzyskał on przytomność; wyzdrowiał zaś zupełnie w kilka tygodni. Ponieważ rana nie była ciężka i nie dotknęła żadnej części krwistej ciała, pozostał przy życiu.

Gdy się zaklinacze węży pojawiają przed którymś *bungalowem* czyli domem wiejskim, żeby dać przedstawienie, uchodzi ono zawsze za coś cudownego. Krajowcy zapadają zwykle wtedy w pełne czei milczenie i obawę zabobonną. Zaklinacze przychodzą w kilku, a wszyscy należą do niższej kasty. Jeden z nich, wydobywa z pewnego rodzaju klarynetu z korbą, tony mniej więcej do taktu, strasznie fałszywe, które jednak niezaprzeczonego wpływ wywierają na węże. Płaskie, gęsto plecione koszyki, w których zaklinacze noszą te gady, otwierają się; przy dźwięku dzikiej muzyki kobry otrząsają się z ociążałej martwoty, pozwalając zaklinaczom obwijać się dokoła ręki i podnosząc przednią część korpusu nawet do taktu, opierając się na tylnej części tegoż. Inni drażnią tak węże, iż zwracają

się one ku zaklinaczowi i starają się go ukąsić, on zaś bystro się w nie patrzy i potrafi uniknąć dotknięcia, tak, że bardzo rzadko bywa ranny, a i w takim razie ma środki lecznicze. W jaki sposób zaklinacze zabezpieczają się od ran w obcowaniu z temi plazami, jestto dotąd niewyjaśnione. Jak są rozmaite rodzaje zaklinaczy, tak też znajdują się i różne środki zobojetniania ukąszeń węzowych, bądź przez wypalenie pęcherzyków, wydzielających jad, bądź przez wyuczenie węży, lub przez odurzanie. W każdym razie jest w tem jakieś kuglarstwo i oszustwo.

Ukąszenie węży Efa i Kuppur, które jeden gatunek stanowią, jest niemal zarówno niebezpieczne; dlatego plazy te budzą większy postrach aniżeli okularniki, gdyż są mniej widoczne, do namiotów i domów, na pustyni i w lesie łatwo się zakradają, w mieszkaniach kryją się w meblach,



Polowanie na węże.

dywanach, koldrach welnianych, butach i t. p. W Indyach, ludność pracująca w polu jest na największe niebezpieczeństwo ze strony węży wystawiona, gdyż Efa n. p. jest bardzo gniewliwym, zaczepnym, wściekłym zwierzęciem, które się nie lęka nawet największego przeciwnika. Za łada ckażą związa tylną część korpusu w postaci podwójnego półksiężyca, w środku którego przednią część korpusu prosto trzyma, wydając lekki szmer, prostuje on głowę, żeby uderzyć i kąsa każdy przedmiot, co mu podpadnie. Dr. Fayrer, znawca węży indyjskich, powiada, że są to najżywsze, najzaczepniejsze i najniebezpieczniejsze ze wszystkich węży jadowitych, których ukąszenie jest powodem większej części wypadków śmierci w środkowych prowincjach indyjskich. Węże te zowią po polsku *grzechotnikami*.

Z węży Bungar znajduje się Paraguda częściej w Bengalu i na wybrzeżu Malabarskiem,

Pamah zaś pospoliciej w Azji wschodniej, w Indochinach oraz na wyspach sąsiednich. Jeden i drugi lubią okolice suche, gdzie się kryją w norach podziemnych albo pod korzeniami drzew i jako zwierzęta dzienne żywią się szczurami, myszami i innymi małymi ssakami oraz płazami, jaszczurkami i drobnymi węzami. Wogóle zwierzęta te unikają gęściej zamieszkałych miejscowości, ale włączają także do nędznych chat krajowców, prawdopodobnie po to, żeby myszy łowić. Lubią one cień i szukają go; gdy ich nie drażni człowiek, uciekają od niego; w przeciwnym razie zastępują mu drogę rozwścieczone, napadają przeciwnika i są wtedy tak niebezpieczne, jak żaden z węzów jadowitych. Schwymane, wyciągają głowę w tył jak żmije, poczem ją gwałtownym ruchem przerzucają do środka korpusu i kásają głęboko napastnika. Odnacza się w tem bardzo pospolity Paraguda, *Bungarus coeruleus*, który w wielu prowincjach indyjskich większy postrach budzi, aniżeli okularnik i którego uką-

szenie uchodzi za bezwarunkowo śmiertelne. Jednakże rana przezeń zadana, nie zawsze pociąga za sobą śmierć, po większej części zdarza się to tylko u biedaków, żywiących się bardzo nędźnie. Jeśli się nie zapobiegnie szybko szerzeniu się choroby wyssaniem i wypaleniem rany, oraz podwiązaniem zranionego miejsca, w krótkim przeciągu czasu następuje sparaliżowanie, zimno i sztywność, a w kilka godzin człowiek traci przytomność, drętwieje cały i umiera. Pokąsania przez te bardzo rozpowszechnione drobne płazy uchodzą za daleko niebezpieczniejsze, aniżeli mniej pospolite rany, zadane przez Pamah. Najskuteczniej działa się przeciw nim obfitem użyciem wódki albo mocnego wina i nalewki z liści indyjskiego *Aristolochia*, którego hodowla jest teraz przez rząd wszędzie nakazywana.

Oprócz powyżej wymienionych jest jeszcze 10 do 12 gatunków węzów jadowitych, mniej niebezpiecznych i bardziej umiejscowionych w rozległym państwie indyjskiem.

ŚWIĘTY KAZIMIERZ I CZAJKI PRZYPowieść

Był w Polsce król, nazywał się Kazimierz, a że od Jagielly pochodził, Jagiellończyka przydomek nosił.

Siedział-ci ten Jagiellończyk na zamku krakowskim na Wawelu, o szczęściu królestwa swego zamyślał, a że i synów sporo miał, to wychowania ich pilnował, iżby się do zacnych zaprawiali rządów, a w miłości ku swemu narodowi ćwiczyli.

Nauczyciela im dobrego dał, Długosza, z nim też nad uczonymi przesiadywali księgami albo nad Wisłę, nad polską rzekę naszą, chodząc, czas na pięknych i mądrych rozmowach trawili.

Wszyscy też wyszli na ludzi: jeden z nich koroną czeską i węgierską skroń swą przyozdobił, trzej niezgasła sławę Jagiellonów na ojczystym gruntowali tronie, piąty kardynałem w Gnieźnie, na stolicy Wojciechowej, siedział; ostatni jeno, jako ojciec z imienia, zaszczytem wszelkim pogardził, nie za królewicza, a za prostaka się miał.

Od pierwszych też lat, kiedy w towarzystwie braci swoich, pod opieką wychowawcy, ulice Krakowa z ciekawością zwiedzał, najchętniej do ubożnych żaków się przyłączył i wielce się dziwując, że z glinianymi garnuszkami w ręku o krzytą ciepłej strawy dopraszać się muszą, sam po przyjacielsku, jak równy z równymi, do drzwi mieszczan krakowskich kołatał albo z sobą na zamek ich ciągnął i ku rozradowaniu matczynego serca, czem mógł, ugaszczal.

Miłośni był nie tylko dla szkolarzy, lecz dla wszystkiego, co żyje, a najwięcej dla ptaków, bo słuchać ich gwaru lubił. W wieczory majowe

okna komnatki swej otwierał, ku lasom nadwiślańskim, światłem księżyca oblanym, spoglądał, śpiewy słowicze w młodocianą duszę chłonał i tak się nimi przejmował, że nieraz i wiersz ułożył pod ich wrażeniem.

Żał mu się też zrobiło na sercu, kiedy nad Wisłą niesfornych spotykał urwiszów, strącających gniazda wronie z drzew, albo kamieniami rozganiających stada wróbli, które się na żer z wesołem zlatywały świergotaniem.

A już żadną miarą nie mógł pojąć, dlaczego człowiek drobne, pierzaste stworzonka więzi po klatkach, zamiast zostawić je na swobodzie, iżby zrywając się o świcie z popod miedzy jak skowronki, wielbiły wschód słońca, umilały w polu pracę oraczowi, iżby siewcy plon wróżyły bogaty.

Jednego razu, pod wiosnę, tak mu się przydarzyło, iż wracającemu z braćmi z przechadzki, zaszedł drogę chłopczyna, który za pazuchą coś starannie ukrywał. Ani on, ani jego bracia nie byliby na to zwrócili uwagi, gdyby nie pisk, który dobywał się z pod kubraczka żakowskiego, pisk żałośliwy, a smutny.

Przystanęli i zatrzymali chłopca, pytając, co by takiego niósł. „Widno, powiada królewicz, dopuściłeś się grzechu, boś się cały zaplonił.“ A on odrzecz, że nie, tylko na sidła ptak mu się złapał przedziwny, jakich dotąd w tych stronach nie widywał i że go gdzie tam na targu dobrze sprzeda do klatki.

Kazimierz ulitował się w tej chwili, żakowi łów odebrał, po zapłatę do zamku przyjść kazał, ptaka osobliwego, przysiadującego mu na ręce,

po szyjce i grzbiecie głaskać począł, i przekomarzając się, mówi:

— Do klatki cię, kochany ptaszku, zamknę, jeżeli mi zaraz nie powiesz, jak się nazywasz.

A owo stworzonko w ciemno zielonym płaszczku podgardle do góry wyciągnie, dzióbek krótszy od główki otworzy i pisnie:

— Caj — ka! Puść — mnie!

Królewicz puścił ją, czajka z krzykiem radosnym: Dzień — ki! ku łąkom nadrzecznym poleciała i w dalekich zniknęła przestworzach.

Tej nocy mały Kazimierz miał taki sen: Zdało mu się, że nie jako królewicz, ale jak pastuszek chodzi sobie w samotnika po lasach i polach, po bagnach i rozległych, trawą i sitowiem zarosłych pastwiskach, myśląc nad tem, co w świecie jest najlepszego i dla szczęśliwości ludzkiej najpotrzebniejszego. Naraz słyzy z rozmaitych stron wołanie: Do-broć! Staje, rozgląda się, aż tu zlatują się takie same ptaki, jak ten, którego oswobodził z rąk chłopca, a jeden z nich, przyfrunawszy i siadłszy mu na ramieniu, powiada:

— Braciszkowie moi wysłali mnie, aby się przekonać, czy w kraju tym znajdziemy wypoczynek i gościnę. Dobryś jest, o królewiczu Kazimierzu! Uratowałeś mnie od kaźni albo i od śmierci; widzimy, ja i moja gromada, że nie zlego nas tu nie spotka, bo w tobie mamy opiekę.

A na to Kazimierz:

— Rad was oglądać będę do końca żywota; niczego też nie pragnę, a jeno tego, aby i moje odejście ze świata było dla was oznaką, że z ciepłic bez szkody powracać tutaj możecie.

I tak się też stało. Po krótkim, ale światłoliwym, niezmierną dobrocią nacechowanym życiu umarł królewicz na wiosnę, kiedy od brzegów jezior, rzek i stawów odrywają się ostatnie krawędzie lodu, kiedy z pośród żółtych kęp zaczynają pracowici ludzie wyjeżdżać w pole, aby pod świeży zasiew ojczystą przyorać glebę.

Naród do dziś dnia czci pamiątkę tego skonu i to w dniu, w którym z wesołym krzykiem: Tuś — my! przylatują czajki.

Taka jest przypowieść o królewiczu Kazimierzu, a którą od starych ludzi słyszałem.

Jan Kasprzowicz.

Z KRAJU CZCICIELI BIAŁEGO SŁONIA

Krajom i narodom azyatyckim poświęca Europa coraz więcej uwagi. Jest bowiem prawdą niezbitą, że kraje te i narody podnoszą się i rozwijają cywilizacyjnie nader szybko, a przemysł ich toruje sobie zwycięsko drogi do Europy a nawet grozi jej zalewem. Europejczycy obawiają się, że narody azyatyckie, świeże, zdrowe, pełne sił pierwotnych, nie znużone gorączkową gonitwą za pieniądzem, zdołają wytworzyć przemysł bogatszy, piękniejszy i — tańszy od przemysłu europejskiego, a zabiwszy wprzód wytwórczość, zawojują następnie całą Europę i zapanują nad jej narodami.

Poza tem kraje azyatyckie pełne są niezwykłości, jakich nadaremnie szukano by wśród Europy, gdzie cywilizacja stała się niejako tresurą i jednako piętno wycisnęła na wszystkim.

To wszystko sprawia, że tak uczeni badacze przejawów życia ludzkiego, jak politycy i mężowie stanu a nawet i zwykli ciekawcy chętnie zwiedzają kraje azyatyckie.

Pójdźmyż i my za nimi i zwiedzmy jeden z najciekawszych krajów dalekiej Azji. Jest to Siam, położony na półwyspie Indochińskim.

Już zewnętrzny wygląd Siamezów wyróżnia ich z pośród innych narodów azyatyckich; jest to jakoby mieszanina kilku ras; mongolskiej, malajskiej i aryjskiej. Od pierwszej mają Siamezi szerokie i płaskie nosy, od drugiej żółtawy kolor skóry, od ostatniej pełność twarzy.

Narodowy strój Siamezów jest dość skromny i prosty. Wierzchnia ich szata jest to po prostu kilka metrów materii, którą się owijają i pasem ją podtrzymują. Owa szata, „Fa“ zwana jest zazwyczaj ze zwykłego, kwiecistego perkalu; bogacze naturalnie, mandaryni i dostojnicy kraju noszą „Fa“ jedwabne, kunsztownie złotem i srebrem haftowane. Kobiety noszą „Fa“ dłuższe, tak, że zakrywają niemi kolana, podczas gdy u mężczyzn zwyczaj każe, aby kolana były odkryte. Witając gością Siamez, unosi rękami szatę powyżej kolan, jedynie król może sobie pozwolić na nieprzestrzeganie tej formy. Spodnia odzież jest dla mężczyzn i kobiet jednakowa: szerokie szarawary, białe pończochy i trzewiki; bogatsi przyswajają sobie niejedno z ubrania europejskiego, jak kurtki i bluzy rozmaite, ozdabiane na sposób wschodni. Do drogocennych ozdób i klejnotów wszyscy mają wielkie upodobanie i nieraz majątki ofiarują dla ich nabycia. Kobiety noszą złote obręcze na rękach i nogach, naszyjniki z drogich kamieni, na palcach pierścienie a zausznic mają tyle, że nigdy się dwa razy w tygodniu w te same nie stroją. Przy tak powszechnem do ozdób upodobaniu nie dziw, że sztuka jubilerska stoi u Siamezów bardzo wysoko. Kunsztowny wyrób przedmiotów jubilerskich budzi nieraz podziw Europejczyków i chęć naśladowania u europejskich mistrzów sztuki złotniczej.

Królestwo siamskie ma 634 000 kwadrato-
wych kilometrów obszaru i liczy 8 milionów lu-
dności. Rząd jest dotąd monarchiczno-absolutny.

Zmarły przed kilku laty król Chululangkorn,
który często zwiedzał Europę, zaprowadził różne
reformy, tak w rządach, jak i zwyczajach, które
przyczyniły się niemało do ucywilizowania kra-
ju. Pomiedzy innymi zniósł niewolnictwo, za-
kazał też upadania na twarz wobec króla; ogra-
niczył też władzę króla, stawiając na czele wy-
działów ministrów, którzy posiadają władzę wy-
konawczą i wspólnie z królem i senatem, zło-
-

dzie dążył do wprowadzania urządzeń państwo-
wych na sposób europejski. (Przypominamy tu,
że król Wairawuth interesował się sprawami Pol-
ski i na uniwersytecie w Anglii będąc, pisał roz-
prawę o rozbiorze państwa polskiego).

Stolica Siamu, Bangkok, piękne i duże mia-
sto, leży w prześlicznej okolicy. W środku mia-
sta znajduje się rezydencja króla, która stanowi
osobne prawie miasto z licznymi wieżami, mozai-
kowymi kolumnami i złotymi kopułami, lśniące-
mi z pośród bujnej zieleni olbrzymich drzew.

Pałac królewski zbudowany jest w stylu od-



Pałac królewski w Bangkok.

nym z 40—50 przez króla mianowanych senato-
rów, radzą nad sprawami kraju i ludności. Na
stanowiska tych ministrów powołuje król chę-
tnie Europejczyków, którzy na wzór swego kraju
urządzają sprawy swego wydziału. Anglicy na-
przykład zarządzają w Siamie sprawami skarbo-
wości i finansów, wychowania i szkolnictwa, rol-
nictwa i górnictwa; Belgijczycy są w minister-
stwie sprawiedliwości, Duńczycy zawiadują ma-
rynarką.

Obecny cesarz Wairewuth odebrał wychowa-
nie europejskie i wyższe szkoły kończył w Euro-
pie; zapewne więc za przykładem ojca dalej bę-

rodzenia, dach zaś ozdobiony wieżyczkami w gu-
ście siamezkim, a takie połączenie stylów wyglą-
da wcale ładnie.

Sala audyencyjna, wsparta na czerwonych
marmurowych kolumnach, ma sufit złożony, po-
sadzkę zaś marmurową; na ścianach wiszą olejne
obrazy różnych władców i książąt siamezkich;
w jednym końcu sali stoi tron, pokryty złotym
brokatem, w drugim końcu ustawione są różne
chorągwie i sztandary.

Poza pałacem rozciągają się przepiękne
ogrody.

Pałac królewski ze swymi ogrodami, działa-

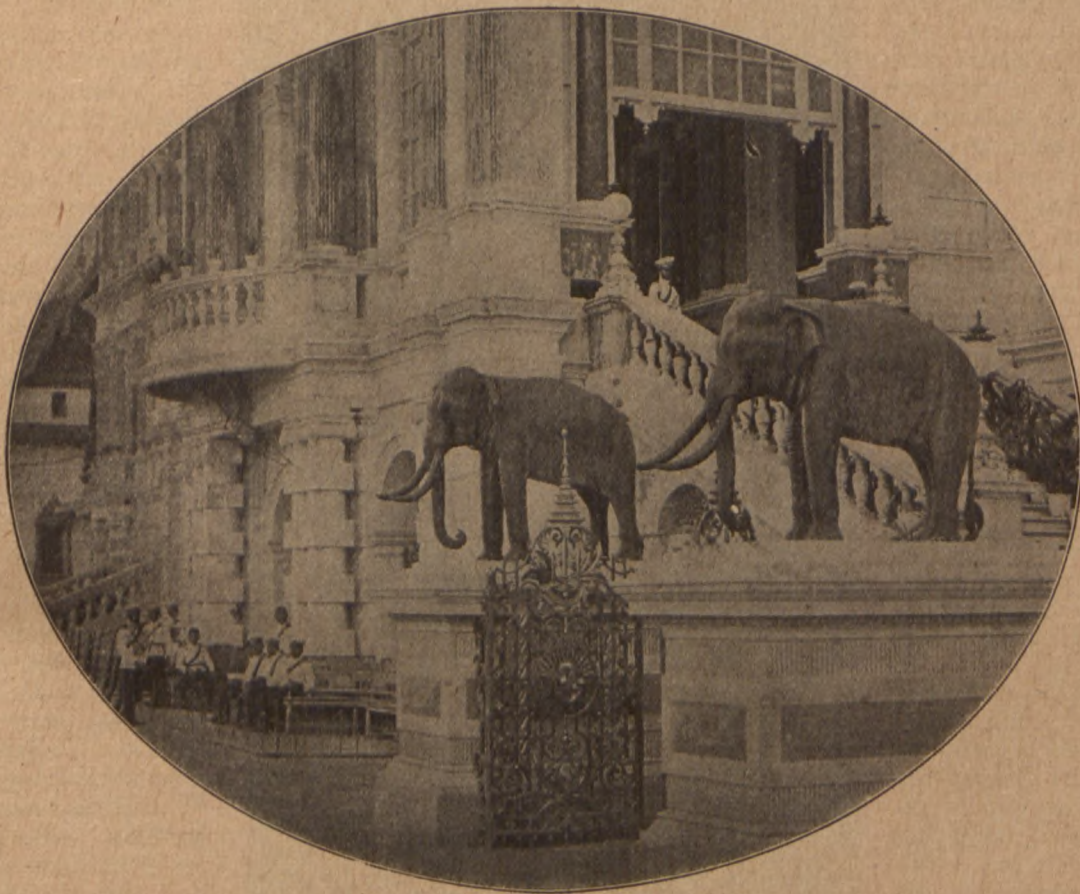
mi sztuki, ze statuami i obrazami, wodotryskami i grotami, to Siam europejski, w którym nie brak kolei i poczty, pary i elektryczności, kultury nowożytnej, zbytku i komfortu. Nic w tem niema ciekawego, wszędzie to widzieć można.

Chcąc poznać Siam bajeczny, pełen tradycyi z zamierzchłych czasów, pełen tajemnic, pobudzających fantazyę, Siam marzeń mistycznych i przesądów pogańskich, trzeba zwiedzić świątynie.

O sto kroków w lewo od palacu, wystercza z ponad drzew śpiczasty, lśniący dach „świątyni

na stoi złoty tron, otoczony mnóstwem złotych figurek bożka Buddy, obok wznosi się złoty siedmioraki parasol, przeznaczony jedynie dla osłony osoby królewskiej.

Na tym tronie siadał w dniach uroczystych król, a gdy rozchyliły się złote zasłony, odgraniczające tron od sali, a światło tysiąca świec odbiło się w złotym tronie i śpiew kapłanów zabrzmiał w sali, wtedy książęta i dostojnicy państwa padali na twarze, oddając cześć boską uświęconej osobie króla. Dziś już tego obrzędu zaniechano.



Wejście do palacu króla siamskiego. (Po lewej stronie żołnierze, pełniący straż).

aniółów“ (Amrint), strzeżonej przez niezgrabne figury demonów a mieszczącej jedną tylko salę, w której odbywają się koronacje królów i oddawanie im hołdu i czci boskiej.

Przepysznie wyrabiane, lśniące ozdoby widzimy w przedsionku, z którego wchodzimy wprost do sali długiej, tonącej w tajemniczym mroku, gdyż małe i głęboko w ścianach osadzone okienka mało wpuszczają światła. Ale i w mroku świeci zewsząd złoto, purpura i drogie kamienie: tu zwieszają się zasłony, złotem tkane, tam złote arabeski wiją się wkoło filarów, złotemi gwiazdami lśni całe sklepienie a tam w głębi pod ścia-

Nieco dalej od tej świątyni jest cała dzielnica świątyni, zwana Wat Prakeo. Jest to jakby miasto, złożone z świątyni, pagod, kiosków, złotych figur Buddy, kolonad, parasoli, baldachimów, marmurowych siedzeń wśród cieni palm i bananów, słoniów kamiennych i bronzowych, szkaradnych demonów i dziwacznych smoków z marmuru i piaskowca. Przechodzień nie wie, gdzie oczy zwrócić, gdyż wszędzie napotyka coś nieoczekiwanego i ciekawego. Chwilami, zwłaszcza w słońcu, bije blask oślepiający od wielkiej pagody, prawie w całości złotem pokrytej, od dachu głównej świątyni, ułożonego z różno-

kolorowych lśniących dachówek, od mozaikowych ścian i kolumn. Drzwi, oraz futryny okien są z drzewa mahoniowego, prześlicznie wykładane masą perłową.

Nie mniejszy przepych panuje wewnątrz świątyni. Podłoga wyłożona jest pozłacanymi płytami, lekko brzęcącymi pod naciskiem stóp; na ścianach malowane krajobrazy siamezkie, świątynie i pielgrzymki; w głębi wznosi się ołtarz błyszczący od złota, na którym niezliczona ilość złotych większych i mniejszych figur bożka Buddy ustawiona jest piramidalnie, tworząc podstawę dla największej świętości Siamezów, dla najwyższego Buddy, wyobrazonego w posagu szmaragdowym, pół metra wysokim, któremu ta świątynia jest poświęcona. Znawcy twierdzą, że ów posąg najwyższego Buddy wart jest przeszło milion marek, a legenda siamezka opiewa, że zstąpił on wprost z nieba i sam sobie tron obrał w świątyni, a dopóki posąg ten tam króluje, dopóty kwitnąć będzie państwo siamezkie; gdy posąg zniknie z świątyni, wtedy i Siam upadnie.

W budowie świątyń i pałaców, oraz w ich ozdabianiu wyraża się cała bogata i bujna fantazja Siamezów a zarazem ich zręczność w wyrabianiu przedmiotów służących dla ozdoby lub zabawy, którą lubią namiętnie.

Zręczność ich jest zadziwiająca. Z prętów bambusowych i papieru, pomalowanych na różne kolory wyrabiają fantastyczne zwierzęta, smoki, ryby, tak dokładnie, że tylko im życia brak. Budują statki wodne z jarzyn i owoców, pałace pyszne z pudełek od zapalek a w wyrabianiu ognia sztucznych dorównują Chińczykom. Lubią też owe ognie nadzwyczaj. Nieposiadają się z radości, gdy pyrotechnik naśladuje ryk tygrysa, krzyk słonia lub syczenie żmii, a widok płonącej wiązanki kwiatów, to gasnącej, to znów z innych kwiatów złożonej doprowadza Siamezów do

szaleńczej radości. Gry wszelkiego rodzaju, czy to w szachy, karty lub puginały uprawiają wszyscy, dzieci i starcy, mężczyźni i kobiety.

W używaniu jadła i napojów są Siamezi bardzo wstrzemięźliwi. Żywią się przeważnie ryżem i suszoną rybą, piją wodę lub herbatę. Niestety wraz z cywilizacją europejską wkrada się do Siamu i plaga europejska: alkohol. Gorszą jeszcze plagę wprowadzili do Siamu Anglicy, to jest opium. Zmarły król Chululangkorn wyznaczył

dotkliwie i surowe kary na palaczy opium, schwytych na gorącym uczynku; pomimo to jednak namiętność ta zdołała się rozpowszechnić, zwłaszcza w stolicy kraju, a Anglicy, którzy w posiadłościach swych azjatyckich opium uprawiają, starają się o zbyt tej trucizny, nie bacząc na to, że palenie opium sprawiając rozkosz chwilową, odbiera jednak w nader krótkim czasie zdrowie, wolę i chęć do pracy. Palacze opium są zazwyczaj starcami już w trzydziestym roku życia, tępi, bezsilni, niezdolni do niczego.

Obawiać się można, że Siamezi tem łatwiej poddadzą się zgubnej namiętności, ile że z natury są leniwi, jak zwykle mieszkańcy krajów o klimacie gorącym. W Siamie niema wcale zimy, tylko deszczowa pora trwa od maja do października; w kwietniu największe panują upały. Rolnicy uprawiają ryż, trzcinę cukrową, tytoń, ba-

welne, kawę, pieprz i cynamon. Owocu jest wbród. W górach są kopalnie węgla, żelaza, ołowiu, miedzi, złota i drogich kamieni. Obszerne lasy dają na wywóz drzewo stolarskie, żywicę, gumę i t. p.

Szczegółne upodobanie mają Siamezi do słoni; słoń biały uważany jest za zwierzę święte, którego ani dręczyć, ani zabijać nie wolno. Godłem narodowym jest biały słoń w czerwonym polu a najwyższemu odznaczeniu jest order słonia.



Król Weirawuth.

JAK SIĘ JAN CHAŁUPNIK ZABIERAŁ DO ŻENIACZKI.

Szczęście się Janowi w wynajętej chałupie. Miał co jeść on sam i jego stadko owiec. Drewnutnie, oborę i chlewek już sobie postawił, czas był pomyśleć o ożenku — juści wedle powiekszenia chudoby. Wieprzaka kupować teraz, skoro jest on sam jeden, się nie oplaci; jak baba w dom wejdzie, znajdą się odrazu jakieś odpadki, a nuż Pan Bóg dzieciśka ześle, wychowa się spory prosiak.

Trzeba wam wiedzieć, że i krowy także nie miał jeszcze w oborze... ale myślał sobie, że niedługo mu na nią czekać przyjdzie, jeżeli się uda wszystko, jak sobie ułożył. A mianowicie Petronella z pod lasu ma krowę, co daje trzy skopce od jednego doju. Byłby się już dawno z nią zmówił, ino... hm... jako, że ciało w człeku zawsze słabe bywa... ona ładna nie jest, o, nie można powiedzieć. Oczy ma skośne, włosy czerwone nito ogień, a dwa przednie zęby straciła już tak dawno, że nikt nie mógł sobie wyrachować, kiedy się to stało. A najgorsze było, że wyglądała, jakby co jeść nie miała, taka była wszędzie równińska... szczerą deską. Ha! mo-że ta jakoś będzie przy Boskiej pomocy! — pocieszał się Jan, jako że był pobożnego serca.

Pewnego pięknego dzionka zawdziął tedy odświętny surdut, pomodlił się, lyknął sobie porządnie na animusz, zamknął chałupę, klucz od sieni położył pod kamieniem i puścił się w konkury. Gorąco było, aże pot ciekł mu ciurkiem po twarzy, a tu i mróz przechodził go po grzbiecie, kiedy stał pod drzwiami i już, już miał je otworzyć. W tej chwili zaryczała w oborze krowa, a w niego jakby duch wstał. Kiedy wchodził, stała Petronella przy kuchni i warzyła kawę. Miło mu było widzieć ją przy tem zajęciu.

— Niech będzie pochwalony! — przywitał się.

— Na wieki! — odpowiedziała.

— Przechodziłem i wstąpiłem zobaczyć, jak się wam powodzi — tłumaczył się.

— Jak widzicie, dobrze — odparła, poczem starła fartuchem stół i prosiła go, żeby usiadł.

Od czego zacząć, nie miał pojęcia. Ona jednak nie była w kłopotcie.

— Aleście się wystroili! — dziwiła się.

— Zaś ta! — odpowiedział. — Taka samuśka tu jesteście — dodał i krząknął, aby zrozumiała, że ma coś na myśli, mówiąc to.

— Nie tak znów bardzo — odezwała się. — W oborze mam Krasulę, na strychu pościeli na dwa łóżka, a w skrzyni leżą dwie łyżki z prawdziwego srebra. W Kasie Oszczędności złożonych czeka mnie dwadzieścia pięć talarów gotówką.

Lżej mu się zrobiło na sercu.

Wypił 5 filiżanek kawy jedną po drugiej. Tak się jakoś stało, że niewiele mówiąc porozumieli się i postanowili iść do księdza, dać na zapowiedzi. Petronelli widziało się, że niema co odwlekać; nie dziwnego, że i Jan był tego samego zdania, skoro wiedział, że musi wypić, co sobie sam narządził.

Wyszli na dwór, zajrzeli na Krasulę; Jan pomacał pościel, w której pierza jeszcze nie było, srebro wydawało mu się cieniutkie, niby listek, jedna tylko Krasula była, jak się patrzy.

Kiedy wrócili do izby, prosiła Petronella, żeby zamknął oczy, bo, skoro idą do księdza, musi się jakoś przyodzierać lepiej. Spełnił rozkaz tak akuracie, że musiała go skubnąć za rękaw, żeby znów podniósł oczy do góry.

Ale o pokusę nie trudno, kiedy przechodzili przez płot, nie mógł się powstrzymać i z lekka uszczypnął ją w nogę... i dalej szedł już jak na ścięcie. Nie pomogło ani odmawianie „Ojcze nasz“, ani żegnanie się Krzyżem świętym.

Nareszcie uciekł się do modlitwy przed jedzeniem; ale i to nie pomogło — smutny był, jak przedtem.

— Ha, duch jest skory, ale ciało mdłe! — powiedział głośno dla dodania sobie odwagi.

— Amen! — przyświadczyła Petronella, pochylając głowę. Uszli pół drogi, gdy spotkali się ze Svenem Erykiem Svenssonem, który jechał furą z kwiatkiem u surduta.

— Dokąd tak wcześniej? — zapytał.

— Do księdza, dać na zapowiedzi — odpowiedziała Petronella z dumą.

— Nie dałoby się to przeinaczyć, — zauważył Sven Eryk.



Królowa, matka króla Weirawutha
(do art. o Siamie).

— Jezu! — zawołała Petronella, ponsowiejąc.

Co do Jana zaś, ten tak się ucieszył, że omal nie wykrzyknął „dobrze“. Ale pomiarkował się, pomyślawszy o krowie, wieprzku i reszcie.

— Ja byłem pierwszy, — odezwał się ponuro.

— A co mi do tego! — zawołał Sven Eryk. — Obmyśliłem sobie, że obejście Petronelli z mojem razem dadzą porządne gospodarstwo.

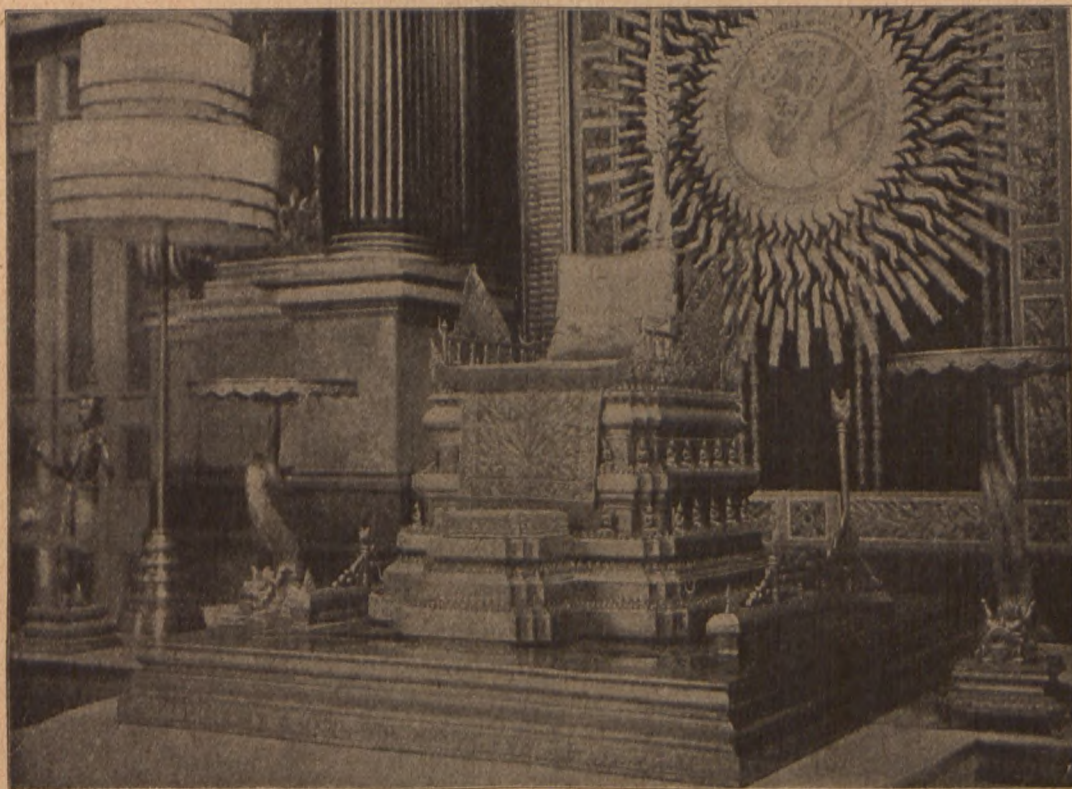
Petronella nie mogła przyjść do siebie. Nie była przyzwyczajona, żeby się tak o nią dobijano. Wprawdzie Sven Eryk był niezamożny, ale przecie był gospodarzem; za mało miała, żeby mogła liczyć na bogatszego. Dwadzieścia lat wzdychała do tego, żeby zostać gospodynią. Zgodziła się na

Ksiądz orzekł, że skoro się dało słowo, trzeba go dotrzymać, bo grzechem jest cofać się dla marnego dobra ziemskiego.

Petronella zaczęła zawodzić w najlepsze. Jan miał w rękę czapkę i z miną najpotulniejszą obstawiał przy swoim. Wciąż groził sądem, bo ma świadka.

Petronella w najpiękniejszych słowach prosiła księdza, aby był tak uprzejmy i zechciał ogłosić jej zapowiedzi z Erykiem, bo ga za nic w świecie nie odstąpi. Jakby poszli do sądu, to oni tam zasądzą jednego i drugiego i jej się nie dostanie — już ona wie dobrze, jak się to dzieje.

Ksiądz utrzymywał, że tak jak na razie spra-



Wnętrze sali tronowej (do art. o Siamie).

Jana od biedy — ale bo skądże mogła przypuszczać, że — —

— Weźmiecie pięć koron odstępnego? — zapytała swego niedoszłego narzeczonego.

— Nie, — odparł Jan.

— No, a sześć?

— Niema o czem mówić — upierał się Jan. — Jest świadek na to, że szliśmy do księdza, dać na zapowiedzi.

Swarzyli się tak chwilę, aż wreszcie uradzili, że pójda do księdza i poproszą, żeby on ich rozsądził.

Chłopi siedli na wóz, Petronella na ich kolanach i pojechali w najlepszej zgodzie. Ktoby się ta wadził o takie głupstwo.

wy stoją, on nie może przyjąć zapowiedzi.

Sven Eryk w milczeniu patrzył wciąż na swoje biczysko, zadowolony z siebie.

Ksiądz przemawiał za pogodzeniem się, Petronella płakała, aż nos jej dorównał włosom co do czerwoności i raz w raz dokładała po koronie; stanęła przy dwudziestu pięciu.

Jan nie miał już teraz najmniejszej wątpliwości, że Pan Bóg trzyma jego stronę, postanowił też pokazać, czem on jest.

— Myślicie — zaczął — że mnie chodzi o pieniądze? Nigdy w świecie! O was mi ino idzie — mówił — i to od dawna, chociaż nie nie mówiłem, bo chciałem mieć wprzódzi oborę pod dachem. — No, teraz już wiecie wszystko! — po-

wiedział z całym przekonaniem. — Ale — dodał po chwili — zawsze lepsza zgoda, niż kłótnia. Dacie mi na dodatek Krasulę, to odstąpię, bo juści ona u mnie taka dobra, jak wy sama, Petronello. Macie ano wóz i przewóz. Dacie, do brze, a nie, to pójdziemy do sądu.

Petronella w bek taki, że ksiądz musiał zamknąć okno, aby przecho-
dnie nie myśleli, że tu kogoś za-
rzucają. Krowę stracić, nie, woli
sama nie żyć! — wołała.

— Dajcie mu ją — odezwał się z flegmą Sven Eryk, puszczając bi-
czyśko z gęby. Wypowiedział tyl-
ko te trzy wyrazy, ale one przechy-
liły wagę. Petronella tak była zdu-
miona tem, że on nawet bez krowy
chce ją wziąć, iż nie mogła ust
otworzyć. Nawet ksiądz okazał
zdziwienie; Jan zaś modlił się, jak
tylko mógł najzarliwiej, aby Pan
zesłał mu jeszcze tę jedną łaskę
i nie przywrócił przed czasem zmy-
słów Svenssonowi.

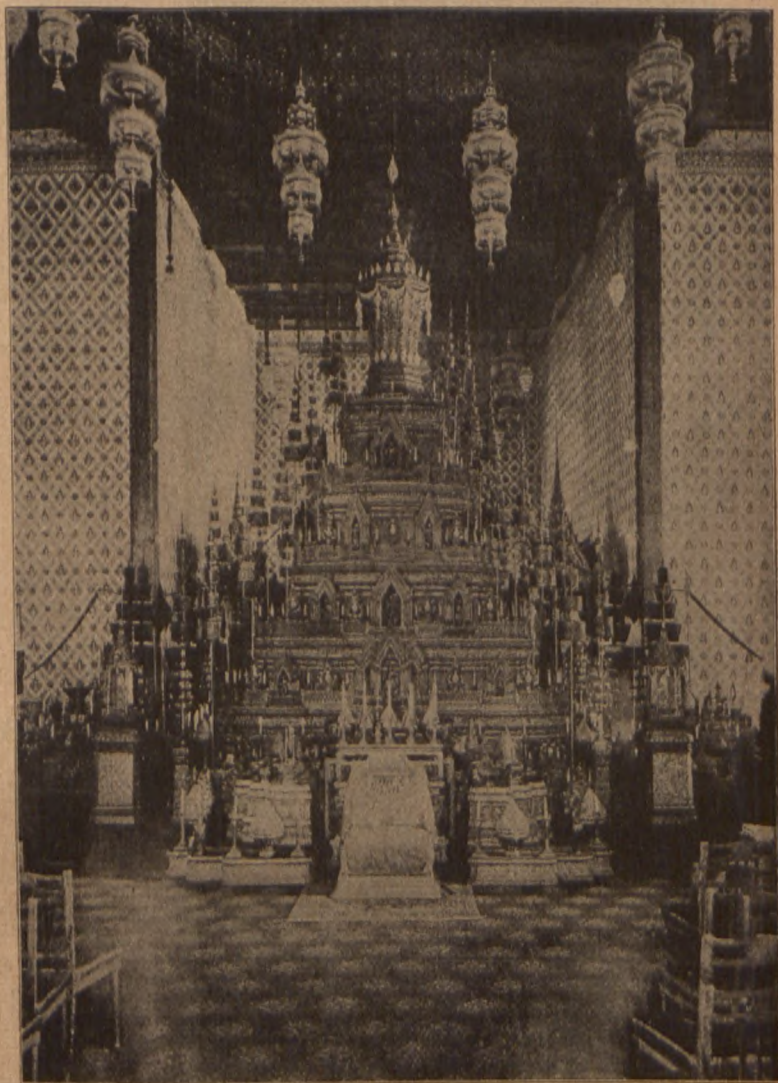
W chwilę później wpisał ksiądz
zapowiedzi gospodarz Svena Eryka
Svenssona ze Skaarhult z niezamężną
Joanną Roenberg z Backa.

Wieczorem, kiedy Jan prowa-
dził do siebie Krasulę tak chudą,
że palce nie mogły u niej natrafić
na mięso, trzęsły mu się nogi, jak
dzwonek na szyi krowiny, tak się
bał do ostatniej chwili, aby Sven
Eryk nie oprzytomniał, zanim nie
będzie zapóźno.

Szczęściem nie stało się nie ta-
kiego. Kiedy Jan już miał Kra-
sulę w oborze i uradowany przyjął
ją koniczyną, wybrał sobie psalm
„Wielbij duszo moja Pana“ i prze-
śpiewał z niego całych 14 wierszy.
Zdawało mu się, że w ten przynaj-
mniej sposób wywdzieczył się za
otrzymaną łaskę. Na dodatek zmó-
wił jeszcze modlitwę za tych, któ-
rzy ocalili ze śmiertelnego niebezpieczeństwa —
i czuł się zupełnie zadowolony. Takie szczęście,
jak on dziś miał, zdarzyć się przecie może czło-
wiekowi tylko raz w życiu.

Po trzech zapowiedziach od razu przystąpiła
Petronella do ołtarza ze Svenem Erykiem. Tak

szło galopem. Ludzie utrzymywali, że dlatego,
bo panna młoda bała się postarzeć. Wkrótce po-
tem rozeszła się wieść, że Petronella odziedziczyła
10 tysięcy po ciotce ze strony matki, o której
istnieniu nikt nie wiedział, prócz Svena Eryka,
który był świadkiem i testament podpisywał.



Ołtarz w głównej świątyni (do art. o Siamie).

Tak się rzecz miała!

Gdy się o tem dowiedział Jan, tego wieczora
nie śpiewał już „Wielbij duszo moja Pana“. Kto
wie, czy nie zapomniał nawet odmówić wieczor-
nego pacierza, tak się czuł skrzywdzony.

Ze szwedzkiego przetłumaczyła J. K.





„Piękne, Marcinie, piękne macie urodzaje.“ —
 „At sobie, siako-tako. Bóg deszczu nie daje.
 Jeśli tygodni ze dwa potrwa skwar z posuchą,
 Z omłotem, mój panoczku, będzie bardzo krucho;
 Cóż?... Jeden deszcz rześisty mieliśmy od zimy.
 Dawniejszych urodzajów dziś już nie widzimy,
 Pan Bóg ludzi, widocznie, karze za ich grzechy,
 Prędko słomy zabraknie na pokrycie strzechy.“ —
 „Nie bój się o to. Chleba będą mieli ludzie.“ —
 „Niekoniecznie, panoczku! Wszystko, jak po
 grudzie,

Coraz to ciężiej idzie. Każdy przecie przyzna,
 Że coraz bardziej wzrasta powszechna drożyzna,
 Że biednym coraz trudniej znaleźć kąt spokojny.
 Oj, będzie mór zapewne, albo wielkie wojny?
 A może koniec świata? — „Zkądże takie wnio-
 ski?“ —

„Jakto zkąd? Wszędzie, wszędzie cięży palec
 Boski!

Rozum Pan Bóg ludziskom odebrał za karę.
 Co dawniej było białe, dziś czarne lub szare.
 I tak wszystko na opak! Ba, nawet zwierzęta
 Zmieniły swój obyczaj, jak nikt nie pamięta!“
 „Naprzykład?“ — Choćby kury. Zehodź dzisiaj
 kraj cały

I znajdź, coby wam zawsze o północy piałły!
 Dalibóg, że nie znajdziesz! Jakieś kalakuty
 Weszły w modę. Niezgrabne, bez chwostów koguty
 Obyczaj zachowują nie kurzy - indyczy.
 Zapieje!... a człek myśli, że ktoś gwałtu krzyczy.
 Tfu! paskudztwo! Czy wojna, czy mór nas nie
 minie.“ —

„Co kury mają z wojną? Pleciesz coś, Marci-
 nie!“ —

„Ja plotę?!... A pan myśli, że na książce czyta,
 To już wszystko na świecie odgadnie i kwita?!...
 Niekoniecznie!... Naprzykład: pan, choć
 i uczony...

A czemu grunt nie rodzi?“ — „Bo już wycień-
 czony.“ —

„Tfu, tfu! Brednie! Od panów już słyszałem
 o tem,

Dalibóg nie uwierzę, choć zasypie złotem.
 Bajki, panie, wierutne! Przykład nie najrzadszy,
 Że grunt na nic, a żyto, rosnąc, na las patrzy.
 Ja panu po staremu odpowiem i kwita!
 Jak Pan Bóg nie poszczęści, to nie będzie żyta!
 A czemu Bóg nie łaskaw? Cóż pan na to po-
 wie?“ —

„Nie wiem.“ — „A! otóż widzisz. Bo cnota nie
 w głowie!“

Bo dobrej wiary niema! Bo szaleją młodzi!...
 Dlatego, proszę pana, i żyto nie rodzi.
 Siadaj pan! A opowiem jasno i dobitnie,
 Dlaczego teraz mniejsze plony mamy żytnie.“ —
 „I owszem.“ — Bardzo dawno, gdy Pan Bóg wi-
 domie

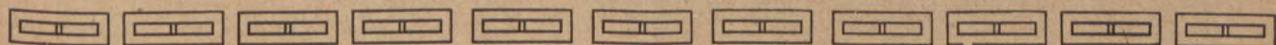
Jeszcze bywał wśród ludzi, kłos zboża na słomie

Porastał aż do ziemi od wierzchu wspaniale.
Chleba ludzie wbród mieli. Lecz ku Bożej
chwale,

Ku swemu pożytkowi człowiek bez rozumu
Nie umiał go używać. Pełno było głumu.
Poniewierano chlebem dla wielkiego zbytku,
Rzucano dary Boże wcale bez użytku,
Ludzie w dostatku byli pyszni, bez sumienia,
A serca mieli twarde — jak gdyby z kamienia.
Gniewała bardzo Pana głupia moda taka;
Raz tedy, wziawszy postać staruszka żebraka,
Pan Bóg szedł przez kraj cały od chaty do chaty,
Prosząc o kawał chleba. Ale lud bogaty
Zelżywem wszędzie słowem spotykał nędzarza.
Daremnie do każdego pukał gospodarza,
Daremnie prosił, błagał. Nie dano posiłku.
Pan poszedł. Dzionek letni już się miał do
schyłku,

A wokół legły niwy szerokie jak morze.
Kolysało się na nich, szumiąc z wiatrem, zboże,
Pan szedł drogą powoli i gniewny i smutny,
Widząc pychę wśród ludzi, skąpstwa grzech
okrutny,

I już miał rzucić klątwę straszliwą na pole,
Gdy ujrzał koło drogi żebrzące pacholę,
A dziecię widząc starca postać wynędzniałą
Kawał chleba czerstwego starcowi podało.
Zerwał Pan kłos zbożowy i ziarno po ziarnie,
Począł z dołu obrywać i niknęły marnie
Ziarenka na wszystkich kłosach żyta i pszenicy.
I stał się jęk okropny w całej okolicy:
Psy poczęły skowytać, koty miauczeć głośno,
Ptastwo na różne tony nieść prośbę żalną.
I Pan się ulitował, zewsząd słysząc głosy,
I zostawił na słomie chlebobójne kłosy,
Wspomniawszy na pacholę. — Ot co jest, mój
Panie!



POSŁUSZEŃSTWO Z ŻYCIA HISZPAŃSKIEGO

W warunkach bardzo przykrych wyrosła mała Lu. Jeśli jakie dziecię było od losu, jak to mówią, po macoszemu traktowane, to była właśnie ona. A jednak rozkwitła i w wesołych jej oczach odbijały się promienie słońca. Stary Jose Mateos był jej ojcem. Przyzwyczajenie wszystko czyni znośnym, nawet do takiego ojca. A Lu, pełna delikatnych uczuć, odziedziczonych prawdopodobnie po matce, zmarłej przy jej urodzeniu, potrafiła wyszukać w ojcu tę drobnutką część przymiotów, posiadanych przez każdego człowieka — i nie tylko że się do niego przyzwyczaiła, lecz nawet go pokochała. Być może, że nawet nie zamieniłaby swego ojca na wzorowego ojca swej przyjaciółki Conchi, który był pierwszym krawcem w Segowii, miał wyborową klientelę, własny dom i znał tylko wolę swej córki. Lu nie była wprawdzie zazdrosną, lecz posiadała dumę i ambicję i gdy Concha zbyt wychwalała dobroć swego ojca, uważała Lu te słowa jako oskarżenie swego ojca, i czuła się w obowiązku wypowiedzenia obrony: „Mój ojciec jest trochę surowy, ale to jest naturalne, bo też on nie jest krawcem lecz żołnierzem. On służył krwią swej ojczyźnie, a to jest już wielką zasługą. Ojczyzna źle mu się odwdzięczyła, więc jest rozgoryczony. Gdyby go wynagrodzono, jak na to zasłużył, byłby dziś bogaty i sprawiałby mi tak piękne suknie, jak twój ojciec tobie“.

Patrząc w ten sposób, stary Mateos nie był istotnie tak bardzo złym. Lecz inni nie patrzyli oczyma córki i dowodzili sprawiedliwie, niezliczonymi przykładami, że był to niepoń i opój, który dawnoby zginął, gdyby nie miał przy sobie

aniola opiekuńczego w postaci córki. Wszystkiego próbował w swoim życiu — nie był bowiem bez pewnych zdolności — był jednak takim leniuchem, że nie doprowadzał rzeczy do pożądanego skutku. Poszedł też do Karlistów — i to była owa karyera „żołnierska“, którą Lu tak często zaslaniała ojca. Naturalnie nie zciągał się pod ten sztandar z przekonania. Spodziewał się tam przyjść łatwo do łupów. Zamiast zysku poniósł stratę — mianowicie odstrzelono mu trzy palce u prawej ręki. Myślał, że dadzą mu pensję, która mu pozwoli w poważnym lenistwie przepędzić resztę życia. Ale Karliści potrzebowali pieniędzy dla wyższych celów, a nie do pozłacania odstrzelonych palców. Po trzechmiesięcznej kuracji bezpłatnej, uwolniono Mateosa ze świadectwem, polecającym go do takiej służby, przy której prawa ręka nie byłaby potrzebna — i na tem koniec.

Mateos i jego mała córeczka byliby więc zmuszeni przepędzić swe życie na żebranie, gdyby nie to, iż jeden ze zwolenników Don Karlosa, posiadający sławny z architektury pałac w Segowii, przyjął powodowany litością dla dziecka, Mateosa na kasztelana pałacu; praca, która nie wymagała brakujących trzech palców.

Było to wielkiem szczęściem, lecz rzecz szczególna, iż mniejsze szczęście, które wkrótce nowego kasztelana nawiedziło, było w swych następstwach daleko donioślejsze od pierwszego. Jak większość Hiszpanów, nieposiadających wyższego wykształcenia, był Mateos namiętnym graczem w loteryę. Jego protektor zaliczył mu małą sumkę na zagospodarowanie, a on uważał za nie-

odzwonne i naturalne wliczyć stawkę na terno do swego gospodarstwa. Tym razem los mu sprzyjał: wygrał terno i rząd wypłacił mu złotem sto pezos fuertes.¹⁾

Ta wygrana i val de penas,²⁾ którym się hojnie uraczył w szynkowni w towarzystwie kolegów, tak go oszłomili, że wszedł w szczególną spółkę. Jeden z jego dawnych towarzyszy wojennych, któremu niebo nie zesłało takiego protektora, jak Mateosowi, powziął plan wyemigrowania do Hawanny, tego Eldorado proletariatu hiszpańskiego. Plan był, ale nie mógł się urzeczywistnić z powodu braku takiego głupca, któ-

no i koledzy dopomagali. I przyszło do tego, że wyciągnięto z łóżka zaspanego pisarza Dominga, by umowa na piśmie stała. Dodano wreszcie jeszcze jeden warunek. Córeczka Mateosa miała wówczas siedem lat. Pepe Canelo miał zaś dwunastoletniego syna, który miał mu towarzyszyć w wyprawie do Hawany. Cóż naturalniejszego, jak pożenić ich oboje i „olbrzymie bogactwa“, rosnące z każdą flaszką wina, w ten sposób zatrzymać w rodzinie. Po dziesięciu latach, gdy będą posiadaczami „niezmierniej fortuny“, w sam raz dzieci będą się mogły pobrać.

Papier jest ciepły. Ze obecni koledzy nie



— Cóż naturalniejszego, jak pożenić ich oboje i bogactwa zatrzymać w rodzinie!...

ryby pożyczyl odpowiednią sumę. Pepe Canelo, tak się nazywał wychodźca, spodziewał się znaleźć go w osobie Mateosa.

Po kilku szklankach wina wystąpił nieśmiało z propozycją, by ukochany towarzysz złożył w jego ręce kapitał, on natomiast podzieli z nim wszystkie „skarby“, które zdobędzie w przeciągu lat dziesięciu.

W gruncie rzeczy była to także loterya i z tego powodu zyskała pewną aprobatę Mateosa. Wi-

byli trzeźwi, co to znaczy w takich sprawach. Sam pisarz Domingo był w takim usposobieniu, które nieodzownie wymaga pobłażania. Ojcowie zaś, po podpisaniu kontraktu, w rozczeniu rzucili się sobie w objęcia i uścisk był bardzo serdeczny, uświęcony nawet łzami.

Każdy schował swoją umowę i rozstali się po dobrym napitku, który na chwilę przeszkodził Mateosowi rozejrzeć się krytycznie w tej sprawie. Chwila ta jednak nadeszła — ale ni wychodźcy, ni pieniędzy nie było, pozostał tylko żal, zwiększający się stopniowo. Chwilowe posiadanie pieniędzy podnieciło w nim i tak już znaczną

¹⁾ 1 pezos prawie 4 marki.

²⁾ Wino krajowe.

Telefonu nr. 22.

Parowy tartak

jedyny polski na Kujawach

L. F. Stroińskiego w Pakości

poleca:

drzewo budulcowe i porządkowe, blochy
deski, boki na sufity każdej grubości
i wszelkie inne materiały budowlane po cenach przystępnych.

Telefonu nr. 22.

**Łakocie, owoce południowe
Konserwy**

Czekolady = Herbaty
Kakao == Konfitury

Wędliny i marynaty rybne

Tylzycki, szwajcarski
i rozmaite inne sery

Hurtownie i detalicznie.

Juliusz Bley,

Tel. 370 Inowrocław, Tel. 370

róg ul. Wilhelmowskiej i Wałowej.

M. MĘCLEWSKI,

Inowrocław, Fryderykowska 22/23
(przystanek kolei elektrycznej).

Zakład pozłotniczy i szklarski.

Największy skład i wybór w obrazach
religijnych, narodowych i t. d. i t. d.

Figury terakotowe, gipsowe i porcelanowe (nyplo)
krzyże, lichtarze, wazony bardzo ładne, modne
i z herbem Inowrocławia, ramki do fotografii.

Artykuły dewocyjne, piśmienne i szkolne.

Księgarnia i skład papieru.

Karty artystyczne, gwiazdkowe i noworocz.

Specjalność: oprawa obrazów.

Wielki wybór najmodn. listów obrazowych.

Lampki elektryczne i baterye.

Aleksy Tucholski, Inowrocław

Telefonu nr. 293.

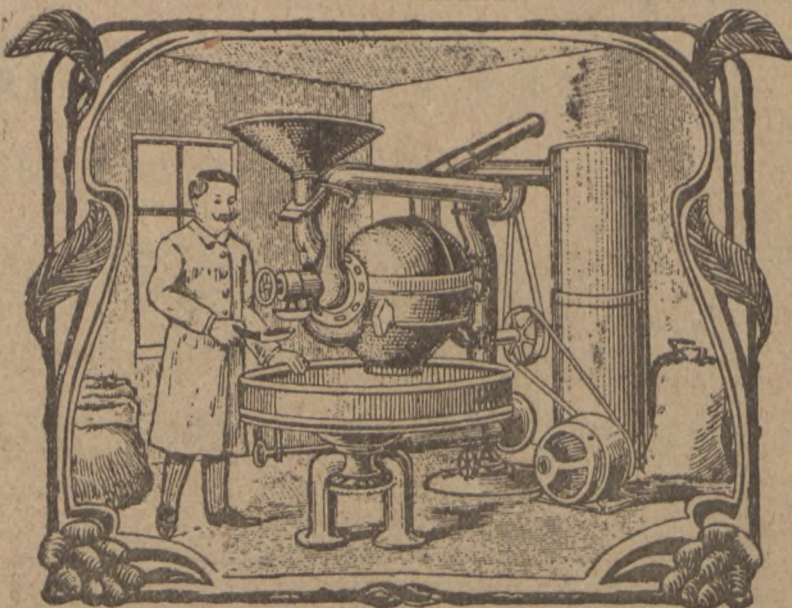
Ul. Fryderykowska 39.

Telefonu nr. 293.

Pierwsza i największa
palarnia kawy

w miejscu

Specjalny interes
- herbaty, kakao -
konfitur, czekolady
i konserw brunświckich



Wszelkie
towary łokciowe,
towary krótkie

bieliznę, trykoty, wełnę,
- chustki, pończochy -
skarpety, rękawiczki itd.

kupuje się tanio u firmy

H. Jaworska

właśc.: St. Bykowski
Kruszwica, Rynek nr. 6.

Zygmunt Prusinowski

Kruszwica

Telefoniczne połączenie nr. 79.

Jedyny polski skład
drzewa budule,
porządkowego,
opałowego i węgla

— jako i —
materyałów budowlanych.

namienność do gry loteryjnej. Że miał szczęśliwą rękę — to nie ulegało już wątpliwości i ta okoliczność powinna być wyzyskana. Cóż za nie-szczęście, że on sam dobrowolnie oddał pieniądze, któreby umożliwiły wyzyskanie szczęścia! Ale nic straconego, wszak miał pensyjkę i tę zanosił regularnie do najbliższego kolektora. Gdy się ta wyczerpała, wówczas wysilał się na przebiegłość zaciągnięcia pożyczki u znajomych. Zawsze znajdą się tacy, którzy pobierającemu „stałą pensję“ pożyczą na dobre procenta. Każde nowe ciążnienie spowodowało jednak nowe rozczarowania, gniew, złości i przekleństwa. Wychodząca ani słowem nie dał znać o sobie. Wprawdzie on sam pisać nie umiał, lecz czyż w nowym świecie niema tak dobrze pisarzy, jak w starym? O! że też on zaufał fałszywemu przyjacielowi — powierzył mu takie skarby, tyle pieniędzy, za które możnaby tyle losów kupić! Teraz wszystko przepadło, szczęście raz wzgardzone porzuciło go. A któż temu winien, tylko Canelo i zawsze Canelo.

Tak zapatrywał się obecnie na tę kwestję, a tymczasem długi i nędza rosły. Aby to móż znosić, wzmacniał swe sily szklankami *val de penas* i kłął losy, które tak zasłużonego bohatera, jakim był Jose Mateos, pograżyły w nędzę.

I obok takiego ojca rosła Lu, świeża, miła, a co więcej pracowita i oszczędna.

Na chrzcie dostała imię Guadalupe, patronki sąsiedniego klasztoru: *Nuestra Senora de la Guadalupe*. (Nasza Pani z Gwadelup). Imię to, trochę długie, skrócone na Lu.

Lu wkrótce spostrzegła, że dawane jej przez ojca kilka *cuartos*³⁾ na utrzymanie domu nie starczą i że sama musi zarabiać. Jeszcze jako dziecko nauczyła się wyplatania słomianych drobiazgów, którą to sztukę większość kobiet kastylijskich posiada. To też gdy uporządkowała małe mieszkanko, przeznaczone dla ojca i dla niej w pustym pałacu i *garwanzos*⁴⁾ omaszczone słoniną postawiła na węglach, szybko zabierała się do roboty. Dzwon z Parraj, klasztoru nieopodal leżącego, dawał miarę czasu, który dla naszej Lu nie był zbyt długim. Przyjaciół nie miała, gdyż każdy unikał gburowatego jej ojca. I rodzice jej przyjaciółki Conchy zakazali córce tam bywać, lecz Concha była córką Ewy. Zakaz zwiększył tylko jej przyjaźń dla koleżanki szkolnej. Concha kochała i podziwiała Lu, uważając ją za męczenniczkę starego tyrana Mateosa i wysilała się uczynić to męczeństwo przykrzejszem, poniżając ojca w oczach córki.

Stary, jakkolwiek gbur i niepoń, odwodził córkę jej przywiązanie pewnemi względami, kłął mniej w jej obecności, a wyjątkowo przemawiał nawet łagodnie. Ona była mu zresztą najmiłszą

na świecie po losach loteryjnych, jakkolwiek dla niej w niczem naturalnie zmienić się nie usiłował. Obecnie sprawiała mu córka niejedną gorzką chwilę. Cóż się stanie, gdy oczekiwane zyski zawiodą, a stary Canelo mimo tego zażąda Lu za żonę dla syna — któż mu zastąpi oszczędną, dobrą i wyrozumiałą gospodynię? A Canelo miał prawo — w klauzuli nie było mowy, o jakiejkolwiek bądź sumie pieniężnej. W takich chwilach rozmyślania rozpacz go ogarniała, a lat dziecięć już mijało — i chwytął Lu za rękę i z pewnem rozrzewnieniem w nią się wpatrywał. Córka nie rozumiała ojca, gdyż Mateos, jakkolwiek bardzo często rozwodził się nad swą „szlachetnością“ dla niewiernego przyjaciela, nigdy nie wspominał o umówionem małżeństwie.

Lu nigdy nie czuła się tak szczęśliwą, jak właśnie teraz. To nie było bez przyczyny, bo w tymże czasie przechadzał się od kilku dni po opustoszałym pałacu młody budowniczy, który mierzył, rachował i rysował. Właściciel pałacu posłał go z listem do Jose Mateosa, by tenże we wszystkim był pomocny oddawcy Felipe Currito, który ma pałac odnowić.

Lu właśnie wyszła wieczorem na miasto, odnosząc robotę, gdy budowniczy przedstawił się jej ojcu, a gdy córka wróciła, stary nic jej o tem nie wspominał. Cała sprawa była mu wielce nieprzyjemną. Tak bliski obserwator mógł dużo widzieć takich rzeczy, któreby mu w oczach właściciela pałacu nie naprawiły opinii. Im mniej jednak myśli się o podobnych rzeczach, tem lepiej. Lu tedy siedziała jak zwykle najspokojniej w cieniu olbrzymiego kasztana, rosnącego na podwórzu pałacu i pracowała ze zdwojoną pilnością, gdyż wszystkiego w domu zabrakło, a ojciec, gdy go poprosiła o kilka realów, klnąc srogo wyciągnął pustą szufladę i pytał ją, co się da z niej wyjąć?

— Muszę czas pracy podwoić, bo inaczej bardzo źle będzie — myślała Lu, a palce jej poruszały się szybko.

Felipe Currito, obcy budowniczy, niespostrzeżony przez nią, wyszedł z pałacu na podwórze i przypatrywał się jej bystro i pytająco, jak człowiek, któremu na poznaniu dużo zależy.

Taki wzrok ma w sobie coś magnetycznego. Lu musiała mimowolnie spojrzeć i spotkała dwoje ciemnych oczu i tak szybko uciekła ze swojemi, że budowniczy nie miał czasu jej pozdrowić.

Czego on tu chce? Wszedł do domu nie zadzwoniwszy, czy jeszcze patrzy na nią?

— Guadalupe — zawołał ojciec, który z pomieszkania wyszedł na podwórze — nasza ekscelencya poleciła senorowi Currito powypędzać z tych murów starych mole i jaszczurki, a nowe ściany powstawiać. Ale ten pan niedługo u nas wytrzyma, tu niema żadnej przyjemności; a ekscelencya nie znajdzie tak łatwo — kończył zgry-

³⁾ Drobną monetą miedzianą.

⁴⁾ Rodzaj grochu, codzienna potrawa w Kastylii.

żliwie — człowieka, któryby tak cierpliwie znosił to więzienie, jak my.

— Wszędzie można być szczęśliwym — dorzuciło dziewczę, chcąc zlagodzić słowa ojca.

— A pani czujesz się tu szczęśliwą? — zapytał obcy.

Głos mógłby się jej już podobać, bo brzmiał ładnie, ale te oczy, one naprawdę ją przestraszały. Byłaby mu też wcale nie odpowiedziała, gdyby nie powtórzył swego zapytania: „czy pani szczęśliwa?”

— Dlaczegoż nią nie miałabym być? — odpowiedziała wymijająco. — Inni przyjeżdżają tu zdaleka, by nasze miasto raz zobaczyć, a my tu zawsze mieszkamy — czyż nie tak?

— W istocie miasto, które stoi dwa tysiące lat, warto zobaczyć...

— Dwa tysiące lat, — zawołała zdziwiona, nie zdając sobie sprawy z tej liczby.

— Lecz kto tu się urodzi — mówił dalej — tego prze dalej. Kto pomieszkał na tej skale,¹⁾ tęskni za równiną.

— Nie znam równin — odpowiedziała Lu, którą bezwiednie ośmielał głos nowego budowniczego — lecz słyszałam, że są równiny bez gór, a nawet pogórków; tam żyłbym nie mogła i wolę już nasze stare gniazdo, z którego gdy jasno, widać daleko, daleko, jak tylko sięga most,²⁾ wszystkie doliny i młyny nad Eresmą.

— W dolinach budują ludzie natomiast katedry z wieżami pod chmury — mówił Felipe i jał opowiadać o swych podróżach i różnych krajach.

Po raz pierwszy zapomniała Guadalupe o swej robocie, słuchając rozmowy.

Dla ojca, który odbył „bohaterską wyprawę”,

opowiadanie młokosa mogło być tylko nudnem, więc wrócił do domu, niech się tam z córką zabawia budowniczy, pewno będzie względniejszy dla jej ojca — a że ich oboje dopilnuje, to samo przez się jest zrozumiałe.

Tak minęło dni kilka, Lu znalazła przyjaciela, który z każdą chwilą stawał się jej droższym. Naturalnie Concha brała w tem wszystkim żywy udział i wysłuchiwała wszystkie szczegóły.

— Piękny? Nie — pięknym on nie jest — odpowiadała Lu — ma ładne ciemne oczy, wysokie czoło, usta trochę za wielkie i cerę ciemną, jakby spaloną od słońca. Ach, gdyby tylko nie był tak pracowitym!

— Dlaczego?

— Bo jak skończy swoją pracę, to wówczas...

— Czy będzie ci bardzo przykro, gdy on odjedzie, Lu?

— O, nie — odpowiedziała, wstydzając się swej słabości, — wcale nie, tylko widzisz, jestto przyjemnie posłuchać kogo mądrego i mieć kogo, któryby nam ładnie objaśniał, czego nie rozumiemy. I wystaw sobie, on nawet ojca względy pozyskał, onegdaj cały wieczór przepędziłyśmy wspólnie... Ach, jak nam było dobrze. Wiesz Concha, nigdy nie byłam tak szczęśliwą, jak teraz.

Gdy tak dziewczęta ze sobą rozmawiały, listonosz przyniósł list Mateosowi.

— Ojciec Jose! — krzyczał listosz — list do was i to zdaleka; jeśli są w nim pieniądze, nie zapominajcie, że gorąco wzmaga pragnienie.

Ale Jose Mateos nie był w usposobieniu uszczęśliwiania drugich. Było dzień ciągnięcia, a niesprawiedliwy los znów zawiódł nadzieje zasłużonego wojownika. Patrzył na pieczętki nieruchomo, obawiał się rozłamać, a gdy to uczynił, bał się czytać. Zwolna prześlabił — czytanie nie leżało w jego przyzwyczajeniach — następujące słowa:

„Bardzo ukochany, niezapomniany przyjacielu!”



Lu, pracująca pod rozłożystym kasztanem.

¹⁾ Segowla jest zbudowana na olbrzymiej skale kształtu okrętu, u stóp płynie Eresma.

²⁾ Segowianie nazywają wodociąg, zbudowany podobno przez Trajana, jeden z najwspanialszych na świecie, długi na 3000 stóp — mostem, el puente. Jest on i w herbie miasta.

— Niezapomniany, bodaj cię djabli wzięli z twą pamięcią — mruczał stary.

A następnie zanim czytał dalej, podszedł do drzwi i zamknął je na klucz. Gdyby Lu, która o umowie nie wiedziała — gdyż pisarz Domingo dawno umarł, a towarzysze ówczesni mieszkali gdzieindziej — gdyby ona tak nadeszła...

Zamiast podpisu, ten sam znak, który Canelo położył na kontrakcie. Bezsprzecznie, to list od Pepe Canelo i serce zabiło mu gwałtownie.

Pieniądze! Przeszukał jeszcze raz kopertę starannie, ale pieniędzy nie było. Po cóż on pisze? I jak to bywa u ludzi, dla których odbieranie listów jest nadzwyczajnem zdarzeniem — począł głęboko rozmyślać nad tem, co skłoniło Canelo do pisania, gdy nie przysyła pieniędzy.

Wreszcie ocknął i czytał:

„Bardzo ukochany, niezapomniany przyjacielu!

Przeżyłem ja ciężkie czasy i gdy się do tychczas z tobą nie dzielił, to dlatego, że nie do podziału nie miałem. Kraj nie jest tu zły, bo rośnie tu dużo rzeczy, zwłaszcza tytoń doskonale. Tylko nie powinno słońce tak grzać, może spalić całą odwagę. Co do twych pieniędzy, to zawiadamiam cię, że po podróży zostało mi mało, a w szpitalu, dokąd mnie zaraz po przyjeździe przyniesiono, byłbym musiał jeszcze dopłacić, ale nie było z czego. Od dwóch lat powodzi mi się lepiej i dowiedz się, że żołnierz zawsze dotrzymuje danego słowa. Mój syn Lopez wyrósł na człowieka i żeniąc się z twą córką, przyniesie ci zaszczyt. Wuj Metelin zaprosił go na kilka dni do Vigo, ale wkrótce po tym liście on się zgłosi do ciebie i odda ci 1857 pezos fuertes wraz z rachunkiem, że podział był sprawiedliwy. Od Metelina dowiedziałem się, że Guadalupe ładna i dobra, tak mu doniesiono z Segowii. Ta wiadomość była mi miłą. A jako ja dopełniłem umowy w każdym punkcie, tak spodziewam się tego po tobie. A mianowicie, gdybyś nie chciał wydać córki za mego syna, ja jestem wolny od wszelkich zobowiązań i pieniądze zostaną przy mnie.

Twój wierny przyjaciel i kamrat

Peppe Canelo“.

Możność zyskania 1857 pezos gotówką, pozwoliła Jose Mateosowi zapomnieć na chwilę o wszelkich warunkach dawnej umowy, a wyraźnie powtórzonej w tym liście. W ostatnich dziesięciu latach marzył jedynie o posiadaniu znacznej sumy pieniędzy. Ilekroć przypominał sobie chwilę wypłaty wygranej na loteryi sumy, gdy stary Grasper Yelvez, kolektor, ustawił na ladzie dziesięć kupek złota! Żal za oddaniem pieniędzy, który zatruwał mu życie, zniknął — złoto wracało do niego!

Po spłaceniu wszystkich długów, zostawało mu jednak trzy razy tyle, ile wynosiła pierwotna

wygrana... Pochmurna twarz starego rozjaśniła się.

Po dobrej chwili przypomniał sobie, że w całą tę sprawę jest jeszcze córka wmieszana, lecz myśl odzyskania pieniędzy tak dalece go olśniła, że nawet strata córki wydała mu się drobnostką.

Dziewczeta są przeznaczone na zamążpójście, więc myśl dostania dobrego męża może tylko dobrze oddziaływać. Uszczęśliwię Lu, zawiadamiając ją o zamiarach dzielnego Lopeza. Canelo go chwali, a ten zna go przecież najlepiej. Rozłączenie może chwilowo być jej przykrem, ale o niem niema wzmianki w liście; być bardzo może, że młodzi osiadą w Segowii! Lu była zawsze dobrem i posłusznym dzieckiem, nie zechce więc zatruć jedyne szczęście swego ojca.

W ten sposób uspokajał się Mateos. Całej prawdy nie chciał jej wyjawiać natychmiast, lecz wpięrow postanowił zbadać stan serca córki. Schował list do kieszeni i wyszedł na podwórze, gdzie Lu, jak zwykle, pracowała w cieniu kasztanów.

Felipe stał właśnie obok niej. Jak to dobrze, — myślał Mateos, — że jutro odjedzie ten przekłety budowniczy, gotów bałamucić córkę.

Felipe patrzył na pracującą Lu, a w oczach jego odbijał się żar miłości, powstrzymywany siłą woli.

— Mogłaby pani zaprzestać robić, — rzekł do niej. — Wszak ręce zabolą od łamania ostrej słomy. Wkrótce odjadę... nie byłem jeszcze w dolinie, czy nie moglibyśmy pójść razem do Fuencisya?

— Ojciec nie lubi, gdy wychodzę bez niego.

— Naturalnie, że nie lubię, — zawołał Mateos, który niepostrzeżony podsłuchiwał ich rozmowę; — dzieci należą do rodziców, jak jagnięta do pasterza... ojciec wie sam, co należy robić... Czy pan już skończył swą pracę?

— Oddawna skończyłem, — odpowiedział Felipe, — tylko senorita pracuje.

— Tak być powinno, — mówił surowym tonem ojciec, — kobiety powinny pracować ciągle; odpoczywają u nich ręce, wówczas zaczyna głowa pracować i różne głupie myśli im przychodzą.

Przy tych słowach położył swą ciężką rękę na ramieniu Lu i zwrócił ją wolno a stanowczo w kierunku drzwi.

— Dobranoc, panie budowniczy, dobranoc!

Lu lekko się skłoniła i weszła z ojcem do pokoju.

— Po co przybył tu ten... ten Felipe Currito. Zarozumialec, chciałby rolę pana odgrywać! — mruczał Mateos zamykając drzwi.

— Dlaczego, mój ojciec? Pracuje pilnie i dla mnie jest z szacunkiem. Ach, gdybyś ty wiedział, ile się ja nauczyłam od niego!

— Nauczyła? Sądzę, żeś się nim nie zajęła. Lichy człowiek, bo i cóż to za profesya łączyć po starych murach razem z myszami i szczurami,

mierzyć powietrze i zachwycać się potłuczonymi gratami? Wszak ty drwisz sobie z niego?

— Ależ nie, ja wcale nie śmieję się z niego, przeciwnie ja go szanuję i...

Stary uderzył silnie pięścią o stół.

— Co ty znów pleciesz. Cóż on ciebie może obchodzić? Ja sam wiem najlepiej, co dla ciebie jest dobrem. Felipe, ten nie dla ciebie, pamiętaj, że ja cię ostrzegam!

Lu zadrżała. Dlaczego ojciec tak się złości, czy chce jeszcze utrudnić i tak przykrą chwilę rozstania się z budowniczym. Jednak milczała; wiedziała bowiem z doświadczenia, że złość ojca mija, gdy mu się nikt nie sprzeciwia.

Gdy stary ujrzał ją cichą i milczącą, chociaż usta jej drżały, pożałował swej porywczowości. Może to i zły sposób pozyskania jej względów dla doskonałego syna starego Canelo. Należało być delikatniejszym. Zbliżył się więc do córki, wziął jej rękę i lekko ją pogłaskał.

Ta niespodziewana pieszczota rozczuliła dziewczynę i na dobre się rozplakała.

— Ty powinnaś być szczęśliwą Lu, — wołał tak pewnym głosem jak gdyby jej szczęście trzymał w swym ręku. — Ty wkrótce będziesz bardzo szczęśliwa — i położył rękę na jej głowie, jak gdyby ją błogosławił.

Ona ujęła rękę, ucałowała ją, lecz łzy nie przestawały płynąć.

Naturalnie u Mateosa owa przepowiednia szczęścia odnosiła się do nadziei pozyskania znacznej sumy pieniędzy.

— Chcę prawdziwego twego szczęścia, — mówił, usprawiedliwiając się niejako ze swej surowości; — ten wyniosły budowniczy nigdy nie zechce ożenić się z córką kasztelana Mateosa. On śmieje się z ciebie, popsuje ci chęć wyjścia za mąż za innego; ale to mu się nie uda, dopóki Mateos czuwa nad Guadalupą.

Na drugi dzień rano Mateos wstał wcześniej, aniżeli zazwyczaj, chcąc pomówić z Lu o samej sprawie. Lecz w chwili gdy stanął przed jej drzwiami, dziwny lęk go opanował. Należało wypić na dodanie sobie odwagi i Mateos nieomieszkał posłuchać tego popędu. Jeszcze w dniu wczorajszym wziął od sąsiada kilka flaszek wina, upewniając zapłatę na otrzymanym liście. Jedną flaszkę wypił obecnie. Ale ani pragnienia całkowicie nie zaspokoił, ani też odwagi dostatecznie nie przybyło. Czyż może mu kto wziąć za złe, że wypił drugą flaszkę wina? List Canela trzymał w ręku, chcąc dać poznać Lu, że dopiero w tej chwili go odebrał i głęboko się zadumał, w jaki sposób osłodzić córce niemłą, jak przeczuwał, wiadomość.

Lu, jakkolwiek noc źle przepędziła, mimo to wstała rano i jak zwykle, rozpoczęła pełnić swe obowiązki. Pierwsze śniadanie stało już na czy-sto nakrytym stole.

— Dzień dobry, Lu, dziś ja sam przyrządzę śniadanie! — zawołał Mateos, wchodząc do pokoju i udaną wesołością pragnął rozwiać resztki nieśmiałości. — Ciesz się moje dziecko i daj mi co pić...oto wino i dobra nowina; napij się i ty... posłuszna, mała Lu podzieli radość ojca.

Natychmiast spostrzegła Lu, że ojciec na rachnek radości wypił już kilka kieliszków, a w takiej chwili było niebezpiecznie sprzeciwiać mu się w czemkolwiek. Postawiła więc na stole dwa kieliszki, z których jeden nalała pełno, a w drugi puściła kilka kropli wina. Skinął na córkę, by usiadła obok, podniósł pełny kieliszek, spojrzał nań z lubością i wychylił cały.

— Masz lat siedemnaście, Maryo de la Guadalupe, — przemówił, nazywając pełnem imieniem swą córkę w tej uroczystej chwili — i żyje jeszcze wielu, którzyby to sobie przypomnieli, gdybym sam zapomniał. Czy wiesz, co to znaczy?

Zarumieniła się. Czyżby Felipe mówił już z ojcem? Ach, byłoby to szczęście nad siły, lecz nie wierzyła w swe przeczucie i milczała.

— To znaczy, że jesteś o pięć lat młodszą od Lopeza Canelo, a oto jest list, w którym jego ojciec pisze, że obecnie ma on lat dwadzieścia dwa, czy mnie rozumiesz?

Sprawa ta, o ile dotyczyła odejmowania, była naturalnie dla niej nietrudną. A prócz tego ojciec oddał jej list, który ona mechanicznie wsuwała w kieszeń.

Lu zbłądła jednak, słysząc nazwisko obcego człowieka, milczała skinawszy główką.

— To należy tak rozumieć, — powiedział ojciec dalej, wychyliwszy drugi pełny kieliszek. — Gdy byłaś ot tak małą, — tu zakreślił ręką niewyraźny krąg w powietrzu, — pojechał Peppe Canelo, mój najlepszy przyjaciel, mój dobry, wierny Canelo do Hawanny, wzięwszy sto pezos, które uczciwie wygrałem... czy rozumiesz?

— Tak było, mój ojcie, — odpowiedziała Lu, która często słyszała o tym „szlachetnym“ czynie, tylko w wyrazach mniej pochlebnych o Canelo.

Mateos wzmoenił nowym kieliszkiem swe siły i mówił:

— I wszystko to spisał na papierze Domingo Escribano, — niech odpoczywa w Panu, — a mianowicie, że Canelo po dziesięciu latach ma się podzielić ze mną swym zyskiem, osiągniętym przez moje sto pezos... Szlachetny czyn i pewna hipoteka, co, Guadalupe?

Biedne dziecko milczało, patrząc z obawą na ojca.

— Jeszcze jeden kieliszek, no, napij się! Mała, posłuszna Lu będzie szczęśliwą. Ach, jak ty będziesz szczęśliwą!

— Nie! — zawołała gwałtownie, — wpierw muszę wiedzieć...

— Pozwól-że mi dokończyć, — przerwał jej ojciec z pewną trudnością. Zawsze mi przery-

wasz; trzeba przecież pozwolić ludziom się wygadać, więc... gdzie to ja byłem?

— Domingo napisał, — dorzuciła Lu, pragnąc raz już usłyszeć całą tajemnicę.

— Ach, prawda! Domingo Escribano napisał, że, ponieważ człowiek wówczas najpewniej dotrzymuje, gdy idzie o jego skórę i ponieważ dzieci są częścią nas samych..., że wreszcie Canelo miał właśnie syna starszego o pięć lat od ciebie, a ja miałem ciebie..., więc przysięgliśmy, że jeśli dzieci dożyją... żeby cały majątek był w jednej rodzinie... Ty już rozumiesz?

— Ojcie! — zawołał Lu, — przecież nie przyrzekłeś mnie Lopezowi Canelo?

— Jak mówiłem, daliśmy sobie słowo i ten byłby łotrem, któryby nie dotrzymał przysięgi, gdyż dzieci są własnością rodziców i wolno nam rozporządzać dowolnie...

— Ojcie, nie chcesz mnie przecież oddać obcemu?

— Nie przerywaj mi. Jutro prawdopodobnie przyjedzie Lopez Canelo... i mała, posłuszna Lu weźmie ślub...

— Z Lopezem... którego nie kocham?

— Pokochasz go później.

— Nigdy!

— Lu, — zawołał, idąc chwiejnie ku drzwiom i zwracając się do córki — ty chyba nie znasz starożołnierza! Słowo honoru! Nie chcesz, bym słowo złamał... nie, tego nie zrobisz. I mówiąc to, rzewliwie się rozpłakał wychodząc z pokoju.

Lu siedziała milcząc, patrząc bezmyślnie przed siebie. Po chwili wyjęła list i przeczytała. Więc ojciec ją sprzedał, za 1857 pesos sprzedał córkę obcemu, który ją zabierze w daleki kraj, chociaż ona go nie kocha i kochać nie będzie...

Czy powinna być posłuszną? Czy niema wyjścia? Po raz pierwszy była wystawioną na walkę pomiędzy obowiązkiem a sercem; dopiero w takiej chwili budzą się drżące popędy do złego lub dobrego. I tak utonęła w myślach, że nie słyszała wejścia swej przyjaciółki.

Concha była ciekawą dowiedzieć się coś nowego po ostatnich zwierzeniach i zaledwie się dowiedziała, jaką przykrość wyrządził stary Mateos swej córce, gdy wybuchła gwałtownie.

— Ależ ty nie możesz być ofiarą, to jest okropne! Powiesz „nie“ i kwita. Jąbym nigdy nie uległa. A mój ojciec powie już panu Mateosowi, gdy poproszę, by się ujął za tobą...

— Pomyśl tylko Concha, że mój ojciec przysięgał, ty wiesz co to znaczy! Przypominasz sobie, jak siostra Paula opowiadała nam o Jefte, którego córka musiała być ofiarowana?

— Cóż mnie obchodzą takie stare historie! Jefte był dowódcą; gdyby był tylko kasztelanem, cała sprawa byłaby inny obrót wzięła.

— A gdyby twój ojciec przysięgał w kościele i z twej przyczyny nie dotrzymał, byłabyś zdolną sprowadzić na ojca hańbę i wyrzuty sumienia?

— Ja myślę, że jeśli ktoś co złego zrobi, to nie powinien za to bić drugiego.

— Ależ Concha, ojciec sądził, że łącząc mnie z Lopezem, uszczęśliwi mnie.

— Uszczęśliwił!... Najświętsza Panno... on myślał tylko o swych pieniądzach. A jeśli ten drugi nie o Lopezie nie zechce wiedzieć?

— O, nie mów o tem... Pomyśl tylko, że własne dziecko ma na ojca ściągnąć przekleństwo... Czyż mogłoby ono być szczęśliwym, czy śmiało

wzniesć oczy do nieba, do ludzi... Oto list, czytaj sama, powiesz, czy mogę postąpić inaczej? Ten straszny list! Concha patrzyła nań ze wstrętem.

— I cóż odpowiedziałas ojcu? — zapytała po odczytaniu.

— On nie żądał odpowiedzi, żądał posłuszeństwa.

— Naturalnie ty posłuchasz, boś ty zanadto dobra. Ty moja święta męczennico!

I mówiąc to, rzuciła się na kolana, całując jej rękę.

Nagle wstała.



I mówiąc to, rzuciła się na kolana, całując jej rękę.

— Ty płaczesz! Nie płacz, ja pomówię z Lopezem, powiem mu, że go nie kochasz, że go nie znosisz, że inny...

— Cicho, na Boga, twoje słowa bolą mnie i utrudniają obowiązek.

— A jeśli i Lopez ciebie nie pokocha... wówczas będziesz wolną.

— Nie mów już nic o Lopezie, może i on tylko z konieczności żeni się ze mną?

Biedna Lu — gdy ojciec przyszedł z żądaniem listownej odpowiedzi — zdawało się jej, że chwila śmierci się zbliżyła. Ojciec przyniósł równocześnie list od Lopez, w którym była wzmianka o Lu. Zawiadamiał on, że w dniu jutrzejszym przyjedzie, jeśli nie sprawi tem przykrości ojcu chrzestnemu i kochanej, acz nieznanej Guadalupe.

— Moja mała, posłuszna Lu, odpowie na ten list, — mówił żołnierz, twierdząc, że sam tylko krwią pisać umie. — „Kochane dziecko, przy którym przebyłem tyle bezsennych nocy, nie shańbi ojca, odmawiając Lopezowi.“

— Cóż mam napisać?

— Że z miłą chęcią go powitamy. Mało słów, ale serdecznych. Niech przybysza i bierze serce, które do niego należy.

— Ja klamać nie mogę.

— Ależ to gościnność, nic więcej.

„Mój ojciec polecił mi napisać, że cieś się z przyjazdu pana i oczekuje go“ — pisała Lu — i utknęła.

— Dalej, czy chcesz, by z drogi wrócił? — zawołał ojciec.

„Gotów jest — pisało dziewczę dalej — dotrzymać dane przyrzeczenie, odnoszące się do mnie — Guadalupe.“

Nic więcej napisać nie mogła — chciała być posłuszną, lecz skłamać nie mogła.

Powstrzymywany ból nadał jej twarzy wyraz dumy i szlachetności. Stary wziął list, ciesząc się, że ma przyrzeczenie napisane, był pewny dotrzymania umowy. „Uprzejmy budowniczy“ teraz przestał być strasznym.

Felipe napróżno oczekiwał Lu pod kasztanami, a pragnął z nią pomówić koniecznie; to też widząc Mateosa wychodzącego z listem, postanowił wejść do pokoju.

Drzwi były tylko przymknięte, więc wszedł, nie budząc Lu z głębokiego a smutnego zamyślenia; dopiero gdy tuż przed nią stanął, zawołała głosem przestraszonym:

— To pan, señor Currito?

— Przyszedłem, bo chcę, bo muszę pomówić z panią, zanim się rozłączymy; muszę powiedzieć, że...

— Nie, nie mów pan nic — mówiła błagalnym głosem — mnie już nie wolno słuchać pana...

— Lecz wysłuchaj mnie! Guadalupe, ja cię kocham; krótko cię znam, ale serce moje należy do ciebie... chcesz zostać moją żoną?

— Nie mogę, ach, nie powinnam — i wielka łza popłynęła z jej spuszczonego oczu.

— Guadalupe, ty płaczesz? Jesteś niešťeśliwą, to się stało wczoraj chyba... Cóż ci brakuje?... Kocham cię, więc mam prawo wiedzieć.

Lu mileżała.

— Powiedz mi, czy kochasz mnie; odpowiedz, czy chcesz zostać moją żoną?

— To nie jest możliwe, — odpowiedziała, — jestem zaręczona z drugim.

— I kochasz go?

— Ja go nie znam, ale ojciec dał słowo

za mnie i ja muszę zostać jego żoną.

— A gdyby tego drugiego nie było, została byś moją żoną?

— Mój Boże, mój Boże, ach jak to męczy, ja muszę wyjść za mąż za niego, ojciec chce.

Felipe odstąpił kilka kroków i patrząc ze współczuciem na Lu, rzekł:

— Wypełnij twój obowiązek, Guadalupe, odjeżdżam, lecz gdziekolwiek będę, pamiętać będę zawsze, żeś ty najlepszą córką. Szcześliwy Lopez!

Uściskał jej drżącą rękę i wyszedł nie oglądając się. Starego pożegnał krótko, który też za odjeżdżającym zrobił znak krzyża świętego.



Spełniona umowa (str. 109—110).

Noc przeszła smutnie i pełna bólesci dla Lu. Tyle razy słyszałam — myślała Lu — że kto wypelni obowiązek, ten ma spokój. Tymczasem ja nie znajduję spokoju — nie prócz zwątpienia... Jak ja przysięgnę Lopezowi, kiedy go nie Kocham... — jak to ciężko żyć!

Concha również nie spała, przemyślając nad sposobami ratowania swej przyjaciółki; wreszcie powzięła pyszny plan i skoro świt przybiegła do Lu.

— Wiesz co, powinnaś być brzydką jak noc; wówczas Lopez sam ucieknie od ciebie, a ty będziesz wolna.

— Concha, czyż to możliwe, a zresztą cóż winien tu Lopez; pewnie ojciec mu kazał i on wbrew swej woli jest mu posłuszny.

Ale przyjaciółka naszej Lu nie tak łatwo odstąpiła od swego planu, wreszcie oświadczyła, że Bóg uczyni cud, gdyż niepodobna, aby taka dobra, miła i posłuszna Lu cierpiała.

Dzień ten zdawał się nie mieć końca, poczta z Valladolid już przybyła, a Lopeza jak nie było, tak niema.

Concha tańczyła z radości.

— Być może, że mu się przytrafiło jakie nieszczęście, droga pocztowa pomiędzy Valdestillas a Olmedo jest niebezpieczną i pustą, może go napadli rozbójnicy i uprowadzili.

Lu milczała.

Dzień wreszcie zbliżał się ku końcowi, a Concha nie doczekawszy się cudu, musiała wracać do domu, zostawiając Lu w smutku.

Ojciec zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem, chciał już wyjść na szklankę wina, gdy nagle dał się słyszeć dzwonek w bramie.

— Boże! użyż mi siły na tę godzinę próby, — modliła się Lu, nie wątpiąc, że to Lopez dzwoni.

Kroki dały się słyszeć i ojciec wszedł z obcym do pokoju.

Lu spuściła oczy, nie śmiała spojrzeć w twarz przybyłego.

— Oto jest dzielny Lopez, — zaczął mówić ojciec, a to jest Guadalupe. Przybliź się moje dziecko, ona jest zmięszana, ale taką powinna być każda kobieta przed zamążpójściem, czyż nie tak, mój zięciu, he?

— Czy nie zostawiłbyś mnie pan na chwilę z narzeczoną? — odezwał się nieznajomy.

Na dźwięk tego głosu Lu szybko wstała... było już ciemno, a jednak jej się zdawało...

— Przyniosę świecę, — powiedział stary i wybiegł z pokoju.

— Guadalupe, — zawołał nieznajomy, odrzucając płaszcz.

— Jak to, przecież pan nie jesteś Lopez Canelo... pan jesteś...

On wyciągnął list i podając go, mówił:

— Oto twój własny list, napisałaś, że ojciec dotrzyma przyrzeczenia, a ja jestem Lopez Canelo.

— Przecież pan jesteś Felipe...

— Najdroższa, ukochana, — zawołał on, chwytając Lu w objęcia, — uciekłem się do podstępów, bo chciałem pozyskać twoją miłość sam, nie za pomocą starej umowy.

— Ileż ja przecierpiałam, — szepnęła uszczęśliwiona Lu.

— Całem życiem wynagrodzę to cierpienie!

— Mała, posłuszna Lu będzie szczęśliwą, czyż nie mówiłem, — rzekł ojciec wchodząc ze świecą.

Huczy woda po kamieniach,
A na głębi cicho płynie —
Nie sądz ludzi po zachceniach,
Ale prawdy, szukaj w czynie.

Kto prawdziwie czuć nie zdolny,
Ten się szumem słowa pieści —
Potok głośny, a swawolny,
Mało wody w sobie mieści.

Lecz spokojnej cisza toni
Zwykle wielką głąb zwiastuje —
Na wiatr uczuć swych nie trwoni,
Kto głęboko w duszy czuje!

A. Asnyk.

Przyszłość to trud. Nie zejdzie ona z nieba
Przez żaden cud, lecz zdobyć ją potrzeba.
I w służbę jej dać lata te zapalu,
Co serca rwą w krainę ideału.

Kto czeka, ten na syna swego ramie
Spycha ten krzyż, pod którym sam się łamie,
I żąda śmie, by przyszłe pokolenia,
Znów stary bój podjęły i cierpienia...

Marya Konopnicka.

* * *

Męski hart nie rozpacza
I w płacz nie wybucha,
Tam już brak charakteru,
Gdzie upadek ducha.



BURDIUKI.

Pielgrzym, podróżujący wśród gór kaukaskich, posłyszysz często w oddali jakąś dziwną muzykę, na którą, według jego mniemania, złożyćby się musiały najfantastyczniejsze instrumenty. Wysoce zaciekawiony, pyta woźnicę-kozaka o wyjaśnienie.

— To azjaty jada, — odpowiada kozak.

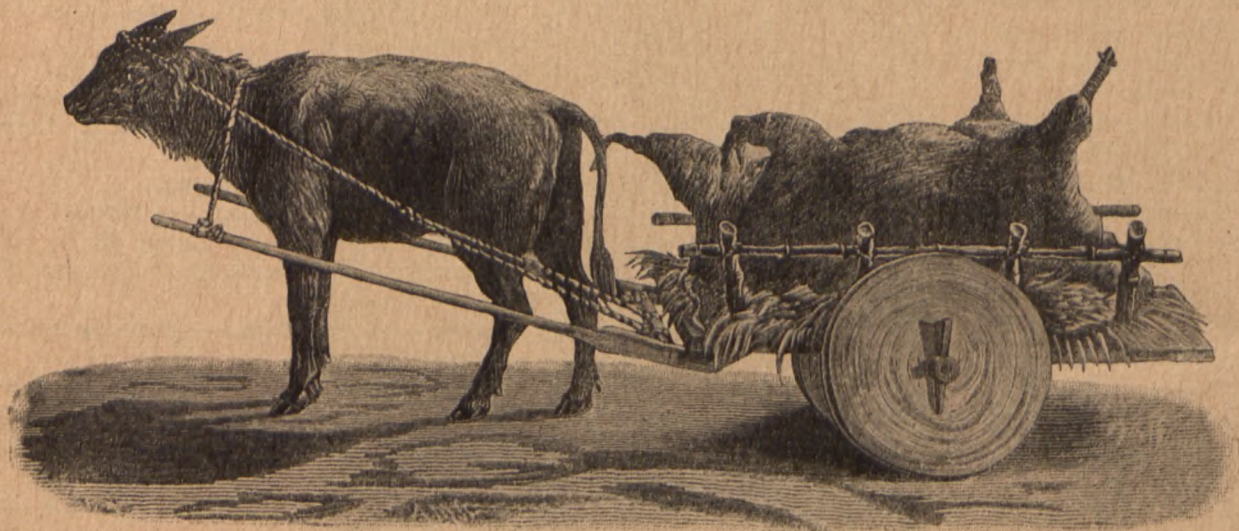
Po chwili ukazuje się w zaułku górskim karawana wozów dziwnego kształtu. Wozy te, ciągnięte przez woły, nazywają się arby. Są to właściwie skrzynie bez pokrywy umieszczone na dwóch kołach, których średnica wynosi przeciętną wysokość człowieka. Niesmarowane osie wytwarzają właśnie tę dziwną muzykę, a każda arba, skrzypiąc z innego tonu, snuje swój motyw w symfonii wozów. Pielgrzym tedy zapytuje znowu kozaka, czemu azjaty nie smarują osi.

— A na co? — odpowiada woźnica. — To tylko złodziej smaruje oś, aby mógł cicho jechać.

Osietnicy, jedno z najstarszych plemion kaukaskich, zamieszkują obwód Terski. Legendy wywodzą ich od krzyżowców, którzy w powrocie z Palestyny zatrzymali się na górach kaukaskich, osiedlili i rozmnożyli.

Te wszystkie plemiona Kaukazu zamieszkują niezliczoną ilość aulów i zajmują się hodowlą bydła. Koni używają tylko pod wierzch. Skoro z wiosną ukaże się pierwsza zieleń, wtedy tłum pastuchów spędza trzody w doliny i wypasa niżnie pastwiska. Z postępem lata wdzierają się trzody wyżej i wyżej, a w jesieni znajdują się już nieopodal miejsc, przeznaczonych na leże zimowe.

W rozpadlinach i halach górskich, gdzie trawy rosną najbujniej, następuje sianozęcie i zbiór paszy na przezimowanie. Pasza układa się w sterty tuż przy turni skalistej, na której znaj-



Przewożenie wina kahetyńskiego w burdiukach.

— Cóż wiozą te arby? — pyta dalej pielgrzym.

— Burdiuki z ajranem, — odpowiada kozak.

— Czasem ciągną gruzini, a wtedy wiozą w burdiukach wino kahetyńskie.

Azjaty, jak ich nazwał kozak-woźnica, należą do przeróżnych plemion azjatyckich, zamieszkujących Kaukaz. Te plemiona rozpadają się na kilka łamów, różniących się między sobą nieznacznie. Jednym z takich łamów są czerkesi, plemię adychskie, zawierające w sobie kaberdynców, czeczeńców, abezechów, bzeduchów, żanejców. Drugi łam, plemię tatarskie, obejmuje karaczajewców i abizińców. Trzeci łam to gruzini, którzy zamieszkują południowy Kaukaz; pod względem cywilizacyjnym stoją oni najwyżej i posiadają swoją literaturę. Do nich należą lezgini w Dagestanie, plemię nadzwyczaj waleczne, dalej imertińcy, mingrełcy, osietnicy.

duje się, niby orle gniazdo, kosz, rodzaj szalasu. W takim koszu czeka pastuch razem ze swoją trzodą nowej wiosny.

Głównym jego pokarmem jest mleko; przechowuje on je w burdiukach.

Burdiuk jest to wór szyty z koziej skóry. Po odcięciu głowy i nóg i zaszyciu, burdiuk zachowuje kształt zwierzęcia, które różni się nieco od kóz naszych. Koza kaukazka jest koloru zgniółżółtego, ma czarniawą pręgę przez grzbiet, a nogi i głowę całkiem czarną. Włos jest nadzwyczaj delikatny, a z puchu wyrabiają kaukazki na baszłyki sukno delikatne, miękkie i nadzwyczaj lekkie.

Natychmiast po wydojeniu krowy, wylewa się mleko do takiego burdiuka, gdzie ono kwaśnieje i ścina się. Mleko w ten sposób przechowane nazywa się *ajran*, a plemiona kaukazkie używają

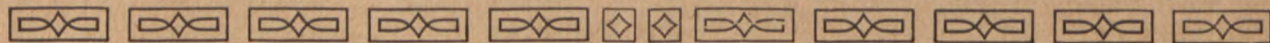
go za pokarm, mieszając z wodą i rozrabiając. Chleb na Kaukazie jest rzeczą nieznaną; zastępuje go pszenney placek z praśnego ciasta, pieczony na węglach i który nazywa się *kirzym*. W saklach czerkieskich *kirzym* uchodzi za specyał. Ciastem o wiele lepszym jest *lokum*. Są to paluszki zakalcowate z domieszką cukru, oblewane masłem.

Jedynie gruzini przechowują w burdiukach wino z winnic Kahetji. Przechodzi ono wonią

skóry, lecz można się podobno przyzwyczaić do tej woni.

W aulach uważany jest za największy przysmak ser gruziński lub czerkieski, który jest bardzo słony; popija go się winem kahetyńskim.

Winnice Kahetji są ubogie; właściciele wytłaczają wino tylko na swój osobisty użytek. Wiadomo zresztą ze źródeł wiarogodnych, że wino kahetyńskie, reklamowane w handlu, jest fałszowane.



NIEZWYKŁE PRZYMIERZE OBRONNE.

Historia, którą tu podajemy, może się wydać bajeczną, a jednak jest prawdziwą. Opisał ją Karol Lillie, który podróżował po Afryce południowej jako kupiec angielski. Oto co pisze:

Prowadziliśmy wtedy handel towarami wełnianymi, piórami i kością słoniową. Przebywszy 30 mil, znaczną przestrzeń dla wołów, wypręgliśmy je przy źródle Mooi Fountein (piękna woda) w Bochuanaland, a nawet umyśliśmy dać im całodzienny wypoczynek w tym zakątku, obfitującym w zieloność i wodę. Obóz nasz składał się z 2 dużych krytych wozów, około 30 wołów pociagowych, 13 kafrów i nas dwóch — to jest z holendra Nielanda, i mnie samego.

Na jaką godzinę przed zachodem słońca, Nieland rzekł do mnie: „Pójdę zobaczyć, czy bydło jest na tamtej stronie. „Chłopcy“ powinni je już sprowadzić“.

Powiedziawszy te słowa, wybrał się w drogę.

Było to naszym zwyczajem, tak samo jak innych handlujących i podróżnych, zapędzać bydło na noc do domu i przywiązywać je do wozów. Rozpalaliśmy zwykle parę ognisk, i spuszczały psy z łańcuchów i zdawało nam się wtedy, żeśmy zupełnie bezpieczni — od napastników nocnych, chociaż słyszeliśmy dosyć wyraźnie ich krzyki i wśród cieni nocnych często dawały się widzieć ich oczy błyszczące.

Woły musiały się znajdować trochę dalej aniżeli Nieland przypuszczał, bo dosyć czasu upłynęło, zanim się dostał do nich. — Kilku kafrów siedziało w kuczki przy ogniu, a ja stałem, gotując wieczerzę i przyglądając się koledze, który kroczył zwolna po równinie, połyskującej się od słońca.

Gdy dotarł do pagórka, wspiał się na pewną wysokość, poczem okrążył go, żeby zejść na drugą stronę. Ponieważ trudno było stąpać po skalistym, nierównym gruncie, miał on ciągle oczy spuszczone w ziemię.

Gdy je podniósł, żeby spojrzeć w dal, przebrały go wpatrzone weń źrenice ogromnego lwa. Wielki ten brunatny zwierz, z czarną grzywą i błyszczącymi oczami, znajdował się na równej ziemi, nieco niżej od Nielanda.

Przyjaciół mój stał cichutko, nieruchomo z przestrachu, osłupiały na widok grożącego mu niebezpieczeństwa. W tych kilku sekundach, które się wlokły dlań niby godziny, wyrzucał on sobie gorzko, że nie wziął z sobą strzelby. Machinalnie sięgnął po rewolwer, lecz i tego nie miał, znalazł tylko nóż myśliwski.

Lew nie przybliżał się: stał, niby czekając, żeby się człowiek poruszył, — ten zaś, z twarzą zwróconą do wroga, powoli i ostrożnie zaczął się cofać po stoku pagórka. Prawdopodobnie sam nie wiedział, w jakim celu to czyni; a może chciał się wydostać na jakiś punkt nieprzystępny dla nieprzyjaciela. Był to jednak trud prawie beznadziejny ze względu na naturę gruntu i utrudnione ruchy Nielanda.

Zaledwie mu się udało posunąć o parę kroków, usłyszał za sobą niewyraźne mruczenie. Obrócił do połowy głowę, szybko rozejrzał się dokoła i zobaczył gromadę pawjanów. Lew, spostrzegłszy jego poruszenie, postąpił dalej. Nieland miał więc lwa z przodu, ogromne zaś pawjany z tyłu; a wiedział, że te ostatnie są niezmierznie silne, usposobienia ponurego i krnąbrnego.

Mruczenie wzmagало się, przeplatane od czasu do czasu przeraźliwym, wściekłym krzykiem. Nieland zmiarkował, że pawjany schodzą z wierchołka i zmierzają ku niemu... do owej chwili spuszczał się on powoli, teraz stanął w zgiętej postawie i wyjął nóż z zapasa.

Pawjany skakały i biegły na czworakach po zboczu kamienistego wzgórza i niebawem opasały Nielanda nieprawidłowym kołem. Wtedy, stanawszy gromadkami po 3 i 4, podniosły straszłą wrzawę, szczekając, krzycząc, wrzeszcząc i bijąc się w piersi.

Lew przystanął, a nawet więcej uczynił, bo się cofnął trochę; następnie przyłożył łeb do ziemi i wydał ostry, krótki, gniewny ryk.

— Dzięki niebu, — pomyślał Nieland, — usłyszą to w obozie.

Pawjany, duże, silne, obrosłe włosem zwierzęta, zdwoiły przeraźliwe krzyki, skacząc zapałkami. Rzeczywiście, zdawało się, jak gdyby —

najeżonemi brwiami i gniewnie rozwartemi usty wzdurliwie przedrzeźniały stojącego przed nimi króla zwierząt.

Lew stał gniewny, zmieszany, chłoszcząc ziemię ogonem; potem zaczął szybko skakać to wtył, to naprzód. Ile razy spuścił głowę, krzyk pawjanów wzmagał się; gdy stał spokojnie i odrzucał głowę wtył, przyglądając im się, wrzaski cichły, ale małpy były ruchliwsze i czujniejsze.

Zdawało się, że coraz bardziej ścieśniają koło, w którym wciąż trzymały Nielanda.

Lew cofnął się znowu i ryknął. Wtedy kilka najbliższych stojących małp zeszło niżej z podwojnym hałasem, inne zaś zajęły ich miejsca.

Lew cofał się ciągle i w ten sposób doszedł do punktu dosyć oddalonego. Wtedy stanął i obejrzał się wkoło; potem przyłożył nos do ziemi i ryknął tak głośno, że się aż echo rozległo w dali. Następnie obrócił się ostatni raz i odszedł szybko.

Nieland odetchnął wolniej, bo skoro tylko znikł potężny zwierz, pawjany rozerwały koło obronne, ustawiły się gromadkami lub szeregi i zaczęły kopać korzenie oraz orzechy ziemne, czem się musiały i poprzednio zajmować.

Nieland wdrapał się, naokół wzgórza, na swe pierwotne miejsce, skąd mógł widzieć nietylko obóz, ale i to, że już idziemy go szukać.

— W półtorej godziny po twem wyjściu, — rzekłem, — nadeszły woły z przeciwnej strony. Po niejakej chwili usłyszałem coś podobnego do ryku; następnie... — tu umilkłem, gdyż pomimo ogorzałej cery Nielanda, widać było, że zbladł jak trup. Szczęściem, Amatanga, jeden z naszych kafrów, niósł flaszkę wody, orzeźwiłem więc nią biedaka.

— Bogu niechaj będą dzięki! — zawołał i uściśnął mi rękę. — Opowiem ci to później.

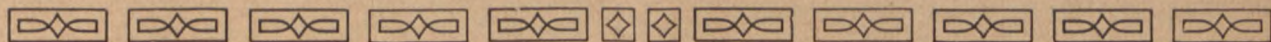
Pospieszaliśmy z powrotem do obozu, bo krótki zmrok afrykański ustępował ciemnościom nocnym. Gdyśmy zasiedli, onego wieczoru, dookoła ogniska, Nieland opowiedział swą przygodę, tak jak ja ją tu wiernie opisałem; poczem, zaleciwszy kafrom baczość, nabiliśmy starannie broń i przedsięwzięli różne jeszcze ostrożności. My dwaj siedzieliśmy długo, otuleni w *karosses*, przy ogniu buchającym, roztrząsając ciekawą zagadkę, co ocaliło Nielanda... Czy pawjany lękały się bardziej lwa niż człowieka i dlatego przylączyły się doń, szukając opieki, — czy delikatnym instynktem wiedzione, poznały, że się człowiek przestraszył, i z tej przyczyny przyszły, starały się go ratować, a przypuszczenie to zdawało się prawdopodobniejsze, — czy też i człowiek i małpy, nawzajem odczuwając swą trwogę, zawiązali towarzystwo wzajemnej pomocy kwoli obrony od wspólnego wroga, w każdym razie zdawało się, iż przymierze ustało, skoro tylko minęło niebezpieczeństwo. Przyjaciół mój był skłonny do



Przymierze człowieka z pawianami wobec lwa.

przyjęcia tej ostatniej hipotezy i zwrócił na to moją uwagę, że pawjany otworzyły swe koło, żeby mógł z niego wyjść i z największym spokojem patrzyły, gdy się oddalał. Cokolwiek

bądź mogło być przyczyną ocalenia, rozumie się, że Nieland był wdzięczny, i gdyśmy później polowali na brzegach rzeki Modder, nigdy nie zabijał swych przyjaciół — pawjanów.



MATKA LEGENDA

Nocna burza sroży się zimowa,
Wstrząsa zręby chatek, strzechy zrywa;
A pod jedną z nich nieboga wdowa,
U kolebki dziecka siedząc, nieszczęśliwa,
W krwawym bólu załamuje dłonie
I ze łkaniem rzewnem we łzach tonie,
I nie słyszy, jak się wichur miota,
Jak szturmuje w okna, drzwi i ściany.
Ach! bo całe szczęście jej żywota,
Jej aniołek luby, ukochany,
W tej kolebce leży, jak umarły!
Zbladło liczo, jak kwiat lilji biały,
I usteczek różę posiniały,
I oczęta jasne się zawarły!
Już biedactwo prawie nie oddycha,
Czasem tylko pierś mu się poruszy, —
Niby westchnie, niby jęknie zcicha,
I znów zaniemieje, jak bez duszy!
Więc i ona, razem z swą dzieciną,
Kona z żalu, śmierci czuje dreszcze;
A łzy gorzkie coraz hojniej płyną,
I co chwila żal jej wzrasta jeszcze.

Wtem drzwi skrzypną, i — owiana
Co to zimą z izby w sien wypada, | parą,
Otulona grubą plachtą szarą,
Wejdzie starowina, jak śmierć blada,
Przygarbiona, drżąca, — snać uboga,
I pokornie stanie tuż u proga.

Zapłakane oczy matka młoda
Zwróci na nią, i uprzejmie skinie,
By zajęła miejsce przy kominie,
I z polewką ciepłą kubek poda.
Więc staruszka spocznie u ogniska;
Ciepły napój jednym tchem wychyli;
Spojrzy na kolebkę, i po chwili
Cicho ku niej się przysunie zbliżka,
I usiądzie, i choć nic nie gada,
Daje poznać, że odplacić rada
Za gościnność biednej tej kobiecie,
I kołysać pocznie chore dziecko.

— „O babuniu moja ty jedyna! —
Rozrzewniona matka się odzywa —
Widzisz, jak się męczy ta dziecina!
Widzisz, jaka ja dziś nieszczęśliwa!...
Tyś w swym wieku już doznała wiele,
Piastowała dziatwę i wnuczęta,
To wiesz pewno, jaki balsam, ziele,
Jaka siła święta, czy zaklęta

Uratuje drogie to nieboże!?...
Milczysz?... głową chwiejesz?... o mój Boże!
Boże! żadnej-że już rady nie ma?!”

I załamie ręce, i oczyma,
Co łzy leją, niby wody zdroje,
To na babkę patrzy, pełna trwogi,
To na biedne dziecięteczko swoje. —
Stara milczy; lecz aniołek drogi —
Boże dobry, ach, co za pociecha! —
Śpi spokojnie, przez sen się uśmiecha!...
A więc wstrzyma płacz swój i westchnienia,
Wstrzyma oddech, i przycisnie dłonie,
Chcąc przytłumić bicie serca w łonie,
I jak w posąg cała się zamienia,



„Wejdzie starowina, jak śmierć blada
I pokornie stanie tuż u proga“.

Żywa tylko trwogą i nadzieją...
 Wtem powieki nagle jej się skleją,
 I ku piersiom głowa jej opadnie,
 I ramiona zwieszają się bezwładnie...
 Po trzech nocach chwilka to jedyna,
 W której we śnie trosk swych zapomina...

Chwilka — mgnienie — raptem chłód grobowy
 Wstrząśnie dreszczem ją od stóp do głowy.
 Z przerażeniem zrywa się na nogi
 I straszliwym jękiem drżą jej usta!...
 Niema starej i kolebka pusta!



„Chwyta krzak w objęcia i przyciska
 I tak tuli do ciepłego łona...”

Wicher tylko wyje i złowrogi
 Na poddaszu słyhać wrzask puszczyka.
 Więc jak stała, niby lwica dzika,
 Której łowcy pochwycili lwiatko,
 Jednym skokiem z chatki swej wypadnie,
 Ścigać czarownicę, co tak zdradnie
 Skradła ukochane jej dzieciątko.

Pędzi... z sieni rzuca się w podwórze..
 Ma ją, chwyta... ach nie! to nie ona!
 Inna jakaś baba, otulona
 Czarną szatą stoi na wichurze.

W płacz więc do niej: o na Pańskie rany!
 Błagam powiedz, w którą poszła stronę
 Niecna wiedźma, co mi ukochany
 Skarb mój skradła, dziecko me rodzone?!

— Ej nie wiedźma! — ta jej rzecz — ino,
 Śmierć to była gościem w twoim domu,
 I widziałam, biegła z twą dzieciną;
 Lecz nie zgonić nigdy jej nikomu,
 Bo od wiatru szybsza, i nikt zgola,
 Co już wzięła, wydrzeć jej nie zdoła.

— O! ja zgonię ją, ja zgonię!
 Ja jej wydrę duszę mojej duszy!
 Powiedz tylko, w której ona stronie? —
 Czarna postać smutnie głową ruszy.

— Spróbuj — rzecz — ale ci nie
 wcześniej

Wskażę drogę, aż mą spelnisz wolę
 I wyspiewasz mi te wszystkie pieśni,
 Coś śpiewała, kojąc dziecka bole,
 U kolebki jego, jak przykuta.
 Dobrze znana mi ich rzewna nuta,
 Bo nią zdawna ucho swoje pieścisz;
 Ja Noc jestem; w mroki swe i cisze,
 Z płaczem twym zmieszane wciąż je słyszę,
 Lecz posłuchać radabym raz jeszcze.

— O wyspiewam wszystkie! całe życie
 Śpiewać będę! — jęknie znów nieboga —
 Wprzód niech tylko Śmierci wydrę
 dziecie!

Nie zatrzymuj mnie, na miłość Boga!
 Mów! gdzie poszła?! — I nadstawi ucha,
 I drży wszystka, trwożna, niecierpliwa;
 A Noc milczy, niewzruszona, głucha...
 Więc zalamie ręce i zaśpiewa.
 Płyną pieśni, lży gorące płyną,
 Coraz rzewniej, coraz boleściwiej...
 Aż się w końcu zimna Noc roztkliwi,
 I — tam — rzecz — poszła śmierć z dzie-
 ciną,

Gdzie czernieje puszcza ta jodłowa. —

I już pędzi biedna matka wdowa,
 Pędzi, leci, ledwie oddech chwyta
 I dopada boru, i — jak wryta
 Staje nagle, kamienieje!... w borze
 W różne strony ściele się rozdroże,
 I nikogo wkoło, ach nikogo,
 Coby rzekł jej życzliwemi słowy,

Którą z dzieckiem śmierć pobiegła drogą?

Spojrzy — na rozdrożu krzak cierniowy
 Stoi, kolczyskami najeżony
 I okryty lodowemi szrony.
 Więc ku niemu zwróci się z zaklęciem:

— O mój krzaczku! powiedz miłosiernie,
 Czyś nie widział, kędy tu z dziecięciem
 Śmierć pobiegła? — A jej na to ciernie,
 Drżąc na wietrze mroźnym, zaszeleści:

— O! widziałem; ale bez nagrody,
 Ja ci nie dam tej, co żadasz wieści.

Przytul mnie do łona, ogrzej wprzody.
Widzisz, co zrobiła ze mnie zima?
Kwiatka na mnie, ani listka niema,
I gałązki szron mi ciężki zgina...
Ledwie żyję! — Biedna kobiecina
Chwyta krzak w objęcia i przyciska,
I tak tuli do ciepłego łona,
Aż gorąca, żywa krew czerwona
Jej z pod serca płynie na cierniska!
I topnieją tej-że chwili szrony,
I wystrzela z pączka liść zielony,
I gałązki stroją się już w kwiatki...
Ach! bo serce kochającej matki
Tyle ciepła, życia, da w potrzebie,
Co wiosenne słońko to na niebie!

I dotrzymał krzak danego słowa,
Wskazał drogę. Pędzi dalej wdowa,
Wiatr wyściga w locie; wtem — o Boże!
Stanie nagle znowu przy jeziorze,
Co rozlane przed nią tak szeroko,
Że i brzegu nie dosięgnie oko,
A tak groźne, dzikie, rozhukane,
Iż go lody okuć nie zdołały,
I olbrzymie, straszne na niem wały,
Rycząc, krę druzgocą w srebrną pianę.

— Boże! Boże! — jęknę zrozpaczona,
Ratuj! skrzydła rzuć mi na ramiona!
W ptaka przemień, a niech śmierć dogo-
nię! —

Z żalu wreszcie rozum ją odbiega,
I wnet na twarz rzuca się u brzegu
I ustami chciwie wodę chłonie...
Ach, bo mniema biedna w swoim szale,
Że wypije te bezdenne fale
I za dzieckiem pomknie suchą nogą!

Lecz jezioro mruknę jej złowrogo:
— Ej nie wypić tobie wody ze mnie!
Toż i nie trać czasu nadaremnie;
A posłuchaj raczej mojej rady
I w przyjazne ze mną wejdz układy.
Cel twój wprowadzie bardzo niedaleki,
Lecz nie dojdiesz go bez mej opieki,
Luboś wichry wyścignęła w biegu.
Tam, na drugim mojej toni brzegu,
Jest mieszkanie Śmierci i bogaty
Ogród jej, gdzie drzewa, zioła, kwiaty,
We ździebełku, pączku, lub rozkwicie,
Zawierają w sobie ludzkie życie;
Tam i twoje dzieciąteczko rośnie..

— Puść-że mnie tam prędzej! puść! — żałośnie
Jęknę matka, i w jezioro skoczy.

— Stój! posłuchaj! — rzecze znów jezioro. —
Mam ja wprowadzić cudnych pereł sporo,
Ale nie mam takich, jak twe oczy,
I serdecznie mi się ich zachciewa!
Wyplacz-że je we mnie, a wnet dalej
Pójdiesz sobie powierzch mojej fali.

— O mój Boże! — jęknę nieszczęśliwa —
Oczy?!... cała we łzach się rozpłyne,

Jeśli stracę drogą swą dziecinę! —
I leż strumień z powiek jej się toczy;
Lecz nie stało, — krew z nich wreszcie płynie;
Z krwią i łzami wypłakane oczy
W perły się zmieniły w wód głębinie.
I jezioro dotrzymało słowa;
Suchą nogą przeszła po niem wdowa.
Już w ogrodzie Śmierci ślepa stoi,
I wyciąga ręce po przed siebie,
I wciąż woła: o na Boga w niebie,
Czy nie widział kto dzieciny mojej?!



„Ratuj! Skrzydła rzuć mi na ramiona,
W ptaka przemień, a niech śmierć dogonię!”

Czy nie widział, gdzie się Śmierć ukrywa,
Co mi ją ukradła niegodziwa?!

— Nie ma jej tu jeszcze — rzecze na to
Służebnica Śmierci osiwiała, —
Nie wróciła; lecz za swoją stratą,
W jaki sposób tyś się tu dostała?
Jak ze Śmiercią mogłaś pójść w przegony?

— Bóg mnie przywiódł — rzecze matka
biedna, —
Bóg w dobroci swojej niezmierzony!...
On i wasze serce tak mi zjedna,
Że się troski mojej użalicie,

I powiecie, gdzie jest moje dziecię?! —
A jej na to Śmierci posługaczka:

— Serce moje tutaj nie nie nada,
Choćbym ci dopomódz była rada;
Bo ja nie znam twego jedynaczka,
A twe oczy także nie usłużą.
Drzewek, kwiatów, zwiędło dzisiaj dużo,
I wróciwszy, Śmierć je poprzესadza,
Zkąd ich żadna już nie wyrwie władza.
Wszakże musisz o tem wiedzieć przecie,
Że każdego żywot tu człowieka
Tkwi zaklęty w drzewie albo w kwiecie;
Lecz bądź jaką postać przyobleka,
Czy się w dębie, czy się w trawce kryje,
W tem i owem żywe serce bije.
Zbierz-że w słuchu całą duszy władzę,

A odgadniesz może wśród tych ziołek
Z bicia serca, w którym twój aniołek?
Ale nim cię w ogród zaprowadzę
I nauczę przeciw Śmierci środka,
Powiedz, jaka mnie nagroda spotka?
Co dasz za to? — Biadaż mojej głowie! —
Rzewnym jękiem matka jej odpowie —
Nie ja nie mam, prócz tej biednej duszy,
Co się z żalu i boleści kruszy;
Chyba pójdę dla cię na kraj świata!

— Cóż mi potem? licha to zapłata!
Wolę śliczne, czarne kosy twoje.
Oddaj mi je, niech się w nie ustroję
I przypomnę wdzięczne młode lata.
Mój zaś warkocz, śnieżnie ubielony,
Niechaj twoim krasnym licom służy,
Niby motyl biały świeżej róży,
Albo pannie młodej jej welony.

— O, z ochotą! — woła ta — z ochotą! —
I wnet bujne, lśniące jej warkocze
Starowiny zwiędłą skroń oplotą,
A na własne czoło jej urocze
Tamtej osiwałe włosie spada,
I na plecy, piersi i ramiona,
Niby srebrna toczy się kaskada.

— Pójdźmy! — rzecze baba ucieszona,
I za rękę wzięwszy, wiedzie wdowę
W dziwne państwo śmierci ogrodowe.

Jak wzrok sięgnie, cudna okolica,
Niby istny ziemski raj wesóły,
Barwny, wonny, oczy twe zachwyca;
Tu się w niebo piętrzy, tam w rozdoły
Tajemnicze, dzikie, się zapadła,
Owdzie gładką ściele się równiną;
Po niej srebrne strugi z szmerem płyną,
Ciche jezior świecą się zwierciadła,
I o skał się rozbijają głowy
Wodospady w deszcze brylantowe.
A rozdoły, góry te i błonie,
I wybrzeża mokre, i wód tonie,
I urwiska wszystkie dookoła,
Strojne w drzewa, krzewy, kwiaty, zioła,
Albo we mchu barwne aksamity.

A od dębów, co pod niebios szczyty
Nieugięte czoła wznoszą dumnie,
Do żdziebelek trawy, która tłumnie
W jedną się poziomą ciżbę miesza,
Niezliczona owych roślin rzesza
Jest to istnień ludzkich zbiorowisko;
Każda z nich człowieka ma nazwisko,
Co gdzieś żyje na obszarach świata,
I z losami jego tak się splata,
Iż mu żywot w taki sposób płynie,
W zdrowiu, mękach, w doli lub niedoli,
Jak w ogrodzie śmierci, z Bożej woli,
Dano jego krzewić się roślinie.
Ona wschodzi — na świat on przybywa,
Ona ginie — on też dogorywa.
Jedne więc z nich czerstwe, pełne siły,
Zdobne w liście świeże, w kwiat uroczy,
Lub owocem pysznym nęcą oczy;
Inne znowu — o mój Boże miły —
Wyniszczone, wątłe, liść ich rzadki,
W pączkach zwiędłe i ponikłe kwiatki;
Tym obsiadły korę mchy i pleśnie,
Owym listki gąsienica spasa,
Inne robak podgryzł i przedwcześnie
Już ich młodociana zmarła krasa;
Tym opalił piorun harde czoła,
Tamte zgiał lub złamał wieher srogi;
Z jednych soki pasożytna ssie jemiola,
Drugie biedne, ścieląc się pod nogi
Drzew potężnych, pośród wiecznych cieni,
Pozbawione rosy i promieni,
W lichej glebie, z której żyzność całą,
Tych olbrzymów plemię wyczerpało,
Wleką smutny żywot, jak czern ona,
Co wśród ludzi nieraz z głodu kona...
Lecz o dziwy! tutaj gdzieś na skale,
W rozpadlinie, bez garsteczki ziemi,
Świerk lub sosna wznosi się wspaniale,
Konarami szumiąc potężnemi;
Tam znów z pośród cierni i pokrzywy
Cudny kwiat wystrzela, bujny, żywy;
Gdy tymczasem indziej, na przestworze,
W gruncie żyznym, pulchnym, czy krzewina,
Czy to trawka drobna, choć jedyna,
Od poziomu podnieść się nie może,
I usycha, choć ją poi rosa
I łagodne świecą jej niebiosy!

W tym ogrodzie, sługa Śmierci wdowę
Wprowadziła między grządki owe,
Których każda trawka, ziółko, kwiatek,
Były żywotami małych dzieł.
I przez kręte wiedzie ją drożynki
Zwolna od roślinki do roślinki,
A ta, drżąca, niecierpliwa, blada,
Uchem, sercem do nich się przykładą,
I skupiwszy w słuch całego ducha,
Całą macierzyńską miłość, słucha,
Słucha — rzekłby kto — jak trawa rośnie!
Słucha... słucha... (Boże mój jedyny!)

Zkąd się ozwie serce jej dzieciny?!
Nagle z krzykiem rzuci się radośnie:

— O mój synku! o dzieciątko lube! —
I wyciągnie rękę, gdzie malutki
Zwiesił główkę kwiatek niezabudki!

— Ani tknij go! bo przyspieszysz zgubę! —
Krzyknie Śmierci służebnica na nią. —
Stój i czekaj tu na moję panią:
A jak przyjdzie, broń, by jej zbójceka
Dłoń nie tknęła kwiatka twego dziecka;
Zagroź, że jej w zemsty swej zapędzie
Wszystkie inne zniszczysz na tej grzędzie;
Ulękłona tem odstąpi może,
Ma bo mocne nakazanie Boże,
Strzedz, by żaden kwiatek na tej roli
Nie znikł, póki sam On nie pozwoli;
Dba więc o nie, jak o własne zdrowie,
Bo inaczej — biadaby jej głowie!

Ledwie rzekła, wiatr zaszumiał mro-
żny,
Drgnęły na drzewinach wszystkie liście
Drgnęła ślepa, czując Śmierci przyjście
— Co tu robisz? — głos zawoła gro-
żny,
Jakeś tu trafiła przy ślepcocie,
I mnie samą wyścignęła w locie?

— Matką jestem! dziecka swego bro-
nię! —
Rzecz ślepa, i obiedwie dłonie,
Niby skamieniałe, silne, niwzruszone,
Choć w niej dusza drży ze strachu wszy-
stka,
Wzniesie po nad kwiatkiem jak zaslone;
Ale tak ostrożnie, że ni listka
Nie omuśnie, dbała o dziecięce
Życie. — Z gorzkim Śmierć uśmiechem,
Zionie tylko na nią swym oddechem,
I opadną matki nieszcześliwej ręce,
Nagle w łód zakrzepłe! — Nadaremno —
Śmierć jej rzecze — chcesz ty walczyć
ze mną,

Ej nie zmożesz! — Ale Bóg cię zmoże! —
Jęknie matka. — Wszak ja tylko Boże
Rozkazanie pełnię, gdy to czynię; —
Znów Śmierć rzecze do zbolalej matki, —
I to tylko, co On wskaże, kwiatki
Ztąd zabieram, aby tam, w krainie,
Której z żywych nie zna nikt na ziemi,
Pozasadzać je na rajskiej błoni;
Lecz co dalej tam się dzieje z niemi,
O tem już powiadać Bóg mi broni.

— Nie chcę, nie chcę! o twój raj nie stoję!
Tu mi oddaj lube dziecię moje! —
Krzyknie matka — oddaj! bo inaczej
Wszystkie powyrywam! — I w rozpacz
Porwie w garście dwa na oślep ziola.

— Stój szalona! — gniewnie Śmierć zawoła,
Czyliż na to stanie serca tobie,

By w boleści swojej i żalobie
Zaprzepaścić duszę drugiej matki?!

— Matki?! — szepnie wdowa przerażona,
I wnet puści, wprzód ujęte, kwiatki,
I bezwładnie zwisną jej ramiona,
I ku piersiom głowa się pochyli,
I łez strumień hojniej się potoczy.

— Słuchaj! — rzecze znowu Śmierć po
chwili —
Oto ci oddaję twoje oczy,
Które wylapałam, idąc przez jezioro,



„O nie usłysz mię, nie usłysz Boże,
Jeślim z przeznaczeniem Twojem w sporze!”

Gdzie, jak gwiazdy lśniły nocną porą.
Weź je; teraz jeszcze lepiej świecą;
A ja cię postawię nad krynicą,
I w jej głębi ujrzeć ci pozwolę,
Dwóch wybranych kwiatków przyszlą dole.

I przejrzała matka, i już tonie
Wzrokiem w głębie zdroju kryształowe;
I zamiera dech jej w drżącym łonie,
I ogarnia zawrót biedną głowę!
O! bo jakież tam ogląda dziwy!...
Obraz wyrazisty, jasny, żywy,
Dwóch żywotów ludzkich: jeden płynie,

Jak zdrój czysty w rajskiej gdzieś krainie,
 Śród rozkosznych wonnych ziół i kwieci,
 I pogodą cudną niebios świeci;
 A co tylko szczęściem człowiek zowie:
 Miłość, chwałę, radość, spokój, zdrowie,
 I swobodę myśli, i wesele,
 I błogosławieństwo z każdej strony,
 I wiek długi dostać miał w udziale
 Żywoć, z pierwszym kwiatkiem skojarzony.
 W drugim — o boleści! — widzi, jak pachole,
 Wypieszczone ciepłą matki dłonią,
 Po jej stracie losy przez świat gonią,
 Niby wichry suchy liść przez pole.
 Nikt go nie przygarnie, nie ukocha,
 Wszyscy poją łzami, karmią wzgardą,
 A niedola, jak ta zła macocha,
 Ciągłe je potrąca ręką twardą.
 W głodzie, w nędzy, w trudach, śród ciemnoty,
 Z pacholęcia stawszy się młodzianem,
 Nie znający Boga, prawdy, cnoty,
 Z sercem w dzikich żądzach rozpasanem,
 W błocie się rozpusty brudnej tarza,
 Rozbestwiony jak drapieżne zwierzę,
 Aż z nędznika wyjdzie na zbrodniarza,
 Pozna dyby, kije i pręgierze,
 I syt hańby, w młodociane lata
 Nędzną głowę da pod topór kata.

Ona patrzy, patrzy na te dzieje,
 I strach zimny ją za serce chwyta,
 I drży, zdjeta zgrozą, i truchleje.

— Czyż to są losy? — wreszcie spyta —
 Czyj ów żywot, pełny szczęścia, chwały?
 Czyj ten drugi, w nędzy, w hańbie cały?

— Tego ci nie powiem. — Śmierć odeprze —
 Komu gorsze padnie, komu lepsze;
 Lecz na pewno możesz wiedzieć o tem,
 Że ze dwojga jedno jest żywotem
 Twego dziecka.

— Mego! — krzyknie wdowa,
 I na ustach drżących zamrą słowa,
 I mgłą zajdą osłupiałe oczy,
 I pot zimny z czoła się potoczy.
 Bo ją nagle straszna myśl ogarnie,
 Że sromoty owe i męczarnie,
 Których obraz krew jej w żyłach ścina,
 Może dostać w dziale ta dziecina,
 Luba ta pieśzcotka jej rodzona,
 Co ją Śmierci pragnie wyrzucić ona,
 Co się za nią oto tak rozpada,
 Zdrowie, życie, duszę oddać rada..

Cóż, gdy swą rozpaczą Śmierć poruszy,
 I, od rajskich bram zwrócone dziecię,
 Sama, sama rzuci na tym świecie
 Na łup nędzy, hańby i katuszy?!...

Tu dopiero miłość owa święta,
 Co już zniosła, wycierpiała tyle,
 W swej najwyższej się przejawia sile.
 Jej cudownym ogniem zażegnietą,
 Nad naturą ludzką górę bierze,
 I nie lży już, krew i życie święci
 Za najmilsze dziecię swe w ofierze,
 Ale własne, najgorętsze chęci.
 I nie myśli dłużej walczyć o to,
 By się nie rozłączyć z swą pieśzcotą,
 Tylko, zdjeta strasznym niepokojem
 O jej przyszłość, rzuci się ze łkaniem
 Do nóg Śmierci: — czyn z dzieciątkiem mojem,
 Co chcesz sama, byle mi się na niem
 Nie spełniła wróżba ta złowroga,
 Com widziała w głębi tej krynicznej!...
 O! weź raczej ten mój kwiatek śliczny,
 Weź i zanieś do ogrodu Boga,
 A zapomnij wszystko to, com w szale
 Swej rozpaczy, słowem, albo czynem
 Zbluźnić mogła: groźby, prośby, żale,
 Łzy i jęki! i nad tem jedynem
 Mem dzieciątkiem, ach, bądź litościwa!

— Cóż mam czynić? — Śmierć się znów od-
 zywa —

Wam li oddać lubie wasze dziecię,
 Czy też tam je zabrać, gdzie nie wiecie?

Zadrży kochająca matka, przenikniona
 Skrós bojaźnią Bożą, i ramiona
 Wznosząc w niebo, woła z głębi duszy:

— Boże, Boże! o niech Cię nie wzruszy
 Głos tych modlitw grzesznych, com ich tyle
 Z łez gorących nieprzebrany zrodem
 Ci zaniósł za dzieciątkiem swoim!
 Oto już z pokorą głowę chylę
 Przed wyroki Twemi! Panie, Panie!
 Niech się Twoja święta wola stanie!...
 O nie usłysz mnie! nie usłysz, Boże,
 Jeślim z przeznaczeniem Twojem w sporze!
 O nie usłysz! bo my w chęciach ślepi,
 A co Ty nam dajesz, z tem najlepiej! —

I upadła na twarz, korna święcie...
 A Śmierć w zimnych dłoni swych ujęcie
 Zagarnęła kwiatek jej rodzony
 I uniosła go w nieznane strony.

Adam Plug.



W NASZEJ ZIEMI.

(na jeden lub 2 głosy)

Słowa Or-Ota.

Muzyka Feliksa Starczewskiego.

p Umiarkowanie

1. W na-szej zie - mi żyć je - dy - nie, kę - dy srebr-na Wi - śła pły-nie, Mię-dzy ła - ny zie - lo - ne - mi

W u - ko - cha - nej na - szej zie - mi. Tu człek każ - dy two - im bra-tem, każ - da łą - ka kwit-nie kwia-tem

koniec

Gaj piosn-ka - mi brzmi pta - sze - mi W u - ko - cha - nej na - szej zie - mi.

Tu twe dziady i pradziady,
Śpią w mogiłach jak sąsłady.
I ty kiedyś spocznieś z niemi,
W ukochanej naszej ziemi.

Tu żyć trzeba i pracować,
By ojczyźnie ślub dochować.
Siły służyć jej wszystkiemi,
W ukochanej naszej ziemi.

Jak świat wielki, nigdzie w koło
Tak uroczu, tak wesoło,
Jak w ojczyźnie między swemi,
W ukochanej naszej ziemi.

STRACENIE PRZEDOSTATNIEGO KSIĘCIA OPOLSKIEGO MIKOŁAJA II.

Jako gałąź od drzewa oderwana ginie dla drzewa bezpowrotnie, a w razie gdyby się jeszcze częściowo macierzy trzymała, tylko marnem oddychać życiem może, życiem, które ani zdrowego nie wyda owocu, ani nie wyrodzi dosadniej oporu siły, gdy szamotać wichry nią poczną — tak też i Śląsk, r. 1163 od Polski oderwany i z czasem w liczne ojcowizny piastowskie rozpadł,*) oplakany wiedzie żywot polityczny i strasznie cierpieć musi, w kilka równocześnie brany ogni, bo cierpi pod wpływem niezgody własnych książątek i cierpi niepokojony, a częstokroć pustoszone ościennych sąsiadów najazdami. Pierwsi, zwykle przeciw interesowi ogólnemu tej ziemnicy działając, dają folę namietności i szkodzą sobie wzajemnie mieczem i pożogą; drudzy korzystają z tego, intrygują i wyciągają ręce przy lada sposobności po ową marniejącą, od drzewa oderwaną gałąź.

Położenie to pogarsza, nadomiar złego, raz straszna Mongołów zamieć (1241 r.), drugi raz Husytów zagony, to znowu rwanie się orężne śląskich Piastów do opieki nad małoletnimi dziećmi tronu polskiego lub do samego tegoż tronu. Pragną oni zdobyć skronie swoje koroną, od której tak skwapliwie swój Śląsk odsuwają, gwałtownie mu — mianowicie w dolnej i średniej części jego — obcą narodowość, obcych osadników i obce narzucając prawa.

Wskutek rozdrabniania podziałami ojcowizn, wśród częstych klótni i wzajemnych najazdów, nie starczy nadodrzańskim Piastom pieniężnych zasobów na zbrojne wyprawy i wystawne życie książęce, ani też już sami zdolni są bronić się przeciwnikom w kraju. Przedewszystkiem zaś obawia się zawsze pewna ich część Polski, by ta nie przygarnęła, choćby mocą oręża, odbiegłych swych synów do dawnej łączności. Sprzedają więc w tej biedzie samodzielność swoją i nie sromają się naginać karków przed czeskimi i węgierskimi możnawładcami. Ci, rzuciwszy wówczas sidła na śląskie książęta, chodzą około polowu z przebiegłą pilnością i wnet uwikłanych Piastów zmieniają w hołdowniki swoje, prawie wszelkiej pozbawiając ich samodzielności.

W sromotnym tym i ciężkim dla Śląska czasie znachodzą się przecież — głównie w Górnym Śląsku — książęta, mający jaśniejszy pogląd na rzeczy i konsekwencye iść z nich mogące. Z książętami tymi łączą się zwykle wrocławscy biskupi

polskiego pochodzenia, lub z krwi Piastów idący, wraz z duchowieństwem, które wskutek nowych praw niemieckich znacznych w dochodach i przywilejach uszczerbków doznaje i na napływ innowierców do kraju niechętnem spogląda okiem. Do Piastów tych należał i książę opolski Mikołaj II.

Doznał on już więzienie i wysoką sumą wykupić się z niego musiał, gdy gwałtowny król węgierski Matyas Korwin Śląskiem władał, a Władysław, królewicz polski, czeskim był królem. Podczas gdy pierwszy lenników swych w nadodrzańskej ziemi z wielką traktuje bezwzględnością, skłania się Jagiellończyk na czeskim tronie — co zresztą naturalne — ku Polsce i wiąże się z nią serdecznie. Za Władysława przykładem niektórzy Piastowie śląscy wchodzą z Polską w stosunki ścisłe, spodziewając się z tej strony pomocy i obrony wobec gwałciciela. To sprowadza nowe gwałty Matyasza, których ofiarą najpierw (1473), książę rybnicki Waclaw*), bo utracą on ojcowiznę i umiera w więzieniu 1479 roku, drugą zaś ofiarą książę opolski Mikołaj, którego Matyas, nie dowierzając mu, zwabia przez swego kasztelana górnośląskiej ziemi, wraz z bratem Janem (1484) do Koźła, tam ich więzić każe i dopiero po wyciśnięciu z nich 80 000 guldenów uwalnia i do nowego hołdu przymusza.

Postępowanie to niezmierną goryczą i wstrętem ku Węgrom napelnia serce Opolczyka; to też gdy później po śmierci Matyasza, Władysław, król czeski posiadał koronę świętego Szczepana, a Śląsk Czechom przywrócon, nie zaniechał snadź Mikołaj pracować nad przywróceniem Śląska koronie polskiej, która to dążność, wraz z gwałtownem i namietnem usposobieniem jego, o śmierć go przyprawiła.

Było to w roku 1487, dnia 26 czerwca, gdy się w Nysie zjechali książęta śląscy i stany, celem porozumienia się przed wyznaczonym zjazdem lenników króla Władysława w Ołomuńcu, gdzie mu hołdować mieli.

Po czterogodzinnych naradach doręczono Henrykowi, księciu ziembickiemu (na Münsterbergu i na Kłodzku) dwa listy, które książę przeczytawszy, podał obecnemu biskupowi wrocławskiemu Janowi IV i wyszedł czempredzej. Gdy się to dzieje, przystępuje Kazimierz, książę cieszyński do zaniepokojonego już nadeszłymi listami, bo z natury bardzo podejrziwego, księcia Mikołaja, by pomówić z nim w sprawie pewnego zatargu tegoż księcia z jednym ze szlachty śląskiej,

*) W XIII wieku panowali Piastowie na Wrocławiu, Opolu, Cieszynie, Głogowie, Lignicy, Zeganiu, Oleśnicy, Cieniawie, Niemodlinie, Brzegu, Jaworzu, Świdnicy, Wałowie, Raciborzu, Ziembicy, Karniowie, Opawie, Koźlu, Strzelcach, Toszku, Gliwicach, Olawie, Oświęcimiu i Rybniku.

*) O Waclawie tym wyraźnie wspomina Długosz, że przechyłaniem się na stronę Polski wywołał przeciw sobie gniew Matyasza i zemstę.



Śmierć księcia opolskiego Mikołaja II, w Nysie. (Kompozycja Juliusza Kossaka).

Pelką, i rozporaz na głos Opoleczyka. napomina, „że się pewnie będzie musiał poddać“. Słowa te mocno uderzyły i obawą napęłniły obecnego sekretarza księcia Mikołaja. Przystępuje więc do pana swego i szeptuje mu na ucho: „Na wolność swoją, miłościwy książę, baczenie miejcie!“ Tu się Mikołajowi odrazu trzyletnie więzienie w Koźlu srodze przypomina i wściekłością go napęłnia; chwytą więc za wiszącą u pasa pugińal i rzuca się z nim na księcia cieszyńskiego, wołając: „Ha, zdrajco!“ Kaźmierz broni się jak może; Mikołaj w szyję ranić go usiłuje, ale na szczęście tylko mu nieznacznie zakrwawia czoło, poczem wpada na biskupa, wymierza niebezpieczne pchnięcie i mimo szerokiego pasa z kruszcowych obrączek, rani w brzuch znacznie, lubo nie śmiertelnie. Szlachciec pewien, nazwiskiem Bischoffsheim, chwytą napastnika i ocala biskupa od dalszych ran, a może i od śmierci. Przecież potężny siłą Opoleczyk wyrwa się Bischoffsheimowi i ponownie się rzuca na Kaźmierza, który, dlatego że bezbronny, tył daje i z sali uchodzi. Mikołaj pędzi za nim, dopaść go usiłuje na schodach, ale daremnie; dopiero przy końcu schodów walą się obaj na ziemię. Mikołaj już znów na nogach i do ciosu śmiertelnego dłoń wyciąga, gdy wtem von Pannewitz, starosta kłodzki, mordercze żelazo z rąk mu wydzierają. Teraz porywa służba rozwścieczonego pana swego i uchodzi z nim do kościoła św. Jakóba, w domu Bożym dłań bezpieczeństwa szukając, podczas gdy liczna mieszczańska tłuszcza, wraz z książąt dworzanami, krzyk i zgłęb wielki czyniąc, za nimi pędzi.

Niebawem odzywa się wielkiego dzwonu złowrogie wołanie: całe miasto na ulice wybiega, a w oszczepy i szable uzbrojeni mieszczańska tłoczą się do świątyni, gdzie ku niemałemu zdumieniu swemu do wielkiego ołtarza tulącego się widzą księcia Mikołaja.

Nikt się nie odważył zmasać gwałtem świętego przybytku, przecież gdy biskup ujął w kościele winowajcę pozwala, porywa się na niešťęśliwego hałaśliwa mieszczańska zgraja.

Mikołaj woła, by zaczekano na zawyrokowanie króla, do którego się odwołuje, ofiarując 100 000 guldenów namiestnikom jego za uwolnienie swoje, ale woła daremnie; byliby go mieszczańska rozsiekali, gdyby nie Jan Stosz, jeden z obecnej szlachty, który własnem ciałem zasłania nieszczęśliwego księcia i srogą ranę od szyi aż do ramienia w obronie tej odnosi.

Ostatecznie zmgła przemoc Opoleczyka, a szaty zeń zdarłszy, w tryumfie prowadzą go na ratusz. Tu się doń odzywa książę ziembicki, mówiąc:

— Miłościwy książę, cóż waszej miłości zacy zawinił biskup, co wam zrobił książę Kaźmierz, iżście ich życia pozbawić chcieli?

— Jam i ciebie, — odrzekł zagadniony, — chciał zabić. Toć mi pokażcie pisma, które wam

doręczono, byście mnie pojмали przemocą! A wy, Henryku, zaczęliście oddaliliście się stąd, jeżeli nie za przygotowaniem wszystkiego do mego ujęcia?

Po słowach tych przedłożono pojmanemu księciu dwa listy, w których nic takiego nie było, coby mogło usprawiedliwić obawy jego. Z ratusza zaprowadzono go do więzienia, pokarmu, napoju, nawet szat mu odmówiwszy. Przecież udało się niejakiemu Schellendorfowi lisiurkę swoją podać księciu, by się miał czem zabezpieczyć od chłodu nocy i wilgoci więziennej.

Wszystko, co miał z sobą w Nysie Mikołaj, szaty, konie, srebrne i złote naczynia i wszelki porządek domowy, z rozkazu księcia Kaźmierza zabrano, a domownicy jego zostali uwięzieni.

Nazajutrz rano zgromadzili się książęta i stany na ratuszu, i tu mściwość księcia cieszyńskiego (Kaźmierza) niesłychaną uchwałę wymogła, bo stawienie księcia Mikołaja przed magistrat miasta Nysy, by go ten na śmierć skazał. Że nie myśłano wcale o innym wyroku, niech posłuży za dowód, iż po wspomnianej na ratuszu uchwale przeznaczono niebawem winowajcy spowiednika, w osobie jednego z kanoników wrocławskich, księdza Henryka Füllsteina, który zapewne w poczcie swego biskupa przybył do Nysy.

Kapłanowi temu za przysługę duchowną w tej wielkiej sprawie jednaną się z Bogiem i żegnaną z życiem przeznaczył książę Mikołaj testamentem złotych węgierskich 221, prócz tego złoty łańcuch, dwa duże sygnety z szafirami, kilka innych pierścieni innemi drogimi zdobnych kamieniami, oraz rysie i sobole szuby.

Księżnej matce, której jak sam przyznał, zabrał był mienie, polecił bratu księciu Janowi wszystko nagrodzić lub zwrócić, „aby też potem o duszy jego miała pieczę“.

„Mojemu Franciszkowi (kto to był, nigdzieśmy w kronikach doczytać się nie mogli) zapisuję — tak dalej pisał w testamentie — 2000 florenów, 200 węgierskich złotych, które mi się od siostry mojej księżnej na Raciborzu, należą i 200 takichże złotych, jakie mi Henryk Radoszewski dłużeń“. Nadto przekazał jeszcze książę temuż Franciszkowi włosę Kalinów i swego „baranka“ (zapewne symboliczne wyobrażenie Chrystusa Pana, z drogiego kruszczu), trzy sobole szuby i szubę rysiami podbitą, w której go pojmano.

Potem błaga testator księcia Jana, aby wysłał posłów do gminy opolskiej, do stanów księstwa i do wszelkich poddanych z prośbą, aby mu dla miłości Boga i dla miłości księżnej matki litośnie wszystkie przebaczyli uchybienia. Nadto polecił wszystkie krzywdy, których się stał winnym, nagrodzić.

W skarbcu farnego kościoła w Opolu przechowane precyzoza i aksamitne szaty temuż kościółowi przekazał, a zwłoki swoje obok zwłok ojca złożyć zalecił. Wreszcie rozporządził, by na grobie jego w Opolu nieustannie i „aż do

końca świata“ woskowa gorzała świeca za grzechy jego, a ku pamięci przodków całego rodu członków; poczem prosił „kochanego brata Jana, księcia opolskiego“, aby fundacyę tę w potrzebne wyposażył kapitały, by się w tym względzie z pewnością ostatniej woli jego stało zadość. „Toć mu dosyć pozostawiam — dodaje w końcu testamentu książę Mikołaj — z czego niech za łaską Boga wszechmocnego w zdrowiu i w pomyślności w najdłuższe korzysta lata“.

Wszystko inne miał kanonik Füllstein ustnie księciu Janowi wyszczególnić i powiedzieć.

Oto ostatnia nieszczęśliwego Opolczyka wola. Dwa w niej górują momenta: wdzięczność i troskliwe baczenie o zbawienie duszy. Najpierw nagradza on ojca duchownego, potem darzy szczerą przyjaźnią czy sługę, wreszcie zbawienną rozporządza restytucyą. Serce, takimi przejąć się mogące uczuciami, złem z gruntu być nie mogło. Pod wpływem namiętności wrodzonej odbiegało ono zbyt często niestety na bezdroża; przecież nie było, jak się okazało, nieprzystępne szlachetniejszym popędowi i natchnieniom. Szkoda tego serca, szkoda tego życia! Ofiara to nieokielzanych średnich wieków obyczajów, wiedziona na pokuszenie wśród ciągłych kłótni rodzinnych i najazdów, gdzie ani zmysł łączności rodowej wzrastać i potęgnić, ani wyższe dążenia panującego wyrażać się nie mogły.

I pojednał się książę Mikołaj ze Zbawicielem swoim, poczem przyprowadzono go przed sąd, składający się z 12-tu ławników miasta Nysy, pod gołem niebem około magistrackiego siedzących stołu, i tu gwałtowną skargę księżęta i stany przeciw niemu w niemieckim wniesli języku, w języku, którego — jak kronikarz wyraźnie wspomina — obżałowany wcale nie rozumiał.

— Cóż ci ludzie mają do mnie? — woła książę. — Czyżby prości mieszczanie mieli się ważyć księcia sądzić, a nawet może potępienie nań wyrzec?

Nikt mu nie odpowiada, ani się nie podnosi żaden z pośród obecnych Piastów ku krewnego swego obronie, którą przecie można było podjąć, choćby ze względu na wrodzoną gwałtowność i podejrziwość księcia, jaką trzyletnie więzienie i znaczne dla politycznych przekonań poniesione straty pieniężne spotęgować tylko mogły. Ani się żaden z namiestników królewskich za lennikiem pana swego nie ujmuje. Musiały być inne powody bezwzględnej nad wszelki wyraz postę-

powania takiego, jak podwójny zamach wielce gwałtownego Opolczyka. Znajdziemy je odrazu, jeszcze raz sobie na pamięć przywiódłszy, że Mikołaj, najpotężniejszy z górnośląskich książąt, najwyraźniej ku Polsce się skłaniał, dlaczego tak stronnikiem, jak i doradcą ceskiej korony był wstrętnym i na przeszkodzie.

Po odezwaniu się księcia Mikołaja, krótkiej oddali się naradzie ławnicy i wnet przyszedli do przekonania, że mają prawo i moc w sprawie tej rozstrzygać; wyrzekli też bez wszelkiego względu na osobę i okoliczności wyrok śmierci na księcia opolskiego.

Niebawem przystąpiło pięćdziesięciu zbrojnych pachołków, biorąc delinkwenta pomiędzy siebie i wiodąc go na miejsce tracenienia. Gdy orszak stanął na rynku, gdzie już wszystko do spełnienia strasznej ekzekucji przysposobione było, podniósł osadzony Opolczyk głos, polecił się ludu obecnemu modlić, poczem rozkrzyżowawszy ręce i wzniosłszy czy do nieba, zawołał: „O Nyso, Nyso! to cię na to przodkowie nasi domem Bożym udarowali, byś mnie dziś życia pozbawiła?“ Boso i z gołą głową wszedł książę na rozpostarte czerwone sukno, a rozkrzyżowawszy ponownie ręce, rzucił się na kolana, mówiąc: „Odkupiciel mój cierpliwie się za mnie grzesznika śmierci poddał, to i mnie pozwól, o Boże! statecznie iść jego śladem“. A potem modlił się, duchem zwrócon w siebie nabożnie, poczem powstał, zdjął liściurkę, napił się nieco wina z podanego mu przez ks. kanonika Füllsteina pozłacanego kielicha i ukląkł na czerwonej aksamitnej poduszce, usiłując sobie podwiązać długie włosy, czego przecież, dla trwogi, jaka nim w tej strasznej zawiądnęła chwili, skutecznie nie mógł. Pozwolił przeto katowi włożyć sobie na głowę czapkę i pod nią włosy podsunąć, poczem: „Jezu!“ wy-rzekłszy, cięcie śmiertelne otrzymał.

Wszyscy obecni w Nysie księżęta i stany smutnemu spełnieniu z takim pośpiechem zapadłego wyroku z ratusza się przypatrywali.

Nad ciałem nieboszczyka, niebawem w kościele wystawionem, przez dwa dni kapłani żałobne odśpiewywali pieśni. Trzeciego dnia przeprowadzono je do Opola i w kościele OO. Mino-rytów złożono; bramę zaś, którą zwłoki do sto-licy górnośląskiej wprowadzono, zamurowano. Dopiero roku 1854 zamurowanie to wylamano, dawną przywracając miastu od strony północnej komunikacyą.





UKAMIENOWANIE SW. SZCZEPANA.

PIERWSZY MĘCZENNIK

W Jeruzalem, przed gmachem Wysokiej Rady cisną się tłumy ludu. Wszystkich oczy zwrócone są na przedsionek, każdy widzieć chce młodzieńca, którego Wysoka Rada wezwala dla usprawiedliwienia się z czynionych mu zarzutów.

Tłumy dobrze znały młodzieńca. — Był to Szczepan, głosiciel ewangelii miłości i łaski. Lecz oto znaleźli się oskarżyciele, którzy zarzucali mu, że głosi rzeczy sprzeciwiające się zakonowi Mojżesza.

Stoi oto teraz w przedsionku; postawa jego śmiała, głowa wzniesiona do góry, a oczy z nadziemskim wyrazem zwrócone wwyż.

Cóż on tam widzi?

Tłumy naturalnie nie widzą tego, że oczom greckiego młodzieńca ukazał się Boski jego Nauczyciel. Tłumy nie słyszą nic, ale grecki młodzieniec słyszy wyraźnie słowa mistrza swego:

— Czego się wahasz, Szczepanie? czy chcesz się Mnie zaprzec? w duszy twojej roznieciłem ogień miłości, czy chcesz go stłumić?

Tam za kótara czeka zgromadzona Rada, a młodzieniec stoi jak wryty, wciąż oczy mając wzniesione w górę

Nareszcie spuścił głowę. Czy rozkaz jaki odebrał z wyżyn? Zebrane tłumy nie słyszały wprawdzie nic, ale młodzieniec uczył wyraźnie, jak ręka Pana spoczęła na jego głowie, a głos słodki zawołał:

— Bądź silnym, Szczepanie, idź i wyznaj Mnie śmiało!

— Mistrzu mój, — zawołał Szczepan, składając ręce, — dla Twojej miłości nawet i śmierć ponieść jestem gotów.

Szybko odsunął kotarę i krokiem śmiałym wszedł do sklepionej sali, gdzie zgromadzoną była Wysoka Rada z arcykapłanami na czele.

Z podniesionem czołem stanął przed swymi oskarżycielami i sędziami; z oczu jego tryskał ogień zapalu dla świętej wiary. Wszelka bojaźń ustąpiła z jego serca albowiem oczami duszy ujrzał Mistrza, światło swego życia. Był silnym.

Sala napelniła się ciżbą, która wtargnęła tam z ciekawości, jaki też wyrok spotka tego, który nie wahał się szerzyć wśród ludu te prawdy, za które Nazarejczyk zawiśł na krzyżu.

Posiedzenie rozpoczęło się:

— Zawezwano cię przed Wysoką Radę, — rzekł arcykapłan, — albowiem bluźniłeś przeciw Bogu, oraz przeciwko ojcu naszemu Mojżeszowi. Cóż powiesz na swoją obronę?

— Głosiłem świętość Boga, Jego miłość i miłosierdzie, — odpowiedział śmiało młodzieniec. — Czyż to bluźnierstwem może być nazwane? głosiłem chwałę Mojżesza, jako wybawcy Izraela z niewoli, kazałem czcić świątynię i arkę przymierza jako widome znaki łączności z Jehową. Któż może mi zarzucić bluźnierstwo?

Zdumiał się arcykapłan i wszystka Rada z nim. Jakto? czyż nie skazali niedawno owego Proroka ludu na haniebną śmierć krzyżową? czyż nie kazali męczyć Go aż do ostatniej kropli krwi? przeczyć ten młokos, jeden z uczniów tamtego z taką występuje śmiałością, choć wiedzieć może napewno, jaki wyrok wydadzą przeciwko niemu?

— Duch twój, Szczepanie, opętany jest szaleństwem, — mówił arcykapłan, — przeto odwołaj wszystko, czegoś dotąd nauczał, a puścimy cię wolno.

Szczepan podniósł rękę, jakoby nieba wzywając na świadectwo, twarz jego promieniała w zachwyceniu.

— Więc odwołujesz? — spytał surowo arcykapłan.

— Nie mogę odwołać nic, albowiem zaprzeczyłbym prawdzie. Głosiłem ludowi to, co głosił Mistrz nasz Chrystus, a On jest samą prawdą i miłością.

Szczępan spojrział wokół. Poznał, że los jego jest już rozstrzygnięty. Więc zanim oddadzą go siepaczom, jeszcze raz przemówi przez usta jego głos Boży.

— Zajrzyjcie w serca wasze, — rzekł do arcykapłanów, — czyż myślicie, że gdy zabijecie mnie, uczynicie przysługę Bogu? Niema prawdy, jedno w Chrystusie. Świat i przyrodzenie są Mu podległe. Oto podnoszę głos mój, jak wołanie trąby, aby wszyscy, którzy usłyszą, zrozumieli mnie: Chrystus jest Bogiem prawdy, On jest drogą, prawdą i żywotem, On, który powiedział: kto Mnie wyznaje, wyznaje Ojca Mego, który jest w niebiesiech, a świadectwo życia Mego będzie dziedzictwem potomnych. Po ciemnościach nocy nastąpi jutrznia poranku a narody pamiętać będą na słowa Moje.

Ale już kapłani obstąpili go dookoła, a arcykapłan wołał do tłumu:

— Oto bluźni Jehowie! Oto burzyciel ludu, godzien jest śmierci! Co chcecie, abyśmy z nim uczynili?

Pomruk zadowolenia przeszedł przez tłum.

— Na śmierć z nim! Na śmierć! — odezwały się krzyki.

Młodzieniec stał nieporuszony. Arcykapłan wyrzekł wyrok, a kapłani i lud oświadczają swą zgodę. Nic go już od śmierci nie wybawi. Położy więc życie za Mistrza swego, odda Mu ten najwyższy dowód swej dla Niego miłości. Roz-

radowany w sobie, oczekuje cichy, co z nim postanowią.

A tymczasem kapłani podżegają tłuszcę.

— Na cóż czekać? — mówili, — aby snąć przyjaciele jego zebrali siły, chcąc go wybawić? zabierzcie go i zabijcie, sami bądźcie wykonawcami sprawiedliwości! Oto bluźnierca i burzyciel, niegodzien ani ręki siepacza.

Rzuciła się tedy ku niemu tłuszcza i za miasto wywlokła.

— Mistrzu mój, — zawołał młodzieniec, wznosząc w niebo oczy, — przyjmij ducha mego do królestwa twego, a przebacz katom moim.

Dzikie wrzaski były odpowiedzią na to. Tłuszcza rzuciła się ku młodzieńcowi, a gdy ten padł na ziemię, poczęła deptać go nogami.

Gdy pierwsza wściekłość minęła, odstąpili go na chwilę. Młodzieniec żył jeszcze.

— Ukamienować go, ukamienować! — odezwały się wrzaski i jak grad poczęły się sypać kamienie na drgające ciało młodego męczennika.

Po godzinie pusto już było na palcu, leżące tylko zwłoki dawały świadectwo spełnionej zbrodni.

Od miasta szybko zbliżała się postać męska. Był to Jan, ulubiony uczeń Jezusa i apostoł. Zapóźno przybył, aby ratować przyjaciela.

— Bracie mój, — zawołał, klękając obok zwłok, — ukończyłeś dzieło twoje, boś umarł dla Boga, Mistrza naszego. Nielitościwi zabili twe ciało, a dusza uszła do nieba, aby tam z rąk Chrystusa odebrać wieniec nagrody. Zaiste, wybrał cię z tysiąca Mistrz nasz, dając ci pierwszeństwo przed innymi. Stałeś się pierwszym męczennikiem.



POCHOWANIE ZWŁOK ŚW. SZCZEPANA.

Męczeństwo św. Szczepana było nieraz uwidocznione w obrazach mistrzów, lecz bodaj który z malarzy zdołał tak prawdziwie i wzniosłe przedstawić tę chwilę z dziejów Kościoła św., jak Mariani, profesor szkoły malarskiej w Rzymie. Podobizny wielkich jego obrazów podajemy. Pierwszy przedstawia chwilę, gdy św. Szczepan padając na kolana zawołał: „Chryste Jezu, przyjmij duszę moją!”, poczem legł i skonał. Drugi obraz przedstawia grupę wiernych, jak postępując w pokorze i smutku z ciałem męczennika zmierza z doliny Kidronu, miejsca ukamienowania, do grobowca w skałach wykutego. W pierwszym obrazie przedstawiona jest bezwzględna nienawiść, w drugim wzniosła miłość.

ZIEMIO!...

Ziemio lechicka... ziemio ukochana,
Jakżeś ty ślicznie przez Boga ubrana...
Gdyby dziewczica w niedzielnej odzieży,
Gdy na próg chaty w wieńcu róż wybieży...

Jak pięknie niebo twym równinom
świeci,

Jak zdrowy powiew karmi twoje
dzieci!

Od morza brzegów do grzbietu Karpatów,

Szumiały twoje lasy, słychać woń twoich
kwiatów,

Złocistą falą płyną pola twoje...

Srebrnymi wstęgami wiją wód twoich
źródła...

Pagórki zieleni kobierców okrywa...

Ziemio lechicka, ziemio urodziwa!

Szczęśny, kto na twym urodził się łonie

I spracowany, legł na twym zagonie...

Jest czem odetchnąć, gdzie się rozpościerać,

I żyć dłużej, i za co umierać.

Ziemio lechicka, ziemio ukochana —

We wszystkiej dobra od Boga odziana,

Jakby zwierzyńiec one twoje bory,

Pola twoje — jako śpichrze i komory,

Miodem i mlekiem pierś twoja nabiera,

Sąsiad z zazdrością w oczy ci spoziera,

Ale na straży ni to gród ni wały,

Stoi lud mężny, miłością drży cały...

Któżby tej ziemi nie kochał — macierzy!

Raz ją ujrzawszy w królewskiej
odzieży,

W złocie, bisiorach i błyszczącej zbroi,
Gdy dziatki swoje i tuli i koi...

Kiedy im pieśnią starą w serce wlewa

Miłość, co żywi, miłość, co ogrzewa...

Przeleć oczyma po nad te obszary,

Posłuchaj, szumem co mówi bór stary

Pokłoń się dębom świętym u rozdroży,

Rzekom się pokłoń, w nich płynie

źródło Boże.

I tym zagonom, na których wśród żyta

Mak i bławatek na wieńcu rozkwita,

Piersią zaczerpnij powietrza i woni,

I oko poślij w głębie tych ustroni!

Patrz, jaka cisza tę ziemię okrywa,

Błogosławiona, wesele szczęśliwa!

A kto się zrodził, kto tu przeżył lata,

Chaty nie odda za wsze złoto świata!

Józef Ignacy Kraszewski.



W NIEWOLI.

A gdy do mej ziemi wrócę,
Pierwszą piosnkę tam zanucę
Pod tym krzyżem pochylonym,
Powojami oplecionym.
Pod tym krzyżem, co na straży
Starych grobów przyszłość marzy,
Będę śpiewał drogiej ziemi
Jak tęskniłem za swojemi;
Jak w dalekim, obcym kraju,
Tęskno było do ruczaju,
Co tak słodkie wody niesie
Po cienistym płynąc lesie;
Jak mi tam w snach, miły Boże,
Szumem grało nasze zboże,
W krwawe maki haftowane,
Łzami rosy zapłakane —
Pieśni złote szumem grało,
A skarżyło się, płakało...
A gdy będę już w mej ziemi,
Między memi kochanemi,
Będę, jak to szare ptasze,
Nucił piosnki tęskne nasze,
Całem sercem, całą duszą,
Że ból, smutek w okrag zgłuszą!
Będę śpiewał naszej młodzi
Baśń, co górnym szlakiem chodzi,
Baśń, co da się w życie wcielić,
Uszlachetnić, rozanielić,
Baśń, co da nam szczęścia złoto,
Byle z wiarą a ochotą...
Będę śpiewał u cmentarzy,
Co się naszej młodzi marzy,
Jaka pełną wiary ducha!
Wszystek cmentarz się zaslucha
I w łzach rosy stanie cały,
Błogosławiając ideały.
U kolysek małych dzieci,
Śpiewać będę, że zaświeci,
Słońce jasne, słońce złote,
Że ukoji ból, tęsknotę,
I że wszystkie troski zmiecie,
Szczęście prawdy da na świecie.
Byle wrócić do swej ziemi,
Bo tak tęskno za swojemi,
Do ojczystej tęskno mowy,
Do pól kwiatnych, do dąbrowy,
I do bujnej w rosach łąki,
Kędy nuć pieśń skowronki...

Janina Olszewska.

CZEMU DROGA MI TA ZIEMIA?

Czemu droga mi ta ziemia,
Czemu droga mi,
Choć tu smutek dookoła,
Choć tu smutek, lzy, tęsknota,
Choć tu smutek, lzy?
Choć tu nawet kwiaty płaczą
Łzami srebrzystymi,
Choć tu rankiem i wieczorem
Ból chodzi po ziemi?

Droższe mi te łąki moje
Gdzieś od górskich hal,
Droższy srebrny sznur strumienia,
Hen, od morskich fal dalekich,
Hen, od morskich fal!

Droższe mi te łany żytnie,
Na słońcu błyszczące,
I te polne grusze w miedzach,
Łzami ros płaczące.

Żadne cuda obcej ziemi,
Nie zachwycą tak,
Jak pachnących łąk kobierzec,
Jak ten szary ptak kochany,
Jak ten szary ptak...

Jak wieczorne ciche dzwony,
W dal echem grające,
Jak w zachodzie purpurowe,
Senne moje słońce.

Drogie mi mogiły ojców,
Drogi cmentarz ten,
Drogie łany w żyto strojne
I w rozkwitły len błękitny,
I w rozkwitły len!

Czyste pieśni skowronkowe,
Kwiatów polnych wonie, krasy,
Wody srebrnych mych strumieni,
Zadumane stare lasy!

Na tej ziemi wszystko drogie,
Wszystko drogie mi,
Chociaż w smutek, ból spowite,
Choć utkane w lzy srebrzyste,
Choć utkane w lzy...

Janina Olszewska.



WIERZBA.

W pustem polu, przy drodze,
Stoi wierzba sierota;
Wicher szarpie ją srodze,
Wierzba z jękiem się miotą.
Łachman kurzu w dzień skwarny,
W zimie śniegu łachmany
Kryją skielec jej czarny,
Długą walką stargany.

*

Wóz się zjawi ładowny —
Drzewa koło nie minie;
Przejdzie kramarz wędrowny —
Złamie gałąź wierzbinie.
Za owcami w dni letnie
Zdąza chłopiec pastuszy —
Łamie wierzbę na fletnie,
By grać na nich dla duszy.

*

A rzecz dziwna zaiste,
Jak gra fletnia wierzbową!
Jakie tony ma czyste,
Jaki czar się w niej chowa...
Umie płakać sieroco,
Jak ptaszyna w niewoli,
Aż lzy w oczach migocą
I aż w sercu coś boli.

*

Dziwnaż wierzby tej siła...
To nie drzewo, lecz skała!
Tyle zim już przeżyła
I burz tyle przetrwała!...
Połamana, obdarta,
Druh i wróg ją wciąż gnębi —
Ona żyje uparta,
Kryje siłę gdzieś w głębi.

*

Z każdym rokiem i wiosną,
Wśród słonecznych promieni,
Znów gałęzie jej rosną,
Znów się wierzba zieleni.
I choć z wiosną jej nową
Nie ustaje niedola —
Nową fletnię wierzbową
Słyszą łąki i pola.

Stanisław Grudziński.



Znużone usiadły niedaleko wybrzeża.

DOBRY UCZYNEK NIE GINIE. (Z KRONIKI BOSFORU).

Pomiędzy Abydos i Dardaną, przy końcu XVI-go wieku, widziałeś jeszcze starą wieżycę.

Tam to w pustelniczem odosobnieniu żyły dwie kobiety. obie Greczynki. obie chrześcijanki, matka z córką, mając Opatrzność za jedyną podporę, słońce za świadka swego ubóstwa, a Boga za słuchacza codziennych modłów.

Podczas burzliwych nocy, kiedy prądy biegnące od Propontydy, zgubnemi się stawiały dla żeglarzy, młoda Dyoniza wstępowała na szczyt wieży, schodami prawie całkiem w ruinie, i zapalała latarnię, która miała być przewodnią gwiazdą dla okrętów i łodzi.

Tym sposobem Irena matka Dyonizy dopełniała ślubu uczynionego przed laty przez jej męża Matce Najświętszej, Gwiazdzie morza, gdy razu pewnego, w czasie burzliwej nocy, łódź jej miała być pochłoniętą wśród morskiej oteklani, a została ocaloną błysnięciem cudownego promyka jakiejś gwiazdeczki.

Biedna ta Greczynka nie sądziła, aby śmierć męża rozwiązała ślub uczyniony i dalej spełniała dzieło miłosierdzia i pobożności, odmawiając sobie najpierwszych potrzeb nawet, aby złożyć wdowi grosik potrzebny na utrzymanie światła wśród strasznych nocy.

Irena i Dyoniza opuszczały swoje schronienie tylko w czasie wielkich uroczystości chrześcijańskich; wówczas ich jedyny przyjaciel, jakiego miały na ziemi, rybak Zakkorous, przypluwał ze swą łodzią do stóp starej wieży i przewoził je na drugą stronę Bosforu, gdzie wznosiła się jedyna chrześcijańska kaplica dla obu tych wybrzeży.

Tenże sam rybak jeszcze inne ważne oddawał im posługi, sprzedając na ich korzyść, po odległych targowiskach, pracowite wyroby ich igielki lub tkackiego czółenka, albo też skromne płody ich małego ogródka.

A przecież w tem życiu, złożonem z pracy, rozmyślenia i modlitwy, był pewien urok i pewna słodycz. Dusze pełne wiary, przyzwyczajone do odosobnienia, mając ciągle rozmowy z niebem, nie pożądają nic z uciech i wrzawy świata, ani też szukają towarzystwa ludzi. Irena i jej córka patrząc często na pędzące okręty od Hellespontu i Propontydy, nie tylko nie zazdrościły doli podróżników, lecz przeciwnie, litowały się nad losem tych, co w burzliwych podrzutach fali i po za krańcami świata biegli szukać szczęścia, wedle uznania ludzkiego, szczęścia tej miary, zamieszkującego groby jedynie, a którego urzeczywistnienie dopiero w sąsiedztwie nieba osiągnąć można.

Z myślami tak pobożnemi, podsycanemi widokiem morza i słońca, samotność słodką się staje dla oczu i serca.

Ta słodka uciecha, ta bezprzestanna radość, płynące z czystości sumienia, byłyby starczyły za samo szczęście matce Dyonizy, gdyby chwilami, przebieg smutnej myśli, nie przejął dreszczem Ireny i z oczu jej nie wyciskał łez macierzyńskiej troski.

Za każdym razem, kiedy dwie samotnice przepływały na drugi brzeg Bosforu, chcąc się udać na obchód jakiegoś katolickiego nabożeństwa do

kaplicy Matki Bożej, biedna Irena słysząc szmer uwielbienia, wznoszący się na uczczenie urody jej córki, mówiła w duchu do siebie:

„Pewnego jakiego poranku, już ona moją być przestanie, zostawszy towarzyszką kogo innego, bo Bóg stworzył niewiastę, aby przyczyniała wiernych Jego Kościołowi. Małżeństwo od Boga postanowione na podstawie społeczeństwa chrześcijańskiego. Ale ileż ja przecierpię boleści zostawszy zupełnie samą, a jednak to los, jaki mnie czeka, ponieważ Pismo Święte mówi: „Niewiasta winna wszystko opuścić dla męża. Jest to wszakże sprawiedliwem, tak jak wszelkie prawo od Stwórcy pochodzące“.

Dnia jednego, a było to w Kwietnią Niedzielę, w to święto mile, które w południowym klimacie zawsze słońce oświeca, ogrzewa i zasiała palmowemi gałązki podnóża kaplic, Irena i Dyoniza wysłuchawszy Mszy Świętej z palmami w rękę, chcąc się dostać do swej łodzi, przechodziły przez pole zasadzone oliwnemi drzewami, które zwykle dostarczały zielonej ozdoby na uczczenie tej wielkiej uroczystości. Znużone, usiadły niedaleko wybrzeża, pod cieniem rozłożystych tamaryndów i morskich purpuraseów, obok nich było źródło czystej wody; rozłożywszy swój skromny posiłek i uświęciwszy swoją rozmowę wspomnieniem cudownej Ewangelii dnia tego, zwróciły się do ziemskich rzeczy, a Dyoniza rzekła do matki.

— Zazdrość jest wielkim grzechem w obliczu Boga, — nieprawdaż?

— Katechizm cię o tem poucza moje dziecko.

— Ale czy i wtedy, gdy z dobrej intencji ta zazdrość pochodzi, moja matko?

— Bóg sam intencje nasze sędzi.

— A zatem i moją osądzi... Słuchaj matko droga... Ja zazdroszczę właścicielowi tego oliwnego gaju, z powodu, który ci zaraz wymienię. Przypominasz sobie, dobra moja matko, jak któregoś wieczoru słońce zaszło pięknie za małe czerwone chmurki i rzekłyśmy sobie: „Jutro będzie pogoda, a noc prześliczna“. Słońce rzadko myli, ale tym razem stało się inaczej. Wiatr z za gór dąć zaczął około północy, uszkodził okręta, jakaś galera rozbiła się w przystani, a gdyśmy się rano obudzili, niebo jeszcze czarnem było, a burza huczeć nie przestała.

— Ale jakież to wszystko ma związek z grzechem zazdrości? — przerwała matka.

— O! jest związek wielki, — rzekła Dyoniza z uśmiechem, — jeżeli słońce zwieść nas potrafi, komuż zawierzemy wieczorem idąc na spoczynek? A z jakimbyśmy to spokojem wyglądały zbliżającej się snu godziny, gdybyśmy były dość bogate, aby każdej nocy bez wyjątku można utrzymywać światło w wieżowej latarni! Trzeba ci wiedzieć kochana matko, że to marzenie snów moich, a we dnie myśl bezustanna, abym kiedyś mogła urządzić latarnię na wzór Mytyleńskiej, prawdziwe

słońce nocy, zawsze oświecające od zmroku aż do świtania! A więc, gdyby to pole do mnie należało, mała częśćka jednorazowego zbioru oliwy, wystarczyłaby nam do rozpalenia takiego słońca od Nowego Roku aż do ostatniego grudnia. Spelnilybyśmy ślub nasz dokładnie, niż to ojciec przyrzekał. Oto całe życzenie moje na tym świecie.

— Biedne dziecię! — rzekła matka, ściskając Dyonizę. Bóg cię słucha w tej chwili i może spełni to życzenie, bo czyjeż kiedy skromniejszem być mogło?

Obie kobiety podniosły się, dążąc ku wybrzeżu, przy którym barka na nich czekała, w maleńkiej przystani ocienionej sosnami.

Kilku młodych chrześcijan razem z niemi, z różnych stron w toż samo miejsce podążało, niby w chęci nacieszenia się widokiem, jaki słońce i wiosna tak pięknym czyniły, lub też może, aby się napatrzyć raz ostatni urodzie ślicznej młodej chrześcijanki, która z różańcem w rękę, a w sercu z myślą o Bogu i miłości bliźniego, wstępowała do łodzi, mającej odbić ku przeciwnemu brzegowi.

Po Świętach Wielkiejnocy, matka Dyonizy, mocno zapadła na zdrowiu, tem samem wszystkie roboty i około ogródka zostały przerwane, bo młode dziewczę dnie i noce przy łożu chorej matki spędzało, oddając jej najtkliwsze posługi, a w braku ludzkiej, gorącą modlitwą Boskiej pomocy wzywało.

Jednakże wśród najboleśniejszych zajęć, Dyoniza nigdy nie zapomniiała świętej około latarni posługi; z jakąż wszakże rozpaczą wyglądała nieuniknionej chwili, a już bardzo blizkiej, kiedy, w skutek wyczerpiętych zasobów, ta gwiazda nieszczęsnych nocy zagasnąć na zawsze miała, i sąsiednie wiry zostawić z ich strasznem niebezpieczeństwem.

Dnie i tygodnie mijały, Irena nareszcie wyszła z niebezpieczeństwa; starania córki powstrzymały ją u progu śmierci, ale powrót do zdrowia bardzo był powolnym, w ich codziennej pracy zbyt kosztowne zachodziły przerwy, na targi nie wysłać nie było; żadnych zasobów, tak do zwykłego posiłku, jak i do oświetlania ciemnych nocy ich uboga nie zawierała spiżarnia.

Biedne dwie kobiety doszły do tej ostatecznej godziny nieszczęścia, po której zwykle następuje cudowna jakaś pociecha; jest to chwila decydująca, w której Opatrzność przychodzi na pomoc wierze, co niezawąpiła i posyła ku niebu ten wiersz Psalmisty Pańskiego:

„In te domina speravi!“ (W Tobie Panie nadzieja).

Przy ostatniem świetle zmroku, Dyoniza wsparta na oknie wieży, przewracała karty Ewangelii, tej Boskiej księgi, w której wierny, a nieszczęśliwy, znajduje wszelkie lekarstwo, wszelką pociechę.

Następujący zwłaszcza ustęp uderzył młodą dziewczynę; zdawał się on odrywać od swego rozdziału, jakby każda litera występowała opromieniona światła kręgiem:

„Skoro Bóg tyle ma pieczy o trawce polnej, dziś zielonej, którą jutro w piec wrzucą, czegoż dla Was nie uczyni?”

Najgłębsi filozofowie nie wydaliiby byli równie świetnego okrzyku, zszedł on prosto z nieba nie dotknawszy ust człowieczych, jako prostopadłe echo myśli Bożej; serce, ucho duszy, drży słysząc te wzruszające słowa, a noga co już, już zachwiać się miała, utwierdza się i postępuje ścieżką Bożej Opatrzności, bez obawy potknięcia się o przydrożne kamienie.

Dyoniza zamknęła świętą księgę, a twarz jej dotąd zdobna ziemską urodą, nabrała serafickiego wyrazu, będącego pięknoscią dzieł nieba.

Chora jej matka zasnęła, noc zapadła, głuchy szmer zbliżał się od wybrzeża i wślizgiwał jak pnąca się roślina przez rozpadliny starej wieży.

Dyoniza wstąpiła na wierzchołek, aby podsyć latarnię resztą pozostałej w schowaniu oliwy, i odmówiwszy wieczorne pacierze, wróciła zasnąć u stóp matczynego łóża, z sercem pełnem nadziei.

Nazajutrz z braskiem dnia wstała wedle zwyczaju swojego, aby zobaczyć czy noc nie przyniosła jakiego nieszcześcia na wybrzeżu, a stawiając nieśmiało stopę po nadwyższych schodach wykutych w skale, cofnęła się zdjeta podziwem, ujrawszy znaczną liczbę bań glinianych, razem na podobieństwo wielkiego grona winnego powiązanych, i ustawionych z symetryą, jakby na wystawę w jakim bazarze. Łatwo było poznać po barwie naczyń, że zawierały znaczny zapas palnej oliwy. Na chwilę można było przypuścić, że spadły z nieba, jakby jałmużna Boża; bo nie nie okazywało, aby ktokolwiek się wdrapał po wysokich murach, obwodzących ogród lub wieżę. Trudno zaś było uwierzyć, aby jaki ziemski dostawca a człowiek litościwy,

mógł tak dobrze i tak w porę odgadnąć brak w ich zapasach, gdyż nikt na świecie nie znał tajemnicy dwóch niewiast i ślubu przekazanego przez rybaka z wieży.

Dyoniza uklękła na skale i posłała w niebo jedno z tych gorących westchnień, pełnych dziękczynienia, następnie pobiegła do matki, aby jej oznajmić cud, zachowując całą ostrożność tak potrzebną względem osłabionej, a zaledwie przychodzącej do sił pożądaných.

Irena pobożnie złożyła ręce, a lekki ruch ust świadczył o cichej modlitwie, którą dziękowała Bogu. Potem zwracając się do córki, wyzwała:

— Często czytałaś w księgach świętych, że ptak, posel niebieski, przynosił chleb codzienny pustelnikowi Tebaidy; — Opatrzność zawsze czuwa nad tymi, co się modlą na puszczy. Istotę osamotnioną, zwykle pociesza łaskawość Stwórcy, ponieważ ludzie o niej nie wiedzą a tem samem dopomagać nie mogą.

— A więc dobra matko, — rzecze Dyoniza, — wierzysz mocno, że nam to wszystko od Boga zesłane, jak chleb pustelnikowi?

— Wszystko moja córko od Boga pochodzi, i chociażby te banie z oliwą ręka ludzka u podnóżka wieży złożyła, to zawsze Bóg tą ręką kierował. Cud jest jednakim, a kiedy człowiek dobry uczynek wypełnia, natchnienie ku temu od Boga przychodzi; nasza zatem

wdzięczność najpierw ku niebu sięgnąć winna, dopiero następnie zejść na ziemię. — Dziękując Bogu, nigdy się co do dobroczyńcy nie pomylimy.

— Bo to widzisz matko, — dodała Dyoniza, — nie znamy przecież nikogo, prócz biednego starego przewoźnika naszego, nikomu nie zwierzyliśmy naszej tajemnicy i naszych kłopotów, nasza zatem wdzięczność nie należy nikomu z ludzi, o ile mi się zdaje?

— To też ona całkowicie Bogu się należy, — odrzekła Irena.

Radośna nowina najlepszym staje się środkiem do przyspieszenia zdrowia choremu, a do



Łatwo było poznać po barwie naczyń, że zawierały znaczny zapas palnej oliwy.

obdarzenia całkowitem zdrowiem rekonwalescenta.

Irena po chwili spróbowała sił swoich i dość silną się uczuwszy, zeszła na dół wieży, dokąd ją bardzo naturalna wiodła ciekawość, bo dla dwóch biednych niewiast szło o przyjrzenie się własnymi oczami temu prawdziwemu dla nich skarbowi.

Wsparta na ramieniu Dyonizy, zeszła Irena na brzeg morza i ujrzała cud nocy, dar nieba.

Myśl szlachetnego skąpstwa radziła jej ukryć natychmiast ten kosztowny podarek we wnętrzu ziemi, i oszczędzać go tak starannie, jak gdyby te naczynia zawierały w sobie ziarenka czystego złota.

Nowy podziw obie te kobiety powtórnie ogarnęła, skoro matka chcąc rozplatać węzeł łączący grono bań, znalazła w dodatku mały skórzany woreczek, zawierający kilkanaście sztuk srebrnej monety.

Ten dodatek naprowadził obie na myśl, że to był czyn czysto ludzkiej dobroczynności.

Szlachetna ręka jakiegoś nieznajomego okryła tajemnicą swoje dobrodziejstwo.

Czego nie podobna zwrócić ofiarodawcy, zachować należy.

Nagłące potrzeby zmuszają nawet nieszczęśliwych do użycia pieniędzy, których zwrot jest niepodobieństwem. Irena i Dyoniza dopełniły tylko jednej rzeczy, która w ich mocy była, błagały Boga, aby dług ich Sam spłacił, wynagradzając dobroczyńcę.

Za nadejściem nocy, latarnia pomimo zamierzonej oszczędności, rzuciła na sąsiednie wiry światło tak silne, tak nowe, że to wzbudziło ogólny podziw w rybackich rodzinach, przepływających Bosfor w lekkich swoich czółenkach.

Trudno było zrozumieć ten zbytek oświelenia w pośród jasnej nocy, ale ci, którym to dogadzało, po dniach kilku doń się przyzwyczaili, jak niewdzięczne stworzenia przyzwyczajają się do słońca, nie myśląc o Bogu.

Marzenie Dyonizy nareszcie się urzeczywistniło w całej świetności, jej latarnia zaćmiewała Mityleńską.

Szlachetne życzenia czasami zniszczone bywają.

Pewnej nocy Irenę przebudził szmer pomieszanych głosów, dochodzący do samej wieży; wstała, i nie robiąc najmniejszego szelestu, aby córki nie przebudzić, zbliżyła się do okna, chcąc zobaczyć, co za rodzaj nocnych gości wylądował w jej maleńkiej posiadłości. Dzięki światłu latarni, widno było jak wśród dnia białego, a to, co biedna Irena ujrzała, strasznej ją nabawiło twogi.

Z pierwszego rzutu oka poznała bandę piratów archipelagu, byli oni nadzy do pasa i groźnie uzbrojeni. Mała ich barka, przytwierdzona na kotwicy, nie zwinęła żagli, a podobną była do ptaka, chwilkę nad przepaścią zawieszoną i go-

towego do rozpostarcia skrzydeł za najmniejszym niebezpieczeństwem. Irena się przeżegnała, jak gdyby ujrzała samego szatana. Lecz złe duchy ziemskie, nie uciekają tak jak piekielne przed tym znakiem odkupienia. Korsarze popatrzyli na bramę wieży, dotknęli się tejże, jak gdyby się chcieli przekonać, czy źle lub dobrze zawartą była, potem przyglądali się z podejrzaną ciekawością wokół, cicho sobie spostrzeżenia powierając, naksztalt oblegających, którzy tajemniczo zabierają się do przypuszczenia szturm.

Patrząc na te groźące przygotowania biedna matka odeszła od okna i całą przestrachem zdjęta usiadła przy łożu córki, czekając na dobre z niebios natchnienie.

Dyoniza spała, osłonięta skrzydłem swego anioła stróża, a matka nieśmiała zakłócić jej niewinnego spoczynku, który dziewicze sny zamienia w rajskie obrazy.

Czy być może, myślała Irena, aby litościwy uczynek sprowadził na nas takie straszne niebezpieczeństwo? Boże mój! Taką to być by miała Twoja nagroda? Czytaliśmy przecie w świętych księgach te piękne słowa:

„Oświecajcie tych co chodzą w ciemności“. — Posłaliśmy za tą nauką, a to światło przeznaczone do poratowania nieszczęśliwych, posłużyło za przewodnika korsarzom wysp i ich na nasze nieszczęście sprowadziło.

Wówczas zrozpaczona matka przypominała sobie wszystkie straszne przygody, wieczorami opowiadane w chatach sąsiedniego archipelagu.

Drżała na wspomnienie o wszystkich dziewczętach porwanych z łona rodzin przez piratów z Paros, Cerigo, Kandyi, których już nigdy oczy matek nie ujrzały, bo te piękne ofiary gwałtu, już to poginęły straszną śmiercią w głębi jaskiń przez rozbójników zamieszkałych, albo też zostały sprzedane dostawcom konstantynopolańskich haremów.

Była nawet chwila, w której nieszczęsna matka Dyonizy przestała być chrześcijanką i w nastroju bohaterstwa czysto ziemskiego, spojrziała na córkę i na sztylet na ścianie wiszący, a zwątpiwszy w Opatrzność dwie zbrodnie spełnić była gotowa, zostawiając bandytom dwa trupy za zdobycz całą.

Ale następnie chrześcijanka zwyciężyła. Irena padając na kolana i błagalną modlitwą za brak ufności ku Najwyższemu zanosząc, w świętej rezygnacji czekać postanowiła tego, co z Bożego wyroku spotkać ich miało.

Trzy uderzenia w bramę wieży, w nowe drzenie biedną kobietę wprawiły, ale zarazem natchnęły ją postanowieniem godnem matki, a do tego matki chrześcijanki.

Rozbudziła córkę i rzekła do niej cichutko, ale z mocą:

— Żadnego nie stawiaj oporu temu, czego od ciebie zażądam, bądź matce posłuszną. Wstawaj.

Dyoniza wstała nie wyrzekłszy słowa, Irena zarzuciła na nią płaszcz ciepły i biorąc ją za rękę, powiodła do małej izdebki przytykającej do wieży, i jakby zawieszanej w powietrzu.

Były tam nagromadzone rozmaite szczątki zbutwiałe, zbioru pięciu wieków. Irena przygotowała tu schronienie dla córki pomiędzy stosami gruzów bez nazwy i prawie już w pył zamienionych, i rzekła do niej szybko, a rozkazująco:

— Moja córko! Bóg do ciebie memi usta przemawia; pozostaniesz tutaj aż do wschodu słońca, z białym dniem wyjdiesz stąd i udasz się gdzie cię Opatrzność powie.

To powiedziawszy, czule ją uściśnęła i zeszła na dół krokiem pewnym.

Korsarze po raz drugi zastukali do bramy, lecz bardzo ostrożnie, jak ludzie, którzy się lękają nagle przebudzić trwożliwych mieszkańców. Irena im otworzyła i z dumną odwagą stanęła przed nimi.

Odmówiła już była swoją przedśmiertną modlitwę, bo wedle jej mniemania, przygotowała także śmierć swoją.

— Daruj nam nasze o tej godzinie odwiedziny, — rzekł jeden z piratów, wyglądający na przywódcę bandy. Ale my jesteśmy ludźmi nocy, dzień nas straszy... Gdzie wasza córka?

— Już nie mam córki, — prędko odrzekła Irena.

— Ach! straciłaś ją tej nocy zapewne? Nasz Rodokanos wczoraj rano ją jeszcze widział.

Irenę porwało konwulsyjne drżenie, usta strachem sparaliżowane nie odrzec nie mogły.

— Ona się boi, ta dobra matka, widzę to dobrze — mówił dalej bandyta przyjaznym tonem. — My wam przecie nic złego zrobić nie chcemy; przeciwnie.

I wyciągnął rękę do Ireny, ona swoją cofnęła, jakby przed żądlem żmii. Inni korsarze półkołem otoczyli swego przywódcę, okazując ruchami i postawą, że przychodzili jak przyjaciele, a nie jak morsecy złoczyńcy.

Dowódca bandy znów głos zabrał, a wskazując na powstającą jutrzeńkę, rzekł:

— Dobra matko! Patrz, oto nasz nieprzyjaciół, ten dzień co się budzi. Musimy rozwinąć żagle, a gdy odpłyniemy, poznacie, że nie było zasadzki w słowach naszych i żal się wam zrobi, żeście nas tak źle przyjęli.

Jesteśmy wprawdzie piratami; jesteśmy tem, czem byli ojcowie nasi, bo niemasz chwalebniejszego zawodu na całym Archipelagu. Popelniamy wprawdzie bezprawia, ale tylko wtenczas, gdy nas do tego gwałtowna zmusza potrzeba, lecz chętniej daleko dobre uczynki spełniamy.

Chciałem przez to powiedzieć, dobra matko, że wszyscy byliśmy wzruszeni, a wzruszeni do głębi duszy, widząc dwie kobiety, biedne jak dwóch Hiobów, w wielkiej swojej nędzy jeszcze uszczuplające sobie, aby utrzymać morską latarnię przez czyste miłosierdzie dla żeglarzy. Przyszedliśmy wam za to podziękować, wam i waszej córce; nie chcecie jej przebudzić, stań się wola wasza, niech się wyśpi biedne dziewczę.

Musimy się już oddalić, lecz zostawiamy wam dwie rzeczy na pamiątkę. Oto najważniejsza, ten mały kawałek pergaminu, z czerwoną woskową pieczęcią.

Noście go zawsze przy sobie, jak szkaplerz święty.

Gdyby kiedy jacy nasi współrodacy korsarze tutaj wylądowali,

nie lękajcie się niczego, pokażcie im tę kartę bezpieczeństwa, a uciekną jak dyabeł przed znakiem Krzyża św.

Co do drugiego przedmiotu, uczynicie z nim co się wam podoba. zostawiamy go obok wielkiej liny, rzucicie go do wody lub zatrzymacie, to już wedle waszego upodobania.

Bądźcie zdrowi. dobra matko, proście za nas Boga i ŚŚ. Pańskich. wielce nam tego potrzeba.

I wszyscy piraci nisko się sklonili za przykładem swego dowódcy i w mgnieniu oka się oddalili. Mała ich barka odbiła od brzegu, jej żagle rozdał wiatr poranny, a uciekła jak



Irena z dumą i odwagą stanęła przed nimi.

szybka i lekka jaskółka w stronę Propontydy, gdzie było jej gniazdo.

Irenie jedna tylko myśl zaległa serce, i jedno słowo z ust wybiegło; słowo wzniosło się do Boga, myśl ku córce zwróciła, szybko wbiegła na schody wieży i uściśnęła Dyonizę, oblawszy jej twarz słodkimi łzami.

Następnie uszczęśliwiona matka, opowiadała zadyszczanym głosem wszystkie szczegóły nocnej przygody, co chwila przerywając składaniem gorącego dziękczynienia Wszechmocnemu.

— Moja dobra matko. — rzekła Dyoniza — na chwilę zwątpiłaś w Opatrzność. a zatem wysłuchawszy ciebie z taką radością, z kolei, ja zaczynam wątpić o tobie. Czy tylko wszystko co opowiadasz nie jest snem okropnym? czy rzeczywiście widziałaś te straszne rzeczy? czy się nie zwodzisz sama? czyś się modliła wczoraj do Boga, aby od łoża twego odegnał nocne mary i widziadła?

— Kochana córko, — odrzekła matka. — zdaje się po tem, co ci powiedziałem, że piraci zostawili ślad swej bytności tutaj, zjeżdżmy zobaczyć.

Obie niewiasty pobudzone naturalną zupełnie ciekawością, zeszły do brzegu i ujrzały koszyk napełniony rozmaitemo rodzaju żywnością.

Jeden okrzyk wyrwał się z obu piersi; jedno i takież samo ręki poruszenie dar ten odepchnęło.

Skrupuł delikatności czysto chrześcijańskiej wzbraniał im przyjąć ten zasilek od występnych korsarzy, wzbraniał nawet odstąpić go komu innemu. Nie wahały się też wykonać przedsięwzięcia nakazanego powinnością. Koszyk puszczono z biegiem morskiego prądu, a żadne uczucie żalu w ślad za nim nie pogoniło.

Po tej ofierze chleb powszedni smaczniejszy im się wydał.

Irena lubo już zupełnie przysła do zdrowia, nie mogła wszelako odzyskać jeszcze sił dawniejszych, — odbiegły ją one może na czas długi, a może na zawsze. Dyoniza zatem sama jedna nie była w stanie podolać staraniom około utrzymania domu i ogrodu; delikatne jej ręce zaledwie dozwalały zająć się niewdzięczną igielkową pracą, a i tę jeszcze mimowiednie nawet przerywała modlitwą, lub też bogobojnem rozmyślaniem.

I znowu wszystko się wyczerpywało, a za cały zasilek pozostało trochę drobnej monety przez nieznaną rękę na wybrzeżu dla nich kiedyś złożonej; — lecz od chwili wylądowania piratów i ten skarb maleńki uważały za podejrzanego pochodzenia, a ręce dwóch biednych chrześcijanek, tknąć go nie śmiały, gdyż na dnie tego małego skórzanego woreczka znajdować się mógł dar wspaniałomyślności korsarskiej.

Irena od czasu przygody z rozbójnikami morskimi, częściej bezsenne noce na swem ubogiem

łożu spędzając usłyszała razu jednego lekki, niewyraźny szelest, przestankowy ale miarowy, będący jednakże w zupełnej sprzeczności z łoskotem, jaki bałwany, burza lub wiry, utrzymują na wodach Bosforu.

Istoty ludzkie żyjące w samotności, przestawając bezpośrednio i bezprzestannie z przyrodą, mają zmysł słuchu tak wydoskonalony, iż przewyższa instynkt zwierząt kocięgo rodzaju, bo u ludzi rozum posilkuje instynkt.

Irena zajęła stanowisko w obserwatorium swoim, i spojrzała na Bosfor; jego spokojne wody jak palące zwierciadło odbijały światło latarni. Najlżejszy szmer wietrzyka nie śmiał poruszyć zielonych szypulek na sosnach sąsiednich. Dwa wyraźne a ciche odgłosy odbijały się o ramy okna, w którym stała: świerszcza ćwierkanie i zmęczony oddech płynącego z wody mężczyzny, który wnet zniknął w pośród skał przystani.

Głuchsza cisza nastąpiła jeszcze i trwała czas jakiś, w skutku czego można było mniemać, że człowiek tam przybyły zasnął snem nagłym na łożu z morskich porostów usłanem.

W jednej chwili nagie ramię ukazało się w rozpadlinie skały i ręka czyjaś złożyła, na wprost jasnych promieni latarni, jakiś przedmiot nie dający się zrazu rozpoznać z powodu odległości, ale który zdradził lekki metaliczny dźwięk dotknawszy się piasku, mimo to, iż ze staranną ostrożnością chciano go tam położyć.

Chwila za nadto była stanowczą, aby z niej nie korzystać. Irena w lot ją pochwyciła.

— To posłaniec Opatrzności! — pomyślała zaraz. Dalejże ku niemu bez trwogi. To przyjacieli.

Dyoniza i tym razem zasypiała smacznym snem lat ośmnastu, co go nawet huk piorunu nie zakłóci.

Matka pochwyciła szybko stary płaszcz palikarski, zwinęła go silnie i stając na nowo w oknie, głosem donośnym wydała jednotonny okrzyk, wzywający przyjaciela, a nie budzący trwogi.

Pływak podniósł głowę po nad wystającą skałę i ujrzał w oknie wieży kobietę rzucającą ciężkie zawinięcie, z oczekiwaniem aby go podjął.

Nie wahał się też wcale, podpłynął, wyskoczył na brzeg, podniósł płaszcz, okrył się nim, a w tej chwili brama wieżowa otworzyła się, i Irena z nakazującym znakiem oznajmiła chęć pomówienia cicho.

— Kochana siostró w Chrystusie, — rzekł nieznajomy, — znam was oddawna, was i waszą córkę, choć wy mnie nie znacie. Chciałem ukryć przed wami rękę, która pragnęła być wsparciem dla dwóch ubogich chrześcijanek, aleście czuwały nad zapobieżeniem spełnienia

tego. Zdradziłem się, a przecież zasługiwałem na więcej nieco szczęścia.

— Przebacz mi moją ciekawość, bracie, — rzecze Irena, wyciągając ku nieznanomemu rękę, ale przyjmij jako wymówkę moją to, że jesteśmy dwie biedne kobiety tyloma otoczone niebezpieczeństw, zwłaszcza w nocy i w takiej ustroni, że trzeba zawsze mieć baczne oko na okolice, tym też tylko sposobem odkryłam tajemnicę twych dobrodziejstw.

— Moja siostró, — rzekł znów przybyły, — mam za powinność oznajmić wam kto jestem i pomówić z wami o twarcie. Tak mało nas tu chrześcian w tej krainie, nasi władcy tak niegodnie z nami się obchodzą, bo to niewierni Muzułmani, że pomiędzy nami zupełna ufność, jedność i braterstwo panować powinny.

Jestem Konstanty Pscycha, rodem z wyspy Cerigo, mieszkam w małej wiosce Najświętszej Panny, po drugiej stronie wybrzeża, do tego posiadam na własność moją pole, zasadzone oliwnymi drzewami, przez które przechodzicie udając się w czasie świąt do kaplicy.

Konstanty ostatnie te objaśnienia wymówił dobitnie, z pewnego rodzaju naciskiem.

Irena pociągnęła ręką po czoło, niby chcąc sobie coś przypomnieć, i nagle, jakby pochwyciwszy wątek myśli, zawołała:

— Ach, przypominam sobie! przypominam! Tak... była to Kwietnia Niedziela... siedzieliśmy... moja córka i ja... i...

— I Opatrzność zrzadziła, — rzekł, — przerywając Konstanty, że tego dnia stał się ciekawym i com usłyszał dobrze zachowałem w pamięci, a po zebraniu oliwek sam przyniosłem wam tyle bań oliwy, ile było paciorków w różańcu Świętego Bernarda, tego wielkiego słuznika Maryi Panny.

I nabrałem przekonania, że mylą się ludzie, którzy twierdzą, iż dobry uczynek dopiero po śmierci otrzymuje nagrodę. Dla mnie wszystkie odtąd zbiory były pomysłne, majątek mój o wiele

się pomnożył. Widzicie zatem, że święty król Dawid prawdę powiedział.

Chrześcijanin wyrażający myśli swoje w ten sposób, mistycznym językiem dawnych wieków Kościoła, był młodzieńcem dwudziesto-pięcioletnim, uczciwej a poważnej postaci.

Jego pełne szlachetnej prostoty obejście, wejście skromne, wdzięczna słodycz mowy, przyjemnie uderzyły Irenę. W gorącej wierze swojej uboga ta chrześcijańska wdowa zdawała się chwilami dopatrywać jednego z owych aniołów, co nawiedzili ziemię za czasów Patryarchów, a święta bojaźń jej zmysły owładła.

Ostatnie słowa Konstantego sprowadziły ją ku rzeczywistości tego świata.

— Mojem życzeniem było — dodał młody chrześcijanin, — zasłużyć na święty związek rodzinny z wami, przez długi szereg przysług waszemu ubóstwu świadczonych. Zatrzymałyście mnie w mojej długiej podróży, ale jeżeli racycie, droga siostró w Chrystusie, policzyć mi za zasługę tego dobrego, którego nie miałem czasu wypełnić, moje chęci, dajcie mi w małżeństwo u stóp ołtarza waszą córkę Dyonizę.

— Zaszczyt, jaki mi wyświadcacie, jest bardzo wielki, — odpowiedziała Irena, — ale powinnam się poradzić córki, bo nie chciałam bym nie przyrzec jej woli przeciwnego.

— Niech się stanie według słowa waszego,

— rzekł Konstanty. — Będę czekał.

— Poczekaj do jutra, — odpowiedziała Irena. — Jest to znowu dzień świąteczny, pójdziemy do Najświętszej Panny, Gwiazdy morza, a jeżeli moja córka spełni twoje i moje najgorętsze życzenie, to po wysłuchaniu Mszy Świętej zastaniesz nas siedzące przy źródle na polu oliwnym.

Konstanty się skłonił i zeszedł nad brzeg. Tam złożył płaszcz na skałę i rzucił się w pław, by się dostać do sąsiedniego brzegu. Irena wróciła na wieżę, a skoro przebudziła się Dyoniza, matka usiadła przy niej, wzięła ją z tskliwością za rękę i rzekła:



Pływak podniósł głowę i ujrzał w oknie wieży kobietę rzucającą ciężkie zawinięcie.

— Nie wszystkie noce, moje dziecko, złe marzenia rodzą. Otóż mój sen dzisiejszy: Przechodziłam przez oliwne pole, tam niedaleko naszej kaplicy, młody jakiś chrześcijanin, milej postaci, zbliżył się do mnie i rzekł: — „To pole do mnie należy, mam inne jeszcze posiadłości, moja wiara jest waszą wiarą, dajcie mi swoją córkę w małżeństwo, a mam nadzieję, że ją potrafię szczęśliwą uczynić przy Boskiej pomocy.“ Zgadnij, com mu odpowiedziała?

— Przez sen? — naiwnie zapytała Dyoniza.

— Tak, przez sen, — odrzekła, śmiejąc się matka.

— Sądzę, żeś matko nawet we śnie nie chciała się ze mną rozłączyć. Jestem nawet pewną tego.

— Rozłączyć się z tobą, moje drogie dziecko, o nie! nigdy! Wszelako zezwoliłam na twoje małżeństwo... No, cóż, dobrze zrobiła?

— Ty nie złego zrobić nie możesz, dobra matko!

— A więc, gdybym cię naprawdę chciała połączyć z młodym, bogatym chrześcijaninem, powiedziałaśbyś matce i księdzu: „mam wolę, nieprzymuszoną wolę?“

— Bez wątpienia, matko.

— A zatem, droga córko, uściskaj mnie, twoje małżeństwo postanowione.

Wówczas Irena odpowiedziała z najdrobniejszymi szczegółami nocne zdarzenie, a Dyoniza oblała twarz swą łzami radości. Nazajutrz matka z córką po Mszy Świętej usiadły po nad źródłem na polu oliwnym.

Ubóstwo spełniło swą powinność. Opatrzność dokonała reszty. Bo też zwykle tak się dzieje.



MUZEUM W GOŁUCHOWIE.

Dwanaście kilometrów na południo-wschód od miasta Pleszewa leży wieś Gołuchów, własność księcia Adama Czartoryskiego. W parku, mającym 750 mórg obszaru znajduje się zamek, w którym oglądać można każdodziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych, od 1-go maja do 1-go października, zbiory dzieł sztuki, które należą bezsprzecznie do najbogatszych, jakie się w rękach polskich prywatnie znajdują. Na ziemiach naszych stanowią one prawdziwą oazę artystyczną i świadczą chlubnie o wysiłkach fundatorów, a przede wszystkim śp. Izabelli Elżbiety z książąt Czartoryskich, hr. Działynskiej. Nagromadzono tam wiele wybitnych dzieł sztuki europejskiej z bardzo dalekiej przeszłości aż do czasów najnowszych, a więc aż do wieku 18-go i 19-go.

Historia zamku.

Zamek pobudował w pierwszej połowie wieku 16-go Rafał Leszczyński, wojewoda brzesko-kujawski, ożeniony pierwszy raz z Anną z Podhajec Wolską, a po śmierci tejże drugi raz z baronówną na Trachenbergu i Miliczu.

Zabudowania pierwotne stanowiły czworobok, flankowany czterema bastionami narożnymi i ośmiobocznymi. Zamek zbudowany był z drzewa. Na przełomie wieku 16 i 17-go dobudował kompleks zabudowań w podkowę, Władysław Leszczyński, kanclerz koronny, ożeniony z Anną z Rozdrażewskich. Do epoki tej odnosi się też

herb Wieniawa (głowa byka z pierścieniem w paszczę) na górnym gzymsie trzeciego okna ściany wschodniej z inicjałami V. D. L. (Venceslaus de Leszno).

Obramienia kamienne okien, odrzwia i fragmenty okienne w korytarzu na parterze i kominki noszą herby Leszczyńskich i Rozdrażewskich z r. 1619. Twórcą arkady krużganku piętra pierwszego w dziedzińcu, stropu drewnianego w sali jadalnej na I. piętrze i obramień bramy wjazdnej był zapewne Antoni Lamsit, który rozpoczął też budowę kościoła gołuchowskiego, a umarł r. 1627.



Sala polska w zamku gołuchowskim.



Sala waz greckich w zamku gołuchowskim.

Zamek ten w początkach wieku 19-go opustoszały, stał się z biegiem czasu ruiną zupełną. Nabyty w r. 1854 przez Jana hr. Działyńskiego, został ostatecznie odnowiony i przebudowany w latach od 1875 do 1882 przez wspomnianą już powyżej, Izabellę Elżbietę z ks. Czartoryskich, hr. Działyńską. Prace wewnętrzne zamku ukończone zostały w r. 1895. Część północna została odbudowana tylko częściowo. Jedną basztę narożną zamieniono w niski belweder, a zabudowania między temi basztami usunięto zupełnie. Nową jest też sylweta dachu, który dawniej nadawał całemu zamkowi wiele charakteru pokrewieństwa z zamkami polskimi z początków 18-go wieku.

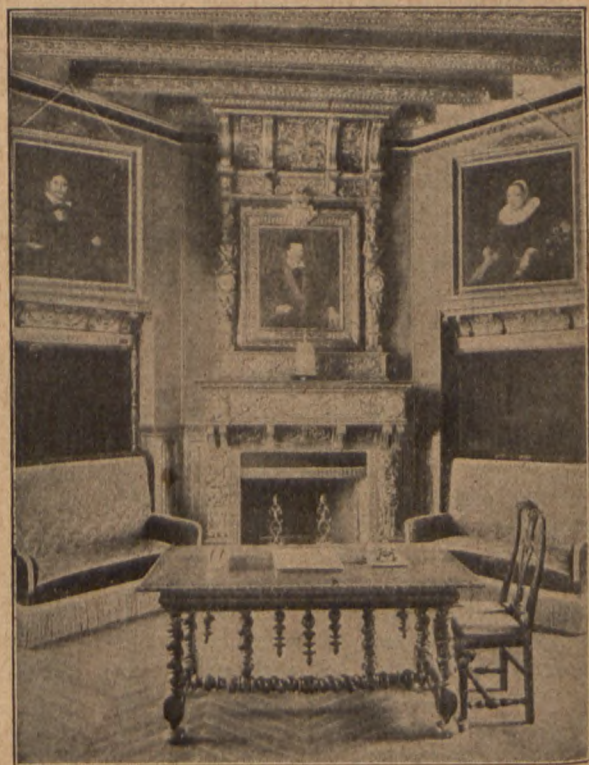
Plany odnowienia zamku ogólne projektował pono architekt Zyg. Gorgolewski. Rysunków w tym kierunku dostarczał architekt francuski Ouradon. Prócz Ouradona pracowało kilku artystów francuskich. Pod ich kierunkiem wyszkoliło się też kilka sił miejscowych. Części nowo-odbudowane otrzymały charakter stylu renesansu francuskiego, chociaż wybór artystyczny przy całej restauracji zależał jedynie od decyzji hr. Działyńskiej. Na uwagę zasługuje otok okna z następującym napisem: „nutu Dei surgunt cadunt resurgunt aedesque regnane“. (Z woli Bożej powstają, upadają i znowu się podnoszą gmachy i państwa).

Sala polska.

W sali polskiej na szczególniejszą uwagę zasługują: kominek z kamienia białego z Gubbio, wyrób włoski, wiek 16-ty, nad kominkiem dywan polski, przetykany złotem z wieku 17-go, dywan polski wełniany, z herbem Działyńskich (Ogończyk) wyrób polski z wieku 18-go. W sza-

fie oszklonej znajduje się t. zw. rząd polski złożony a) z siedła srebrnego cyzelowanego, sadzonego koralami na płytkach pozłacanych, b) czapraku, aksamit zielony srebrnolity, c) kantaru, d) napierśnika, e) podogonia, f) pióropusza, g) ładownicy — nad którą klamra kolista, zdobiona emalią białą i kamieniami. W środkowej przegródce znajduje się: buzdycan nielowany z achatami i rubinami, wyrób turecki, wiek 17-y. Ryngraf z pozłacanej miedzi z herbem ks. Sapiehów, wiek 18-y. Laski marszałkowskie rzeźbione z wieku 18-go i róg z kości słoniowej (olifant). Zbroja z monogramem E S r. 1526, wyrób francuski. Pasy polskie jedwabne i srebrnolite, wyrabiane w Polsce w wieku 18-ym (Śluc, Kobyłka, Kraków). Monstrancja, wyrób wileński, r. 1754. Szafa srebrna rodzinna ks. ks. Czartoryskich z wieku 18-go, częściowo wyrób gdański.

Portret Jana Sobieskiego, jako wielkiego hetmana, malarza nieznanego. Portret Józefa na Stanisławowie Potockiego, wojewody kijowskiego, wielkiego hetmana koronnego, żonatego z Wiktoryą z Leszczyńskich. Portret Tadeusza Kościuszki.



Biblioteka w zamku gołuchowskim.

Sala muzealna.

W sali muzealnej zasługują na uwagę: szafa z fajansami i ceramiką, wyroby perskie (wiek 13 i 14-y). Trzy fragmenty mozaikowe z Wenecji z wieku 12 i 13-go. Kasetka po królowej Maryi Leszczyńskiej, wiek 18-ty. Wielkie naczynie na 4 kurzych stopkach, z początku wieku 17-go, fabryka Nevers. Szafa z wyrobami z kości słoniowej z wieku 5-go po Chrystusie. Tera-kota glazurowana z herbami Francji, Girolamo della Robia z początku wieku 16-go z Florencji. Szafa ze szklami weneckimi z wieku 16-go prze-ważnie. Pulpit na mszał, wyrób włoski z wieku 16-go. 3 stoły francuskie. Pierwszy z początku wieku 17-go, na nim zegarek niemiecki z wieku 16-go, drugi z wieku 16-go na którym spoczy-wają trzy zegarki niemieckie, z których środko- wy augsburski z wieku 16-go, dwa poboczne z wieku 17-go. Szafa z bronzami wy-robów włoskich i niemieckich z 15 i 16-go wieku. Szafa z emaliami wy-robów niemieckich, francuskich, wło-skich i ruskich z wieku 11, 12 i 16-go. Szafa z emaliami malowanymi prze-ważnie szkoły francuskiej i niemie-ckiej z wieku 16-go i 17-go.

Sala waz greckich

mieści 92 przedmioty pochodzące z czasów 5 do 700 lat przed Chrystu-sem.

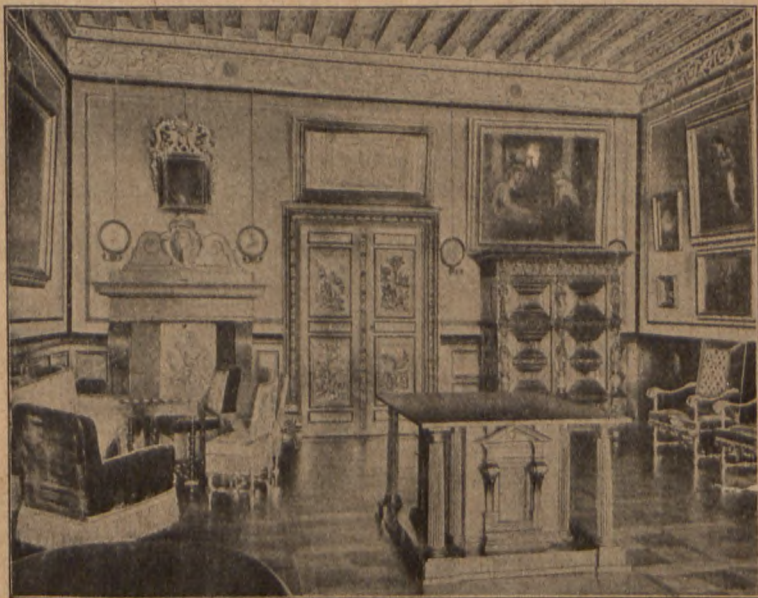
Sala II mieści 68 przedmiotów z brązu i różne wazy. Na baczniej-szą uwagę zasługują cztery naczynia lejkowate z glinki białej pod nazwą króla Gudea, księcia Sirpuo'li, głów-nej ostoł sztuki chaldejskiej, pocho-dzące z epoki około 4000 lat przed Chrystusem. Prócz tego znajdują się tam szkła grecko- rzymskie; — sta-rochrześcijańskie z malowaniem zło-tem na szkło (w puzderkach), kata-kumbowe; kielich z wieku trzeciego po Chry-stusie, wykopany w Kolonii, w Nadrenii.

Pokój księżny Małgorzaty

należy bezwarunkowo do najładniejszych, jakie sobie wyobrazić można. Sufit jest belkowany na sosrębach, więc zachował konstrukcję pierwotną. Fotele obite są jedwabną haftowaną materią starojapońską, kanapy zaś haftem chińskim. Ło-że z baldachimem, w którym pasy z jedwabnej materii chińskiej czy japońskiej. Szafa, wielka orzechowa, bogato inkrustowana wyrób szwaj-carski z wieku 16-go. Kominek jest z piaskowca z dawnego zamku, z herbem Rozdrażewskich, Do-liw, odnoszącym się do Anny Rozdrażewskiej, żony Wacława Leszczyńskiego. Płaskorzeźby przedstawiają Ledę, porwanie Ganymeda, Nep-tuna, Cererę. Są to wyroby krajowe, z r. 1619.

Prócz tego pokój ozdobiony jest w obrazy na-stępujące: 1) Portret Aleksandra Fedorowicza Czartoryskiego, wojewody wołyńskiego († 1571 r.) szkoły włoskiej lub flamandzkiej, 2) Portret księcia Mikołaja Jerzego Czartoryskiego, woje-wody wołyńskiego, kopia; 3) Portret damy nie-znanej; 4) Ludwik, Delfin Francji, syn Ludwika XV, szkoła francuska; 4) Portret Maryi Le-szczyńskiej, królowy francuskiej; 5) portret wo-dza Juan Pantoja de la Cruz (r. 1551—1609), szkoły hiszpańskiej; 6) portret króla Stanisława Leszczyńskiego i 7) portret Maryi Józefy Sa-skiej, drugiej żony Ludwika.

Z pokoju ks. Małgorzaty wychodzi się do pas-sażu, w którym na uwagę zasługuje kopia chłop-czyka w stroju polskim. W pokoju basztowym wyrobów polskich nie ma. Do niego przylega drugi pokójk passażu. Wisi w nim pomiędzy in-



Salon w zamku gołuchowskim.

nemi portret króla Stanisława Leszczyńskiego z epoki pobytu jego w Polsce. W klatce scho-dowej znajduje się komoda inkrustowana w stylu Boule'a, Francja, wiek 18.

Pietro.

Na piętrze mieści się biblioteka I. i II.

W passażu są ściany kryte prasowaną wzor-ystą skórą kordybańską. Kominek jest z piaskow-ca, wyrób niemiecki z wieku 17-go. Biureczko z drzewa hebanowego, wykładane kością słonio-wą, wyrób niemiecki, wiek 17-y.

Pokoik w baszcie narożnej

zasługuje dlatego na uwagę, że n. p. drzwi wy-konane zostały w Gołuchowie, a więc przez rze-mieślników polskich. Zrobił je podczas ostatniej restauracji p. Pepiński z Kórnik. Sufit jest

bogaty, inkrustowany, nabyty w Elblągu w wieku 17. Kominek jest z marmuru checińskiego z napisem: „Ogniem ognia nie zagasisz“ r. 1619, z inicjałami A Z R L — W K S B (Anna z Rozdrażewskich Leszczyńska, wojewodzina Kaliska, starościna Brzeska) i herbem Rozdrażewskich, Doliw, wyrób polsko-włoski (Kraków).

Pokój następny jest sypialnia, bardzo bogato urządzona, lecz niema tam nic swojskiego, chyba, że na uwagę zasługuje portret Elżbiety austriackiej, pierwszej żony Zygmunta Augusta i portret dziecięcy Gabryeli d'Estrees, kochanki króla francuskiego Henryka IV.

Salon

wyposażony jest w drogocenne przedmioty. Ściany n. p. kryte są atlasową materią (nową), drzwi hebanowe, rzeźbione z scenami z życia Adama i Ewy: a) stworzenie Adama, b) stworzenie Ewy, c) grzech pierworodny, d) wypędzenie z raju. Jest to wyrób holenderski z wieku 17. Kominek jest z marmuru checińskiego z herbem Leszczyńskich, datą 1619 i inicjałami W D L P C C B (Wacław Leszczyński, wojewoda kaliski, starosta brzeski), bogato rzeźbiony w spłoty roślinne na lekko wyzłobionem tle. Charakter włosko-polski, wyrób krajowy. Na ścianie, pomiędzy innemi, portret Andrzeja Leszczyńskiego, biskupa chełmińskiego, późniejszego arcybiskupa, zmarłego

w r. 1658. Stół na środku bogato inkrustowany z napisem C A B T R Zür. 1596; wyrób szwajcarski.

Sala jadalna.

Strop drewniany z starego zamku, początek wieku 17-go. Boazerye dookoła ścian u dołu, częściowo z medalionami figuralnemi w stylu renesansu francuskiego, początek wieku 16. Bufet wyrób południowo-niemiecki, początek wieku 16. Kredensik francuski z płaskorzeźbami z życia Samsona. Na ścianie portret króla Stanisława Poniatowskiego w stroju koronacyjnym, portret infantki austriackiej Maryi Anny i portret Augusta III.

Na uwagę zasługuje Biblioteka II o okropnych rozmiarach. W niej to wisi portret króla francuskiego, Henryka III (Henryka Walezego, byłego króla polskiego).

Pomimo, że Gołuchów oddalony jest dość daleko od miast, zasługuje na baczniejszą uwagę. Zamek zwiedzają obcy, ażeby podziwiać nagromadzone skarby, będące własnością Polaka. Zamiat wyjazdów za granicę do obcych, powinniśmy poznać swój kraj. Dla wycieczkowiczów jest Gołuchów jakby wymarzony. Ludność mieszka tam uprzejma. Jest w miejscu hotel, restauracja, rzeźnik, piekarz, więc można otrzymać wszystko, czego turystom w drodze potrzeba.

Z KSIĄG MĘDRCÓW I POETÓW.

Nie dla próżnych okrzyków działa wielka dusza,
Sama sobie nagrodą: o fraszki nie stoi.
Umysł gminu poziomy okazałość wzrusza,
Kupuje wielbicielów, kto się prawdy boi.
Chwała, kunsztem nabyta, wieków nie oszuka,
Dobrym korzystać, złym hańba, a miernym nauka.

Krasicki.

* * *

Chcieć być, czem być nie można — duma to jest podła.
Chcemy bogactw, wróćmy się do dawnego źródła:
Niechaj się każdy zbytków niepotrzebnych strzeże,
Nie szpeci wstrzemięźliwość i proste odzieże.
Lepszy szeląg z intraty, chociaż jest miedziany,
Niż pieniądz złoto stemplony ale pożyczany.

Ignacy Krasicki.

* * *

Pamięć jest cząstką wonną nieskończenie
Dusz, które czas swój przebyły —
Równie jak zapach rwący się w przestrzenie,
Choć w inne miejsce wzięto kwiat; wspomnienie
Jest życiem z poza mogiły.

Felicyan.

Szczęśliwy, który nie był między złymi w radzie,
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie,
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają.

Jan Kochanowski.

* * *

Kto w młodości dniach zapalu,
Prawdy Pańskiej słów usłucha,
Serca nie da w służbę ciała,
I w świat wiary pojmie ducha;
Duch takiego nie starzeje,
I gdy ciało, plewa marna,
Kruszy się w proch i niszczeje,
Rośnie w niebo, jak cedr z ziarna.

A. E. Odyńiec.

* * *

Miłość twoje łzy osuszy,
Miłość rany twe zagoi,
Miłość wróci spokój duszy,
Miłość świata złość rozbroi,
Miłość w bliźnim wskaże brata,
Miłość wskaże nicość świata.

Ksiądz Antoniewicz.

str
czn
się
pro
pro
rzy
od
5—
da
sz
sz
cie
pro
też

ho

św
po
je
wi
po
za
po
cz



Aby się prosięta wiodły.

Niejednego rolnika-gospodarza odstręcza od hodowli świń ta okoliczność, że, jak mówi, „nie wiodą mu się prosięta“, to jest, że w hodowli prosiąt zawsze ponosi straty. Rzecz prosta, że w obrachunku strat i korzyści wielką stanowi różnicę, czy od lochy uchowa się 10—12, lub też 5—6 prosiąt aż do chwili ich sprzedaży albo odstawiania na tucze. Koszt nabycia i utrzymania dobrych sztuk rozplodowych pozostają przecie te same, zarówno, czy wszystkie prosięta z pomiotu się uchowają, albo też tylko pewna ich część.

Przyczyną takich niepowodzeń w hodowli prosiąt mogą być rozmaite.

Czasem przychodzą prosięta na świat nieżywe, albo zdychają wkrótce po ułożeniu. Tutaj przyczyną tego jest najczęściej nieodpowiednie żywienie lochy w czasie ciąży; pożywienie jest może za obfite, albo zanadto wiele w niem było wody, pomyj, czy innych płynów. W tym czasie powinna locha dostawać w po-

żywieniu zawsze trochę owsa, najlepiej śrutowanego. Należy też koniecznie dać losze sposobność do używania codziennie ruchu na świeżem powietrzu. Nawet zimą, przy mrozie powinna locha codziennie spędzić kilka godzin na dworze. U takich loch zawsze jest poród łatwiejszy, niż u tych, które ciągle w chlewie leżały. Lochy karmiące winny być tak samo żywione, jak ciężarne, to jest: pożywienie powinno być lekkostrawne a

posilne, śruty owsiane nie powinno w niem braknąć. Po łyżce wapna pastewnego lub kredy szlamowanej codziennie należy dawać lochom tak ciężarnym jak i karmiącym.

Wielką uwagę należy też zwracać na czystość koryt i wszelkich naczyń używanych do przyrządzania i wynoszenia karmy, zwłaszcza u loch karmiących. Jeżeli w korytach pozostaje karma od jednego odpasu do drugiego, wtedy koryta zakisają i cała karma się psuje.

Zakisła zaś i zepsuta karma wpływa źle na mleko lochy karmiącej, z czego następnie powstają różne choroby prosiąt. To też i mleko odtłuszczone, używane na karmę loch ciężarnych lub karmiących, winno być przed spasaniami gotowane, gdyż surowe zbyt łatwo podpada kiśnieniu, a oprócz tego może zawierać w sobie inne jaskie zarazki chorób.

Wymieranie prosiąt powstaje też często z tego, że prosięta zbyt rychło zaczynają jeść karmę matce podawaną. Dlatego należy urządzić się tak, aby na czas odpasu lochy odosobnić ją od prosiąt.

Dla dobrego rozwoju prosiąt koniecznym jest, aby ssaly matkę przynajmniej 5—6 tygodni albo i dłużej. Zbyt wczesne odłączenie prosiąt zawsze się mści na późniejszym ich rozroście. Jednak jeszcze przy matce winny być prosięta przyuczone do innego pożywienia. Jeżeli pomiot był liczny, wtedy jest to koniecznym i dlatego, że samo mleko matki nie wystarczy dla wyżywienia licznej potomstwa. Gdy więc prosięta mają 2 tygodnie,

można podawać im w piasku całe ziarna pszenicy lub jęczmienia, bacznie naturalnie, aby to ziarno dostało się rzeczywiście prosiętom a nie matce. W trzecim tygodniu można dodawać prosiętom po trosze mleka krowiego świeżego, lecz zawsze przegotowanego i wodą rozcieńczonego; mleko krowie nieprzetworzone i nierozcieńczone szkodzi małym prosiętom. Wogóle trzeba bardzo ostrożnie postępować z mlekiem i zacząć od małych tylko ilości, gdyż najniebezpieczniejsze jest podanie zaraz powoduje rozwolnienie u prosiąt.

Po odłączeniu prosiąt od matki można powoli przejść na mleko krowie odtłuszczone, zawsze jednak należy je prosiętom podawać w stanie letnim, około 30 stopni R., to jest mniej więcej o temperaturze ciała. Zimny napój powstrzymuje rozwój prosiąt a często nawet spowodować rozwolnienie.

Błędem jest wielkim, jeżeli przez zbyt obfite żywienie hodowca sztucznie chce przyspieszyć rozwój prosiąt. Zazwyczaj osiąga przez to skutek przeciwny. Prosięta żywione nadmiernie wyglądają wprawdzie na pozór ładnie, ale są to prawdziwe rośliny cieplarniane: nie posiadają żadnej odporności, lada zimno im zaszkodzi, niewymyślna pasza im nie służy, mała choćby choroba zabija — jednym słowem: z prosiąt zbyt szybko żywionych nigdy nie wyrosną sztuki wartościowe.

Brak ruchu u prosiąt jest jedną z głównych przyczyn niepowodzenia w hodowli. Gdy prosięta mają 2 tygodnie, powinno je się wraz z lochą codziennie wypuszczać na dwór, gdzieby miały sposobność do rycia w ziemi. Gdy zaś powietrze jest zbyt zimne lub mokre i prosiąt na dwór wypuścić nie można, wtedy należy im do chlewa dać ziemi suchej, aby mogły w niej pyskać do woli.

Czasami też bywa, że wadliwe urządzenie chlewu jest przyczyną chorób i wymierania prosiąt. Nieraz n. p. w chlewach nowych z podłogami cementowymi prosięta „nie wiodą się“ mimo najtroskliwszej pielęgnacji. Przez położenie w chlewach przy drewnianych na cement, przez obfitą ściółkę i pilne wietrzenie chlewu można czasem ów zły wpływ podłogi cementowej usunąć. W każdym razie przy budowie czy urządzaniu chlewów należy pamiętać o tem, że lepszą od podłogi cementowej jest podłoga z cegieł, cementem fugowanych.

Kminek, karolek włoski i anyż.

Trzy te rośliny z rodziny baldaszkowatych hodowane bywają w ogrodach, gdyż nasienie ich używane bywa bądź na przyprawę korzenne,

bądź w celach leczniczych. Dzikie rośliny u nas tylko kminek, zaś karólek i anyż spotkać można tylko w południowej Europie, na słonecznych stokach gór.

Z trzech tych roślin najznakomitsza jest: karólek włoski, po niem. Fenchel. Ziarna karółku służą jako przyprawa przy wyrobie sera, kiszeniu kapusty, ogórków i t. p. W lecznictwie używane są zewnętrznie na wzmocnienie i leczenie oczu. Dla sporządzenia wody na oczy bierze się małą łyżeczkę karółku grubo melonego i gotuje go 5 minut w $\frac{1}{4}$ litrze wody; po odstawieniu, gdy ziarna opadną na dno, woda jest gotowa, zlać ją przez sitko i używać na okłady lub kąpiele oczu. Na czerwoność oczu, albo ropienie jest to środek doskonały. Można też odwaru karółku używać na kąpiele parowe dla oczu, przyczem przez wdychanie dostanie się ta para także do żołądka, działając nań także wzmacniająco. Jednym słowem: na utrzymanie i wzmocnienie wzroku jest karólek włoski środkiem znakomitym.

Wewnętrznie użyty skutkuje tenże karólek przeciwko kolkom, wzdęciom, bólowi krzyża, kurczom żołądka i t. p. Szklanka gorącego odwaru karółkowego usuwa w krótkim czasie silne nawet bóle. Jeszcze lepszy jest karólek w mleku gotowany, zwłaszcza na kurcze wewnętrzne pochodzące z zaziębienia. Mleko wogóle staje się strawniejszem, gdy gotując je, dodamy kilkanaście ziarn karółku; można sposób ten polecić osobom słabowitym, które mleka często strawić nie mogą. W napadach kolkusu albo astmy działa znakomicie gorące mleko z karółkiem, tak samo przy influenicy skutkuje dobrze, wywołując poty. Przy rozwolnieniu pomaga odwar karółku z mleka lub wina czerwonego; nawet w choleryi lub cholerycznej zaważyłoby dobre skutki odwaru karółkowego, wywołuje on poty i uśmierza wzmoty. — Karólek z rutą w równych częściach daje doskonałą herbatę na zawroty w głowie; z świetlikiem i dzięglem wzmacnia żołądek; herbata z jednej części karółku i dwóch części foenu grecum usuwa cierpienia pęcherza; z miodem i miodem pomaga na kaszel i zaflegmienie; używany jako woda do płukania, goi ból gardła i chrypkę. Chcac mieć krople karółkowe zawsze w zapasie, można nalać ziarna okowita i niech tak stoją dwa tygodnie; potem zlać przez sitko do butelki i mocno zakorkować, a w razie potrzeby używać po kilkanaście kropli.

Kminek, po niem. Kümmel, działa podobnie jak karólek włoski. Gotowany w wodzie lub w mleku i jako gorący napój użyty rozgrzewa ciało i wywołuje poty; działa dobrze przy kolkach, influenicy lub choleryi, wzmacnia czynność trawienia, usuwa zawrót, mdłości i ból głowy.

Anyż działa podrażniająco na organa trawienia, oraz na błony śluzowe przy chronicznym nieżycie (katarze), zaflegmieniu i astmie. Sproszkowany anyż dany małym dzieciom w mleku łagodzi boleści żołądka i usuwa robaki; używany też jest często jako środek przeciwko czkawce. Herbata anyżowa łagodzi kurcze piersiowe i rozwalnia flegmę. Dobrą tynkturę można sobie przyrządzić, nalewając 30 gr. anyżu i tyleż kminku jednym litrem dobrej okowity; dla lepszego zapachu można dodać trochę drobno pokrajanej skórki cytrynowej lub pomarańczowej. Po dwóch tygodniach zlać i używać kroplami w razie potrzeby. Tynkturę tę można także użyć do nacierania przy kurczowych bólach żołądka lub brzucha.

Potrawy zawierające żelazo.

Najnowsza fizjologia (nauka o życiu) dowiodła, że nie tylko ludzie chorzy na brak krwi (biednice) potrzebują spożywać substancje żelaziste — lecz, że także ludzie zdrowi winni spożywać codziennie pewną ilość żelaza, tak jak spożywają inne materje odżywcze. Wszak żelazo jest jednym ze składników krwi naszej i organizm nasz zużywa je tak samo, jak zużywa inne składniki. Obliczono dokładnie, że człowiek dorosły winni spożywać codziennie około 20 miligramów żelaza; oprócz tego organizm nasz składa żelazo niejako na zapas w wątrobie i śledzionie, skąd w razie większego zapotrzebowania, n. p. w ciągu długotrwałej choroby krew nasza czerpać z niego może. Z tego wynika, że człowiek dorosły winni dostać dużo tego żelaza spożyć codziennie, według jednego z profesorów, 50 miligramów. Więcej jeszcze żelaza winni spożywać ludzie niedorośli, u których organizm jeszcze się rozwija; dalej ludzie nerwowi, chorzy na piersi, jak i ci, którzy dłuższą przebyli chorobę.

Panuje ogólnie mniemanie, że niezbędną dla organizmu ilość żelaza człowiek spożywa w pokarmach. Otóż nie zawsze tak bywa, bo nie wszystkie pokarmy jednaką mają zawartość żelaza i nie zawsze wszystkie żelazo, zawarte w pokarmach, zostaje przez organizm przyswojone.

Chcac więc z pożywieniem doprowadzić do organizmu dostateczną ilość żelaza, należy pożywienie odpowiednio dobrać, a dalej należy wiedzieć, jakie ilości żelaza dane pokarmy zawierają.

I tak z pokarmów roślinnych zawierają:

100 gr. grochu białego (fasoli) . . .	8,3 gr. żelaza
100 gr. jagód czerwonych . . .	9 „ „
100 gr. soczewicy . . .	9,5 „ „
100 gr. jablek . . .	13,2 „ „
100 gr. szpinaku . . .	36 „ „

Z tego obliczenia widzimy, jak korzystnym dla naszego organizmu jest spożywanie jablek i innych owoców; z jarzyn zaś oprócz szpinaku, który odznacza się nader obfitą zawartością żelaza, wszelkie inne jarzyny i salaty, także znaczne ilości tegoż składnika zawierają.

Z wytworów zwierzęcych cztery zwłaszcza, większe ilości żelaza zawierają i to: mleko, jaja, krew i wątroba. Żaden jednak z tych wytworów nie zawiera tyle żelaza, aby n. p. ludzie bezkrewiści pokryć mogli niedostatek żelaza w swym organizmie, spożywając znaczne ilości jednego z tych wytworów. Odżywianie się n. p. samem mlekiem nie wystarcza dla osoby, na brak krwi cierpiącej, tem więcej, że nie wszystko żelazo w mleku się znajdujące, zostanie strawione i przez organizm zużyte. Tak samo i same jaja nie są wystarczającym pożywieniem dla bezkrewistych, gdyż żelazo zawarte w żółtku, zwane haematogen, nie wszystko ulega strawieniu.

Wątroba i krew mają być, wedle doświadczeń nauki, doskonałym pożywieniem żelazistym, gdyż, jak doświadczone, żelazo w nich zawarte idzie całkowicie na użytek organizmu.

Wszystkim przeto, na brak krwi cierpiącym, ludziom nerwowym, umysłowo pracującym, uzdrowieńcom itp. polecić można bardzo wszelkie potrawy z wątroby lub krwi sporządzane w połączeniu z jarzynami zielonymi. Jako napój zaś przedewszystkiem mleko, albo bezalkoholowy jablecznik, który w jednym litrze zawiera 20,6 gr. żelaza.

Herbata z owsa

może zastąpić tak zwaną ruską czy chińską, przyczem jest tania i w wielu dolegliwościach działa uzdrawiająco. Sposób przyrządzania jest następujący: garść owsa sparzyć wrzącą wodą raz lub dwa razy, poczem odcedziwszy gotować w litrze wody mniej-więcej 15 minut. Odwar ten, należyce osłodzony ma smak wyborny i zapach wanilii. Działa rozgrzewająco i koí bóle żołądka. Latem można mieć wyborny napój musujący, jeżeli na każdą szklankę odwaru owsianego wsypie się łyżkę miążskiego cukru, płyn ten wlejemy do mocnych butelek i szczelnie zakorkowawszy, ustawimy w chłodnym miejscu na dwa tygodnie. Napój taki musuje jak piwo i smakuje doskonale.

O mleku.

Mleko i różne produkty mleczne są pożywieniem bardzo zdrowem i ważnem, szczególnie w domach składających się z licznej rodziny. — Pożądane są więc niektóre uwagi stosujące się do przechowania mleka w porze upałów.

Przedewszystkiem należy mleko świeże jaknajprędzej przegotować,

używając do tego naczyń wolnych od tłuszczu, cynowych żelaznych, a najlepiej glinianych lub miedzianych rondli starannie wybielonych. Powinno się mieć naczynie specjalne, wyłącznie do gotowania mleka przeznaczane.

Chcąc mleko ustrzedz od prędkiego skwaszenia się, nie trzeba nim napelniać naczyń po brzegi, a pokryć je pokrywami.

Pewnym środkiem przechowania mleka w stanie słodkim od wieczora do rana jest sposób następujący: w kwarcie wody rozpuścić 5 gramów oczyszczonej sody i na kwartę mleka wlewać łyżkę tego płynu — do brze skłócić, przelewając parokrotnie z jednego naczynia w drugie.

Ażeby mleko nie skwaśniało przy gotowaniu należy wsypać łyżeczkę mialkiego cukru.

Czasem zdarza się mniej doświadczonym gospodyniom, że potrawy z mlekiem przypalają się; chcąc temu zapobiedz trzeba naczynie przed użyciem wysmarować wewnątrz lekko świeżym masłem.

Jeżeli jednak spotkało gospozię to nieszczęście, niech natychmiast usunie z komina naczynie i przykryje je mokrem płótnem a po chwili przekona się, że przykry smak ułotni się z mleka zupełnie.

Wiele osób szczególnie dzieci nie znoszą tworzącego się w mleku gotowanym kożuska; można więc zaraz po przegotowaniu usunąć mleko z ognia i pomy mieszać — a jeszcze lepiej trzepać trzepaczką — dopóki prawie zupełnie nie ostygnie. Mleko przez to zyska gdyż pozostanie w nim tłuszcz, z którego utworzyłby się kożuszek.

Środki przeciw ukąszeniom owadów.

Ukąszenia owadów, jak: pszczoł, os, much zjadliwych i t.p., zwykle mało znaczne, mogą jednak czasem stać się przyczyną silnego napuchnięcia i wielkiego bólu. Temu można zapobiedz w następujący sposób: jeżeli żądło utkwiło w ciele, należy je przede wszystkim ostrożnie wyjąć, podtrzymując skórę w dwóch palcach. Następnie ukąszone miejsce posmarować jodyną lub salmiakiem, albo też przyłożyć nań kawałek owocu soczystego: wiśni, porzeczek, winogrona lub t. p. Kwas owocowy w nich zawarty rozcięcza i niweczy jad, znajdujący się w miejscu przez żądło owada skałconem.

Drzwi i okna biało malowane

czyści się najlepiej w ten sposób, że do 5 litrów wody miękkiej dodaje się 2 lub 3 garście kredy szlamowanej, mieszając tak długo, aż się kreda zupełnie rozplynie. Po chwili, gdy się nierozpuszczone kawałki

osięda, zlewa się zabeloną wodę i nią myje się okna i drzwi, nacierając dobrze. Potem obciera się płatkami, maczanym w czystej wodzie a następnie wyciera się do suchości suknem lub flanelą, przez co nabiorą połysku.

Drzwi i okna żółto lub brunatno malowane najlepiej czyścić wodą miękką, w której wygotowało się w pierw kilka garści grysu (otręb) pszennego. Myć należy dopiero wtedy, gdy woda ta zupełnie ostygnie. Po umyciu wyciera się do suchości suknem lub skórą, a drzwi, okna, czy inne przedmioty odzyskują połysk, jakby były nowe.

Drzewo niemalowane, surowe należy myć szlamowaną kredą a po opłukaniu i wytarciu będzie śnieżno białe. Schody kamienne najlepiej obmywać wodą, w której rozpuszczono trochę zwykłej gliny i kredy szlamowanej a odzyskają połysk i pozór zupełnie nowych.

Zamglone lustra

czyści się nacierając szkło delikatnie sproszkowaną gliną za pomocą welnianego płatka; przyczem uważać należy, aby nie było w proszku ziarenek piasku. W razie silniejszego zamglenia, można proszek gliny rozproszować wodą i octem i tak nacierać. Jeśli zamglenie lub plamy w lustrze pochodzą z zepsucia się tylnej powłoki na lustrze, to temu żadne domowe środki nie zaradzą.

Plamy z lakierowanych rzeczy

n. p. mebli, wywabia się najlepiej za pomocą płynu, sporządzonego z równych części lnianego oleju, spirytusu i terpentyny. Płynu tego nalewa się nieco na płatek welniany i tym przeciera się pory meble, aż plamy znikną, poczem wyciera się je do suchości innym suchym płatkami welnianym lub bibułą.

Złote lub pozłacane rzeczy

czyści się najlepiej czystym spirytusem lub mydłem, używając do czyszczenia wyłobionych miejsc szcietki. Jeśli zanieczyszczenie jest znacznym, natenczas wyciera je się papką sporządzoną z tłuczonego salmiaku i gaszonego wapna, lub też gotuje się je w rozpuszczonym w wodzie salmiaku.

Przeciw katarom.

W naszym klimacie, narażonym na ciągłe zmiany powietrza, kataralne cierpienia należą do chorób powszednich. Katarom zbyt często roztkliwiać się nie wypada, ale też nie należy go lekceważyć. Chory powinien się przy kataralnym cierpieniu postarać przede wszystkim o regularne i obfite wypróżnienia, ażeby tym prostym sposobem powód go-

rażki umieszczać, następnie powinien się wystrzegać ponownego zaziębienia, co jednak nie przeszkadza, żeby w dzień suche i niewietrzne nie miał używać przechadzki południowej, (wietrzne i mokre powietrze działa szkodliwie); zresztą trzeba przebiegu choroby cierpliwie odczekać, posługując się jedynie łagodzącymi środkami. Środki łagodzące katar są dla różnych organizmów różne, i każdy powinien pod tym względem siebie starać się poznać. Dla jednych okazuje się woda świeża bardzo zbawienną, jeśli ją pija co kwadrans lub co pół godziny w małych porcjach np. po łyżce stołowej, zwłaszcza w pierwszym okresie choroby; innym lepiej służy woda z cukrem, innym z malinowym sokiem, w każdym razie należy wody używać jak najczęściej, a w porcjach małych. Bardzo skutecznym środkiem tak na katar, jak na kaszel i wogóle na choroby oddechowych organów, jest miód czysty, który należy jeść co pół lub co godzinę w porcjach łyżeczek od kawy i popijać łyżką świeżej wody. Takie spożywanie miodu przynosi stanowczo ulgę.

Miód atoli, nie jest środkiem leczniczym, ale zarazem i środkiem zaradczym. — Kto jest skłonny do katarów, ten powinien każdego dnia kładąc się do łóżka, natrzeć sobie nogi, zwłaszcza podeszwy, ręcznikiem zmoczonym w zimnej wodzie, a po obtarciu ich szybko do suchości, zaraz się do snu ułożyć, przyczem powinien zważać na to, aby nóg przy nacieraniu nie zaziębił, przez dłuższe ich trzymanie w stanie mokrym, lub przez stapanie po podłodze. Rano zaś powinien do kawy lub herbaty spożywać co dnia chleb lub bułkę obficie miodem nasmarowaną, a nadto idąc spać spożyć łyżkę słodową miodu i popić świeżą wodą. Kto taki sposób życia będzie prowadził, zwłaszcza jesienią, zimą i wiosną, temu zaręczymy, że nie tylko od katarów będzie wolny, ale nadto będzie miał sen spokojny, pokrzepiający, będzie trawił dobrze, a cały jego organizm będzie pracował prawidłowo, jeśli zresztą będzie wolny od cięższego jakiego zбочenia. Kto nie wierzy, niech doświadczy na sobie, ale z surową konsekwencją, a nie tak raz kiedyś od niechcenia.

Na astmę i duszność

wogóle, a nawet na kaszel, bardzo dobrym jest środkiem przetacznik lekarski (Veronica officinalis). Ziółek tych można kupić w każdej aptece. Używa się przetacznika na czczo na pół godziny przed śniadaniem, robiąc odwar zupełnie tak samo jak inne herbaty ziółkowe; odwar ten słodzi się nie cukrem, lecz miodem i to obficie,

gdyż miód ma tu działać równocześnie jako środek leczniczy. Na astmę cierpiący mogą ziółek tych używać ciągle, a z pewnością doznają lepszej ulgi, jak od innych lekarstw.

Skórę nieprzemakalną

można tym sposobem zrobić, że topi się nad ogniem 100 gramów wosku, 60 gramów żywicy, 250 gramów łożu i pół litra lnianego oleju, mieszając wszystko jak najdokładniej. Mieszanką tą naciera się w stanie ciepłym, lecz nie gorącym, skórę, bacznie na to, aby jak najobficiej nią przesiąkała. Przy obuwaniu należy natrzeć także podeszwę i szwy, najlepiej zaś, jeżeli zaraz nowe obuwie masą tą starannie napuścimy.

Nieprzyjaciele gadzin i węzów.

Wiadomo powszechnie, że zielone jaszczurki są śmiertelnymi nieprzyjaciółkami węzów i gadzin. Walki staczane przez te małe stworzenia, bywają zawsze prawie zwycięskie przeciw dziesięciokrotnie silniejszemu i większemu przeciwnikowi. Innym też nieprzyjacielem jadowitych węzów jest jeź, który się niemi żywi. Pewne pismo opisuje walkę jeża z gadziną, podpatrzoną przez leśniczego. Gadzina spała zwinięta w kłębek; leśniczy chciał do niej strzelić, ale wtem ujrzał jeża skradającego się do płaza. Dopadłszy gadzinę, już chwycił ją zębami za ogon i wnet się w kłębek zwinął. Gadzina stanęła dęba, cisnęła się na wróga, ciągnęła go za sobą; ale wszystko to było na próżno — zwyciężył ostatecznie jeź. Poczciwe iglaste stworzenie powinno być oszczędzane po naszych lasach.

Kuropaty w gospodarstwie rolnem

nie tylko nie są szkodliwymi, lecz przeciwnie przynoszą rolnikowi znaczne korzyści. Żywią się bowiem robakami, ślimakami, gąsienicami, a z ziarn tylko te pożywają, które leżą nie nakryte ziemią. Nigdy zaś nie wydziubują ziarn z kłosów. Z tego więc powodu należałoby je otoczyć opieką, a nie, jak się to dotychczas dzieje, wytypić z całą zawziętością.

Do wywabiania plam tłustych

nadaje się bardzo dobrze następujący rozczyń: Cztery łyżki stołowe salmiaku, z czterema łyżkami silnego spirytusu i łyżką soli kuchennej dobrze wymieszać w naczyniu szklanym. Otrzymanym płynem wyciera się za pomocą gąbki lub płatków włóknianego płamę, a śladu z niej nie pozostanie.

Sila wzroku

słabnie z postępem cywilizacji, a choroby oczu szereg się w zatracający sposób. Aby ten skarb drogi utrzymać przy dzisiejszych uciążli-

wych warunkach nieskażonym do późnego wieku, należy dbać zawsze na następujące przestrogi: 1) Gdy przy pracy oczy się znużą, lub gdy poczną przed oczyma przesuwają się plamki, należy natychmiast wzrok odwrócić od dotychczasowego zajęcia, wypocząć bodaj chwil kilka i dopiero pracę na nowo rozpocząć, gdy znużenie oczu ustąpi. 2) Przy pracy dbać o to, aby światło było dostateczne, a nie zbyt jaskrawe. 3) Kto ma słabe oczy, nie powinien nigdy czytać ani idąc ani jadąc. 4) Nie należy nigdy czytać leżąc. 5) Przychochodzący do zdrowia po jakiegobądź chorobie powinien jak najbardziej oczu oszczędzać, przede wszystkim powinien się wystrzegać czytania, pisania lub szycia. 6) Sen dostateczny, świeże powietrze, ruch i odpowiednie przerwy w uciążliwej pracy, przyczyniają się zarówno do ogólnego zdrowia ciała jak i oczu.

Własności lecznicze białka.

Na wszelkie skaleczenia i oparzenia stanowi powleczenie białkiem znakomity środek gojący, tem dogodniejszy, że zawsze jest pod ręką. Po przyłożeniu tworzy białko skorupę na ranie, chroniąc takową zupełnie od przystępu powietrza. Również skutecznie działa białko przy dyssenterii (bieguncie czerwonej). Wystarczy w tym celu białko z dwóch lub trzech jaj zadać dziennie w zwykłych wypadkach; a działa ono nietylko jako lekarstwo, lecz jako zdrowy posiłek.

Gliceryna jako środek na oparzenie ciała

jest według dr. J. Kollera bardzo pomocną. W wielu wypadkach przy oblanii się gorącą wodą lub sparzeniu się parą albo płomieniem, okazało się, że przez natychmiastowe użycie gliceryny, unikło się strasznych niekiedy następstw jako to: wzdęcia skóry, zapalenia lub jatrzenia się ciała. Pewna osoba, sparzyła sobie ukropem całą rękę aż do ramienia, użyła natychmiast gliceryny, którą przez 5 minut nacierała rękę, a następnie co kwadrans nacieranie powtarzała. Cierpienie się uśmierzyło a po paru godzinach nie było nic widać tylko zaczerwienienie skóry. Dla tego gliceryna powinna być w każdym domu pod ręką.

Jak postępować w chorobie.

Wezwać jaknajspieszniej lekarza i jego przepisy wypełniać skrupulatnie. Gdyby pomoc lekarska nie mogła prędko nastąpić, powinien się chory postarać w każdym razie o natychmiastowe wypróżnienie. Najodpowiedniejszym środkiem na to jest zażycie łyżki stołowej r.cynusu (dla dzieci wystarczy łyżeczka od kawy). Z głodu jeszcze żaden chory

nie zmarł, ale niejeden już się głodem wyleczył; dlatego należy w czasie choroby ściśle przestrzegać diety, jeść jaknajmniej, odżywiać się tylko rosół, kwaśnym mlekiem lub kleikami, lecz i te potrawy spożywać tylko w małych porcjach. Dla zaspokojenia pragnienia można pić wodę, lecz tylko małymi łykami w odstępach czasu; wodę można nieco doprawić cukrem a nie zaszkodzi rozbić w niej białko od jaja. Temperatura w pokoju, gdzie leży chory powinna być mierna, chory nie powinien być ciężko nakryty. Przynajmniej raz na dzień, w południe, należy otworzyć okno dla odświeżenia powietrza, dbając przytem o to, aby chory nie był narażony na przeciąg. Bieliznę na chorem zmieniać dość często, lecz uważać, aby świeża bielizna nie była ani wilgotna ani zbyt zimna. Wszelkie kadzenie w pokoju chorego jest niedorzecznością, gdyż przytłumia ono chwilowo tylko zaduch lub nieprzyjemne zapachy, ale nie oczyszcza powietrza. Takie są przepisy ogólne. W szczegółach stosować się należy do przepisów lekarza.

Gdy się ktoś udławi

większym kęsem jadła, natenczas należy się postarać wydostać ów kęs palcami. Gdy się to nie udaje, należy uderzyć dosyć silnie dłońmi pomiędzy łopatkami a powietrze, wychodzące z płuc, często kęs w ten sposób usuwa. Gdy w gardle utkwi ostra kostka, wówczas, jeżeli palcami nie uda się jej wydostać, trzeba w takim razie kazać połknąć mały kawałek chleba: w ten sposób kostka często zostaje zepchnięta ku dołowi. Jeżeli to nie pomaga, należy szybko posłać po lekarza, ażeby przybył z odpowiednimi narzędziami. Najlepiej unikamy udławienia się kęsem lub kością wówczas, gdy przy jedzeniu nie prowadzimy głośnej rozmowy, a przede wszystkim, gdy unikamy głośnego śmiechu.

Przy zażyciu jakiegobądź trucizny

należy najpierw wydalić ją, wywołując wymioty zapomocą lechtania gardła palcem lub piórkiem, jeżeli same przez się nie nastąpiły. Jeżeli chory utrudził się jakimś kwasem, jak to się często dzieje n. p. w fabrykach blacharskich, należy mu podać sporo wody z rozmoconą w niej magnezją, wreszcie kredą lub sodą. Przy otruciu łągiem podajemy kwas: cytrynę, ocet. Wreszcie, jeżeli był połknięty jakiś płyn mocno piekący, należy podać dużo wody lub mleka. Mleko dobrze dawać tam, gdzie otrucie nastąpiło jakąś trucizną metaliczną, n. p. sublimatem. Gdy ktoś przez pomyłkę wypije kwasu karbolowego, należy mu dać do wypicia wielką ilość wody i sporą łyżkę soli glauberskiej w wodzie rozpuszczonej.

Papież i książęta Kościoła katolickiego.

Pius X, Papież. (Józef Sarto) w rządzie Papieży 264-ty. Urodził się w Riese 2-go Czerwca 1835; na księdza wyświęcony 8 Września 1858; biskupem mianowany 10 Listopada 1884; kardynałem 12 Czerwca 1893; papieżem obrany 4 Sierpnia 1903; koronowany 9 Sierpnia 1903.

Sekretarzem stanu czyli pierwszym ministrem Papieża jest ks. kardynał Mery del Val, urodzony 10 Października 1865 w Londynie, kardynałem mianowany 9 Listopada 1903.

Regenci państw europejskich.

Albania. (Ewang.) Samodzielne księstwo na mocy uchwały wielkich mocarstw, powziętej w Londynie 1913 roku. Książę Wilhelm I (Wied), urodzony 26-go Marca 1876.

Anhalt. (Ewang.) Książę Fryderyk II., urodz. 19 Sierpnia 1856.

Austria. (Katol.) Cesarz Franciszek Józef I., urodz. 18-go Sierpnia 1830. — Dzieci: Gizela, żonę z Leopoldem, księciem bawarskim; Marya Walerya, żonę z arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem. — Bracia: Maksymilian (cesarz meksykański), umarł 19-go Czerwca 1867; Karol Ludwik, zmarły 19-go Maja 1896. — Dzieci arcyksięcia Karola Ludwika: Franciszek Ferdynand, umarł dnia 28 czerwca 1914; Otton Franciszek Józef, umarł 1-go Listopada 1906. — Dzieci arcyksięcia Ottona: Karol, Franciszek Józef, następca tronu, ur. 17 Sierpnia 1887. Maksymilian, ur. 13 Kwietnia 1895.

Badenia. (Ewang.) W. książę Fryderyk II., urodzony 9 Lipca 1857.

Bawaria. (Katol.) Ludwik III., urodzony 7-go Stycznia 1845.

Belgia. (Katol.) Król Albert, urodz. dnia 8-go Kwietnia 1875.

Brunświk. (Ewang.) Ks. Ernest August, urodz. dnia 17-go Listopada 1887.

Brytania W. (Anglik.) Król Jerzy V, urodz. 3-go Czerwca 1865.

Bułgaria. (Katol.) Car Ferdynand, urodz. 26-go Lutego 1861.

Czarnogóra. (Grec.) Król Mikołaj I. (Nikita) Pietrowicz, ur. 7-go Października 1841.

Dania. (Lut.) Król Krystian X., urodzony 26-go Września 1870.

Francja. (Kat.) (Rzeczpospolita od roku 1870). Prez. Poincaré.

Grecja. (Grec.) Król Konstanty ur. 2-go Sierpnia 1868 r.

Hesja. (Lut.) W. książę Ernest Ludwik, urodz. 25-go Listopada 1868.

Hiszpania. (Katol.) Król Alfons XIII., urodzony 17-go Maja 1886.

Liechtenstein. (Katol.) Książę Jan II. urodzony 5-go Października 1840.

Lippe-Detmold. (Ref.) Książę Leopold IV., urodz. 30-go Maja 1871.

Luksemburgia. (Katol.) Wielka księżna Marya, urodz. 14-go Czerwca 1894.

Meklenburg-Skwierzyna. (Lut.) W. książę Fryderyk Franciszek IV., urodz. 9-go Kwietnia 1882.

Meklenburg-Strzelce. (Lut.) W. książę Adolf Fryderyk, urodzony 17-go Czerwca 1882.

Monako. (Kat.) Książę Albert, ur. 13 List. 1848.

Niderlandy. (Ref.) Królowa Wilhelmina urodz. 31-go Sierpnia 1880.

Norwegia. (Lut.) Król Haakon VII., urodz. 3-go Sierpnia 1872.

Oldenburg. (Lut.) W. książę Fryderyk August, urodzony 16 Listopada 1852.

Portugalia. (Katol.) Rzeczpospolita od 5-go Października r. 1910.

Prusy. (Ewang.) Wilhelm II., cesarz niemiecki i król pruski, urodzony 27-go Stycznia 1859, ożeniony 27-go Lutego 1881 z Augustą Wiktoryą córką zmarłego księcia szlezwicko-holsztyńskiego Fryderyka, urodzona 22-go Października 1858. Panuje od 15-go Czerwca 1888. Dzieci: 1) Fryderyk Wilhelm, następca tronu, urodzony 6-go Maja 1882, ożeniony z Cecylią, księżniczką meklembursko-skwerzyńską; 2) Eitel, urodzony 7-go Lipca 1883, ożeniony z Zofią Szarlota, księżniczką oldenburską; 3) Wojciech, urodzony 14-go Lipca 1884; 4) August, urodz. 29-go Stycznia 1887, ożeniony z Aleksandrą, księżniczką szlezwicko-holsztyńską; 5) Oskar urodzony 27-go Lipca 1888; 6) Joachim, urodzony 17-go Grudnia 1890; 7) Wiktorya Ludwika, urodzona 13-go Września 1892, zamężna za księciem Ernestem Augustem Kumberlandzkim.

Rosja. (Grecko-schyzm.) Cesarz Mikołaj II., urodzony 18-go Maja (6-go Maja) 1868.

Rumunia. (Katol.) Król Karól I., urodzony 20-go Kwietnia 1839.

Reuss-Greiz. (Lut.) Książę Henryk XXIV., urodzony 20-go Marca 1878.

Reuss-Schleitz. (Lut.) Książę Henryk XXVII., urodzony 10-go Listopada 1858.

Saksonia. (Katol.) Król Fryderyk August III., urodzony 25-go Maja 1865.

Saksonia Altenburska. (Lut.) Książę Ernest II., urodzony 31-go Sierpnia 1871.

Saksonia Koburg-Gotajnska. (Lut.) Książę Karol Edward, urodzony 19-go Lipca 1884.

Saksonia Meiningeńska. (Lut.) Książę Jerzy II., urodzony 2-go Kwietnia 1826.

Saksonia Weimarska. (Lut.) W. książę Wilhelm, urodzony 10-go Czerwca 1876.

Schaumburg-Lippe. (Ref.) Książę Adolf, urodzony 23-go Lutego 1883.

Serbia. (Grecko-schyzm.) Król Piotr I. Karageorgewicz, urodzony 11-go Lipca 1844.

Szwarcburg-Rudolstadt. (Lut.) Książę Wiktor Günther, urodzony 21-go Sierpnia 1852.

Szwarcburg-Sonderhausen. (Lut.) Marya Ludwika, wdowa, urodzona 28-go Czerwca 1845.

Szwecja. (Lut.) Król Gustaw V., urodzony 16-go Czerwca 1858.

Tureya. (Mahom.) Sultán Mohammed V., urodzony 3-go Listopada 1844.

Waldek. (Lut.) Książę Fryderyk, urodzony 20-go Stycznia 1865.

Włochy. (Katol.) Król Wiktor Emanuel III., urodzony 11-go Listopada 1869.

Wyrtembergia. (Lut.) Król Wilhelm II., urodzony 25-go Lutego 1848.

Niektóre rachuby czasu czyli ery.

Rachuba czasu czyli era chrześcijańska liczy lata od Narodzenia Jezusa Chr. i rozpoczyna z dniem 1 stycznia rok 1915, który jest rokiem zwyczajnym i liczy 365 dni.

W państwie rosyjskiem liczą podług starego kalendarza, podług którego Nowy Rok przypada na dzień 14 stycznia naszego kalendarza.

Cerkiew grecka liczy lata od stworzenia świata, ale nie stosuje się do biblij, bo rozpoczęła 1-go września 1914 roku swój rok 7423.

Żydzi liczą także lata od stworzenia świata. Z dniem 21 września 1914 roku rozpoczynają rok 5675, a jest to rok zwyczajny skrócony i liczy 353 dni.

Turcy, Persowie, Arabowie i reszta wyznawców wiary mahometańskiej liczą lata od ucieczki Mahometa z Mekki do Medyny. Z dniem 19 listopada 1914 rozpoczyna rok 1333. Jestto rok przestępny i liczy 355 dni.

Pory roku 1915.

Wiosna zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak barana, 21 marca, o godzinie 6 wieczorem. Zrównanie dnia z nocą, czyli dzień tak długi jak noc.

Lato zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak raka, 22 czerwca, o godzinie 1 po połud. Dzień najdłuższy, noc najkrótsza czyli przesilenie dnia z nocą, gdyż odtąd dni stają się coraz krótsze.

Jesień zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak wagi, 24 września, o godzinie 4 rano. Zrównanie dnia z nocą; odtąd noce dłuższe od dni.

Zima zaczyna się, kiedy słońce wstępuje w znak koziorożca, 22 grudnia, o godz. 11 wieczorem. Przesilenie dnia z nocą, czyli noc najdłuższa, dzień najkrótszy; odtąd zaczyna dnia przybywać.

Suche dni.

W środę, piątek i sobotę:

dnia 24-go, 26-go i 27-go lutego,
dnia 26-go, 28-go i 29-go maja,
dnia 15-go, 17-go i 18-go września,
dnia 15-go, 17-go i 18-go grudnia.

† oznacza suche dni i wigilie z postem.

Dni krzyżowe.

W poniedziałek, wtorek i środę przed Wniebowstąpieniem Pańskim t. j. dnia 10, 11 i 12 maja.

Święta ruchome.

Popielec 17-go lutego. Wielkanoc 4-go i 5-go kwietnia. Wniebowstąpienie Pańskie 13-go maja. Zielone Świątki 23-go maja. Niedziela św. Trójcy 30-go maja. Boże Ciało 3-go czerwca. Pierwsza niedziela adwentowa 28-go listopada.

Kalendarz żydowski.

Święta ścisłe obchodzone oznaczone są (*) gwiazdką.

Post Estery 25-lutego. Purim 28 lutego. Pascha (Wielkanoc)* 30 marca. Drugie święto* 31-go marca. Siódme święto* 5-go kwietnia. Koniec paschy* 6-go kwietnia. Święto tygodniowe* 19-go maja. Drugie święto 20-go maja. Post, zburzenie Jerozolimy 29-go czerwca. Nowy rok (5676)* 9-go września. Drugie święto* 10-go września. Post Gedaliah 12-go września. Święto pojednania* 18-go września. Święto szafasów* 23-go i 24-go września. Święto palm 29-go września. Ostatni dzień szafasów* 30-go września. Radość z nadania praw* 1-go października.

Znaki księżyca.

☾ now. ☾ pierwsza kwadra. ☾ pełnia. ☾ ostatnia kwadra

Znak zodiaku czyli zwierzyńca.

♈ Baran ♋ Rak ♏ Niedźwiadek ♏ Koziorożec
♉ Byk ♊ Lew ♏ Waga ♏ Wodnik
♊ Bliźnięta ♋ Panna ♏ Strzelec ♏ Ryby

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Złota liczba 16. — Epakta XIV. — Okrąg słońca 20. Litera niedzielna C.

Epakta podaje liczbę dni, o którą now księżyca poprzedni dzień N. Roku.

Liczba złota podaje, którym rokiem jest rok bieżący w 19-rocznym peryodzie epakty, 1914 był z rządu 15, rok 1915 jest 16-tym. Liczba złota dochodzi do 19, a potem znów zaczyna się liczyć od 1-go.

Literę niedzielna znaleźć można w ten sposób, że każdy dzień od N. Roku począwszy oznacza się po kolei literami, a, b, c, d, e, f, g. Litera, która przypadnie na pierwszą niedzielę, jest literą niedzielna całego roku. Każdy rok przestępny ma dwie litery niedzielne i to aż do 29 Lutego jedną, a odtąd drugą.

Litery niedzielne powtarzają się co 28 lat (4×7), a liczba, podająca, którym rokiem w owym 28 rocznym peryodzie jest bieżący, zowie się okręgiem słońca. Rok 1915 jest 12 z rzędu.

Rok 1915 jest:

Od stworzenia świata podług Kalwizyusa	5675
Od śmierci Chrystusa Pana	1882
Od zburzenia Jerozolimy	1845
Od wprowadzenia kalendarza Julianckiego	1960
Od początków państwa polskiego	1365
Od czasów zaprowadz. dzwonów po kościołach	1163
Od zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce	950
Od odkrycia żup solnych w Wieliczce	682
Od założenia akademii krakowskiej	551
Od wynalazku prochu	535
Od połączenia Litwy z Polską przez Jadwigę i Jagiellę	529
Od pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem	505
Od wynalazku druku	475
Od wydrukowania pierwszej książki w Krakowie	450
Od urodzenia Mikołaja Kopernika	442
Od odkrycia Ameryki	423
Od wprowadzenia kalendarza gregoriańskiego	333
Od czasu używania tytoniu i tabaki w Europie	312
Od wynalazku teleskopów	306
Od wynalazku zegarów ściennych	258
Od odkrycia siły parowej	217
Od czasu przyznania Prusom tytułu królew.	214
Od przyłączenia Śląska do Prus	173
Od czasu pierwszego rozbioru Polski	143
Od czasu rozpowszechnienia kartofli w Europie	142*
Od wynalezienia pierwszej maszyny do szycia	124
Od ogłoszenia w Polsce Konstytucji Trzec. Maja	124
Od czasu drugiego rozbioru Polski	122
Od czasu trzeciego rozbioru Polski	120
Od utworzenia księstwa Warszawskiego	108
Od puszczania w ruch pierwszej kolei	100
Od utworzenia W. Ks. Poznań. pod pan. Prus	96
Od zaprowadzenia elektro-magnetyczn. telegrafu	78
Od założenia pierw. polskiej gazety na Śląsku	73
Od wynalezienia lampy naftowej	50
Od wynalezienia telefonu	38
Od wynalezienia telegrafu bez drutu	15

Zaćmienia w roku 1915.

W roku 1915 przypadają dwa zaćmienia słońca, w naszych okolicach niewidzialne. Zaćmienie księżyca nie nastąpi wcale.

Pierwsze zaćmienie słońca, koliste, zdarzy się w godzinach porannych i przedpołudniowych dnia 14-go lutego. Rozpocznie się nad oceanem Indyjskim, około 10 stopni na południe od wyspy św. Maurycego o godzinie 2-ej min. 42 rano, rozpostrze się ponad większą częścią oceanu Indyjskiego, ponad wyspami Sunde, ponad Australią i Polinezją i zakończy się o godz. 8-ej min. 25 przed południem nad stroną północno-zachodnią wysp marszałkowskich. Pas kolistego zaćmienia przerywna Australię w stronie północno-zachodniej i środek Nowej Gwinei.

Drugie zaćmienie słońca jest taksamo koliste i zdarzy się w nocy z dnia 10-go na 11-ty sierpnia. Rozpocznie się o godz. 8-ej min. 57 wieczorem nad północną częścią wysp Maryjańskich, przeciągnie ponad większą częścią oceanu Spokojnego i skończy się na zachodzie wysp Paumotu o godz. 2-ej min. 49 rano. Zaćmienie koliste nie będzie wcale widoczne na żadnym stałym lądzie.

Zaćmieniem słońca nazywa się całkowite lub częściowe zakrycie tarczy słońca przez księżyc na nowiu. Zaćmienie księżyca następuje wtedy, gdy księżyc w pełni wchodzi w cień, rzucony przez ziemię.

Słońce jest 1 253 000 razy większe od ziemi. Księżyc jest 47 razy mniejszy od ziemi, a jest od niej 386 000 kilometrów oddalony.

Taryfa pocztowa.

Na obszar państwa niemieckiego włącznie Helgolandyi i do Austrii wynosi porto za z wyszczególnione listy do 20 gr. 10 fen.; do 250 gr. 20 fen.; gdy niefrankowane, to 10 fen. więcej; w miejscu 5 fen.; za granicę do 20 gr. 20 fen.; za każde dalsze 20 gr. 10 fen. więcej. Do Północnej Ameryki do 20 gr. 10 fen., każde dalsze 20 gr. 10 fen. więcej. — Karty pocztowe 5 fen. z odpowiednią 10 fen. — Druki pod opakową do 50 gr. 3 fen.; od 50 do 100 gr. 5 fen.; do 250 gr. 10 fen.; do 500 gr. 20 fen.; do 1000 gr. 30 fen. — Paczki w państwie niemieckim i do Austrii 1) na odległość aż do 10 mil. 5 klg. = 25 fen.; 2) na odległość aż do 20 mil 5 klg. = 50 fen.; 3) na odległość aż do 50 mil 5 klg. = 50 fen.; 4) na odległość aż do 100 mil 5 klg. = 50 fen. Za każdy dalszy kilogram dopłaca się do opłaty za pięciokilogramową paczkę na pierwszą odległość 5 fen., na drugą 10 fen., na trzecią 20 fen., na czwartą 30 fen. Na piątą i szóstą odległość (150 mil) najodpowiedniejsze są paczki 5-kilogramowe po 50 fen. — Zaliczki pocztowe w granicach Niemiec są aż do 800 mk. dozwolone przy listach i paczkach. Opłaca się przytem 1) porto za listy i paczki bez zaliczki (przy podaniu wartości albo w razie rekomendowania dochodzi do tego opłata od zabezpieczenia i za rekomendowanie); 2) opłata od uwiadomienia 10 fen.; 3) należność za przesłanie ściągniętej sumy do odeślającego, i to do 5 mk. = 10 fen., do 100 mk. = 20 fen., do 200 mk. = 30 fen., do 400 mk. = 40 fen., do 600 mk. = 50 fen., i do 800 mk. = 60 fen. Opłatę od uwiadomienia i porto płaci się razem. Do Austrii płaci się od każdej marki 2 fen., najmniej zaś 10 fen. Opłata od zabezpieczenia za paczkę z podaniem wartości wynosi do 300 mk. = 5 fen., najmniej 10 fen. — Próby towarów aż do 250 gr. = 10 fen.; do 350 gr. = 20 fen. (Cięższych poczta nie przyjmuje.) Próby bez wartości tylko do 350 gr. dozwolone, porto tak samo, jak przy próbach towarów, nie mogą być dłuższe nad 30 centymetrów, ani szersze nad 20 cm., ani grubsze nad 10 cm. — Listy rekomendowane frankowane do 20 gr. = 30 fen.; do 250 gr. = 40 fen.; niefrankowane 10 fen. więcej. — Mandaty pocztowe w Niemczech 30 fen., do Austrii do 20 gr. = 30 fen., nad 20 gr. = 40 fen. — Przekazy pocztowe do 5 mk. = 10 fen.; do 100 mk. = 20 fen.; do 200 mk. = 30 fen.; do 400 = 40 fen. Przekazy pocztowe do Austrii za każde 20 mk. = 10 fen., najmniej 20 fen. — Listy z zaliczką pocztową do Austrii do 10 mil geograficznych frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej oprócz tego opłata od zaliczki za każdą markę 2 fen., najmniej zaś 10 fen. — Listy pieniężne do 10 geograficznych mil frankowane 20 fen., dalej 40 fen., niefrankowane 10 fen. więcej; oprócz tego opłata od zabezpieczenia za każde 300 mk. 5 fen., najmniej 10 fen. — Druki, próby towarów, mandaty i przekazy muszą być frankowane.

Opłata stempla wekslowego.

Na mocy ustawy z dnia 15-go lipca 1909 r. taka postanowiona jest opłata stempla wekslowego:

Przy sumie od Marek	Na czas		
	trzech miesięcy	do 12 miesięcy	do 18 miesięcy
mniej niż 200	0,10	0,20	0,30
od 200 do 400	0,20	0,40	0,60
" 400 do 600	0,30	0,60	0,90
" 600 do 800	0,40	0,80	1,20
" 800 do 1000	0,50	1,—	1,50

następnie od każdego rozpoczętego tysiąca marek = 50 fen., za czas dłuższy jak 3 miesiące odpowiednia dopłata.

Tabela procentowa w walorze markowym.

NA ROK.

Kapitał	3 ⁰ / ₀	3 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	4 ⁰ / ₀	4 ¹ / ₂ ⁰ / ₀	5 ⁰ / ₀	6 ⁰ / ₀
M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.	M. f.
1	— 3	— 3 ¹ / ₂	— 4	— 4 ¹ / ₂	— 5	— 6
2	— 6	— 7	— 8	— 9	— 10	— 12
3	— 9	— 10 ¹ / ₂	— 12	— 13 ¹ / ₂	— 15	— 18
4	— 12	— 14	— 16	— 18	— 20	— 24
5	— 15	— 17 ¹ / ₂	— 20	— 22 ¹ / ₂	— 25	— 30
6	— 18	— 21	— 24	— 27	— 30	— 36
7	— 21	— 24 ¹ / ₂	— 28	— 31 ¹ / ₂	— 35	— 42
8	— 24	— 28	— 32	— 36	— 40	— 48
9	— 27	— 31 ¹ / ₂	— 36	— 40 ¹ / ₂	— 45	— 54
10	— 30	— 35	— 40	— 45	— 50	— 60
20	— 60	— 70	— 80	— 90	1 —	1 20
30	— 90	1 05	1 20	1 35	1 50	1 80
40	1 20	1 40	1 60	1 80	2 —	2 40
50	1 50	1 75	2 —	2 25	2 50	3 —
60	1 80	2 10	2 40	2 70	3 —	3 60
70	2 10	2 45	2 80	3 15	3 50	4 20
80	2 40	2 80	3 20	3 60	4 —	4 80
90	2 70	3 15	3 60	4 05	4 50	5 40
100	3 —	3 50	4 —	4 50	5 —	6 —
200	6 —	7 —	8 —	9 —	10 —	12 —
300	9 —	10 50	12 —	13 50	15 —	18 —
400	12 —	14 —	16 —	18 —	20 —	24 —
500	15 —	17 50	20 —	22 50	25 —	30 —
600	18 —	21 —	24 —	27 —	30 —	36 —
700	21 —	24 50	28 —	31 50	35 —	42 —
800	24 —	28 —	32 —	36 —	40 —	48 —
900	27 —	31 50	36 —	40 50	45 —	54 —
1000	30 —	35 —	40 —	45 —	50 —	60 —
2000	60 —	70 —	80 —	90 —	100 —	120 —
3000	90 —	105 —	120 —	135 —	150 —	180 —
4000	120 —	140 —	160 —	180 —	200 —	240 —
5000	150 —	175 —	200 —	225 —	250 —	300 —

Miary i wagi używane w obrębie Rzeszy niem.

1) Miary długości.

1 mila = 7500 metrów. 1 kilometr = 1000 metrów.
1 metr = 100 centymetrów. 1 centymetr = 10 milimetr.

2) Miary płaszczyzn.

1 mila kwadratowa = 56 250 000 metrów kwadratowych. 1 kilometr kwadr. = 100 hektarów = 10 000 arów. 1 ar = 100 metrów kwadratowych. 1 metr kwadr. = 10 000 centym. kwadr. 1 centym. kwadr. = 100 kwadr. milimetr. Hektar = 3¹/₂ pruskiej morgi.

3) Miary ciał.

1 kub. metr = 1 000 000 kub. centymetrów. 1 kub. centymetr = 1000 kubicznych milimetrów.

4) Miary płynów.

1 hektolitr = 2 nowe szefle = 100 litrów. 1 nowy szefel = 50 litrów.

5) Wagi.

1 beczka = 20 centnarów = 1000 kg. = 2000 funt. 1 centnar = 100 funtów. 1 funt = 50 nowych lutów. 1 cent. = 50 klg. 1 klg. = 100 nowych lutów. 1 nowy lut = 10 gramów. 1 gram = 10 miligramów.

6) Liczebne miary.

1 kopa = 4 mendele. 1 mendel = 15 sztuk. 1 gros = 12 tuzinów. 1 tuzin = 12 sztuk. 1 gros = 144 sztuk. 1 bela = 10 ryz. 1 ryza = 20 libr. 1 libra papieru piśm. = 24 ark. 1 libra papieru druk. = 25 arkuszy.

 Za ogłoszenia i reklamy nie przyjmuje Wydawnictwo żadnej odpowiedzialności.

Pod uwagę naszych czytelników! Od dziesiątek już lat zaprowadzili się ulubione kotwiczne środki domowe. Nie potrzeba ich przeto szczegółowo polecać, gdyż znana jest rzeczą, że osobiste dalsze polecenie dobrych środków ludowych (jakimi są środki domowe kotwiczne) jest najlepszym poleceniem. W taki też sposób bywają coraz dalej polecane kotwiczne środki domowe, a każdy, kto je pozna, cenę je wysoko. Koniecznym jest jednakże przestrzedz Szan. Publiczność przed mniejwartościowymi naśladownictwami. Kto nie chce doznać zawodu, niech zważa przy zakupie na słynny znaczek ochronny „kotwice”. W wypadkach wątpliwych udzieli chętnie wyjaśnień firma **F. Ad. Richter**, fabryka chemiczno-farmaceutyczna, **Rudolstadt** (Las Tur.) Dz. C. 23.

Jestem zdziwiony dobrocią dostarczonych mi przedmiotów i mam zamiar, zapotrzebowanie moje stale u Wpánów zaspokajać i Wpánów u innych polecać.

Tak pisze pewien kapłan z Górnego Śląska do znanej firmy **Wilhelm Kruse, Markneukirchen 174**. Wyrób instrumentów (Musikinstrumenten-Manufaktur).

Chorym na liszaj zaleca się szczególnie użycie aptekarza **Staudera** balsamu **Euzema**. Pomaga nawet w zastarzanych wypadkach. Zwracamy uwagę na ogłoszenie.

W sprawach podróźniczych udziela znana powszechnie firma **F. Missler, Bremen**, ulica Dworcowa 30 darmo i jak najchętniej wszelkich objaśnień. Bliższe szczegóły podają ogłoszenia powyższej firmy w części inseratowej niniejszego kalendarza.

Złote reguły dla jadących do Ameryki:

- 1) Zanim wybierzesz się w podróż, każ sobie przez instytucję zaufaną wyliczyć dokładnie, ile cała podróż kosztować będzie.
- 2) Nie pytaj kogobądź o objaśnienia, ale zaufaj tylko znanym instytucjom, od których odbierzesz darmo obszernie pouczenia o podróży.
- 3) Zapewnij sobie miejsce na statku, którym chcesz jechać, przez wysłanie zwykłej zaliczki.
- 4) Przybądź na statek lepiej zawczasie niż za późno.
- 5) W podróży bądź oszczędnym; pamiętaj, że więcej dla ciebie znaczą 25 dolarów zaraz po przybyciu, niż 100 dolarów po roku.
- 6) W podróży nie zadawaj się z kimbądź; nie jeden udaje przyjaciela, a chodzi mu tylko o twoje pieniądze.
- 7) Zabierz z sobą ostatnie listy twych przyjaciół z Ameryki z ich adresami; te listy nie zacieją wiele, a mogą ci być bardzo użyteczne.
- 8) Jeżeli jedziesz z rodziną, nie spuszczaaj jej z oczu podczas podróży, aby ich nie spotkał jaki nieprzewidywany przypadek.
- 9) Staraj się o swój bagaż, jak o siebie samego; pozostawienie gdziekolwiek bagażu może mieć dla ciebie bardzo nieprzyjemne skutki.
- 10) Krewnym i przyjaciołom pošlij wiadomość o sobie, gdy tylko staniesz na miejscu przeznaczenia; oszczędzisz im przez to wiele kłopotu.

Nadzwyczajną niespodziankę sprawiają zupełnie nowe opracowane zagadkowe gry mozaikowe firmy **F. Ad. Richter i Sp.** Wydany codopiero cennik nr. 2523 podaje o tem, jako też o ulubionych kotwicznych budowłach klockowych i grach kotwicznych, dokładne objaśnienie. Wyszczególnić zwłaszcza należy nader piękne budownictwo kruszcowe „Imperator”. Kto chce dzieciom swym sprawić rzeczywistą radość a przytem dać im zabawkę zajmującą i pouczającą, ten niech nie omieszką kazać sobie przysłać cennik nr. 2523 od firmy **F. Ad. Richter i Sp., Rudolstadt, Turynia**. Cennik nie kosztuje a wysłany zostanie na życzenie natychmiast.

Jeden milion harmonik i tysiące tysięcy innych muzycznych instrumentów bywa wyrabianych co rok w **Klingenthal** i okolicy. Kto chciałby mieć harmonikę ciągniętą, mandolinę, skrzypce, cytrę, gitarę itp. wprost z miejsca fabrycznego, temu poleca się, aby udał się do znanej firmy **Melner & Herold** w **Klingenthal 40 I. S.** Wspomniana firma posiada przeszło 8000 notaryalnie potwierdzonych, dobrowolnie nadesłanych listów dziękczynnych i z uznaniem, które najoczywściej dowodzą, że mimo nadzwyczaj niskich cen tylko prawdziwie dobrowolny i użyteczny towar wysyłany bywa. Niechaj więc nikt nie omieszką przed zakupem jakiegoś instrumentu zażądać bezpłatnie nowego katalogu z bardzo wielu rycinami, takowy zostanie każdemu ofrankowany wysłany. Zamówienia od 10 mk. począwszy wysyła powyższa firma na całe państwo niemieckie opłacone.

Kto chce nabyć kołowięc na odpłatę, ten niech przeczyta ogłoszenie firmy **Roland Maschinen-Gesellschaft** w **Kolonii (Köln)**. Wspaniały katalog 119 obejmuje maszyny do szycia, do pisania i rolnicze, gramofony, instrumenty muzyczne, fotograficzne aparaty, broń, zegarki i to zarówno ryciny jak i opisy. Wszystkie wymienione przedmioty dostarcza firma na dogodne odpłaty.



Meble-Kamm

Najwierniejszym towarzyszem jest rzeczywiście dobrze chodzący zegarek. Tenże sam osiągnąć można u starej renomowanej firmy **Eug. Karecker, Mainz a Rh. 410** w wielkim wyborze. Niechaj nikt nie zmusi żądać bezpłatnie nowego katalogu z bogatymi ilustracjami zegarków kieszonkowych, regulatorów, budzików, biżuterii złotej i srebrnej, który wysyłamy interesantom bezpłatnie. Wiele listów dziękczynnych, niezliczona ilość dalszych zamówień dowodzi najlepiej o dobrej i rzetelnej obsłudze.

Jedną butelkę likieru otrzyma każdy za darmo od znanej firmy **Maks Noa** w Berlin-Niederschönhausen 493, ażeby się przekonać o wyśmienitości likieru, który według własnej metody jest przyrządzony. Dołącza się do butelki już w 18 nakładzie wychodząca 193 stronna książka receptowa tej firmy, która zawiera miliony wypróbowanych receptów do prostego gotowania likierów, wódek, limonadów itd. Przyślij Pan 20 fen. w znaczkach pocztowych do król.-hisp. dostawcy naddwornego **Maks Noa** w Berlin-Niederschönhausen 493 i otrzyma Pan butelkę likieru i książkę receptową za darmo.

Praktycznym doradcą dla każdego, który chce rozdzielić podarki, lub sam kupić chce stołowe towary z Solingen, przedmioty złote i srebrne, broń, artykuły domowe, towary skórzane, instrumenta muzyczne, jest najnowszy, znacznie powiększony katalog główny firmy **Emil Jansen, Wald Nr. 510** przy Solingen. Firma ta wysyła katalog darmo i franko każdemu i zdumienie wywołuje korzystne polecenie i wybór. Wiele listów pochwalnych udowadnia znakomitą opinię, którą się firma od lat 16 cieszy.

Trzy warunki stawia każdy mądry i doświadczony odbiorca swym dostawcom:
towar bez błędu
tanie ceny

szybka usługa.

Warunki te są bezsprzecznie uprawnione i dążeniem jest każdego przezornego kupca, aby zadosyćuczynić słusznym żądaniom swej klienteli, wyrażającym się w trzech powyższych punktach.

Jasne jest, że takie wymagania mogą być spełnione tylko przez wielkie interesy, które mocą swych modernych urządzeń i nowoczesnych środków pomocniczych są w stanie dostarczać towar doskonały po tanich cenach i ile możliwości zaraz w dniu nadejścia zamówienia.

Światowa sława zdobyta przez długie lata firmy „**Lyra-kołowce Herrmann Klaasen**, spółka z ogr. odp. w Prenclau daje wam gwarancję, że przy pokrywaniu waszego zapotrzebowania w kołowcach, maszynach do szycia, fonografach, instrumentach muzycznych, zegarach, towarach złotych i srebrnych, broni, amunicji i narzędziach myśliwskich, przyborach podróżniczych, wózikach dla dzieci, zabawkach, sprzętach domowych i kuchennych, ogrodowych i rybackich, artykułach sportowych itd. zostaniecie przez powyższą firmę obsłużeni rzetelnie, szybko i uprzejmie.

Załadajcie przeto, bez zobowiązania do kupna, natychmiastowego nadesłania bezpłatnie naszego katalogu głównego. Przy zapotrzebowaniu zabawek ozdób na choinki, przedmiotów na podarunki itp. prosimy zażądać naszego katalogu specjalnego.

Zdrowy sen jest dobrodziejstwem i konieczną potrzebą dla każdego. O ile lepsze łóżko o tyle lepszym jest sen. Dla tego trzeba zważać przy zakupie pierza i gotowej pościeli na firmę. Dom wysyłkowy

S. Benisch w Deschenitz (Nr. 626) w Czechach jest znaną rzetelną firmą i zdołała sobie ona przez uczciwą a taną obsługę pozyskać wielką i wierną ilość odbiorców. Niechaj zatem każdy przed zakupem pierza lub gotowej pościeli zażąda bogato ilustrowanego cennika powyższej firmy za darmo.

Przy zapotrzebowaniu instrumentu muzycznego zwracamy uwagę na starą firmę **E. Hess**, fabrykę harmonik i dom wysyłkowy instrumentów muzycznych w Klingenthal (Saksonia) Nr. 544. Firma ta dostarcza każdemu harmoniki z własnej fabryki i wysyła wszystkie inne instrumenty muzyczne w niedorównanej dobroci po najniższych cenach fabrycznych. Dla tego każdy kupujący osiąga wielkie korzyści. Firma założoną została w roku 1872 a przez dobroć i trwałość swych instrumentów znaną jest na całym świecie i zostały jej harmoniki dla dobrego budowania i trwałości łatwo wydobytą się głosu na kilku wystawach nagrodzona. Wiele tysięcy uznań nadeszło w biegu czasu dobrowolnie. Fabryka posiada odbiorców przeszło 100 tysięcy, a to jest najlepszym dowodem dobroci jej instrumentów. Dla tego radzi się każdemu przed kupnem instrumentu muzycznego w pierw żądać katalogu darmo i franko. Wszystkie zlecenia od M. 9 poczynawszy w Niemczech, Austrii, Węgrzech i Luksemburgii zostaną franko wykonane.

Aptekarza A. Thierry'go maść balzamowa Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na powyższy środek. Nie podlega on zepsuciu, lecz przeciwnie, czem starszy, tem lepszy i skuteczniejszy. W każdej rodzinie powinien się ten środek znajdować i na wszelki przypadek lepiej jest, mieć go w zapasie. Gdzie nie można powyżej opisanego środka nabyć, to najlepiej zwrócić się wprost do apteki: **A. Thierry, Schutzengel Apotheke w Pregrada, p. Rohitsch.**

Wartość rozmaitych pieniędzy.

Piastr egipski = 10 milimów . . .	—	mk. 20 fen.
Frank belgijski = 100 centymów . . .	—	„ 80 „
Milreis brazylijski = 1000 Reis . . .	2	„ 25 „
Dolar kanadyjski = 100 centymów . . .	4	„ 20 „
Haikuan-Tael chiński = 1000 cash. . .	6	„ 40 „
Korona duńska = 100 orów . . .	1	„ 12 „
Frank francuski = 100 centymów . . .	—	„ 80 „
Drachma grecka = 100 lepta . . .	—	„ 75 „
Lira włoska = 100 centymów . . .	—	„ 80 „
Piastr marokański = 10 unzenów . . .	4	„ — „
Peso meksykański = 100 centawów . . .	4	„ 40 „
Korona szwedzka = 100 orów . . .	1	„ 12 „
Korona austriacka = 100 halerzy . . .	—	„ 85 „
Toman perski = 10 kranów . . .	8	„ 10 „
Milreis portugalski = 100 reisów . . .	4	„ 50 „
Leu rumuński = 100 banów . . .	—	„ 80 „
Rubel rosyjski = 100 kopejek . . .	2	„ 20 „
Korona szwedzka = 100 orów . . .	1	„ 12 „
Frank szwedzki = 100 centymów . . .	—	„ 80 „
Dynar serbski = 100 para . . .	—	„ 80 „
Japoński gold-jen (kraj.) = 100 sen. . .	4	„ 20 „
Pesata hiszpańska = 100 centymów . . .	—	„ 80 „
Piastr turecki = 40 para . . .	—	„ 18 „

Kalendarz ciężarności

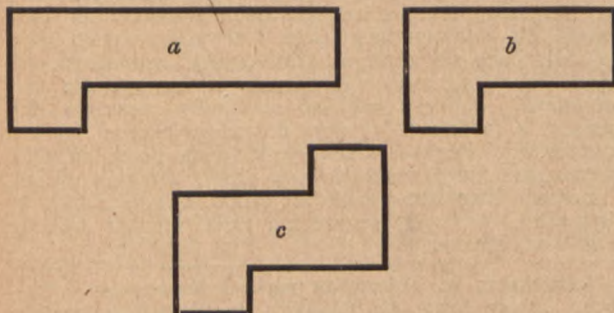
niektórych zwierząt domowych.

Klacz nosi	48 1/2 tygodnia, czyli	340 dni.
Krowa >	40 1/2 >	285 >
Owca >	22 >	154 >
Koza >	22 >	154 >
Świnia >	17 >	120 >
Suka >	9 >	63—65 >
Kotka >	8 >	56—60 >
Kura wysiada w 3 >	>	19—24 >
Indyczka >	4 >	26—29 >
Gęś >	4 >	28—33 >
Kaczka >	4 >	28—32 >

ZADANIA.

ZADANIE.

Z następujących oddzielnych części złożyć krzyż zwyczajny, w którym części *a* i *b* raz jeden, zaś *c* trzy razy się zmieszczą.



LAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

Sylaby: cy, cia, piot, o, in, kon. ślarz, o, dur, mie, i, kie, der, o, po, o, tal, kwa, in, bo, u, le, ar, kir, tro, a, ne, gl, dy, za, ham, staw, dion, pi, sze, zor, lip, fe, nin, ni, ćwier, żę, gu, zi, duc, wój, niec, ry, czy, wi, kow, lia, na, gu, tio, ran, wiecz, ni, gwaj, kśia, kie, tan, dy, mud, wiec, ru, ta, ka, in, a.

Znaczenie wyrazów: 1. klauzura dla zarażonych jakąkolwiek epidemią. — 2. święta księga u izraelitów. — 3. bohaterka jednego z najcenniejszych utworów Szekspira. — 4. mieszkaniec morskich głębin. — 5. miasto fabryczne w Polsce. — 6. rodzaj duchownych u mahometan. — 7. mundurowe nakrycie głowy. — 8. utwór Zygmunta Krasińskiego. — 9. imię męskie. — 10. hrabstwo w Anglii. — 11. deska zbawienia dla błądzącej karawany. — 12. wróżbita w starej pogańskiej Litwie. — 13. eskortowanie. — 14. wyraz w muzyce używany. — 15. mieszkańcy stepów. — 16. poeta polski, przyjaciel Mickiewicza. — 17. zdrobniałe imię męskie. — 18. wysoki dostojnik w hierarchii społecznej. — 19. autorka gospodarczo-kuchennych dzieł. — 20. zwierzę ssące, z gatunku bezzębnych. — 21. rzeka i prowincja w Ameryce. — 22. nauka wielce poetyczna. — 23. należy do plemienia czerwonoskórnych.

Początkowe i końcowe litery tworzą przysłowie.

LAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.



Rozwiązanie z dołączonym znakiem, który się znajduje niżej, należy nadesłać do Ekspedycji „Kotolka” w Bytomiu najpóźniej do 1-go lutego 1915. Za dobre rozwią-

zanie powyższych zadań przeznaczone są nagrody w książkach. Nazwiska wszystkich tych, którzy dobrze odgadną, ogłoszone zostaną w kalendarzu na rok 1916.

Rozwiązania z kalendarza na rok 1914:

LAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

CZEM CHATA BOGATA, TEM RADA.

Cyganie — Zeus — Etna — Mucha — Chocim —
Hawana — Apollo — Tadeusz — Antygona — Brda
Ochota — Gniezno — Abel — Tezeusz — Aza —
Tarnowski — Egip — Mickiewicz — Rezeda — Ab-
salon — Delfin — Ametys.

ZAGADKA.

1. Wina — 2. Mina.

ARYTMOGRYF.

L
t e n
I n d y e
L i g o r y a
W i n i c y u s z
L e d o c h o w s k i
H e l i o t r o p
J a d w i g a
W i s l a
S k i
i

ZADANIE KONIKOWE.

Dochowaj strzelecze, to moja rada.
Bo kto przysięgę naruszy
Ach biada jemu, za życia biada,
I biada jego zlej duszy!

To mówiąc, dziewczka więcej nie czeka
Wieniec włożyła na skronie
I pożegnawszy strzelca zdaleka
Na zwykłe uchodzi błonie.

LAMIGŁÓWKA OBRAZKOWA.

Dzikość i skrytość to oznaki charakterów, nad którymi tylko miłość zapanować może.

Wszystkie zadania rozwiązała: Albina Badura z Rożdzenia, Wiktor Polak z Szarleja, Filip Pypec z Rudzkiej Kuźni, Berta Badura z Rożdzenia, Jadwiga Badura z Rożdzenia, Józef Tomik z Gliwic, Franciszek Chłapek z Botropu, Agnieszka Janke z Szarleja, Bolesław Barciński z Wrzesni w Poznańskim, Ludwik Rother z Bobrku, Zuzanna Ślósarek z Borków pod Rożdzeniem.

Rozwiązanie lamigłówni sylabowej, zagadki pierwszej, arytmogryfu i zadania konikowego nadesłali: Marya Matejczykowa z Niem. Piekar, Franciszek Walczuch z Rudy, Jan Drzymała z Rudy, Paweł Malik z Siemianowic, Tomasz Cichowski z Józefowca, Jan Depta z Thurzów, Antoni Andrzejowski z Rudy.

Rozwiązania zagadki I. i zadania konikowego nadesłali: Stanisław Waloszczyk z Miechowic, Ludwig Bronder z Borsigwerku.

Rozwiązanie lamigłówni sylabowej, zagadki I. i zadania konikowego nadesłał: Józef Hadas z Małego Kotorza.



Znak, uprawniający do nagrody za dobre rozwiązanie zadań z kalendarza na rok 1915.

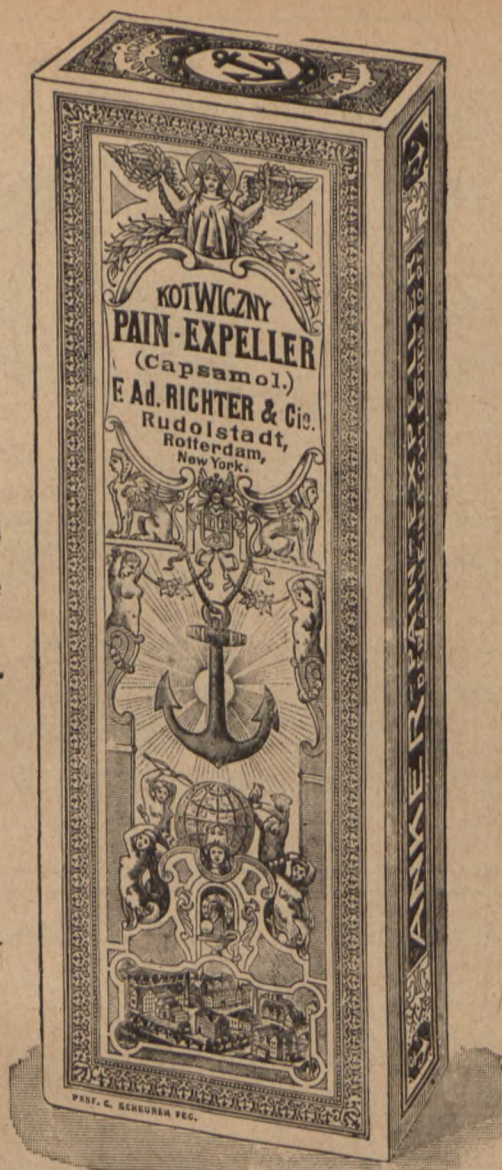
Starych, dobrych
kotwicznych
środków domowych
nie powinno braknąć nigdzie.

Przy
gościu
reumatyzmie
influcy
i zaziębieniu
wystarczy często jednorazowe
nacieranie.

Znakomitym na
kaszel
chrypkę
zaflegmienie
okazał się w tysiącnych wy-
padkach smaczny

kotwiczny
miód karólkowy

butelka tylko 50 fen. i 1 mk.



Prawdziwe tylko z marką ochronną „kotwica“

Kto chce ciało swe utrzymać
w zdrowiu, niech czyta naszą
zajmującą broszurę
Pielegnowanie ciała
w rodzinie

którą wysyłamy darmo
i opłaconą.

Kąpiele wzma-
cniające nerwy
można sporządzić przy pomo-
cy naturalno-czystego ekstra-
ktu kotwicznego iglicowego

Pinon

bardzo tanio: butelka 50 fen.

Wytwory Pinon są wszędzie
rozpowszechnione i cenione.
Załadajcie wprost od nas bro-
szury pięknie ilustrowanej o
Pinonie nr. P. 23.

Kotwiczna
wata Pinon

(wata gościowa)

jest chętnie używana do okła-
dania bolących i zreumaty-
zmowanych części ciała.

Działa dobrze i koi bólesci.

Paczka 50 i 80 fen.

F. Ad. Richter & Cie. fabryka che- **Rudolstadt** (Thür.-Wald)
miczno-farm. Dep. C. 23.

Richtera
kotwiczne budownictwo klockowe

słynne w całym świecie jako
najmilsza zabawka dziecięca.

Nowość: kotwiczno-klockowy dworek wiejski.

Największą niespodziankę
sprawiają nasze najnowsze **zagadkowe gry mozaikowe**

Zupełnie bezpłatnie wysyłamy nasz najnowszy, z wielu obrazkami cennik nr. 2523 o budownictwie klockowym z ka-
mienią i o budownictwie klockowym z kruszcem „Imperator“, ale **tylko wtedy**, jeżeli podany jest numer listy.

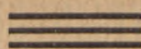
F. AD. RICHTER & CIE., Rudolstadt (Thüringen)

Pierwsza i najstarsza w świecie
fabryka budownictwa klockowego.

Imperator
mały inżynier kotwiczny
Piękne kruszczowe budownictwo klockowe
dla wszystkich dzieł.
Łatwa konstrukcja **Bez śrub**



RODACY! prosimy pałcie wyroby
swojskie i czysto polskie



Papierosy ze szlachetnych ryroni rureckich

Doktorskie... 2 fen Dubec 100... 2 fen

Dubec extra... 2 fen Dubec 15... 1½ fen

FABRYKA PAPIEROSÓW DUBEC
M. DROSTE POZNAŃ

**Jakość papierosów DUBEC M. Droste co
do szlachetności, wykwintnej woni i zdro-
woćności, niedościgłej dosięga wyżyny.**

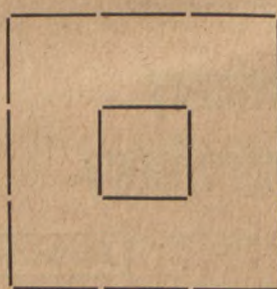
== Wolne od trustu! ==

ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z ZAPAŁEK.

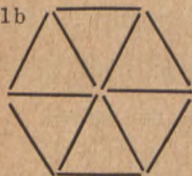
1a



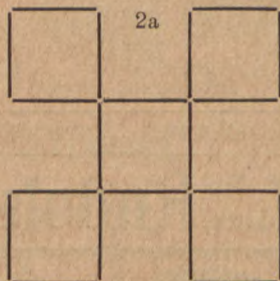
2b



1b



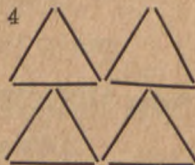
2a



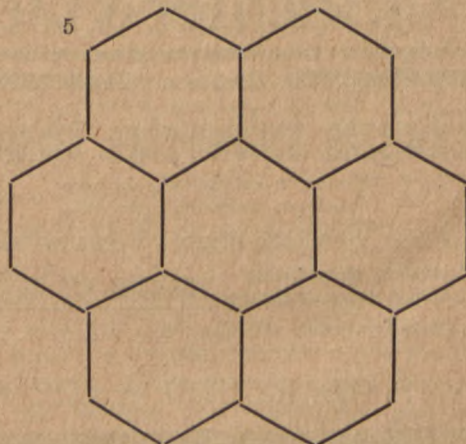
3



4



5



Rozwiązanie zadań z zapalek nadesłali: Wiktor Polak z Szarleja, Jan Depta z Thurza, Józef Hadas z Małego Kotorza, Jadwiga Badura z Roździenia, Jan i Emil Bronder z Borzygwerku, Bolesław Barciszewski z Wrześni, August Kott z Rozbarku, Józef Thomik z Gliwic.

Jarmarki na rok 1915.

Objaśnienia skrótów: **kr**=kramy, **k**=konie, **z**=żrebcze, **b**=bydło, **pl**=płótno, **l**=len, **w**=wełna, **b-op**=bydło poasowe, **chm**=chmiel, **zb**=zboże, **św**=świnie, **ow**=owce, **g**=garnki. Do jarmarków, przy których nie podano jednego z powyższych skrótów, stosuje się oznaczenie następnego jarmarku.

I. Na Śląsku.

A. W obwodzie rejencji Opolskiej.

Baborów (Bauerwitz) 16 marca b-k, 11 maja kr-b, 5 paźdz. kr-b, 15 grudnia kr-b.
Beneszów 12 maja kr-b, 28 września kr-b, 10 listopada kr-b.
Biała (Zülz) 11 lutego kr-b, 18 marca b-k, 6 maja kr-b, 30 wrześ. b-k, 18 list. kr-b.
Bieruń 3 lutego b-k, 21 kwiet. b-k, 22 kwiet. kr, 16 czerw., 4 sierp. b-k, 5 sierp. kr, 6 paźdz., 3 listop. b-k, 4 listop. kr.
Borzesławice (Borislawitz) 24 marca kr-b, 23 czerwca kr-b, 15 września kr-b, 10 listop. kr-b.
Budkowice Stare 28 kwiet., 16 listop. b-k.
Byczyna 16 lutego kr-b, 18 maja kr-b, 15 czerwca b-k, 17 sierp., 2 list. kr-b.
Bytom 10 lutego kr-b, 14 kwietnia kr-b, 7 lipca b-k, 13 paźdz. kr-b, 9 grud. kr-b. Oprócz tego w każdy wtorek i piątek targ na bydło na rzeź.
Cerekwia (Deutsch-Neukirch) 9 marca kr, 26 paźdz. kr, 22 grud. kr.
Dobrodzień 16 marca kr-b, 18 maja b-k, 6 lipca kr-b, 10 sierpnia b-k, 5 paźdz. kr-b, 23 listop. b-k.
Fryderyków (Friedrichsgrütz) 10 lutego, 9 czerwca, 4 sierpnia, 10 listop. b-k.
Frydland (Friedland OS.) 25 lutego kr-b, 29 kwiet. b-k, 1 lipca kr-b, 2 wrześ. kr-b, 28 paźdz. kr-b, 25 listop. b-k.
Gliwice (Gleiwitz) 20 stycz. (2) b-k, 24 lut. (2) b-k, 16 marca kr, 17 marca (2) b-k, 28 kwiet. (2) b-k, 26 maja (2) b-k, 23 czerw. (2) b-k, 28 lip. (2) b-k, 17 sierp. kr, 25 sierp. (2) b-k, 15 wrześ. (2) b-k, 27 paźdz. (2) b-k, 16 listop. kr, 24 listop. (2) b-k. Oprócz tego co wtorek targ na produkty w razie święta w dzień następny.
Głogówek 2 marca b-k, 8 kwietnia kr-b, 1 czerwca b-k, 7 wrześ., 2 listop. kr-b.
Głubczyce (Leobschütz) 9 marca b-k, 20 kwiet. kr-b, 15 czerw. b-k, 28 września, 23 listopada kr-b.
Gorzów (Landsberg) 21 stycznia kr-b, 18 marca kr-b, 6 maja kr-b, 26 sierpnia kr-b, 7 paźdz. kr-b, 16 grudnia kr-b.
Grotków 23 lutego b-k, 20 kwiet. kr-b, 8 czerw., 17 sierpnia b-k, 12 paźdz. kr-b, 16 listop. b-k.
Hulczyn 21 kwietnia kr, 22 wrześ. kr, 3 listop. kr.
Katowice 14 stycz., 4 marca, 6 maja 8 lipca, 2 wrześ., 18 listop. b-k.
Kietrz (Katscher) 23 marca kr, 19 paźdz. kr, 14 grud. kr.

Kluczborek 24 lutego kr-b, 13 kwiet. b-k, 27 maja, 30 czerw. b-k, 15 wrześ. kr-b, 10 listop. kr-b.
Koziaszyja (Ziegenhals) 3 marca kr-b, 2 czerwca kr-b, 13 paźdz. kr-b.
Koźle (Kosel) 23 lut. b-k, 13 kwiet. kr-b, 8 czerw. b-k, 24 sierpnia kr-b, 12 paźdz. kr-b.
Krapkowice (Krappitz) 10 lutego kr-b, 27 kwiet. b-k, 11 maja b-k, 23 czerwca, kr-b, 3 sierpnia b-k, 15 wrześ. kr-b, 16 listop. b-k.
Królewska Huta 10 marca kr-b, 9 czerw. kr-b, 18 sierp. b-k, 10 listopada kr-b.
Krzanowice (Kranowitz) 27 kwiet. kr-b, 6 lipca kr-b, 14 wrześ. kr-b, 9 listop. kr-b.
Kupy 9 czerw. b-k, 27 paźdz. b-k.
Leśnica 10 marca b-k, 6 maja kr-b, 12 sierp. kr-b, 27 paźdz. kr-b, 9 grud. b-k.
Lubliniec 23 marca kr-b, 4 maja b-k, 15 czerwca b-k, 14 września kr-b, 16 listopada kr-b.
Mikołów (Nicolai) 19 stycz. b-k, 16 mar. b-k, 18 marca kr, 20 kwiet. b-k, 10 czerw. kr, 15 czerw., 17 sierp., 14 wrześ., 19 paźdz. b-k, 23 list. kr, 25 list. b-k.
Mysłowice 11 marca kr-b, 27 kwietnia b-k, 22 czerw., 24 sierp. b-k, 26 paźdz. b-k, 11 listop. kr-b.
Niemodlin (Falkenberg O.-S.) 18 marca kr-b, 15 kwiet. kr-b, 30 wrześ. kr-b, 4 listop. kr-b.
Nysa (Neisse) 13 stycz. (2) kr., 16 stycz. b-k, 27 marca b-k, 21 kwiet. (2) kr, 24 kwiet. b-k, 17 lipca b-k, 20 paźdz. (2) kr, 23 paźdz. b-k.
Odmuchów 4 maja kr, 7 września kr, 16 listop. kr.
Olesno (Rosenberg O.-S.) 20 stycz. b-k, 18 lutego b-k, 24 marca b-k, 16 czerw. b-k, 23 czerw. kr, 18 sierpnia b-k, 25 sierpnia kr, 13 października b-k, 4 listop. b-k, 11 listopada kr.
Opawice (Troppowitz) 30 marca kr, 8 czerwca kr, 5 paźdz. kr.
Opole 26 stycznia b-k, 23 marca kr-b, 18 maja b-k, 15 czerwca kr-b, 27 lipca b-k, 21 września kr-b, 2 listop., 21 grudnia b-k.
Paczków 11 maja kr, 24 sierp. kr, 23 list. kr.
Piłowice 18 lutego b-k, 22 kwiet. kr-b, 19 sierp. kr-b, 4 listop. kr-b.
Pokój (Karlsruhe) 16 marca b-k, 4 maja kr-b, 14 wrześ. kr-b, 9 listop. b-k.
Popielów 1 czerw. b-k, 12 paźdz. b-k.
Prudnik (Neustadt O.-S.) 16 marca kr, 14 wrześ. kr, 9 listop. kr.

Pruszków 11 marca kr-b, 27 maja kr-b, 19 sierpnia kr-b, 14 paźdz. kr-b.
Pszczyna 13 stycz., 3 marca b-k, 4 marca kr, 12 maja b-k, 23 czerw. b-k, 24 czerw. kr, 15 wrześ. b-k, 16 wrześ. kr.
Pyskowie 2 marca kr-b, 18 maja b-k, 31 sierpnia kr-b, 19 października kr-b, 28 grudnia b-k.
Racibórz 9 lutego b-k, 18 lut. nasiona, 4 maja kr-b, 4 czerw. w, 3 sierp. b-k, 16 września nasiona, 21 września kr-b, 7 grudnia kr-b.
Rybnik 23 lutego b-k, 20 kwiet. kr-b, 1 czerw. b-k, 10 sierp. kr-b, 12 paźdz. b-k, 14 grudnia kr-b.
Sw. Anna 18 maja kr-b, 16 wrześ. kr-b.
Ścinawa (Steinau O.-S.) 7 stycz. b-k, 4 lutego kr-b, 4 marca b-k, 10 czerw. b-k, 8 lipca b-k, 16 wrześ. kr-b, 11 listop. kr-b.
Sośnicowice (Kieferstädtel) 17 lutego b-k, 5 maja kr-b, 11 sierp. kr-b, 20 paźdz. kr-b, 22 grud. b-k.
Strzelce Wielkie 13 stycz. kr-b, 3 marca, 5 maja b-k, 7 lipca kr-b, 18 sierp. b-k, 13 paźdz. kr-b, 7 grud. b-k.
Strzeleczy 23 marca kr-b, 22 czerw. b-k, 31 sierp. kr-b, 19 paźdz. kr-b.
Sudzice (Zauditz) 18 maja kr-b, 7 wrześ. kr-b, 16 listop. kr-b.
Szurgoszcz (Schurgast) 18 marca kr-b, 8 lipca kr-b, 16 września kr-b, 9 grudnia kr-b.
Tarnowskie Góry 13 stycz. b-k, 16 lutego kr, 3 marca, 12 maja, 21 lipca b-k, 7 wrześ. kr, 14 wrześ. b-k, 3 listopada b-k, 23 listop. kr.
Toszek 16 lut. b-k, 27 kwiet. kr-b, 3 sierp., 12 paźdz. kr-b, 14 grudnia b-k.
Ujazd 3 lutego b-k, 24 marca b-k, 12 maja kr-b, 30 czerw. b-k, 22 wrześ. kr-b, 15 grud. kr-b.
Wielowieś (Langendorf) 24 marca kr-b, 9 czerwca b-k, 22 wrześ., 24 list. kr-b.
Władzin (Bladen) 17 mar. kr, 16 czerw. kr, 21 wrześ. kr, 24 listop. kr.
Wodzisław 2 marca b-k, 3 marca kr, 18 maja b-k, 20 lipca b-k, 31 sierpnia b-k, 1 wrześ. kr, 23 listop. b-k, 24 listop. kr.
Woleczyn (Konstadt) 9 lut. b-k, 23 mar. kr-b, 5 maja b-k, 20 lipca kr-b, 10 sierp. b-k, 5 paźdz. kr-b, 23 listop. b-k, 11 grud. len.
Woźniki (Woischnik) 16 marca kr-b, 8 czerw. kr-b, 12 paźdz., 14 grud. kr-b.
Żory 17 lutego b-k, 18 lutego kr, 7 kwiet. b-k, 5 maja b-k, 30 czerw. b-k, 11 sierp. b-k, 20 paźdz. b-k, 21 paźdz. kr, 15 grud. b-k, 16 grud. kr.

B. W obwodzie rejencji Wroclawskiej.

Bierutów (Bernstadt) 2 marca b-k, 20 kwiet. kr-b-k, 29 czerwca b-k, 24 sierp. b-k, 21 wrześ. kr-b-k, 25 listop. kr-b-k.
Borowo (Bohrau) 12 kwietnia kr, 4 paźdz. kr.
Bralin 7 kwietnia kr-b, 25 sierp. kr-b, 15 grudnia kr-b.
Brzeg (Brieg) 16 lutego b, 23 marca b, 11 maja b, 12 maja kr, 13 lipca b, 31 sierpnia b, 1 września kr, 26 paźdz. b, 23 listop. b, 24 listop. kr.
Bystrzyca (Habelschwerdt) 12 kwiet. kr, 15 maja b, 4 października kr.
Czernica (Tschirnau) 4 maja kr-b, 3 sierp. kr-b, 9 listop. kr-b.
Charlottenbrunn 29 marca kr, 3 maja kr, 18 października kr, 6 grudnia kr.
Duszniki (Reinerz) 3 maja kr, 6 wrześ. kr.
Dyhernfurth 4 maja, 31 sierpnia, 26 października kr.
Frankenstein 24 marca, 14 października garnki (z wyjątkiem porcelany)-b.
Frauenwaldau Ober- 24 marca kr-b, 14 sierpnia kr-b.
Frydland 16 marca (4) g, 17 marca (2) kr, 15 czerw. (4) g, 16 czerw. (2) kr, 24 sierpnia (4) g, 25 sierpnia (2) kr, 19 paźdz. (4) g, 20 paźdz. (2) kr.
Fürstenau 26 września kr.
Góra (Guhrau) 10 marca kr-b, 16 czerw. b, 11 sierp. kr-b, 20 paźdz. kr-b.
Goszyce 15 kwiet., 12 października b.
Hradek (Wünschelburg) 10 maja, 20 wrześ., 6 grudnia kr.
Juliusburg 12 stycz. kr-b, 13 kwiet. kr-b, 8 czerw. b, 26 sierpnia kr-b, 26 października kr-b.
Kąty (Kanth) 13 kwietn. (2) kr 7 września (2) kr.
Kałowice (Karlsmarkt) 5 maja kr-b, 22 września kr-b.
Kłodzko (Glatz) 11 marca b, 11 listop. b.
Köben 16 marca, 11 maja, 6 lipca, 26 paździer. kr.
Kostenblut 23 marca kr-g, 21 września kr-g.
Landek 19 kwiet. (2) kr, 18 paźdz. (2) kr.
Lewin 6 kwiet., 12 lipca, 11 paździer. kr.
Lissa 6 maja, 7 października kr.
Löwen 9 lutego kr-b-k, 27 kwiet. b-k, 22 czerw. kr-b-k, 10 sierp. b-k, 19 paźdz. kr-b-k, 14 grud. kr-b-k.
Miedzybór (Neu-Mittelwalde) 16 lutego kr-b, 27 kwiet. kr-b, 30 czerwca b, 19 października kr-b, 14 grudnia b.
Milicz (Militsch) 11 lutego kr-b, 8 kwietn. kr-b, 27 maja b, 5 sierpnia b, 7 paźdz. kr-b.
Mittelwalde 3 maja, 11 paździer. kr.
Namysłów (Namslau) 10 marca b, 26 maja b, 27 maja kr, 23 czerwca b, 18 sierp. b, 19 sierpnia kr, 20 paździer. b, 21 paźdz. kr.
Neumarkt (Środa śląska) 14 kwietnia (2) kr, 13 paźdz. (2) kr.
Neurode 12 kwiet. (2) kr, 13 kwietnia b-k, 6 lipca b-k, 4 paźdz. (2) kr, 5 paźdz. b-k. Co czwartek targ na płótno.
Niemcz (Nimptsch) 22 marca kr, 24 marca b, 28 czerw. kr, 30 czerw. b, 11 paździer. kr 13 października b.

Olawa (Ohlau) 11 lutego b, 8 kwiet. b, 17 czerw. b, 13 września (2) kr, 15 wrześ. b, 8 listop. (2) kr, 9 listop. b. Targ na świnie w 1. środy tych miesięcy, w których ogólny jarmark na b. się nie odbędzie. W razie święta w poprzedni dzień roboczy.
Oleśnica (Oels) 2 lutego b, 1 czerw. kr-b, 6 lipca b, 7 wrześ. kr-b, 2 list. kr-b.
Pruśnica (Prausnitz) 25 lut. b, 15 kwiet. kr-b, 17 czerw. b, 12 sierp. kr-b, 30 wrześ. kr-b, 9 grudnia kr-b.
Psiepole (Hundsfield) 25 maja kr.
Reichenbach 13 stycz. b, 12 kwiet. (2) kr, 21 kwiet. b, 5 lipca (2) kr, 14 lipca b, 4 paźdz. (2) kr, 13 paździer. b.
Reichenstein 26 kwiet., 27 wrześ. kr.
Rudy (Raudten) 21 stycz. b, 25 marca, 1 lipca, 2 wrześ., 4 listop. kr-b.
Rychtal (Reichthal) 11 lutego, 22 kwietnia kr-b, 10 czerw. b, 2 września, 28 paźdz. kr-b.
Scinawa (Steinau) 20 kwiet. (2) kr, (1) b, 21 wrześ. (2) kr, (1) b, 9 listop. (2) kr, (1) b.
Sobótka (Zobten) 10 maja kr, 30 sierpnia kr, 25 paźdz. kr.
Stramburek (Trachenberg) 10 lut. kr-b, 5 maja kr-b, 7 lipca b, 6 paźdz. kr-b, 15 grud. b.
Stróża (Stroppen) 21 stycz., 29 kwiet. kr-b, 22 lipca b, 19 sierp., 28 paźdz. kr-b.
Strzelno (Strehlen) 13 kwietn. b, 18 maja kr, 19 maja b, 25 czerw. weł, 21 lipca b, 24 wrześ. weł, 5 paźdz. kr, 6 paź. b.
Strzygłów (Striegau) 9 marca b, 4 maja b, 24 sierpnia b, 2 listopada b.
Świdnica (Schweidnitz) 3 marca b, 26 maja b, 20 paźdz. b.
Syców (Gr. Wartenberg) 19 stycz. b, 23 lutego kr-b, 16 marca b, 4 maja kr-b, 22 czerw. b, 3 sierp. b, 14 wrześ. kr-b, 16 listopada kr-b.
Trzebnica (Trebnitz) 10 marca, 9 czerw., 25 sierp., 20 paźdz. kr-b, 24 listop. b.
Twardogóra (Festenberg) 26 stycz. kr-b, 9 marca b, 18 maja kr-b, 15 czerw. b, 17 sierp. b, 28 września kr-b, 9 list. kr-b.
Uraz (Auras) 22 lutego kr, 10 maja kr, 23 sierp. kr, 15 listopada kr.
Wąsorz (Herrnstadt) 23 marca, 6 lipca, 5 paździer., 23 listop. kr-b.
Więzów (Wansen) 10 lutego b, 16 marca kr-b, 26 maja, 24 sierp. kr-b, 20 paźdz. b, 16 listop. kr-b.
Więcyk (Winzig) 2 marca, 8 czerw. kr-b, 3 sierp. b, 7 wrześ., 7 grudnia kr-b.
Wolów (Wohlau) 12 stycz. b, 11 maja kr-b, 24 sierpnia kr-b, 9 listop. kr-b.
Wrocław (Breslau) 15 marca (4) g., (1) skóra, 11 czerwca (2) wełna, 21 czerwca skóra, 6 września (4) g., (1) skóra, 15 listopada skóra, 13 grudnia (2) len. Główny targ na bydło do rzezi w Środę, na drób, kozy, cielęta w Poniedziałek każdego tygodnia. Każdego pierwszego Piątku w miesiącu targ na konie i bydło robocze. Gdy na pierwszy Piątek miesiąca przypada święto, targ odbywa się tydzień później, w Piątek.
Ziębice (Münsterberg) 13 marca b, 15 maja b, 17 maja (2) kr-garnki, 21 sierpn. b, 25 paźdz. (2) kr-garnki, 30 paźdz. b.

Żuława (Sulau) 23 lutego, 27 kwiet., 22 czerwca, 24 sierp., 19 października, 23 listop. kr-b.

C. W obwodzie rejencji Li-gnickiej.

Bytom (Beuthen a. O.) 17 marca kr-b-k, 23 czerwca kr-b-k, 25 sierpnia kr-b-k, 10 listopada kr-b-k.
Bolesławów (Bunzlau) 9 marca kr, 10 marca b-k, 27 kwiet. kr, 28 kwiet. b-k, 10 sierp. kr, 11 sierp. b-k, 12 paźdz. kr, 13 paźdz. b-k.
Bolkenhain 4 stycz., 12 kwiet. kr, 13 kwiet. b-k-św, 10 maja kr, 5 lipca kr, 12 paźdz. kr, 13 paźdz. b-k-św.
Bukowa (Lüben) 17 marca kr, 7 lipca kr, 15 września kr, 10 listopada kr.
Cybela (Nieder - Zibelle) 25 maja, 12 paźdz. kr-b-św.
Dębice (Daubitz) 16 marca, 2 lipca, 5 paźdz. kr-b.
Dzierżawa (Diehsa) 7 kwiet., 6 lipca, 14 września, 7 grudnia kr-b-k.
Freistadt patrz Koźuchów.
Freiwaldau 15 marca, 9 sierpnia kr.
Friedeberg 22 marca kr, 23 mar. kr-b-k-św, 26 lipca kr, 27 lipca kr-b-k-św, 6 wrześ. kr, 7 wrześ. kr-b-k-św, 18 paź. kr, 19 paźdz. kr-b-k-św.
Głogów (Glogau) 4 maja (2) kr, 17 sierp. (2) kr, 23 listop. (2) kr.
Goldberg 11 stycznia, 12 kwietnia, 12 lipca, 18 października kr.
Greiffenberg 15 lut. kr, 16 lut. kr-b-k-św, 14 maja kr, 15 maja kr-b-k-św, 13 wrześ. kr, 14 września kr-b-k-św, 15 listop. kr, 16 listopada kr-b-k-św.
Hajnau 20 stycznia, 6 maja, 19 sierpnia, 28 października kr-b-k.
Halbau 19 marca, 24 czerwca kr-b, 13 sierp. b, 29 wrześ. kr-b, 17 grud. kr.
Hirschberg 4 marca b-k-św, 17 maja kr, 18 maja kr-b-k-św, 24 czerw. b-k-św, 30 sierp. kr, 31 sierp. kr-b-k-św, 7 paź. b-k-św, 8 listop. kr, 9 listop. kr-b-k-św.
Hohenbocka 16 marca b-k-św, 27 lipca b-k-św.
Jaworze (Jauer) 23 marca kr, 24 marca kr-b-k, 15 czerw. kr, 16 czerw. kr-b-k, 21 wrześ. kr, 22 wrześ. kr-b-k, 23 listop. kr, 24 listop. kr-b-k.
Kontop 4 maja, 14 wrześ., 23 list. kr-b-k.
Kotzenau 15 marca, 16 sierpnia, 15 listop. kr-b-k-osły-króliki-drób.
Koźuchów (Freystadt) 23 lutego kr, 24 lutego kr-b-k, 1 czerw. kr, 2 czerwca kr-b-k, 5 paźdz. kr, 6 paźdz. kr-t-k.
Kutlau 7 kwiet., 1 lip., 18 paź. kr-b-k-św.
Landcut (Landeshut) 20 kwiet. kr, 27 kwiet. kr-b-k, 29 czerw. b-k, 7 wrześ. b-k, 8 listopada kr, 9 listopada kr-b-k.
Lähn zobacz Wlen.
Leippaer Haidehaus 10 maja, 11 paźdz. kr.
Libawa (Liebau) 19 kwiet. (2) kr, 9 sierp. (2) kr, 15 listopada (2) kr.
Liebethal 11 stycz. (2) goł, 12 kwiet. (2), 19 lipca (2), 25 paźdz. (2) kr.
Lignica (Liegnitz) 1 lut.(3)kr, 2 lut.b-k-św-ż, 3 maja (3) kr, 4 maja b-k-św-ż, 2 sierp.

(3) kr, 3 sierp. b-k-św-ż, 1 listop. (3) kr, 2 listop. b-k-św-ż.
 Lohsa 13 marca, 11 sierp., 10 list. kr-b-św.
 Lorenzdorf-Schöndorf 23 marca, 34 sierp., 9 listop. kr.
 Löwenberg 18 stycz. kr, 19 stycz. kr-b-k-św, 9 lutego goł., 10 maja kr, 11 maja kr-b-k-św, 13 lipca b-k-św, 11 paźdz. kr, 12 paźdz. kr-b-k-św.
 Luban (Lauban) 1 lutego (2) kr, 3 lutego kr-b-k, 10 marca b-k, 14 czerwca (2) kr, 16 czerwca kr-b-k, 30 sierp. (2) kr, 1 wrześ. kr-b-k, 3 list. b-k.
 Marklissa 8 mar. kr, 9 mar. b-k-św-ż, 28 czerw. kr, 29 czerw. b-k-św-ż, 4 paździer. kr, 5 paździer. b-k-św-ż.
 Miedziana Góra (Kupferberg) 20 kwiet., 15 czerw., 17 sierp., 19 paźdz. kr-b-k.
 Musaków (Muskau) 4 marca, 15 czerw., 21 wrześ. kr-b-k-św-ż, 16 grud. kr.
 Naumburg n. Bob. 24 mar. kr-b-k, 29 kwiet. b-k, 9 czerwca kr-b-k, 24 lipca b-k, 18 sierp., 20 paź. kr-b-k, 20 grud. kr.
 Naumburg n. Kw. 4 lutego goł., 16 marca, 18 maja, 5 paździer. 7 grud. kr.
 Nowa Sól n. O. 27 kwiet. kr-b-k-św, 28 kwiet. kr, 24 sierp. kr-b-k-św, 25 sierpnia kr, 23 listop. kr-b-k-św, 24 listop. kr.
 Nowe Miasto (Neustadt) 21 kwiet., 18 sierp., 20 paździer. kr.
 Parchwitz 15 lutego kr, 10 maja kr, 4 paźdz. kr, 6 grud. kr.
 Podróż 14 kwiet., 2 czerwca, 11 sierpnia, 19 paźdz. b.
 Polkwice 8 lutego kr-b-k, 17 maja, 5 lipca kr-b-k, 13 wrześ. kr-b-k, 8 listop. kr-b-k.
 Przemysłów (Primkenau) 20 marca b-k, 22 marca kr, 15 maja, 3 lipca b-k, 5 lipca kr, 4 wrześ. b-k, 6 wrześ. kr, 6 listop. b-k, 8 listop. kr.
 Przybuz (Priebus) 9 marca, 11 maja kr-b, 30 lipca b, 31 sierp., 26 list. kr-b.
 Quaritz 23 marca, 9 listop. kr.
 Radmeritz 3 maja, 18 paźdz. kr.
 Reichenbach w Ł. 15 marca kr, 5 lipca kr, 6 wrześ. kr, 8 listop. kr.
 Reichwalde 10 marca, 16 czerwca, 20 paździer. kr-b.
 Rothenburg w Ł. 8 marca, 25 maja, 15 listop. kr.
 Rothenburg n. O. 24 marca kr, 16 czerw. kr, 13 paźdz. kr, 15 grud. kr.
 Rothwasser 19 marca, 7 maja, 13 sierp., 8 paźdz. kr-b-k.
 Rudelsdorf Nieder- 31 maja, 19 lipca kr.
 Rudelstadt 4 maja, 22 czerw., 3 sierp. 26 paźdz. kr-b-k.
 Ruhland 8 stycz., 5 lutego św, 5 marca św, 9 mar. b-św, 10 marca kr, 9 kwiet. św, 4 maja b-św, 5 maja kr, 21 maja św, 4 czerwca, 2 lipca, 6 sierp. św, 21 sierp. b-św, 23 sierp. kr, 3 wrześ., 8 paźdz. św, 23 paźdz. b-św, 25 paźdz. kr, 5 list., 3 grud. św, 15 grudnia kr.
 Schleife 12 marca, 9 lipca b-k.
 Schmiedeberg 2 mar. kr, 3 mar. kr-b-k-św, 8 czerw. kr, 9 czerw. kr-b-k-św, 7 wrześ. kr, 8 wrześ. kr-b-k-św, 23 listop. kr, 24 listop. kr-b-k-św.
 Schöenberg 3 maja (2), 26 lipca (2), 11 paźdz. (2) kr.
 Schönau n. K., 12 kwiet. kr, 13 kwiet. kr-b-k-św-ow-kozy, 5 lip. kr, 6 lip. kr-b-k-św-

ow-kozy, 4 paź. kr, 5 paź. kr-b-k-św-ow-kozy, 6 grudnia kr, 7 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.
 Schönberg w Ł. 19 kwiet., 13 wrześ. 1 listop. kr.
 Seidenberg 26 kwiet. kr, 12 lipca kr, 27 wrześ. kr, 6 grudnia kr.
 Sława (Schlaw) 1 marca, 7 czerw., 23 sierp., 15 listop. kr-b-k-św.
 Szprotawa (Sprottau) 8 marca kr, 3 maja kr, 25 paździer. kr.
 Wahlstatt 11 kwiet. kr.
 Warmbrunn 28 marca kr (Tallsackmarkt)
 Wiednitz 12 maja, 4 sierp., 6 paź. kr-b-św.
 Wigandsthal 26 kwiet. (2) kr, 12 lipca (2) kr, 20 wrześ. (2) kr.
 Wittichenau 12 stycz., 9 lutego, 2 marca b-k-św, 30 marca kr-b-k-św, 27 kwiet. b-k-św, 25 maja kr-b-k-św, 1 czerw. b-k-św, 6 lipca b-k-św, 3 sierpnia kr-b-k-św, 31 sierp. b-k-św, 11 paździer. kr-b-k-św, 2 listop., 7 grud. b-k-św, 21 grudnia kr-b-k-św.
 Wlen (Lähn) 20 stycz. kr-goł., 21 kwiet. kr-b-k-św, 7 lipca kr, 27 paździer. kr.
 Wojerze (Hojerswerda) 15 lutego kr-b, 3 maja kr-b, 5 czerwca weł, 25 wrześ. weł, 27 wrześ. kr-b, 11 grudnia kr-b. W każdą sobotę targ na świnie.
 Zabor (Saabor) 18 marca, 1 lipca, 7 paźdz., 16 grud. kr.
 Zgorzelice (Görlitz) 8 lutego (4) kr, (5) g, 9 lutego, 23 marca b-k-św-ż-ow, 7 czerw. (4) kr, (5) g, 8 czerw. b-k-św-ż-ow, 16 sierpnia (4) kr, (5) g, 17 sierpnia, 9 listop. b-k-św-ż-ow
 Zielona Góra (Grünberg) 4 stycz. św, 1 lutego, 1 marca św, 13 kwiet. kr-b-k-św, 3 maja św, 26 maja b-k-św, 5 lipca św, 27 lipca kr-b-k-św, 6 wrześ. św, 28 wrześ. kr-b-k-św, 1 listop. św, 6 grudnia św.
 Zegan (Sagan) 2 marca kr-b, 3 marca kr, 4 maja kr-b, 5 maja kr, 3 sierp. kr-b, 4 sierp. kr, 5 paźdz. kr-b, 6 paździer. kr.

II. W W. Ks. Poznańskim.

A. W obwodzie rejencji Poznańskiej.

Babimost (Bomst) 4 marca, 6 maja, 21 paźdz., 14 grud. kr-b-k-św-kozy.
 Bledzewo (Blesen) 10 lutego, 16 czerw., 13 paźdz. kr-b-k-św.
 Bnin 9 lutego, 11 maja, 11 sierpnia, 23 listop. kr-b-k-św.
 Bojanowo 13 kwiet., 1 lipca, 28 wrześ. 7 grudnia kr-b-k-św.
 Borek 10 marca, 7 lipca, 22 wrześ. 24 list. kr-b-k.
 Brójce (Brätz) 16 lutego, 13 kwiet., 22 czerwca, 9 listop. kr-b-św.
 Buk 13 kwiet. 6 lipca, 21 wrześ. 16 listop. kr-b-k-św-ow-kozy.
 Czempin 16 mar., 15 czerw., 14 wrześ. 7 grudnia kr-b-k-św.
 Dobrzyca (Dobberschütz) 9 lut. kr-b-k-św-ow-kozy, 21 kwiet. b-k, 16 czerw. kr-b-k-św-ow-kozy, 11 sierp. kr-b-k-św-ow-kozy, 13 paźdz. kr-b-k-św-ow-kozy, 15 grud. b-k.
 Dolsk (Dolzig) 18 marca, 15 czerw., 31 sierp., 9 listop. kr-b-k-św.

Dubin 24 marca, 24 czerw., 12 paźdz., 14 grudnia kr-b-k-św.
 Gostyn 11 marca, 8 lipca, 7 paździer., 9 grudnia kr-b-k-św-ow.
 Grabów 9 marca, 8 czerwca, 24 sierp., 7 grud. kr-b-k-św.
 Grodzisk (Graetz) 9 marca, 4 maja, 31 sierp., 19 paźdz. kr-b-k-św-kozy-zb.
 Jaraczewo 16 marca, 10 czerw., 24 sierp., 16 grudnia kr-b-k.
 Jarocin 13 stycz. 5 maja, 18 sierpnia, 24 listop. kr-b-k-św.
 Jutrosin 4 marca, 17 czerw., 2 wrześ. 22 grud. kr-b-k-św.
 Kamionna (Kähme) 3 marca, 7 kwiet. 2 czerw., 1 wrześ. kr-b-k-św.
 Kargowa (Unruhstadt) 17 marca, 30 czerw., 13 paźdz., 15 grud. kr-b-k-św.
 Kaszczor (Altkloster) 30 marca, 1 czerw., 26 paźdz. b-k-św.
 Kębłowo (Kiebel) 23 marca, 8 czerw. 21 wrześ. 9 listop. kr-b-k-św.
 Kępno (Kempen) 8 stycz. b-k-św, 3 lut. kr-b-k-św, 5 lutego, 5 marca b-k-św, 9 kwiet. b-k-św, 28 kwiet. kr-b-k-św, 7 maja, 4 czerw., 9 lipca b-k-św, 4 sierpnia kr-b-k-św, 6 sierpnia, 3 wrześ. 8 paźdz. b-k-św, 3 listop. kr-b-k-św, 5 listop., 3 grud. b-k-św.
 Kobylagóra (Haideberg) 3 marca, 2 czerw., 1 wrześ., 22 grud. kr-b-k-św.
 Kobylin 2 marca, 1 czerw., 10 sierpnia, 7 grud. kr-b-k.
 Kopanica (Kopnitz) 11 lutego, 4 maja, 19 sierpnia, 4 listop. kr-b-k-św.
 Kurnik 13 kwiet. 1 lipca, 5 paźdz. 16 grudnia kr-b-k-św.
 Kościan (Kosten) 4 marca, 6 maja, 2 wrześ. 18 listop. kr-b-k-św.
 Kostrzyn 12 stycz., 23 marca 13 lipca, 19 paźdz. kr-b-k-św.
 Koźmin (Koschmin) 14 stycz. kr-b-k-kozy, 18 marca, 27 maja b-k-kozy, 26 sierp. kr-b-k-kozy, 21 paź., 25 list. b-k-kozy.
 Krobica (Kröben) 9 lutego, 27 kwiet., 31 sierpnia, 4 listop. kr-b-k-św.
 Krotoszyn (Krotoschin) 23 marca, 6 lipca, 5 paźdz., 14 grudnia kr-b-k.
 Krzywiń (Kriewen) 20 stycz., 28 kwiet. 23 czerw. 20 paźdz. kr-b-k-św.
 Książ (Xions) 2 marca, 18 maja, 14 wrześ. 7 grudnia kr-b-k-św.
 Leszno (Lissa) 14 kwiet. 14 lipca, 6 paździer., 15 grudnia kr-b-k-św.
 Lwówek (Neustadt b. Pinne) 11 marca, 19 maja, 19 sierpnia, 24 listop. kr-b-k.
 Międzybóże (Birnbau) 23 marca, 4 maja b-k-św, 6 lipca kr-b-k-św, 28 wrześ., 26 paźdz. b-k-św, 7 grud. kr-b-k-św.
 Międzyrzecz (Meseritz) 9 marca, 7 lipca 19 paździer. 24 listop. kr-b-k-św.
 Miejska Górka (Görchen) 9 marca, 11 maja, 14 wrześ., 9 listop. kr-b-k-św.
 Mieszków 24 marca, 23 czerw. 22 wrześ., 15 grudnia kr-b-k-św.
 Miłostów 15 kwiet., 24 czerw., 16 wrześ., 25 listop. kr-b-k-św.
 Mikstat 12 stycz. 23 marca, 25 sierp., 26 paździer. kr-b-k.
 Mosina (Moschin) 11 lutego, 27 maja, 19 sierpnia, 4 listop. kr-b-k-św.
 Murowana Goślina 16 lutego, 11 maja, 19 paźdz., 21 grud. kr-b-k-św-ow-kozy.
 Nowy Tomyśl (Neutomischel) 18 marca, 29 kwiet., 16 wrześ. kr-b-k-św, 17 wrześ. chm., 9 grud. kr-b-k-św.

Nowe miasto (Neustadt a. W.) 18 marca, 17 czerwca, 14 października, 9 grudnia kr-b-k-św.

Obrzycko 10 marca, 18 sierpnia, 27 października, 15 grud. kr-b-św-kozy.

Oborniki 16 marca, 18 maja, 24 sierpnia, 9 list. kr-b-k-św-ow-kozy.

Odolanów (Adelnau) 4 lutego, 10 czerw., 12 sierpnia, 10 listop. kr-b-k-św.

Opalenica 30 marca kr-b-k-św-ow-kozy, 18 maja, 28 wrześ. b-k-św-ow-kozy, 14 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.

Osieczna (Storchnest) 11 marca, 15 czerw., 16 wrześ., 7 grudnia kr-b-k-św.

Ostroróg (Scharfenort) 11 lutego, 20 maja, 26 sierpnia, 18 listopada kr-b-k.

Ostrów 26 stycz. b, 2 mar. kr-b-k, 18 kwiet. b, 11 maja kr-b-k, 8 czerw., 27 lipca b, 31 sierpnia kr-b-k, 28 wrześ. b, 7 grud. kr-b-k, 28 grud. b. Targ gwiazd. 16, 20, 23 grud.

Ostrzeszów 18 marca, 17 czerwca, 16 września, 16 grudnia kr-b-k-św.

Piaski (Sandberg) 23 lutego, 9 czerw., 25 sierpnia, 10 listop. kr-b-k.

Pleszew 21 stycz. kr-b-k-św, 4 mar. 6 maja 19 sierpnia, 14 października b-k-św, 16 grudnia kr-b-k-św.

Pniewy (Pinne) 24 marca, 27 maja, 24 sierpnia, 15 grud. kr-b-k-św-ow-kozy-drób.

Pobiedziska (Pudewitz) 24 lutego, 16 czerw., 18 sierpnia, 24 listop. kr-b-k-św.

Podzamcze (Wilhelmsbrück) 23 marca, 1 czerw., 31 sierpnia, 14 grud. kr-b-k-św.

Pogorzela 9 marca, 8 czerwca, 21 wrześ., 22 grud. kr-b-k-kozy.

Poniec 18 lut. kr-b-k-św, 18 maja b-k-św, 27 lipca, 23 wrześ., 23 listop. kr-b-k-św.

Poznań (Posen) 5 marca b-św-ow, 18 czerw. b-k-św-ow, 25 czerw., 3 wrześ., 26 list. b-św-ow, 14 grud. (11) jarmark gwiazd. Targi na bydło na rzeź: 4, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 20, 22, 25, 27, 29 stycz., 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26 lut., 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 17, 19, 22, 24, 26, 29, 31 marca, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 kwiet., 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19, 21, 26, 28, 31 maja, 2, 4, 7, 9, 11, 14, 16, 18, 21, 23, 25, 28, 30 czerwca, 2, 5, 7, 9, 12, 14, 16, 19, 21, 23, 26, 28, 30 lipca, 2, 4, 6, 9, 11, 13, 16, 18, 20, 23, 25, 27, 30 sierpnia, 1, 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 27, 29 września, 1, 4, 6, 8, 11, 13, 15, 18, 20, 22, 25, 27, 29 październ., 1, 3, 5, 8, 10, 12, 15, 19, 22, 24, 26, 29 listopada, 3, 6, 8, 10, 13, 15, 17, 20, 22, 24, 27, 29, 31 grudnia.

Pszczew (Betsche) 9 lutego, 18 maja, 12 sierpnia, 16 listop. kr-b-św.

Rakoniewice 2 marca, 27 kwiet., 14 wrześ., 7 listop. kr-b-k-św-ow-kozy.

Raszków 11 marca, 24 czerw., 7 września, 28 październ. kr-b-k-św.

Rawicz 4 lutego b-k-św, 22 kwiet., 15 lipca, 14 październ. kr-b-k-św, 11 listop. b-k-św, 16 grudnia kr-b-k-św.

Rogoźno 9 lutego kr-b-k-św-ow-kozy, 23 kwiet. kr-b-k-św-ow-kozy, 1 czerw., 14 wrześ., kr-b-k-św-ow-kozy, 12 listopada kr-b-k-św-ow-kozy, 14 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.

Rozdrażewo (Rothenburg) 11 lutego, 8 lipca, 16 wrześ., 11 listop. kr-b-k-św.

Ryczywół (Ritschenwalde) 11 marca, 17

czerw., 19 październ., 9 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.

Sarnowa (Sarne) 16 lutego, 4 maja, 17 sierpnia, 16 listop. kr-b-k-św.

Sieraków (Zirke) 4 marca, 24 czerwca, 21 wrześ., 25 list. kr-b-k-św-ow-kozy.

Skwierzyna (Schwerin a. W.) 25 marca, 20 maja, 26 sierpnia, 11 listop. kr-b-k-św-ow-kozy-drób.

Śmigiel 3 lutego, 16 czerw., 22 wrześ., 24 listop. kr-b-k-św-kozy-drób.

Srem 23 marca, 6 lipca, 12 październ., 14 grudnia kr-b-k-św.

Środa 9 marca, 8 czerw., 7 września, 7 grudnia kr-b-k-św-ow-kozy.

Stęszewo 16 lutego, 1 czerw., 17 sierpnia, 9 listop. kr-b-k-św.

Sulmierzyce 9 lutego, 9 czerw., 19 sierpnia, 11 listop. kr-b-k-św.

Swarzędz 18 marca, 8 lipca, 12 październ., 9 grudnia kr-b-k-św.

Szamotuły (Samter) 17 marca, 7 lipca, 6 październ., 23 list. kr-b-k-św-ow-kozy-dr.

Szlichtyngowa 10 lutego, 5 maja, 1 wrześ., 15 grud. kr-b-k-św.

Trzciel 16 marca, 11 maja, 7 września, 23 listop. kr-b-k-św.

Wielichowo 9 lutego, 11 maja, 24 sierpnia, 23 listop. kr-b-k-św-kozy-drób.

Wolsztyn 23 lut. b-k-św-osły-ow, 3 marca kr-b-k-św-osły-ow-zb, 20 kwiet., 15 czerw. b-k-św-osły-ow, 17 sierpnia kr-b-k-św-osły-ow-zb, 5 październ., 25 listop. b-k-św-osły-ow-zb, 21 grud. kr-b-k-św-osły-ow.

Wronki 18 marca, 15 lipca, 21 październ., 16 grud. kr-b-k-św.

Września 16 marca, 6 lipca, 5 październ., 14 grud. kr-b-k-św.

Wschowa (Fraustadt) 18 mar. (2), 29 kwiet. (2), 7 październ. (2), 25 list. (2) kr-b-k-św.

Zaniemyśl 15 stycznia, 4 maja, 24 sierpnia, 26 październ. kr-b-k-św-ow-kozy.

Święcichowa 25 maja, 16 listop. kr-św.

Zbąszyń (Bentschen) 14 kwiet. (3) targ na konie robocze i luksusowe, 15 kwiet., 10 czerw. kr-b-k-św, 31 sierpnia (3) targ na konie robocze i luksusowe, 2 wrześ. kr-b-św, 3 listop. (2) targ na konie rob. i luks., 4 list. kr-b-św.

Zduny 25 lutego, 6 maja, 16 września, 23 listop. kr-b-k.

Żerków 23 marca, 8 czerw., 7 wrześ., 14 grud. kr-b-k-św.

B. W obwodzie rejencji Bydgoskiej.

Barcin 25 lut. b-k, 22 kwiet., 6 lipca, 25 sierpnia, 27 październ. kr-b-k, 10 list. b-k.

Białosłowie (Weissenhöhe) 16 marca, 8 czerw., 14 październ., 16 grud. kr-b-k.

Budzyń 13 kwiet., 15 czerwca, 7 wrześ., 7 grudnia kr-b-k.

Bydgoszcz 18 kwiet., (5) kr, (2) k, 27 lipca (5) kr, (2) k, 5 październ. (5) kr, (2) k, 23 listop. (5) kr, (2) k. Co Środę i Sobotę targ na bydło w miejskiej rzeźalni; w razie święta dzień przedtem.

Chodzież (Kolmar) 19 lutego b-k, 24 marca kr-b-k, 23 czerw. kr-b-k, 3 wrześ. b-k, 27 październ., 15 grudnia kr-b-k.

Czarnków (Czarnikau) 26 stycz. b-k, 2 marca kr-b-k, 27 kwiet. b-k, 16 czerw. kr-b-k, 10 sierpnia b-k, 21 wrześ. kr-b-k, 26 październ., b-k, 23 list. kr-b-k.

Czarniejewo (Schwarzenau) 9 lutego, 4 maja, 24 sierpnia, 23 listop. kr-b-k.

Fordon 2 marca, 6 sierpnia, 5 list. kr.

Gąsawa 27 kwiet., 4 listop. kr.

Gębice 9 marca, 11 maja, 17 sierpnia, 9 grudnia kr-b-k.

Gniewkowo (Argenau) 16 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 7 grudnia kr-b.

Gnieszno (Gnesen) 10 lut. (2), kr-b-k, 10 marca b, 28 kwiet. (6) kr-b-k, 9 czerw. b, 4 sierpnia (2) kr-b-k, 22 wrześ. b, 10 październ. (2) kr-b-k, 15 grud. b.

Gółańcz 16 marca, 6 lipca, 28 września, 21 grud. kr-b-k.

Grünkirch 7 kw., 4 sierpnia, 13 październ. kr-b-k.

Inowrocław (Hohensalza) 14 kwiet. kr-b-k, 5 maja b-k, 7 lipca kr-b-k, 11 sierpnia b-k, 6 październ. kr-b-k, 24 list. kr-b-k.

Janówiec 8 kwietnia, 1 lipca, 14 październ. 25 listop. kr-b-k.

Kcynia 4 lutego b-k, 4 marca, 15 lipca, 26 sierpnia, 21 październ. kr-b-k, 18 listop. b-k.

Kiszewo (Welnau) 18 marca, 1 lipca, 2 wrześ., 25 listop. kr-b-k.

Kłeco 23 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 14 grudnia kr-b-k.

Koronowo 4 marca b-k, 29 kwiet., 24 czerwca, 12 sierpnia kr-b-k, 16 wrześ. b-k, 14 październ. kr-b-k.

Kreuz Łukatz (?) 3 lutego, 7 kwiet., 6 październ., 15 grudnia b.

Kruświca 11 marca, 15 lipca, 16 września, 11 listop. kr-b.

Łabiszyn 2 marca, 16 czerw., 21 wrześ., 16 listop. kr-b-k.

Łekno 9 marca, 14 lipca, 3 listop. kr.

Łobżenica 16 lutego b-k, 20 kwiet. kr-b-k, 6 lipca kr-b-k, 7 września b-k, 12 października, 7 grudnia kr-b-k.

Łopienno 11 marca, 17 czerw., 16 wrześ., 11 listopada kr-b-k.

Margonin 14 kwiet., 14 lipca, 22 wrześ., 10 listop. kr-b-k.

Miasteczko (Friedheim) 12 maja, 10 list. kr.

Mielżyn 23 marca, 1 czerw., 31 sierpnia, 9 listop. kr-b-k.

Mieścisko 2 marca, 8 czerw., 12 październ., 7 grudnia kr-b-k.

Mogilno 16 marca, 22 czerw., 21 wrześ., 23 listop. kr-b-k.

Mrocza 23 marca, 11 maja, 24 sierpnia, 9 listop. kr-b-k.

Nakło 8 stycz., 5 lut. b-k, 9 marca, 4 maja, 3 sierpnia, 19 październ. kr-b-k, 19 listop., 10 grud. b-k.

Pakość 7 kwiet., 30 czerw., 22 września, 3 grudnia kr-b-k.

Piła (Schneidemühl) 5 stycznia b-k, 23 lutego b-k, 24 lutego kr, 23 marca b-k, 22 czerw. b-k, 23 czerw. kr, 27 lipca b-k, 10 wrześ. (2) k-luksus., 28 września b-k, 29 wrześ. kr, 12 październ. b-k, 14 grud. b-k, 15 grud. kr.

Powidz 11 marca, 17 czerw., 16 września, 16 grud. kr.

Rogowo 9 marca, 6 lipca, 19 październ., 9 grud. kr-b-k.

Rynażewo (Netzwald) 20 kwiet., 15 czerw. 14 września, 26 październ. kr-b-k.

Skoki (Schokken) 23 lutego, 4 maja, 17 sierpnia, 30 listop. kr-b-k.

Solec (Schulitz) 14 kwiet. b-k, 9 czerw. kr-b-k, 4 sierpnia b-k, 3 listop. kr-b-k.

Strzelno 23 marca kr-b, 8 czerwca kr-b, 14 wrześ. kr-b, 9 listop. kr-b.

Szamocin 11 stycznia b, 18 lutego kr-b-k, 22 marca, 26 kwiet. b, 10 czerw. kr-b-k, 2 sierpnia b, 2 wrześ. kr-b-k, 4 paźdz. b, 4 listop. kr-b-k, 13 grud. b.

Szubin 10 lutego b-k, 8 kwiet., 24 czerw., 31 sierp. kr-b-k, 30 listop. kr-b-k, 22 grudnia b-k.

Trzcianka (Schönlanke) 13 kwietnia, 6 lipca, 6 paźdz., 7 grud. kr-b-k.

Trzemeszno 13 kwiet., 13 lipca, 5 paźdz. kr-b-k, 7 grudnia kr-b-k.

Ujęs 18 marca, 17 czerw., 16 września, 9 grud. kr-b-k.

Wągrówiec 21 stycznia, 25 lut., 15 kwiet., 27 maja, 15 lipca, 19 sierpnia, 7 paźdz., 9 grudnia b-k.

Wieleń (Filehne) 12 lut. b-k, 19 marca b-k, 8 czerw. b-k, 16 wrześ. b-k, 17 wrześ. kr, 22 paźdz., 16 grud. b-k, 17 grud. kr.

Nowa Wielkowieś (Gr. Neudorf) 9 marca, 8 czerw., 7 wrześ., 9 listop. kr-b-k.

Witkowo 24 marca, 30 czerw., 13 paźdz., 24 listopada kr-b-k.

Wyrzysk (Wirsitz) 3 marca b, 22 kwiet., 1 lipca kr-b-k, 19 sierp. b, 7 paźdz., 25 listopada kr-b-k.

Wysoka (Wissek) 11 marca, 18 maja, 17 sierp., 11 listop. kr-b-k.

Żerniki 7 kwiet., 13 paździer. kr-b-k.

Znin 11 lut. b-k, 18 marca, 6 majakr-b-k, 8 lipca b-k, 28 paźdz. kr-b-k, 16 grudnia b-k.

III. W Prusach Zachodnich.

W obwodzie rejencyi Kwidzyńskiej.

Białobok (Baldenburg) 13 kwietnia, 15 czerw., 14 wrześ., 2 listop. kr-b-k, 17 grud. kr.

Biskupiec (Bischofswerder) 10 marca b-k, 16 marca kr, 12 maja b-k, 18 maja kr, 9 czerw., 11 sierp., 13 paźdz. b-k, 19 paźdz. kr, 24 listop. b-k, 30 list. kr.

Brodnica (Strasburg) 4 lut. b-św, 4 mar. b-k, 17 marca kr, 6 maja b-św, 10 czerw. b-k, 16 czerwca kr, 2 wrześ. b-k, 15 wrześ. kr, 7 paźdz. b-św, 4 listop. b-k, 10 listop. kr, 9 grudnia b-św.

Brusy 13 kwiet. kr-b-k, 22 czerw., 10 sierp. b-k, 12 paźdz. kr-b-k.

Brzeźno szlach. (Adl.-Briesen) 19 mar., 20 kwiet., 20 lipca, 7 wrześ., 23 list. kr-b-k.

Brzozie Poln. 21 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierp. b-k, 20 paźdz. kr-b-k.

Bukowiec 9 marca, 4 maja, 6 lipca, 14 września, 26 paźdz., 14 grud. kr-b-k.

Bysław 13 kwiet., 7 wrześ. kr-b-k.

Chełmno (Kulm) 4 stycznia kr-b-k, 3 marca b-k, 7 kwietnia kr-b-k, 5 maja b-k, 7 lipca b-k, 4 sierpnia b-k, 15 wrześ. b-k, 6 paźdz. kr-b-k, 15 listop. kr-b-k, 24 listop. b-k.

Chełmża (Kulmsee) 3 lut., 24 marca, 12 maja, 9 czerw., 21 lipca, 16 wrześ., 13 paźdz., 25 listop. b-k.

Chojnice (Konitz) 11 marca, 17 czerwca, 9 wrześ., 4 listopada kr-b-k.

Czarnowo (Scharnau) 11 listop. kr.

Czarze (Scharnese) 6 maja, 9 list. kr-b-k.

Cekzin (Poln.) 19 maja, 8 wrześ. kr-b-k.

Czersk 9 marca, 8 czerwca, 7 wrześ., 2 listop. kr-b-k.

Człuchów (Schlochau) 16 marca, 4 maja, 7 paźdz., 25 list. kr-b-k, 21 grud. kr.

złopa (Schloppe) 20 stycz., 17 lutego, 17 marca b-k, 18 mar. kr, 20 kwiet., 19 maja b-k, 20 maja kr, 16 czerw. b-k, 21 lipca b-k, 18 sierp. b-k, 22 wrześ. b-k, 20 paździer. b-k, 21 paździer. kr, 18 listop. b-k, 22 grud. b-k, 23 grud. kr.

Flötenstein 27 kwiet., 24 sierp., 26 paźdz. kr-b-k.

Frydland (Pr.-Friedland) 10 lutego b-op, 23 marca kr-b-k, 11 maja, 6 lipca, 5 paźdz. kr-b-k, 9 listop. b-op, 15 grud. kr-b-k.

Frydland march. (Märk. Friedland) 3 marca b-k-św, 4 marca kr, 9 czerw. św, 10 czerw. kr, 6 paźdz. św, 7 paźdz. kr, 8 grud. kr.

Gardeja (Garnsee) 14 kwiet. b-k, 15 kwiet. kr, 23 czerw. b-k, 1 wrześ. b-k, 10 listop. b-k, 11 listop. kr.

Gniew (Mewe) 15 kwiet. b-k, 10 maja kr, 10 czerw., 5 sier., 7 paźdz. b-k, 22 list. kr.

Golub 23 marca, 6 lipca, 5 października, 14 grud. kr-b-k.

Górzno 2 marca kr-b-k, 20 kwiet. b-k-św, 4 maja kr-b-k, 6 lipca b-k-św, 7 wrześ., 9 listopada kr-b-k.

Gosslershausen 9 lutego, 13 kwiet., 14 wrześ., 14 grudnia kr-b-k.

Grabia (Neu-) 17 marca, 24 listop. kr-b-k.

Gručno 14 maja, 12 listop. kr-b-k.

Grudziądz (Graudenz) 8 stycz., 5 lutego, 5 marca b-k, 9 kwiet. kr-b-k, 7 maja b-k, 25 czerw. kr-b-k, 27 sierp. kr-b-k, 8 paździer. b-k, 12 listopada kr-b-k, 3 grudnia b-k.

Hammersztyn 24 marca, 22 czerw., 17 sierp., 19 paździer. kr-b-k.

Itawa (Dt.-Eyland) 12 lutego, 16 kwiet. b-k, 20 kwietnia kr, 11 czerwca b-k, 20 sierpnia b-k, 12 listopada b-k, 16 listop. kr.

Jabłonowo 16 marca, 18 maja kr-b-k, 22 czerw., 20 lipca b-k, 17 sierp. kr-b-k, 21 wrześ. b-k, 16 listop. kr-b-k.

Jastrów 30 marca kr-b-k, 11 maja kr, 22 czerw. kr-b-k, 17 sierpnia kr-b-k, 11 paźdz. k, 12 paźdz. kr, 9 listop. kr-b-k, 14 grud. kr.

Kamień 25 marca, 6 maja, 24 czerw., 26 sierp. kr-b-k, 23 paździer. kr.

Kielbasin 11 sierp., 15 grud. kr-b-k.

Kisielec (Freystadt) 9 marca b-k, 11 marca kr, 6 lipca b-k, 8 lipca kr, 5 paźdz. b-k, 7 paździer. kr, 9 listop. b-k, 11 listop. kr.

Kiszpork (Christburg) 18 lutego b-k, 18 mar., 2 maja b-k, 14 maja kr, 8 lipca, b-k, 2 wrześ. żreb., 16 wrześ. b-k, 4 list. b-k, 12 listop. kr, 18 listop. len.

Kościelna Jania (Kirchenjahn) 4 marca, 4 listop. kr-b-k.

Kowalewo (Schönsee) 4 marca kr-b-k, 9 kwiet. b-k, 7 maja, 3 wrześ. b-k, 1 paźdz. b-k, 4 listopada kr-b-k.

Krojanka 31 marca, 26 maja, 31 sierpnia, 27 paźdz. kr-b-k.

Kurzętnik (Kauernik) 24 marca, 23 kwiet., 23 czerw., 18 sierp., 20 paźdz. kr-b-k, 15 grudnia b-k.

Kwidzyn (Marienwerder) 19 stycz. b-op, 13 kwiet. b-k, 14 kwiet. kr, 18 maja b-op, 13 lipca b-k, 13 sierpnia żreb.,

24 sierp. b-op, 14 wrześ. b-k, 26 paźdz. b-op, 9 list. b-k, 10 list. kr.

Landek 18 marca, 24 czerw., 16 wrześ., 10 listop. kr-b-k, 23 grud. kr.

Leśno 27 kwiet., 25 maja, 26 paźdz. kr-b-k.

Lidzbark (Lautenburg) 15 stycz., 19 marca b-k, 22 marca kr, 11 czerw., 10 wrześ., 8 paźdz. b-k, 11 paździer. kr, 5 listopada b-k, 3 grud. b-k, 6 grud. kr.

Lipnica 15 kwietnia, 11 listop. kr-b-k.

Lisewo 6 lipca, 16 listop. kr-b-k.

Lubawa (Löbau) 3 marca b-k, 7 kwietnia, 5 maja b-k, 9 czerw. b-k, 7 lipca b-k, 1 wrześ. b-k, 29 wrześ. b-k, 27 paździer. b-k, 10 listop. kr.

Lubicz (Leibitsch) 11 marca, 16 wrześ. kr-b-k.

Łąki pod Nowem Miastem (Long) 18 marca, 11 listop. kr-b.

Łasin (Lessen) 18 marca, 24 czerw., 7 paźdz., 25 listop. kr-b-k.

Młynsterwald 6 maja, 16 wrześ. kr-b-k.

Nawra 22 kwiet., 24 czerw., 26 sierp., 28 paźdz. kr-b-k.

Nieżywiec 20 kwiet., 6 lipca, 10 sierp. b-k, 19 października kr-b-k.

Nowe (Neuenburg) 19 marca b-k, 23 marca kr, 21 maja b-k, 25 maja kr, 9 lipca, 20 sierpnia b-k, 24 sierpnia kr, 8 paźdz., 19 list. b-k, 23 list. kr.

Nowemiasto (Neumark) 20 stycz. b-k, 17 lutego b-k, 17 marca b-k, 19 maja b-k, 16 czerw. b-k, 8 września b-k, 6 października b-k, 3 listop. b-k, 15 listopada kr.

Osie 29 kwiet., 28 paźdz. kr-b-k.

Papowo (Papan) 19 maja, 27 paźdz. kr-b-k.

Piasieczno (Pehsken) 23 wrześ. kr-b-k.

Podgórz 15 kwiet., 14 paźdz. kr-b-k.

Podstolin (Pestlin) 12 stycznia, 13 kwiet., 15 czerw., 12 paźdz. kr-b-k.

Prabuty (Riesenburg) 6 kwiet. b-k, 15 czerw. b-k, 29 wrześ. b-k, 12 list. kr, 23 listop. b-k.

Prust 28 kwiet., 27 paźdz. kr-b-k.

Przechlewo (Prechlau) 6 maja, 3 listopada kr-b-k.

Radzyń (Rehden) 25 lutego b-k, 23 marca kr-b-k, 29 kwiet. b-k, 22 czerw. kr-b-k, 5 sierp. b-k, 28 wrześ. kr-b-k, 14 paźdz. b-k, 16 listop. kr-b-k.

Rehhof 22 kwiet., 26 sierpnia, 21 paźdz. b-k.

Rybno 10 marca, 2 czerw., 15 września, 24 listop. kr-b-k.

Sępólno (Zempelburg) 18 marca, 4 maja, 28 wrześ., 9 list. kr-b-k, 21 grud. kr.

Słiwoce 1 czerw., 5 paździer. kr-b-k.

Starytarg (Altmark) 11 mar., 25 list. kr-b-k.

Stegers 18 maja, 4 listop. kr-b-k.

Susz (Rosenberg) 24 lut. kr-b-k, 28 kwiet. b-k, 26 maja kr-b-k, 30 czerw. b-k, 7 lipca żreb., 25 sierp., 27 paździer. kr-b-k.

Świecie (Schwetz) 12 stycz. b-k, 9 lut. kr-b-k, 9 marca kr-b-k, 27 kwiet. kr-b-k, 15 czerw. b-k, 20 lipca, 17 sierp. kr-b-k, 21 wrześ. b-k, 5 paźdz., 2 list., 14 grud. kr-b-k.

Sypniewo (Zippnow) 18 maja, 20 paździer. 16 grudnia kr-b.

Sztum 17 marca b-k, 24 marca kr, 9 czerw. b-k, 16 czerw. kr, 15 wrześ. b-k, 22 września kr, 3 listop. b-k, 10 listop. kr.

Toruń (Thorn) 6 stycz. (2) kr, 3 czer. (2) kr, 31 paźdz. (2) kr, 21—24 grud. kr. dla miejsc. sprzedaży. W czwartek po 1 każdego mies. b-k-św-ciel-ow-kozy. Oprócz tego co czwartek, z wyjątkiem 1 kwiet., 13 maja, 3 czerw., 9 wrześ. targ na bydło i św.

Topolno 14 stycznia, 11 lutego, 11 marca, 8 kwietnia, 20 maja, 10 czerwca, 8 lipca, 12 sierp., 9 wrześ., 14 paźdz., 11 listop., 9 grud. kr-b-k.

Tuchola 23 marca, 11 maja, 13 lipca, 24 sierp., 19 paźdz., 23 listop. kr-b-k.

Tuczno (Tütz) 11 marca, 24 czerw., 28 paźdz., 9 grudnia kr-b-k-św-ow.

Tychnowy (Tiefenau) 18 marca, 9 września kr-b-k.

Wąbrzeźno (Briesen) 5 stycz b-k-św, 9 lutego, 2 marca b-k-św, 17 marca kr-b-k, 7 kwietnia, 4 maja, 1 czerw. b-k-św, 16 czerw. kr-b-k, 7 wrześ. b-k-św, 15 wrześ. kr-b-k, 5 paź., 2 list. b-k-św, 10 list. kr-b-k, 7 grud. b-k-św.

Wałdowo 3 maja, 25 paźdz. kr.

Wałcz (Deutsch-Krone) 13 stycz. św, 3 lutego kr-b-k, 10 marca kr-b-k, 7 kwiet. św, 5 maja, 2 czerw., 14 lipca kr-b-k-św, 11 sierp. św, 8 września kr-b-k-św, 13 paźdz. św, 3 listopada, 15 grud. kr-b-k-św.

Warlub 8 kwiet. b-k., 4 listop. kr-b-k.

Wielu 29 kwiet., 28 paźdz. kr-b-k.

Wigobork (Vandsburg) 9 lutego b-k, 16 marca kr-b-k, 13 kwiet., 18 maja b-k, 15 czer. kr-b-k, 10 sierp. kr-b-k, 5 paźdz. b-k, 2 list., 14 grud. kr-b-k.

Złotów (Flatow) 24 marca, 12 maja, 25 sierp., 3 listop. 15 grud. kr-b-k.

Złotowo 6 sierp. (3) kr-pł-towary spoż.

W obwodzie rejencji Gdańskiej.

Alt-Schottland 31 marca (2), 5 sierp. (6) k.

Cedry Wielkie (Gr. Zünder), 7 wrześ. żreb.

Elbląg 4 maja (3) kr., 12 maja głów. na b, 26 sierp., 2 wrześ. żreb, 11 list. (3) kr. Targ na bydło i św. w każdą środę i sobotę, jeżeli w dni te święto nie przypada; w innym razie odbywa się targ dzień przedtem. Główne targi na bydło opas. 7 i 21 lipca, 11 i 25 sierp., 8 i 22 wrześ.

Elganowo (Lamenstein) 25 marca, 21 paźdz. b-k-św.

Garcz (Gardschau) 29 marca, 28 wrześ. św. Gdańsk 5 sierp. (10) kr. (tg. jarm. dominikowy.) Trwa a) 10 dni tylko dla handlarzy i fabrykantów, którzy swe towary w budach sprzedawają, i dla wędrownych handlarzy, którzy mają kartę legitymacyjną do prowadzenia procederu; b) dla innych tylko 5 dni, od 5 do 9 sierp. włącznie.

Gowidłino 8 kwiet., 4 listop. kr-b.

Gronowo 25 sierpnia b-k-żreb, 27 paźdz. b-k.

Kartuzy 13 stycz. św, 10 lut. św., 3 marca b-k, 21 kwiet. św, 5 maja kr-b-k, 1 wrześ. św, 20 paźdz. kr-b-k, 24 list. b-k, 15 grud. św.

Kielno (Kölln) 22 kwiet., 11 listop. kr-b.

Kiełpin 6 paźdz. kr-b-k.

Kiszewa Stara 13 stycznia, 10 lutego, 10 marca, 14 kwiet. św, 27 kwiet. kr-b-k, 12 maja, 9 czerw. św, 31 sierp. kr-b-k,

8 wrześ. św, 13 paźdz. św, 12 listop. kr-b-k, 15 grud. św.

Kolebki 23 marca, 8 czerw., 14 wrześ. kr. Kościerzyna (Berent) 8 stycz. św, 12 lut. św, 23 marca kr-b-k, 16 kwietnia św., 8 czerw., 14 wrześ. kr-b-k, 8 paźdz. św, 9 list. kr-b-k, 3 grud., 17 grud. św.

Korkowo 25 lutego kr, 4 maja kr, 21 wrześ. kr, 25 listop. kr.

Lipusz 15 kw. 13 lip., 5 paź. 7 grud. kr-b-k

Luzin 28 paździer. kr-b.

Lubichów 24 marca, 20 paźdz. b-k-św.

Malbork 3 maja (2) kr, (1) b-k, 5 lipca b-k, 11 października kr-b-k, 12 paźdz. (2) kr.

Nowodwór (Tiegenhof) 4 czerwca b-k, 8 czer. kr, 13 sierpnia b-(op.), 17 wrześ. b-k, 21 wrześ. kr, 8 paździer. b (op.)

Neukirch 6 maja, 4 listop. byki rozpł.

Nytych (Neuteich) 26 stycz. kr-b-k, 23 mar. b-k, 22 czerw. kr-b-k, 27 lipca kr-b-k, 7 wrześ. b-(op.)-k, 11 list. kr-b-k.

Oliwa 25 lutego, 27 maja, 12 paźdz., 9 grud. kr-b-k-św-ow.

Polpin 7 stycz., 3 marca, 2 czerw. b-k-św, 3 czer., 29 czer. jarm., 3 list. b-k-św.

Pogódki 20 kwiet., 3 listopada kr-b-k.

Pruszcz (Praust) 27 kwiet. b-k-św-ow, 19 paździer. b-k-św-ow.

Przywidz (Mariensee) 7 maja, 18 czer., 3 wrześ., 22 paźdz. kr-b-k.

Puck 23 lutego, 6 lipca kr, 21 paździer. kr-b-k, 14 grud. kr-t-k.

Rahmel 18 maja b, 16 września kr-b-k.

Sierakowice 11 maja, 6 lipca, 17 sierp., 16 listop. kr-b-k.

Skarszewy (Schönec) 9 lut. b-k, 10 lutego kr, 9 marca św, 13 kwiet. św, 11 maja św, 1 czerw. b-k, 2 czer. kr, 6 lipca b-k, 7 lipca kr, 7 września św, 19 paźdz. b-k, 20 paźdz. kr, 4 listop. św, 16 listop. św, 7 grud. św, 21 grud. św.

Skurcz 4 lut. b-k-św, 7 kwiet., kr-b-k-św, 6 maja byki rozpł., 12 sierp. b-k-św, 27 paźdz. kr-b-k-św, 4 list. byki rozpł.

Starogard Pruski 16 lut., 16 mar. b-k-św, 6 maja byki rozpł., 15 czer. b-k-św, 30 czer. (2) kr, 21 wrześ., 14 paź. b-k-św, 4 list. byki rozpł., 10 listop. (2) kr, 14 grudnia b-k-św.

Stegwałd (Stangenwalde) 24 marca b-k, 29 grud. b-k.

Stężyce (Stendsitz) 6 maja, 26 list. kr-b-k.

Straszyn 2 listop. b-k-św-ow.

Strzepez 13 kwiet., 23 listop. kr-b.

Sulęcín 29 kwiet., 24 czer., 23 wrześ. kr-b-k.

Szenbark (Schönberg) 26 maja kr-b-k, 27 paźdz. kr-b-k.

Szynwałd (Schönw.) 14 wrześ., 7 grud. kr-b.

Tczew (Dirschau) 12 marca b-k-św, 15 mar. kr, 4 czerw. b-k-św, 7 czerw. kr, 17 wrześ. b-k-św, 20 wrześ. kr, 5 listop. b-k-św, 11 list. kr. W środy i soboty targ na świnie.

Tolmicko (Tolkemiet) 12 stycznia kr, 12 maja b-k, 13 lipca kr, 16 wrześ. b-k, 5 paźdz. kr.

Turze 30 czerwca, 30 listop. św.

Wojherowo (Neustadt Westpr.) 4 lutego, 15 kwietnia, 15 lipca, 14 października, 9 list., 23 grud. kr-b-k.

Wielkie Liniewo (Lienfelde) 29 marca, 24 sierp., 15 listopada kr-b-k.

Zblewo (Hochstüblan) 31 mar. kr-b-k-św, 16 czer., 16 wrześ. b-k-św, 6 list. kr-b-k-św.

Zukowo (Zuckau) 2 czerw., 25 list. kr-t-k.

W Prusach Wschodnich.

A. W obwodzie rejencji Królewskiej.

Alberga (Allenburg) 12 lutego b-k, 16 lutego kr, 7 maja b-k, 11 maja kr, 3 września b-k, 7 wrześ. kr, 22 paźdz. b-k, 26 paźdz. kr.

Barciany (Barten) 17 marca b-k, 23 marca (2) kr, 7 lipca b-k, 13 paździer. b-k, 19 paździer. (2) kr, 8 grud. b-k.

Bartoszyce (Bartenstein) 19 lutego b-k, 9 kwiet. b-k, 19 maja (2) kr, 11 czerw., 13 sierp. b-k, 20 sierp. żreb, 22 paźdz. b-k, 9 listop. (2) kr, 10 grud. b-k.

Bladian 29 kwiet., 16 wrześ. b-k.

Brunsbęrga (Braunsberg) 12 stycz. b-k, 19 stycz. kr, 23 lutego kr-b-k, 5 maja b-k, 27 maja kr, 1 czerw. pł, 1 lipca b-k, 10 sierpnia b-k-woły, 23 wrześ. b-k, 5 paźdz. kr.

Dawillen 19 marca, 17 wrześ. b-k.

Dobremiasto (Guttstadt) 4 lut., 17 marca 27 maja b-k, 31 maja kr, 22 czerw. b-k, 19 sierp. b-k-woły, 2 wrześ., 4 listop. b-k, 7 grudnia b-k, 13 grud. kr.

Doeborn 12 stycznia b-k, 13 stycznia kr, 8 czerw. b-k, 9 czerw. kr, 21 wrześ. b-k, 22 wrześ. kr.

Domnowo (Domnau) 22 stycz. b-k, 12 marca b-k, 16 marca (2) kr, 21 maja b-k, 9 lipca b-k, 17 wrześ. b-k, 21 wrześ. (2) kr, 19 listop. b-k.

Dryfort (Drengfurt) 5 lutego b-k, 9 lut. kr, 9 kwiet. b-k, 13 kwiet. kr, 23 lipca b-k, 27 lipca kr, 5 listopada b-k, 9 listop. kr.

Frombork (Frauenburg) 4 lutego b-k, 9 lutego kr, 27 kwiet. b-k, 4 maja kr, 3 sierp. b-k, 10 sierp. kr, 28 paźdz. b-k, 4 listop. kr.

Frydland 5 lutego b-k, 16 kwiet. b-k, 28 maja b-k, 1 czerw. kr, 30 lipca b-k, 24 wrześ. b-k, 28 wrześ. kr, 12 list. b-k.

Gerdawy 21 stycz. b-k, 25 lutego b-k, 6 maja b-k, 15 lipca b-k-woły, 25 sierp. kr, 30 sierp. żreb, 16 września b-k, 28 paźdz. b-k, 3 listop. kr.

German 14 kwiet., 15 wrześ. kr-b-k.

Holand 26 stycznia, 2 marca, 4 maja, 6 lipca b-k, 20 sierp. żreb, 31 sierp. b-k, 15 wrześ. (2) kr, 5 paźdz., 7 grudnia b-k, 8 grud. (2) kr.

Itawka (Pr.-Eylau) 15 stycznia, 19 marca, 7 maja b-k, 11 maja kr, 8 czerwca (2) pł, 23 lipca, 5 list. b-k, 9 list. kr.

Itawa n. Pr. (Wehlau) 21 stycz. b, 22 stycz. k, 25 marca b, 26 marca k, 3 lipca (3) k, (1) skóry (5) pł, 9 lipca (2) b-k-woły, 13 lipca (2) kr, 7 paźdz. b, 8 października k, 12 paźdz. (2) kr.

Kajmy (Kaymen) 9 kwiet., 17 wrześ. kr-b-k.

Kłajpeda (Memel) 14 kwietnia b-k, 31 maja (7) kr, 23 czerw., 22 wrześ. b-k.

Kranz 26 maja, 6 paźdz. kr.

Krzyżbór (Kreuzburg) 5 stycz. b-k, 2 marca b-k, 13 kwietnia b-k, 14 kwietnia kr, 8 czerw. b-k, 27 lipca b-k, 7 wrześ., 2 listop. b-k, 3 listop. kr.

Królewiec (Königsberg) 14 kwiet. skóra, 7 czerw. (7) pł, 14 czerw. (8) kr, 18 czerw. weł., 14 paźdz., skóra, 18 grud. (10) kr.

Korschen 28 kwiet., 30 czerw., 8 wrześ., 15 grudnia b-k.

Kotryna niem. 8 stycz., 9 kwiet., 15 paźdz.
b-k. 1 i 3 piątek kaźd. mies targ na św.
Lidzbark (Heilsberg) 26 stycz., 9 marca
20 kwiet. b-k, 1 czer. (2) kr-pł, 9 czerw..
7 lipca, 12 sierp., 13 paźdz. b-k, 20
paźdz. (2) kr, 24 listop. b-k.
Landsberg 28 stycznia b-k, 25 marca b-k,
6 maja b-k, 12 maja kr, 22 lipca
b-k, 29 września b-k, 5 października
kr, 25 listop. b-k.
Langheim 2 czerw., 3 listop. kr.
Lauken 13 kwiet., 21 wrześ. kr-b-k, 14
grud. b-k.
Libstat 11 lutego b-k, 8 kwietnia b-k,
8 czerwca kr, 25 czerw. b-k, 5
sierpnia b-k, 16 wrześ. b-k, 27 paź.
b-k, 16 listop. kr, 16 grudnia b-k.
Lubiawa (Labiau) 29 stycz. b-k, 12 marca
b-k, 4 czerw. b-k, 20 sierp. b-k, 15
paźdz. b-k.
Melanki (Mehlanken) 5 lut. b-k, 16 kwiet.
kr-b-k, 18 czer. b-k, 8 paźdz. kr-b-k.
Melzak 21 stycznia b-k, 26 stycz. kr.
18 marca b-k, 11 maja b-k, 18 maja
kr, 24 czer. b-k, 29 lipca b-k, 24 sierp.
26 paźdz. b-k, 2 listop. kr.
Młynary (Mühlhausen) 17 marca b-k, 23
marca kr, 26 maja b-k, 16 czerw. b-k,
22 czerw. kr, 25 sierp. b-k, 6 paźdz.
b-k, 12 październ. kr, 15 grudnia b-k,
21 grud. kr.
Morąg 9 lutego b-k, 13 kwiet. b-k, 15
czerw. b-k, 10 sierp. b-k-żreb, 14
września, 19 paźdz. b-k, 21 paźdz. kr,
14 grudnia b-k.
Mułozyn (Muldszen) 19 lipca kr.
Nordenburg 8 stycz. b-k, 12 stycz. kr,
7 maja b-k, 11 maja kr, 2 lipca
b-k, 6 lipca kr, 12 listopada b-k, 16
listop. kr.
Nowe Zgorzelice (Brandenburg) 30 kwiet.
b-k, 4 maja (2) kr, 14 wrześ. (2) kr,
17 wrześ. b-k.
Orneta (Wormditt) 13 stycz. b-k, 24 marca,
28 kwiet. b-k, 1 czer. kr, 10 czer. b-k,
3 sierpnia b-k, 7 paźdz. b-k, 19 paźdz.
kr, 25 listopada b-k.
Pastek patrz Holand.
Powundy 5 maja b-k.
Piława (Pillau) 16 marca (2) kr, 12
paźdz. (2) kr.
Pobety 9 kwiet., 15 październ. kr-św.
Popelki 8 kwiet., 21 paźdz. kr-b-k.
Prekuls 12 lut., 16 kwiet. b-k, 19 kwiet. kr,
11 czer. b-k, 2 września żreb, 29
paźdz. b-k, 1 listop. kr, 19 listop. k.
Rastembork 5 stycz., 20 kwiet. b-k, 22
kwiet. kr, 13 lipca, 5 paź. b-k, 7 paź. kr.
Rybaki (Fischhausen) 2 marca (2), 8
czerw. (2), 19 paźdz. (2) kr.
Schaaksvitte 19 lut., 16 lipca, 22 paź. kr,
Schönbruch 2 lutego, 18 maja, 2 list. kr.
Szepopol (Schippenbeil) 5 marca b-k, 10
marca (2) kr, 25 czerw. b-k, 30 czer.
(2) kr, 27 sierp. b-k, 1 wrześ. (2) kr,
5 listopada b-k, 10 listopada (2) kr.
Świętolipka (Heiligelinde) 26 maja kr-pł.
Sw. Siołkierka 12 lutego b-k, 16 lutego (2)
kr, 26 maja pł, 28 maja b-k, 1
czerw. (2) kr, 30 lipca b-k, 28 sierp.
żreb., 22 paźdz. b-k, 26 paźdz. (2) kr.
Szwańsfeld 13 kwiet., 2 listop. kr.
Tharau 17 marca b-k, 18 marca kr, 15
wrześ. b-k, 16 wrześ. kr.
Tapiewo 19 stycz., 23 marca b-k, 24 marca

12 maja kr, 8 czerw., 5 paźdz. b-k,
6 paźdz., 15 grudnia kr.
Uderwangen 9 mar. 15 czer., 12 paź. b-k.
Wolfsdorf 9 marca b-k, 11 marca kr,
2 listop. b-k, 4 listop. kr.
Waldau 6 maja, 14 październ. kr-b-k.
Zerwald (Saalfeld) 11 marca b-k, 16
marca (2) kr, 29 kwiet. b-k, 25 maja
pł, 10 czerw. b-k, 22 lipca b-k, 16
wrześ., 21 paźdz. b-k, 26 paźdz. (2) kr.
Zinten 3 marca b-k, 9 kwiet. b-k, 13
kwiet. kr, 4 czer. b-k, 16 lipca b-k, 20
lipca kr, 15 paźdz. b-k, 19 paźdz. kr.

B. W obwodzie rejencyi Gąbinińskiej.

Benkheim 26 lutego, 27 maja, 17 wrześ.,
9 grudnia b-k.
Budwety 10 lut., 5 maja, 8 wrześ. b-k.
Darkiemy (Darkehmen) 3 marca b-k, 4
marca kr, 5 maja, 7 lipca b-k, 8 lipca
kr, 25 sierp. (2) żreb, 15 września b-k,
16 września kr, 8 grud. b-k, 9 grud. kr.
Gabin (Gumbinnen) 11 lutego b, 12 lut. k,
16 marca woły, 6 maja b, 7 maja k,
11 maja kr, 15 lipca b, 16 lipca k,
17 sierp. woły, 23 sierp. (2) żreb, 7
paźdz. b, 8 października k, 12 paźdz. kr,
25 listop. b, 26 listop. k.
Gołdap 1 marca b-k, 2 marca (2) kr,
26 kwiet., 28 czerw. b-k, 29 czer. (2) kr,
20 sierp. ż, 30 sierp. b-k, 31 sierp. (2)
kr, 1 listop., 13 grud. b-k, 14 grud. (2) kr.
Jędrzychowo (Heinrichswalde) 11 lutego,
18 czerw. kr-b-k.
Jodgallen 30 sierpnia było do paszy.
Jurgaitschen 13 kwietnia, 2 listop. b-k.
Kaukiemy (Kaukehmen) 8 stycz. kr, 12
marca b-k, 3 czerw. b-k, 4 czerw.
kr, 17 wrześ., 26 listop. b-k.
Kiöwen 10 marca, 20 października b-k.
Koadjuty 2 lutego, b-k, 4 lutego kr, 24
sierp. b-k, 26 sierp. kr.
Kowahlen 8 stycz., 16 kwiet., 16 czerw.,
29 paźdz. b-k.
Krupyszki (Kraupischken) 6 stycz., 14
kwiet., 30 czerw. b-k, 20 paźdz. kr-b-k.
Lasdehnen 23 marca, 18 maja, 21 wrześ.,
14 grud. kr-b-k.
Margrabowa 12 stycz. b-k, 13 stycz. kr.
16 marca b-k, 17 marca kr, 22 czerw.
b-k, 23 czerw. kr, 14 wrześ. b-k, 15
wrześ. kr, 9 listop. b-k.
Mieruniszki 11 lutego, 15 kwiet., 8 lipca,
28 paźdz. kr-b-k.
Neukirch 1 czerw., 7 września b-k, 8
wrześ. kr.
Piłkawy 17 lutego b-k, 24 marca kr-b-k,
9 czerw. kr-b-k, 25 sierp. kr-b-k, 1
wrześ. żreb., 6 październ. b-k, 7 paźdz.
kr, 24 listop. b-k.
Plaschken 26 maja, 18 sierp. kr-b-k.
Ragneta 25 lutego, 27 maja kr-b-k, 22
lipca kr-b-k, 14 października kr-b-k,
9 grudnia kr-b-k.
Rautenburg 15 kwiet., 21 paźdz. b-k.
Ruś w pow. Szyłok. 22 stycz., 7 maja,
15 paźdz. (po 1 i pół) kr.
Seckenburg 5 stycz. b-k, 8 czerw., 28
wrześ. kr-b-k.
Skaisgiry 2 lutego b-k, 20 kwiet. kr-b-k,
8 czerw., 27 lipca b-k, 28 sierp. żreb,
5 paźdz. kr-b-k, 7 grudnia b-k.
Smólniki (Schmaleningken) 2 lutego, 15
czerw., 26 paźdz. po (2) kr.

Stofupiany 26 stycz., 9 marca, 11 maja
b-k, 12 maja kr, 27 lipca b-k, 7
wrześ. b-k-żreb, 26 paźdz. b-k, 27
paźdz. kr, 7 grud. b-k.
Świątarno 11 marca b-k, 16 wrześ. kr-b-k.
Sztikhehmen 3 lutego, 21 kwiet. kr-b-k, 28
lipca b-k, 20 paźdz. kr-b-k.
Szyło (Szillen) 10 marca, 2 czerw.
kr-b-k, 15 wrześ. kr-b-k, 24 list. b-k.
Szyłokarczna (Heidekrug) 8 stycz. b-k,
14 stycznia (1½) kr, 23 kwiet. b-k, 29
kwiet. (1½) kr, 16 lipca b-k, 3 wrześ.
żreb, 8 paźdz. b-k, 14 paźdz. (1½) kr.
Szyrwit 10 lutego b-k, 11 lutego kr, 5
maja b-k, 6 maja kr, 30 czerw. b-k,
1 lipca kr, 13 paź. b-k, 14 paźdz. kr.
Trempen 24 lutego b-k, 25 lutego kr, 28
kwiet. b-k, 29 kwiet. kr, 4 sierpnia, 6
paźdz. b-k, 7 paźdz. kr.
Tylża (Tilsit) 12 stycznia b, 9 marca b,
11 maja b, 22 czerw. (6) w, 29 czerw.
b, 7 wrześ. (2) żreb, 14 wrześ. (6) w, 15
wrześ. (3) w. k, 21 wrześ. (8) kr (1) b, 26
paździer. b. — Oprócz tego 12 mniej-
szych targów na konie co pierwszą
środę każdego miesiąca. Targi na
świnie co sobotę.
Wągborek (Angerburg) 6 stycznia b,
24 marca b-k, 25 marca kr, 5 maja
b-k, 6 maja kr, 30 czerw. b, 1 wrześ.
b-k, 2 wrześ. kr, 24 list. b-k, 25 list. kr.
Wisichwill 28 maja, 8 paźdz. b-k.
Wystruń (Insterbg.) 8 lut. k, 9 lut. b, 10
lutego kr, 23 marca b, 3 maja k, 4
maja b, 5 maja kr, 22 czerw. b, 2
sierp. k, 3 sierp. b, 31 sierp. (1) b (2)
żreb, 4 paźdz. k, 5 paźdz. b, 6 paźdz.
kr, 1 listop. k, 2 listopada b.

C. W obwodzie rejencyi Olsztynskiej.

Aweidy 23 marca b-k, 24 marca kr.
Biała 17 lutego, 5 maja, 23 czerw. b-k, 24
czerw. kr, 15 wrześ. b-k, 16 wrześ. kr,
8 grud. b-k.
Biskupiec (Bischofsburg) 13 stycz. b-k,
3 marca b-k, 14 kwiet. b-k, 26 kwiet.
kr, 9 czer. b-k, 14 lipca b-k, 18 sierp.,
22 wrześ. b-k, 27 października b-k,
2 listopada kr, 15 grudnia b-k.
Biszynek (Bischofsstein) 18 marca b-k,
18 maja, 17 czerw. b-k, 22 czerw. kr,
8 lipca b-k, 2 wrześ. b-k-ż, 14 paźdz.
b-k, 19 paźdz. (2) kr, 9 grud. b-k.
Dąbrówno (Gilenburg) 9 lutego b-k, 11
lutego kr, 13 kwiet. b-k, 15 czerw., 14
wrześ. b-k, 16 wrześ. kr, 26 paźdz. b-k,
28 paźdz. kr, 7 grud. b-k, 9 grud. kr.
Drygallen 28 kwiet., 13 paźdz. kr-b-k.
Ełk 23 marca b-k, 24 marca kr, 1 czerw.
b-k, 10 wrześ. żreb, 28 wrześ. b-k, 29
wrześ. kr, 23 listop. b-k.
Friedrichshof 17 lutego b-k, 24 marca
kr-b-k, 26 maja b-k, 7 lipca kr-b-k,
25 sierpnia b-k, 10 listop. b-k.
Hohenstein 24 marca b-k, 25 marca kr,
5 maja b-k, 16 czerw. b-k, 17 czerw.
kr, 21 lipca, 25 sierpnia b-k, 26 sierp.
kr, 10 listop. b-k, 11 listopada kr.
Jafsbork (Johannisburg) 12 stycznia b-k,
9 marca, 11 maja, 15 czerwca b-k, 16
czer. kr, 7 września b-k, 8 wrześ. kr,
26 paźdz. b-k.
Jedwabno 8 kwiet., 14 paźdz. b-k.
Kalinowy 9 marca, 22 czer., 19 paź. b-k.

Lec 16 lut. b-k, 23 marca b-k, 11 maja b-k, 12 maja kr, 20 lipca, 31 sierp. b-k, 12 paźdz. b-k, 13 paź. kr, 7 grud. b-k.
Lukta (Locken) 16 marca b-k, 18 maja b-k, 20 maja kr, 3 listop. b-k, 4 list. kr.
Mensgut 29 kwiet., 16 czerw., 24 listop. kr-b-k.
Mikołajki 16 marca b-k, 4 maja b-k, 8 czerw. b-k, 17 sierp. b-k, 21 wrześ. b-k, 22 wrześ. kr, 14 grud. b-k, 15 grud. kr.
Milomłyn (Liebemühl) 5 lutego b-k, 9 kwiet. b-k, 13 kwiet. kr, 8 czerw. kr, 9 lipca b-k, 20 sierp. b-k, 24 sierp. kr, 1 paźdz., 29 paźdz. b-k, 2 list. kr.
Nidbork (Neidenburg) 12 stycznia b-k-św., 23 lutego, 15 czerw. b-k-św., 17 czerw. kr, 17 sierp., 5 paźdz. b-k-św., 7 paźdz. kr, 23 listop. b-k-św.
N. Jucha 16 marca, 7 wrześ. b-k.
Olsztyn (Allenstein) 2 lut., 23 marca b-k, 27 kwiet. b-k, 25 maja pl. 1 czerwca, 27 lipca, 24 sierp. b-k, 27 wrześ. chm., 28 września b-k, 26 paździer. b-k, 14 grud. b-k, 15 grud. kr-sk.
Opaleniec (Flammberg) 11 maja, 21 wrześ. kr-b-k.
Orys (Arys) 9 lutego b-k, 10 lutego kr, 18 maja, 29 lipca, 2 września b-k, 4 listop. b-k, 5 listop. kr.
Ostróda 4 marca, 6 maja b-k, 7 maja kr, 15 lipca b-k, 17 lipca żreb, 16 wrześ., 4 listop. b-k, 5 listop. kr.
Ostrokół 2 listop. kr-b-k.
Pasym (Passenheim) 12 stycz. b-k, 9 marca b-k, 20 kwiet., 8 czerw. b-k, 10 czerw. kr, 13 lipca b-k, 7 września b-k, 5 paźdz., 14 grud. b-k, 16 grud. kr.
Prostki 4 maja, 5 paźdz. kr-b-k.
Reszel 7 stycznia b-k, 18 lutego, 22 kwietnia b-k, 27 maja, 24 czerw. b-k, 29 lipca b-k, 16 wrześ. b-k, 21 wrześ. kr, 7 grud. kr-b-k.
Ribben 27 października kr-b-k.
Rogi 9 czerw., 19 sierpnia b-k.
Ryn (Rhein) 19 stycz. b-k, 23 lutego b-k, 27 kwiet. b-k, 28 kwiet. kr, 6 lipca b-k, 24 sierp. b-k, 9 listopada b-k, 10 listop. kr.
Soldau (Działdowo) 26 stycz. b-k, 16 marca b-k, 20 kwiet. b-k-ow-pl, 21 kwiet. kr, 8 czerw., 6 lipca b-k, 31 sierpnia b-k-ow-pl, 1 wrześ. kr, 2 listopada b-k, 7 grudnia b-k.
Szczytno (Ortelsburg) 9 lutego b-k, 13 kwiet. b-k, 15 kwiet. kr, 29 czerw. b-k, 11 sierp. miód, 17 sierp. b-k, 19 sierp. kr, 14 wrześ. b-k, 15 września miód, 2 listop. b-k, 4 listop. kr.
Turoscheln 25 marca, 12 sierp. kr-b-k.
Ukta 15 wrześ. kr-b-k.
Wartembork 14 stycz. b-k, 11 marca b-k, 16 marca kr, 21 kwiet. b-k, 11 maja kr, 23 czerw., 22 lipca, 25 sierp. b-k, 21 paźdz. b-k, 8 listop. kr, 13 grudnia kr, 16 grud. b-k.
Wielbark (Willenberg) 19 stycz. b-k, 16 marca b-k, 18 marca kr, 22 czerw. b-k, 24 czerw. kr, 31 sierp. b-k, 2 wrześ. kr, 26 paźdz., 7 grud. b-k, 9 grud. kr.
Wydminy 3 lutego b-k, 24 marca b-k, 5 maja b-k, 6 maja kr, 11 sierp. b-k, 22 wrześ., 3 listop. b-k, 4 listop. kr.
Zobork (Seelurg) 8 stycz. b-k, 10 lutego 25 marca, 29 kwiet. b-k, 1 lipca b-k,

26 sierp., 29 wrześ., 4 listop. b-k, 9 listop. kr.
Zędbork 26 stycz., 2 marca b-k, 3 mar. kr, 13 kwiet. b-k, 14 kwietnia kr, 1 czerwca, 27 lipca b-k, 28 lipca kr, 31 sierp., 28 wrześ., 23 list. b-k, 24 list. kr.

Na Pomorzu.

W obwodzie rejencji Koszalińskiej.

Bärwalde 9 lut., 20 kwiet. b., 21 kwiet. kr., 8 czerw. b., 14 wrześ. b-żr., 3 listop. b., 4 listop., 8 grud. kr.
Belgard 24 lut. olej-nasiona, 18 marca b-k, 19 mar. kr., 17 czerw. b-k, 18 czerw. kr., 22 lipca b-k, 2 wrześ. b-k-mł.b, 22 wrześ. gęsi, 14 paździer. b-k-ow, 15 paźdz. kr., 3 grudnia b-k.
Bublitz 12 marca, 11 czerw., 3 wrześ. śnia kr-b., 8 paźdz. b-żr., 12 listopada kr-b.
Budowo 2 marca, 26 listop. kr.
Bytów 10 marca, 16 czerw., 15 września, kr-b-k-mł.b, 10 list., 15 grud. b-k-mł.b.
Charbrowo 7 września kr.
Dramburg 12 marca, 6 maja b., 7 maja kr., 15 lipca, 21 września, 10 listop. b., 11 listop. kr.
Falkenburg 9 lut., 23 marca b., 24 marca kr., 13 lipca, 19 paźdz., 9 listop. b., 10 listop. kr.
Głowitz 19 marca, 9 listop. kr-b.
Gross Jestin 26 marca, 21 paźdz. b.
Gross Tychow 8 kwietnia, 26 paźdz. b-k.
Kallies 17 marca b., 18 marca kr, 11 czerw. b, 12 czerw. kr, 4 sierpnia b, 5 sierp. kr., 15 grud. b., 16 grud. kr.
Körlin 17 lut. olej-nasiona, 11 mar. b-k, 12 mar. kr., 11 maja b-k, 12 maja kr., 7 paźdz. b-k, 8 paździer. kr.
Koszalin (Köslin) 3 lut. kr-b-olej-nasiona, 3 listop. b-op.
Kołobrzeg (Kolberg) 23 marca, 8 czerw. b-k, 2 lipca b-k-pl., 20 lipca (5) kr., 21 wrześ. b-k, 29 paźdz. kr-b-k-ow-jarz.
Lebork (Lauenb.) 18 mar. kr-b-k-mł.b-nasiona, 20 maja b-k-mł. b, 22 lipca, 21 paździer., 16 grudnia kr-b-k-mł.b.
Lepa 8 kwiet., 14 paźdz. kr.
Lupowo (Lupow) 27 kwiet., 12 listop. kr.
Miasteczko (Rummelsburg) 9 marca, 12 paźdz., 9 listop. 14 grud. kr-b.
Pollnow 18 marca, 24 czerw., 17 wrześ., 9 grudnia kr-b.
Poleczyn (Polzin) 3 mar. olej, 10 mar. b-k., 11 marca kr., 16 czerw., 18 sierpnia, 27 paźdz. b-k, 28 paźdz. kr.
Ratzebuhr 11 marca, 7 września, 9 grudnia kr.
Rügenwalde 18 marca b-pl-nasiona, 17 czerwca kr-b., 14 paźdz. b-pl-nasiona, 11 listop. kr-b.
Schivelbein 10 lut. nas., 9 mar., 11 maja b-k, 14 lipca b-k-ow., 10 sierp., 16 września, 2 list. b-k, 3 listop. kr.
Sławno (Schlawe) 4 marca b-nasiona, 2 czerwca kr-b-pl., 7 wrześ. kr-b., 21 paźdz. b-op., 7 grud. kr-b.
Schmolsin 16 kwiet., 22 paźdz. kr-b.
Ślupsk (Stolp) 3 marca kr-b-pl-len-przędza, 17 marca b-nasienie, 7 lipca kr-b-pl-len-przędza, 11 sierp., b-nasie-

nie, 27 paźdz. kr-b-pl-len-przędza, 8 grudnia b-nasienie.

Szczecinek (Neustettin) 3 lutego b., 3 marca, 9 czerw., 15 września kr-b-k., 6 paźdz. k-żr., 23 list. kr-b-k.

Tempelburg 4 marca b-k, 5 mar. kr, 6 maja, 1 lipca b-k., 2 lipca kr., 5 sierp., 2 wrześ. b-k., 3 wrześ. kr., 4 listop. b-k, 5 listop. kr.

Treblin 22 kwiet., 4 listop. kr-b.

Zanow 24 marca, 18 sierpn., 6 paźdz., 24 listop. kr-b.

Na Śląsku austriackim.

Albrechtice. W poniedziałek po Trzech Królach, na św. Filipa i Jakóba, w poniedziałek po Wniebowzięciu P. M., na Szymona i Judy. Na było we środę przed kwietnią niedzielą, we środę przed św. Jakóbem.

Beneszów. W pierwszy poniedziałek postny, we wtorek po św. Piotrze i Pawle, w poniedziałek przed św. Idzim, we wtorek po św. Katarzynie.
Bielowice. W drugi czwartek postu, na św. Idziego, na św. Mikołaja. Na było; w czwartek przed Wniebowstąpieniem Pańskim, w czwartek po Bożem Ciele.

Bruntal. Zawsze w poniedziałek po Nowym Roku, po niedzieli Suche, po św. Jerzym, po św. Małgorzacie, po św. Marcynie.

Bielsko. Po niedzieli suchej, po św. Janie 15. września, na Mikołaja zawsze w poniedziałek przypadający. Jarmarki na wełnę 22. maja, 10 paźdz. Na było w poniedziałek po świętej Trójcy, na św. Jana, św. Jakóba 15. września.

Bogumin. Na św. Adelgundę, w poniedziałek po drugiej niedzieli po Wielkanocy, na Nawiedz. P.M., na św. Michała. Na konie i było w dniu przed każdym jarmarkiem. Główne targi tygodniowe we środę przed Wielkanocą, przed Świątkami, przed Bożem Narod.

Cieszyn. W pierwszy poniedz. marca, w drugi poniedziałek czerwca, w drugi poniedziałek września, w drugi poniedziałek listopada. Przypadnie w który poniedziałek, jako dnia jarmarku głównego, lub wtorek, jako podjarmarku, jakie święto, wtenczas jarmark główny odbędzie się we środę. Oprócz tego odbywa się pierwszego poniedziałku każdego miesiąca — a jeżeli święto przypadnie, to następnego dnia roboczego — tudzież przy sposobności każdego jarmarku, a mianowicie pierwszego dnia targ na było i konie.

Cukmantel. Na św. Mateusza Ap., w poniedziałek po 6 niedzieli po Wielkanocy, na św. Mateusza, na św. Andrzeja.
Frydek. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. przed św. Józefem, w poniedz. po św. Filipie i Jakóbie, w poniedz. przed św. Janem Chrzcicielem, na św. Jakóba, w poniedz. po św. Michale, w poniedz. przed św. Katarzyną. Dwa dni przed każdym jarmarkiem targ na konie i było, targi tygodniowe co poniedz. i piątek.

Hotel „International“

Telef. 318 właśc. C. M. Wojtynek Telef. 318

Inowrocław, ul. św. Mikołaja 15

— w centrum miasta —

poleca do łaskawego użytku

pokoje nowo urządzone

po mk. 1,25 do 2,00.

Wyborna kuchnia: Co piątek ryby.
Co sobotę flaki.

Dobrze utrzymane wina

:: piwa i inne napoje ::

po cenach przystępnych.

Obiady mk. 0,80 do 1,50 (bez przymusu
wina) — w abonamencie znacznie taniej.

Salę na wszelkie zebrania i zabawy.

Usługa skora.

Domowy na dworcu.

W. LUTOMSKI.

Inowrocław (Hohensalza).

Telefonu nr. 449.

Fabryka papy,

wyrobów smołowcowych

i mechaniczny wyrób

trzciny na podbitkę.

Skład sprzętów kuchennych

i domowo - gospodarczych.

DZIENNIK KUJAWSKI

Tow. z o. p.



Telefon 124

Drukarnia, zaopatrzona w nowy modny materiał i odpow. siły fachowe, wykonuje starannie

===== wszelkie druki =====

dla handlu, przemysłu, spółek bankowych, roln., dla towarzystw itd. po cenach przystępnych.

Oprawy książek wszelkiego rodzaju. :: Wykonanie
staranne przy cenach umiarkowanych.

Dziennik Kujawski

który wzrasta stale w liczbę abonentów, jest najpoczytniejszym pismem na Kujawach

:: :: i Pałukach i najsukuteczniejszym organem do ogłoszeń. :: ::